This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

FRIENDS OF THE FOGG
FOGG ART MUSEUM
HARVARD UNIVERSITY
FINE ARTS LIBRARY

Fine Arts Library

given through the
generosity of

Archibald Cary Coolidge

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Zabytkach
Sztuk
Pięknych
w
Dawnej
Polsce
Tom I.
m·ccc·xl·viii

Digitized by Google

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

O SZTUKACH PIĘKNYCH

W DAWNÉJ POLSCE

ZAWIERAJĄCE OPIS DZIEJÓW I ZABYTKÓW BUDOWNICTWA, RZEŹBY, SNYCERSTWA, MALARSTWA I RYTOWNICTWA, Z KRÓTKĄ WZMIANKĄ O ŻYCIU I DZIEŁACH ZNAKOMITSZYCH ARTYSTÓW KRAJOWYCH, LUB W POLSCE ZAMIESZKAŁYCH.

ZEBRAŁ I WYDAŁ

F. M. SOBIESZCZAŃSKI.

TOM I.

ozdobiony 48 wizerunkami na cynku rysowanemi.

WARSZAWA,

Nakładem i drukiem **S. ORGELBRANDA** Księgarza i Typografa przy ulicy Miodowéj Nr. 496.

1847.

Digitized by Google

FA 880.12 (1)

HARVARD COLLEGE LIBRARY
THE GIFT OF
ARCHIBALD CARY COOLIDGE
Sept. 21, 1925
(2 vols.)

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 13/25 Września 1846 r.

Cenzor **Niezabitowski.**

Digitized by Google

Przedmowa

Opóźnienie wyjścia niniejszego dzieła, które troskliwy i zasłużony w wydawaniu książek polskich S. Orgelbrand, chciał mieć o ile być może najlepszem, stało się z przyczyny, iż wizerunki robione na cynku przez Wincentego Smokowskiego, dopiero po wydrukowaniu całego pierwszego tomu dodać zgodzono się. Rysunki te z życzliwą uprzejmością, chętnie dla dobra przedmiotu i w celu wsparcia piśmiennictwa krajowego, udzielili z szacownych swoich zbiorów pp. Kazimierz Stronczyński, Maxymilian Strasz, Marcin Hlemensowski i inni. Niemniejszego współczucia dzieło to ze strony naszych artystów doznało, którzy pracą swoją jak pp. Wincenty Smokowski, Bolesław Podczaszyński i Seweryn Oleszczyński; udzieleniem własnych swych rysunków, jak

Digitized by Google

Marcin Zalewski i Jan Piwarski chwalebną bezinteressowność i przychylność ku temu okazali. Przy pomocy tedy wyżéj wspomnionych mężów, dzieło to przybrało ozdobniejszą postać i pewniejszą wewnętrzną wartość; bo opis choćby mógł być dokładny, nigdy nie da tak dobrego wyobrażenia przedmiotu jak rysunek. Co do textu winienem także wiele uprzejmej uczynności p. Kazimierza Stronczyńskiego, który raczył mi pracę swoję z tymże samym przedmiotem łączącą się, w części udzielać; pozwalał niektóre wyjątki przepisywać i używać; ponieważ zaś takowe dopiero po wydrukowaniu niniejszego tomu dostałem, starałem się te, z których mi korzystać wypadało, w końcu przynajmniéj w dodatkach zamieścić. Gdyby wszystkie początkowe dzieła w piśmiennictwie polskiem były tak zachęcane, tyle znalazły współczucia i pomocy przed wypracowaną zasługą autora, jak niniejsze, ileż to przedsięwzięć mogłoby być wykonanych, ile prac chętnie podjętych!

Pisałem u Maju 1847 r. w Warszawie.

F. M. S.

Digitized by Google

OBJASNIENIE KARTY TYTUŁOWÉJ.

Tytuł ten rysowany i na kamieniu rytowany przez P. Bolesława Podczaszyńskiego a kolorami litografowany staraniem i pracą P. Seweryna Oleszczyńskiego, złożony jest z rozmaitych zabytków sztuk pięknych polskich w ogóle dawniejszych nad wiek XVI.

Wierzchnia część ryciny, przedstawia przyozdobienie ułożone ze trzech Nadgłowiów *(baldaquins)*; są one wzięte z trzech pieczęci polskich, które za najozdobniejsze poczytać można. Trzy te nadgłowia odpowiadają zupełnie trzem po sobie następującym a prawie współczesnym odmianom budownictwa średniowiecznego dwułucznego (*ogival, gothique*). — Środkowe nadgłowie wzięte z majestatycznéj pieczęci Władysława Jagiełły na stronnicy 200 opisanéj. Budowniczy układ w tem nadgłowiu jest z rodzaju tego, jaki widzieć się daje w najpiękniejszych budowlach gotyckich nad Renem, z wieku świetności. Nadgłowie z lewéj strony będące, pochodzi z pieczęci Kazimierza Księcia Pomorskiego, Dobrzyńskiego i Bydgoskiego (zm. 1377); ma ono rodzaj budownictwa gotyckiego gwiazdzistego z wieku upadku w pierwszym stopniu. Nadgłowie z prawéj strony, wzięte jest z pieczęci Zbigniewa Oleśnickiego, Kardynała Biskupa Krakowskiego. Wielka ta pieczęć w Zbiorach P. Kaz. Stronczyńskiego znajdująca się, jest w formie owalnéj na czerwonéj massie wycisnięta, a w wybornym stanie zachowana; odznacza się starannem i kunsztownem wykonaniem; przedstawia zaś nadgłowie w gotyckim stylu o trzech przedziałach i czterech kolumnach; w środku widać siedzącego Biskupa w uroczystym stroju, w infule i z nimbusem na około głowy, pastorał w lewéj, a księgę w prawéj ręce trzymającego. Po prawéj ręce stoi Ś. Wacław, po lewéj Ś. Katarzyna z palmą męczeńską w ręku; pod tronem znowu nadgłowie, pod którem widać Biskupa

Digitized by Google

klęczącego z złożonemi do modlitwy rękoma, po bokach którego dwie tarcze kapeluszem kardynalskim ozdobione a na nich herb Dębno. Na około w obwodzie perłowym napis pięknemi gotyckiemi głoskami *S.(igillum) d.(omini) Sbignei tt.(tituli) sce.(sanctae) pricae (Priscae) pbri.(presbyteri) cardinalis et epi.(scopi) cracovien(sis)*; w nadgłowiu tem, jest rodzaj budownictwa gotyckiego, w którem linije poziome przemagają, a szczyty linijami wklęsłemi objęte.—Jest to także z rodzaju budownictwa gotyckiego gwiazdzistego z wieku upadku w stopniu drugim.

Dwie tarcze herbowe u góry przy nadgłowiach średniowiecznym sposobem zawieszone, przedstawiają dwa z najdawniejszych herbów, to jest: pierwszy pół lwa i pół orła koroną przykrytych, wzięty z pieczęci Przemysława księcia Kujawskiego z r. 1260. Drugi zaś orzeł jednogłowy trzymający w dziobie głoskę K. wzięty z kontrasigillum Kazimierza W. z dokumentu z r. 1305 w Krakowie wydanego.

Czteréj książęta polscy odrysowani są w całkowitych postaciach według ich oryginalnych pieczęci. Na dole po lewéj stronie Leszek biały z jego pieczęci przy dokumencie w r. 1212 wydanym, na str. 191 opisanéj; nad nim Konrad książę Mazowiecki z r. 1228 z pieczęci na str. 191 opisanéj; daléj na prawéj stronie Bolesław wstydliwy, książę Krakowski i Sandomierski, z pieczęci z r. 1275 na str. 192 opisanéj. Pod nim zaś Władysław Łokietek z wielkiéj pieczęci pieszéj z r. 1315 na str. 194 opisanéj.

Odrzwia z rodzaju budownictwa średniowiecznego świeckiego, (w zamkach i budowlach miejskich), z drugiego wieku świetności, zajmujące środek ryciny, wzięte są z kamienicy w Warszawie pod N. 48 przy rogu rynku Starego Miasta i uliczki na Dunaj prowadzącéj, położonéj. Dom ten może najdawniejszy w Warszawie był początkowo kamienicą książąt Mazowieckich, (*Lapidea Ducum Mazoviae*), gdzie bądź sami bądź ich urzędnicy przemieszkiwali. Za Zygmunta III mieściła się tu najpierwsza Warszawska mennica. Kamienica ta nosi na sobie ślady przerobienia w r. 1535 i późniéjszego w r. 1832, przy którem wiele pamiątek zniszczono; pozostały jednak wewnątrz niektóre z piaskowca robione odrzwia, a jedne z nich sięgające wieku XIV, i odznaczające się czystością wyrobienia i dobrem zachowaniem, użyte zostały do niniejszéj ryciny.

Dwoje odrzwi towarzyszą tym środkowym, w otworze jednych mieści się postać Leszka białego, w drugich stoi Władysław Łokietek. Odrzwia te są sobie współczesne; wyrobione z piaskowca należą swym układem do

Digitized by Google

budownictwa średniowiecznego dwułucznego w drugiéj epoce, w którem współczesne temuż budownictwo świeckie znaczny wpływ miało. Wpływ ten nadewszystko w dawnéj Polsce postrzegać się daje. Odrzwia mieszczące Władysława Łokietka, pochodzą z Kościoła we wsi Szańcu poświęconego w r. 1499, drugie zaś okalające postać Leszka białego, wzięte są z kościoła Kanoników regularnych Lateraneńskich w Krzepicach, założonego około r. 1460.

Tuż pod tem trojgiem drzwi, wyobrażoną jest płaskorzeźba zdobiąca dolne pasy dwóch podwojów brązowych w kościele katedralnym w Gnieznie na str. 169 opisanych, których lewa połowa zdaje się pochodzić z wieku XI z czasów Bolesława Chrobrego, prawa zaś może nawet z końca XIV. Rodzaj rzeźby jest czysto-bizantyński.

U dołu ryciny we środku zrobiony jest wierny rysunek w prawdziwéj wielkości Grosza krakowskiego za Kazimierza W. na wzór groszy prazkich bitego, a na str. 180 opisanego. Grosz ten znajduje się w bogatym zbiorze monet P. Karola Bajera w Warszawie. Znajomych jest dotąd tylko pięć egzemplarzy tego szacownego numizmatu, które prawie wszystkie różnią się od siebie. — Po prawéj stronie grosza, jest w połowie prawdziwéj wielkości jedna z najdawniejszych pieczęci mniejszych miasta Krakowa na str. 207 opisana. Po lewéj zaś stronie, podobnież w połowie prawdziwéj wielkości najdawniejsza dotąd znana pieczęć miasta Warszawy z r. 1459, opisana na str. 208; któréj oryginał w Niemczech zachowuje się, a odlew brązowy posiada w swym zbiorze P. Karol Bajer w Warszawie.

Aniołek trzymający dwie strony Grosza krakowskiego, również jako i ozdoba pod niem, pochodzi z pieczęci mniejszéj Jadwigi Królowéj Polskiéj z r. 1387 na str. 200 opisanéj, a wzięty z ryciny P. Kilisińskiego. Dno i obwódki w téj dolnéj części ryciny, jako też podstawy pod wizerunkami Książąt i w ogóle wszelkie przyozdobienia wiernie naśladowane są z różnych dawnych pieczęci krajowych i użyte w celu wskazania, jak dalece one obfitują w pomysły, z których każdy artysta nader korzystnie czerpać może.

Litery napisu i ogólny układ jego wzięty został z dawnych rękopismów i dokumentów; mianowicie zaś litery *abytkach* (wiersz 2) *W* (wiersz 5) *D* (wiersz 6) oraz wszystkie przyozdobienia tak obok pisma jako i w wierszach, poczerpnięte są z rękopismu Psałterza królowéj Małgorzaty, pierwszéj małżonki Ludwika I Króla Polskiego i Węgierskiego, najstarszego dotąd pomnika pismiennictwa polskiego, który obecnie w klasztorze

Digitized by Google

Ś. Floryana o półtory mili od Linzu w Wyższéj Austryi znajduje się.
4 Kodeks ten w trzech językach, łacińskim, polskim i niemieckim pisany, składa się z 296 kart pergaminowych arkuszowych, którego głoski mają cechę XIV wieku, a początkowe litery psalmów ozdobnie malowane i pozłacane. Niektórzy przyznają, że psałterz ten należał do Maryi starszéj córki Ludwika króla a siostry królowéj polskiéj Jadwigi, a dało powód do tego mniemania, że na jednéj stronnicy u dołu są odmalowani dwaj aniołowie: pierwszy po prawéj ręce trzyma w ręku herb Węgierski, białego Strusia z podkową w dziobie; drugi zaś po lewéj stronie, literę M.; ten ostatni umieszczony jest u dołu naszego tytułu podług wiernéj kopii zdjętéj z przedruku rzeczonego Psałterza, wydanego w roku 1834 w Wiedniu przez Stanisława Hr. Borkowskiego.

Litery *Z* (wiersz 2) *P.*(wiersz 4) *awnéj* (wiersz 6) i *Tom* (wiersz 8) są ze Statutu Wiślickiego, najstarszego dotąd rękopismu, który w Bibliotece w Sieniawie znajduje się.

Wyraz *Polsce* (wiersz 7) ma litery wiernie naśladowane z najdawniejszych pieczęci polskich z połowy XIII wieku.

Wszystkie zaś inne litery i liczby tego napisu pochodzą z autentycznych dokumentów książęcych i królewskich z wieku XIII i XIV, zachowywanych w tutejszym Głównym Archiwum Akt dawnych krajowych.

Digitized by Google

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

O SZTUKACH PIĘKNYCH.

Digitized by Google

Digitized by Google

TREŚĆ.

Stronnica.

Objaśnienie karty tytułowéj do pierwszego tomu rytowanéj i chromolitografowanéj 0
Przygotowanie 1

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Wiadomości o sztukach i pomnikach w Polsce znajdywanych a do czasów przedchrześcijaństwa należących.

Rozdział Pierwszy.

Ślady sztuk na ziemiach dawnéj Polski od najdawniejszych czasów aż do X wieku.

§. 1. Ogólne zasady 1
§. 2. Przegląd szczegółowy pomników z czasów przedchrześcijańskich.
a) Góry z ziemi sypane (mogiły) 8
b) Groby i urny 12
c) Przedmioty z kamienia wyrabiane, ślady znajomości snycerstwa 17
d) Przedmioty z różnego kruszcu wyrabiane. 24
e) Pomniki numizmatyczne 31
f) O budownictwie u Słowian przed chrześcijaństwem . . 36
g) Malarstwo 43

ODDZIAŁ DRUGI.

Zabytki sztuk pięknych z średnich wieków w Polsce.

Rozdział Drugi.

O sztukach romantycznych.

A) Architektura.

§. 1. Przegląd historyczny budownictwa w porządku bizanckim do XIII wieku 47

Digitized by Google

§. 2. O budownictwie bizanckiem w Polsce od X do drugiej połowy XIII wieku i zabytkach tego stylu dotąd pozostałych.
a) Architektura kościelna 51
b) Architektura świecka 76
§. 3. Przegląd historyczny budownictwa germańskiego (gotyckiego) od XIII do XVI wieku 98
§. 4. Zabytki budownictwa w stylu germańskim w Polsce.
a) Architektura kościelna 102
b) Architektura świecka 120

B) O sztuce obrazowéj w średnich wiekach.

§. 1 Rys ogólny 158
§. 2. Zabytki sztuki obrazowéj w Polsce od X do XVI wieku.
a) Rzeźba mała na metalach 162
b) Odlewy brązowe, drzwi, chrzcielnice, dzwony i nagrobki 166
c) Mincarstwo, czyli sztuka bicia pieniędzy 174
d) O pieczęciach w średnich wiekach 182
e) Rzeźba na kamieniu i marmurze 210
f) Rzeźba na drzewie 227
§. 3. O malarstwie w średnich wiekach 235
§. 4. Zabytki malarstwa w Polsce 242
§. 5. Malarstwo miniaturowe po rękopismach 257
§. 6. O malarstwie na szkle 288
Dopełnienia i poprawki 297
Spis miejsc w pierwszym tomie wspomnianych, gdzie zabytki sztuk pięknych znajdują się 321

Digitized by Google

Przygotowanie.

W obecnym stanie rozwijania się wszystkich umiejętności, gdy powinowactwo nauk między sobą powszechnie uznano, sztuki piękne zajęły ważną posadę w dziedzinie historyi oświaty rodu ludzkiego. Już w dawnéj Grecyi doskonałe w téj mierze miano wyobrażenie, uważając je jako najzdolniejsze do kształcenia obyczajów, zasad religii i filozofii; dla tego też Naród ten, nie przestawał artystów swoich zachęcać zaszczytami, sławą i innemi nagrodami. Przekonanie to jednak, miało długie przerwy i zaprzeczenia; aż znowu w naszych czasach, a mianowicie od Kanta, naznaczono im osobny wydział w przybytku nauk filozoficznych, które napowrót wyrobiły sztukom pięknym uznanie wyższego ich celu i powołania.

Cóż to są więc sztuki pięknę i jaki z nich dla ludzi pożytek? Gdy miałkie, albo płoche głowy utrzymywały, iż one dążą tylko do uprzyjemnienia życia, nasycenia zmysłów i imaginacyi; ludzie uczeni naszego wieku, zgadzając się w tym względzie ze starożytnymi, nader ważne znaczenie umysłowe im przypisują, kładąc za ostateczny cel: pożytek; historyą zaś ich uznają za zwierciadło czasu, w którym się powszechne potrzeby i dążenia przeglądają.—Na-

Digitized by Google

ród taki, mówią oni, który smak swój na uczuciu piękności zasadza, składa się w ogólności uważając, z doskonalszych ludzi, niż ten, który żadnego jéj wpływu niedoznał.—Tak jak człowiek pojedynczy, którego umysł i serce siłą sztuk pięknych rządzone bywa, musi mieć wszystkie władze duszy doskonaléj wykształcone, umysł rozwinięty, i bogaty w przyjemności, kiedy głupstwo i nieczułość grubemu tylko człowiekowi jest właściwą.—W istocie, sztuki piękne, mają tysiące sposobów na obudzenie każdéj zasady, i na jéj umocnienie.—One tylko same są zdolne w każdym przypadku, skoro raz serce skłonione będzie do delikatniejszych uczuć, przez jakąś moc wewnętrzną, przywiązać człowieka do jego obowiązków, każdą jego pracę, każdą cnotę i uczucie prawego serca, w ujmującym wystawić powabie, prostując tym sposobem krętą drogę życia ludzkiego, i sypiąc po niéj kwiaty, których miła woń, zachęca podróżnego do prędszych kroków.—W przeciwnym razie, umieją one czarodziejską siłą niegodziwość występków, z całą okropnością ich natury i odrazą następstw odmalować. Któż się natenczas ośmieli im sprzeciwić, ktokolwiek ma w sercu choć jedną iskierkę dobrych skłonności? W tym to sposobie, ileż to one wpływu dobrego i złego, na usposobienie ludzkie wywarły!

Tak uważając wszelkie sztuki, widziemy, iż one są nieodbicie potrzebne do pomocy naukom, które nad dobrym bytem ludzi czuwają. Z tego też względu, zasługiwały one zawsze na opiekę Rządu i miłość ludzi prawych i rozsądnych, a przez przezorne starania, bywały najlepszemi narzędziami do szczęścia ludzkiego, i w tym celu stawały się nader ważnemi i niezbędnemi, gdziekolwiek tylko promień oświaty zabłysnął. Lecz gdy ich kierunek wychodził z pod panowania rozumu i wpadł w przewrotne ręce, wówczas ten zbawienny napój, w zabójczą truciznę zamieniał się: bo wiemy, iż postać cnoty nieraz i występkom bywała nadawaną. Żadna zaś nauka, tak jak sztuki, nie może być stosowniéj porównaną do owego rajskiego drzewa, noszącego na sobie owoce złego i dobrego, których

Digitized by Google

nierozsądne zrywanie, najczęściéj człowieka do niedoli prowadziło. Uwagi te nie są krasomówczą igraszką, która tylko samym pozorem łudzi, i jak lekka chmura niknie, skoro promienie rozumu błysną. Są to prawdy zgodne z przyrodzeniem człowieka, a w nich zawiera się cała treść tego wszystkiego, co dotąd o istocie i przeznaczeniu sztuk pięknych było powiedziano. A nadto z tego wszystkiego dochodzimy jeszcze do téj pewności: iż każdy naród chlubiący się oświatą, czy to z przeszłości, czy w teraźniejszości, nie mógł i niemoże się obejść bez sztuk pięknych, chociażby one nie były wyłącznym celem i zatrudnieniem jego życia.

Był czas kiedy mniemano, że klima, charakter, stanowisko społeczne, są wyłącznemi przyczynami tych lub owych nauk w jakim kraju, a szczególnie sztuk pięknych. Teraz uchylono ten przesąd, bo nie zaprzeczając mocy i wpływu przytoczonych powodów, przekonano się, że jońskie niebo, kraina poezyi i sztuk, od tak dawna nie wydała nic podobnego Homerowi i Fidiaszowi; co większa, iż pod tém samém niebem, dziś wprost wykształciły się uczucia temu przeciwne. Widziemy iż Włochy, owa ojczyzna Dantego i Petrarki, Rafaela i Bonarottego, obecnie samą tylko przeszłością oddycha, bez żadnego podobieństwa i nadziei ich odzyskania—Czegoż to więc dowodzi? Oto, iż sztuki piękne mogą kwitnąć wszędzie i po wszystkich krajach, gdzie tylko rozum przychodzi do pewnego stopnia wykształcenia, a serce do łagodności i czułości. A zatem są one wszędzie domową latoroślą, która bez trudnych starań daje się zaszczepiać, a podobne roślinom ziemskim, nabierają rozmaitego kształtu, podług własności klimatu gdzie się przyjmują, i podług starań, które koło nich się łoży. Nikną zaś, skoro rozum upadać zacznie i smak zepsuje się, tak jak roślina zwiędnieje i usycha, kiedy jéj braknie żywiołów, na których wzrosła. W tém przekonaniu przystąpiliśmy do tego zbioru wiadomości o sztukach pięknych w Polsce, spodziewając się: iż przypomnienie o nich na tle historyczném skreślone, nie obudzi innéj myśli w czytelnikach i artystach,

Digitized by Google

jak zaufanie o możności istnienia zdolności krajowych i uwierzenia, iż każdy czas pokoju najprzychylniejszym jest do ich uprawy. Tém więcéj zaś teraz gdy znacznie zachwiane jest owo zdanie, jakoby Polska, nigdy nie miała usposobienia i ponęty do sztuk pięknych, ani Rządu, któryby zachęcał i wspomagał łagodne muzy. Polacy, mówili niegdyś badacze starożytności, zajęci zawsze życiem politycznem, wszystko ku temu zwracali, sztuki więc musiały być służebnicami tego co miało górę w kraju. Atoli mniemanie to, mimo iż na tak gruntownéj posadzie zdaje się być oparte, ma przecież tylko względną słuszność, a za większém zajęciem i badaniem historyi sztuk w kraju, może zupełnie upadnie. Liczne są bowiem jeszcze w dawnéj Polsce ślady, jakkolwiek ręką czasu zatarte, iż skoro tylko była w kraju spokojność i zachęcenie, sztuki piękne, te nieodstępne dzieci pokoju, wraz pojawiały się, a nawet w każdym czasie obejść się bez nich nie było podobna. Wprawdzie usposobienie Narodu z charakteru i położenia kraju, nie było wyłącznie sztukom jak Grecy, lub późniéj Włochy oddane, to jednakże nieprzeszkadzało cudzoziemcom przenosić się tutaj, osiedlać i uprawiać ich; krajowcy zaś o ile była po temu sposobność i potrzeba, nieomieszkali ich naśladować. Za czasów Słowiańszczyzny pogańskiéj, Grecy i Rzymianie, zostając z nami w stosunkach handlowych, zaopatrywali nas w dzieła sztuki, których obrządki religii, ozdoba, lub potrzeba wymagała. To tłómaczy owe zjawiska klassycznéj piękności pomników, jakie się dotąd z ziemi wykopują w całéj Słowiańszczyznie przedchrześcijańskiéj. Za wprowadzeniem zaś religii katolickiéj, i zbliżeniem się z oświeceńszą Europą, od początku aż do XVI wieku, liczne Emigracye Niemców, Flamandczyków, Hollendrów i innych ludów, napływały do Polski z tamtych krajów, zaszczepiały przemysł i sztuki w przybranéj ojczyznie, uprawiając je wyłącznie od pokolenia do pokolenia. Wszakże tu urodzeni, pomimo swe pochodzenie, i sami się uważali, i inni ich za krajowców przyznawali. Dodajmy do tego, starania Monarchów, umiejących

Digitized by Google

cenić talenta, i wiedzących o potrzebie zaprowadzenia sztuk w kraju; dla czego zawsze przywoływani byli znakomici mistrze zagraniczni. Tak więc, jeżeli uznamy nauczycielami swemi w sztukach, cudzoziemców, nieujmie to interesu pomnikom pozostałym w kraju, lub tutaj wydoskonalonym, tym bardziéj iż nie rzadko i swoi w nich kształcili się. Są dowody, iż wszelkie stany, tak duchowne jak i świeckie, zbywający czas od sprawowania obowiązków, nietylko wyższym umiejętnościom, ale i sztukom poświęcały. Często duchowni mając ciągłe styczności z krajami gdzie one kwitnęły, kształcąc się tamże w naukach i ich nie pomijali, a za powrotem własnemi rękoma przyozdabiali świątynie pańskie. Nieujmując tedy zasług cudzoziemcom, niezaprzeczając wyższości innym, jeżeli zwrócicmy oczy na resztki pozostałych sztuk w kraju, obetrzemy je z kurzu, przypatrzymy się gruzom w zaniedbaniu leżącym, może się natenczas z porównania pokaże, iż to czém drożą się za granicą, co wielkim kosztem śpieszymy oglądać i uwielbiać, to koło nas nieznane nieuka stopą (pede barbaro) depcemy. Co gorsza, umówiliśmy w siebie, że do tego ani zdatności, ani kiedykolwiek usposobienia nie mieliśmy; a jednak gdybyśmy chcieli baczniéj w swoje dzieje wpatrzyć się, przekonalibyśmy się, iż ogólnie kwitnął u nas niegdyś przemysł, który nie plagi natury, nie same wojny, ale nierząd i niedbałość najbardziéj zniszczyły.

Tyle o sposobie widzenia rzeczy — teraz o wykonaniu. Zaiste, historya sztuk w literaturze krajowéj jest nowym przedmiotem, nad którym kilku, o ile nam wiadomo pracowało. Piszący bez żadnéj udawanéj skromności, wyznaję otwarcie, iż prócz upodobania, i częstéj sposobności widzenia wielu znakomitych zbiorów sztuk pięknych, w kraju i za granicą, nie mam za sobą zresztą ani prawa ani usposobienia, aby traktował przedmiot ten tyle ważny, i wyłącznego a stosownego wymagający wykształcenia. Przy pracach naukowych nad sobą po znaczniejszych biblijotekach, zdarzała się sposobność znajdowania wiadomości łączących się ściśle z historyą sztuk, i to był cały za-

Digitized by Google

sób moich wiadomości. Napisana przezemnie do Dziennika krajowego w 1843 *roku, w Warszawie wychodzącego rozprawka, pod tytułem: »Krótki rys malarstwa w Polsce« podała mi myśl do wypracowania w obszerniejszym zakresie, wiadomości o sztukach pięknych w tym kraju; mianowicie kiedy znalazły się nowe źródła, które pozwoliły poprawić usterki, sprostowały błędy, zmieniły, a tém samém i pomnożyły objętość przedmiotu.*

Daleki wszakże będąc od przywajania sobie prawa do sądu o dziełach i zasługach osób, o których te wiadomości traktują, winienem wspomnieć na jakich zasadach opierałem zdania, w ciągu całego dzieła przytaczane.

W ogólności do Archeologii słowiańskiéj, trzymałem się pism znanych badaczy: W. A. Maciejowskiego, Hr. Tyszkiewicza, Wocela i t. d. W historyi powszechnéj sztuk, opierałem się na dziele Handbuch der Kunstgeschichte von Dr. Franz Kugler Stuttgart 1842.

W szczególności co do Architektury służyły mi za podręczne pomoce, następne dzieła: Lüdemann, Geschichte der Architektur, Dresden 1828. Stieglitz, Geschichte der Baukunst Nürnberg 1817. Wiebeking, Architecture civile théorique et pratique, enrichie de l'histoire descriptive des édifices anciens et modernes. Munich 1827, 1829 T. V. *W użyciu technicznych wyrazów polskich, szedłem za dziełem* Karola Podczaszyńskiego, Początki Architektury. Wilno 1828—1829. 2 *Tomy in* 4°.— *W Malarstwie radziłem się dzieł:* Lüdemann, Geschichte der Mahlerei und Zeichenkunst. *Dresden* 1828. Hubera Notices génerales. Dresde 1787. Heinecke Nachrichten von Künstlern und Kunstsache Leipzig 1768 *i t. d.* — *W sztycharstwie miałem za przewodników: dzieła Hubera, Basana, Lüdemanna i t. d. Z autorów polskich, traktujących pojedynczo o sztukach, pomnikach lub artystach, starałem się o ile być mogło, poznać wszystkich i z ich wiadomości korzystać. Najobszerniejsze atoli źródła dostarczyły mi dzieła: P.P. Ambrożego Grabowskiego, W. H. Gawareckiego, W. A. Maciejowskiego, M. Wiszniew-*

Digitized by Google

skiego, Edw. Raczyńskiego, Gwalberta Pawlikowskiego; w starożytnéj Polsce: wzmianki P. Tymoteusza Lipińskiego, Michała Balińskiego i wielu innych, na których powadze opierałem swoje poszukiwania, nie zaniedbując w każdém miejscu do ich świadectwa odwoływać się. Niedowierzając zaś sobie, czyli wspomnionych źródeł należycie użyłem, udałem się do uprzejméj uczynności mężów, których nauki dawały mi rękojmie dokładnéj pod tym względem znajomości — i tak łaskawie przejrzeć raczyli część o budownictwie: Pan Waleryan Górski; o malarstwie P. Wincenty Smokowski; o rytownictwie P. Jan Piwarski; o numizmatyce i sfragistyce, P. Ignacy Zagórski; na ogólną zaś redakcyą raczył mieć baczenie, P. Jan Janiszowski.

Tak przygotowany, poważam się puścić w świat naukowy, ten zbiór wiadomości, które przedtem szeroko rozproszone, mogą ułatwić drogę pracującemu późniéj w tym przedmiocie, w zmudnych poszukiwaniach do jakichby równie jak ja uciekać się musiał. Czytelnicy tedy i znawcy, znajdując jeszcze niedokładności lub opuszczenia, raczą mieć wzgląd na powyższe tłómaczenie, a ci, którzy zechcą rzecz tę poprawiać, mogą znaleść zachętę po temu w pożytku publiczności, która skorzysta z objaśnienia przedmiotu. Autor zaś niewdzięcznym być nie może temu, co go w czémkolwiek oświeci lub nauczy.

Pisałem w Warszawie. w 1846 *roku.*

Digitized by Google

Digitized by Google

ODDZIAŁ PIERWSZY.

WIADOMOŚCI

O sztukach i pomnikach w Polsce znajdywanych, a do czasów przedchrześcijaństwa należących.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZDZIAŁ I.

ŚLADY SZTUK NA ZIEMIACH DAWNÉJ POLSKI OD NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW AŻ DO X WIEKU.

---

§ 1. Ogólne zasady.

Pochodzenie i początek sztuk pięknych, z samych zdaje się potrzeb ludzkich wypływa. Człowiek wszędzie i zawsze starał się najprzód swoję myśl i pamięć o sobie do stałego miejsca przywiązać, i temu miejscu wspomnienia, temu *pomnikowi* nadać kształt, któryby był wyrażeniem jego pojęcia. Z tego ogólnego początku, całe bogactwo i znaczenie sztuk rozwija się, aż do ostatecznego i najwyższego ich wykształcenia, tam gdzie do tego usposobienie, położenie lub charakter narodowy dopomaga. W innych przeciwnie krajach, jeżeli do tego rozwinięcia się nie przyszło, nie przeszkadza to do posiadania tych samych początków, zatrzymania ich, lub powolnego postępu, do czasu, dopóki z kolei nie nadejdzie pora ich uprawy i upodobania. A zatem tak jak pojedynczy człowiek w wieku swego niemowlęctwa, potrzebuje zawsze najprostszego znaku do wyrażenia swych pojęć, tak i Narody w niemowlęcym

Digitized by Google

stanie swéj oświaty, przestają na pomnikach, które nie są niczém więcéj jak proste oznaczenie, aby szczególne i wybrane miejsce lub rzecz od innych odróżnić. O podobnego rodzaju pomnikach, najdawniejsze wzmianki w piśmie świętem czytamy. Na owém miejscu gdzie Jakób we śnie ujrzał drabinę z nieba spuszczającą się i błogosławieństwo Boże otrzymał, postawił on prosty kamień, i poświęcił go na pamiątkę tego objawienia. Inną razą kupa nagromadzonych kamieni, służyła za świadectwo zawartego na tém miejscu przymierza, tegoż Jakóba z Labanem. W owych więc patryarchalnych wiekach, płaski kamień zastępował miejsce ołtarza, na który bóstwo zstępowało z nieba, aby modły i dary od śmiertelnych przyjmować; a pagórek usypany z ziemi, nad kościami zmarłego bohatera lub ku jego pamięci wznoszony, tym sposobem wielkie czyny historyczne, potomności przekazywał. Zaiste niekształtny kamień, prosty pagórek nie ma za sobą estetycznych pojęć sztuki; lecz wychodząc z zasady, iż idea każdego kunsztu ściśle jest z usposobieniem narodowém połączoną, wszędzie przeto początki pojawiania się sztuk w tych pomnikach upatrywać należy. Wyobraźnia bowiem ludzka, zawsze wyłącznie zależała od pojęcia swego wieku, a położenie i możność pojedynczych ludów na jéj wykształcenie wpływały. Z przyrostem więc społeczeństwa, kiedy urządzenia towarzyskie udoskonalały się, i wyobraźnia coraz bardziéj się wznosiła, potrzeby tworzyły się i pojawiały, a przemysł i kunszta, zadowalniać ich nie zaniechały. Wszakże niesłychanie trudną jest rzeczą na pewnych zasadach do owéj młodzieńczéj epoki jakiego narodu cofnąć się, i krok za krokiem postępując, jego wzrost i wykształcenie opowiadać; tém bardziéj jeszcze badania te na samych plastycznych pomnikach starożytności opierać, gdy te należycie od historyi nie

Digitized by Google

są objaśnione. Nie możemy albowiem być pewni czy ślady, jakie oddalone wieki nam zostawiły, do naszych przodków należą. lub są puścizną innych narodów, których miejsce zastąpiliśmy. Na dawnych bowiem ruinach, jak słusznie mówi Winkelmann, wznoszą się nowe pomniki, a w nich pamięć pierwszych częstokroć zagrzebuję się, tak iż nie wszystko stanowczo można wyrzec, mianowicie: zkąd one powstały, od kogo przeszły i czyją są własnością.

Znajomość owych starożytności, czyli nauka archeologii ma na celu: objaśniać ich znaczenie, rozważać stan sztuki, a wracając się do ludzi, tworców owych pomników, wchodzić w przyczyny, które ich zdolności stanowiły. Wprawdzie chętniéj się archeolog unosi nad wyborniejszemi pomnikami, które sztuka wyższemi czyni, lecz niepomija i innych, jakie mu tylko pod rękę lub oczy podpadną. W wieku naszym upodobanie do téj nauki szczególnie jest rozszerzone: Niemcy, Skandynawcy, Francuzi i Anglicy odwiecznie rozproszone, i w łonie ziemi ukryte pomniki chciwie zbierają, wyszukują i historycznie objaśniają. Zaiste podobne starożytności w północnéj części Europy znajdywane, pod względem zewnętrznéj wartości, nie mogą im sprostać, to wszakże nie ujmuje im równie ważnego znaczenia i zalety. Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, iż tak jak historya narodu lub kraju nie może być ułożoną bez piśmiennych źródeł, podań, powieści, akt i t. p., tak również rzeczone pomniki z czasów pierwotnych, jakkolwiek są niememi świadkami, za bezpośrednie jednakże źródła powinny uważać się; mogą one albowiem niekiedy objaśnić przodków naszych religią, zwyczaje, życie domowe, przemysł, wykształcenie i t. p. Mogiła, urna, metalowe ozdoby i różne narzędzia, czasem dadzą żywsze pojęcie o upłynionych wiekach, niż ciemne klechdy, sagi północne; a

Digitized by Google

częstokroć nawet są wymowniejsze od rozwlekłych latopisarzy. Mogą one nie jedno podejrzywane zdanie wesprzeć, wątpliwość objaśnić, rzucić nowe światło na przedhistoryczne czasy naszéj ziemi, przydać wiele faktów, których napróżno szukaćby było w pomnikach piśmiennych; odkrycia więc archeologiczne, nieskończenie są ważne dla historyi, i etnografii krajowéj, chociażby one pod względem estetyki nie tyle były zadowalniające, lubo między niemi znajdują się i takie, któreby z dzisiejszą sztuką mogły iść w zawody, osobliwie te, które drogą handlu i przez stosunki z oświeceńszemi ludami do kraju weszły.

Że zaś te pomniki mogą do naszych przodków należyć, historyczne badania wiele nam przekonywających dowodów dostarczają. Ziemia bowiem dawną Polskę niegdyś składająca, ma od wielu innych tę wyższość, iż od wieków, przez jeden i ten sam naród jest zamieszkałą. Podług najświeższych badań, Polacy wspominani są w historyi w drugim wieku, po Narodzeniu Chrystusa Pana, to jest za Tacyta czasów pod nazwiskiem Lygianów czyli Lugianów, to jest Łęczanów, którzy kraje od rzeki Łaby (Elby) ku Dnieprowi, starożytnemu, a już od Herodota opisywanemu Borystenes, zamieszkiwali. Ci tedy Łęczanie czyli Polanie nad i za Łabą osiedleni, wraz z Swewami i Germanami przez długi czas jedną rzeszę składali, a kiedy w VI i VII wieku skutkiem polityki Franków, ta rozdwoiła się, stan ich wyższy, Lachowie, przenieśli się na Wisłę i nową potęgę założyli, która przez ciąg dwóch wieków trwała, i dopiero w X wieku upadła, wtedy, gdy rodzina Piastów rządy nad niemi objęła, wprowadziła chrześcijaństwo, i piérwszy wzrost późniejszéj Monarchii Polskiéj dała [1]. Na téj więc

[1] Maciejowski pierwotne dzieje Polski i Litwy, zewnętrzne i wewnętrzne. Warszawa 1846 p. 12.

Digitized by Google

ziemi cywilizacya przed chrześcijaństwem już była rozwinięta, z jednéj strony przez stosunki z oświeconemi Swewami, już od Julijusza Cezara współzawodnikami wielkości Rzymian, z drugiéj przez sąsiednią styczność z koloniami greckiemi, nad ujściem Dniepru, Bohu, i nad brzegami Czarnego morza, od wieków zamieszkałemi, u których nauki, przemysł i sztuki, do wysokiego stopnia były posunięte, jak o tém na innem miejscu opowiedzieć staraliśmy się [1].

Naostatek, że sztuki piękne znane były, i uprzyjemniały domowe życie naszych przodków przed chrześcijaństwem, o tym dowodzą opisy ich świątyń strojnych w rzeźby i malowidła, jakie nam współcześni, najdawniejsi dotąd znani kronikarze obcy zostawili; dowodzą sprzęty kosztowne do obrzędów religijnych i biesiad używane, a jeszcze w XIII wieku istniejące; dowodzą różne narzędzia z kamienia i gliny, z żelaza, mosiądzu, złota i srebra, misternie wyrabiane, które dotąd w ziemi naszego kraju są odkrywane, a największą ilość dostarczają groby zmarłych, gdzie się znajdują liczne urny, gliniane i metalowe, flasze i szklanne naczynia, noże, siekiery, topory i broń wszelaka. Nakoniec sprzęty do ubioru służące, szczególnie w grobach niewiast, pierścionki, manele, spinki, zausznice, niekiedy do zadziwienia wytwornego są kształtu; co wszystko przekonywa: iż w stronach tych panował przemysł, znano bogactwa, ceniono sztuki. Nieocalały nam wprawdzie inne większego rozmiaru pomniki, na których zapewne nie brakowało, światło bowiem religii chrześcijańskiéj kruszyło i obalało posągi bożków, paliło bożnice, i cokolwiek było na wido-

[1] Moje badania archeologiczne o stanie sztuk i przemyśle na ziemiach Słowian przedchrześcijaństwym, w Przeglądzie Naukowym na rok 1845, Nr. 26, 27, 29.

Digitized by Google

ku niszczyło, lecz pozostały o ich istnieniu świadectwa dziejów, a te co w wnętrznościach ziemi ukryte, i na jaw przypadkiem lub z poszukiwań uczonych wydobyć udało się, daje nam miarę o reszcie, i wspiera badania jakie dotąd o starożytnościach czyniono.

§ 2. Przegląd szczegółowy pomników z czasów przedchrześcijańskich.

a) *Góry z ziemi sypane* (mogiły)

Piérwszém iż tak powiedzieć można tętnem objawienia się sztuk na ziemi przodków naszych, są wysokie kopce, ku pamięci bohaterów lub Naczelników Narodu sypane. Myśl wielka na owe wieki młodzieńczego ukształcenia, przekazywać tym sposobem potomności sławę znakomitych mężów, wznosząc pomniki, których ani zawiść ani nieprzyjaźń znieść niepotrafi. Wszakże zwyczaj ten u wszystkich narodów starożytności podobnież odległych sięga czasów; Herodot powiada: iż Scyci szczególnie starali się, jak największe mogiły nad grobami swych królów usypywać. Pallas znajdywał podobne nad brzegami Wołgi i u stóp Uralu, w stepach Kirgizów i Kozaków. Jefferson opisuje takowe w Wirginii — Altvater w Państwie Ohio— Spartman u Kaffrów, a John Barrow u Hottentotów. Na całéj więc kuli ziemskiéj, myśl ta całemu rodzajowi ludzkiemu była wspólna, i zapewne jedni od drugich jéj nie przejmowali.

U nas do tego rzędu należą owe góry ręką ludzką usypane, jakiemi są: Góra Lecha pod Gnieznem; Krakusa i Wandy, po obu stronach Wisły pod Krakowem, i czwarta

Digitized by Google

Digitized by Google

str. 9.

1.

str. 16.

2.

w Cynkografii Banku Pol.

N. I. Mogiła Wandy
N. II. Kurhan rozkopany

Digitized by Google

pod Gdowem na pamiątkę syna Krakusowego i wiele inninych—Mogiła Krakusa na Krzemionkach pod Krakowem, bryłowatości wynosi sążni sześciennych 2392, wysokości sążni 8½. Lud stroi ją w poetyczne podania, o wsławieniu się Krakusa orężem, o ustanowieniu przezeń Królewskiéj władzy, o smoku siedzącym na Wawelu, który pożerał najpiękniejsze dziewice Krakowa, o zgładzeniu go przez Krakusa, i t. p. Za te to wszystkie jego czyny, Naród przez wdzięczność własnemi rękami miał usypać ową mogiłę, i w skutek tego zachował się dotąd obrządek rękawką zwany, a w trzeci dzień Wielkiéjnocy od Krakowian uroczyście obchodzony. — Mogiła Wandy jego córki, niedaleko klasztoru Cystersów przy ujściu rzeki Dłubni, wznosząca się, ma bryłowatości sążni sześciennych 1,320, wysokości pionowéj sążni 7. — Podanie mówi: iż pewien Książę niemiecki Rytygier zwany, zakochawszy się w téj księżniczce, zmuszał ją do małżeństwa, ta zaś nie chcąc obok siebie na tronie widzieć cudzoziemca, w nurtach Wisły śmierć około 740 roku sobie zadała, a biegiem rzeki w téj okolicy na ląd wyrzucona, tamże pochowaną i od Narodu tą mogiłą uczczoną została. Podobnież są sztuczne góry w Sandomirskiem pod wsią Ruszczą i Nietują, gdzie znaczna mogiła podługowata w kształcie melona blisko 20 łokci wysokości a do 200 łokci w obwodzie wznosi się [1]. Są także i pod Proszowicami w Kaliskiem niedaleko Stolca.—Nie ma ich tylko Mazowsze ani Podlaskie.

Innego rodzaju usypy w całéj Polsce, jak i po całéj Słowiańszczyznie rozsiane, są w kształcie okopów, zdaleka mogiły wzniosłe przedstawiające, na które wstąpiwszy

[1] O mogile pod Wsią Ruszczą w Pam. War. umiejętności czyst. i stosowan. na r. 1830 Z. II. str. 287.

Digitized by Google

widzieć się daje wklęsłość czyli zapadłość kształt kotliny mająca. Postać ich okrągła i zupełnie gładka; niektóre z nich są rowem jednym lub dwoma opasane. Podług zdania Chodakowskiego, są to ślady *horodyszcz*, *hrodów*, *grodów*, *gradzinów*, nazywanych, na których Słowianie religijne przedchrześcijańskie i narodowe zgromadzenia odbywali. Stoją one najczęściéj na równinach w czystém polu, przy gajach nad wodą, niekiedy są ogromne i nader wysoko z ziemi usypane, a kształt okopów lub twierdzy mające, to zaś szczególna, iż lud wszędzie je okopami szwedzkiemi nazywa, nawet w tych stronach, gdzie szwedzi nigdy nie postali [1]. Nieodżałowany badacz starożytności wyżéj wspomniany Zoryan Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki) 1785 — 1825 piérwszy po tych zabytkach starał się przeniknąć w przedhistoryczne wieki słowiańszczyzny, rozwijając za ich pomocą geograficzne wiadomości o dawnych siedzibach naszych przodków, odgadując pochodzenie wielu miejsc i innych etnograficznych szczegółów. Smierć przerwała to poetyczne przedsięwzięcie, lecz myśl jego badań nie zniknęła, bo poszukiwania następne nie jeden już domysł w prawdę zamieniły. Do tego rodzaju gór należą pod Glinianami niedaleko od gościńca z Brodów do Lwowa leżącéj, i Marcinowska w Prusach wschodnich.— Mają one szczególne formy, to jest, są w kształcie koła sypane, a w środku próżne. — Piérwsza z nich ma piętnaście łokci wysokości, a okręgu 220 kroków.—Podług podania ludu jakieś wojsko miało usypać tę mogiłę, nosząc ziemię w cholewach, a pochowani w niéj być mają dwunastu Senatorów, o których zgonie dowiedziawszy się żony, przy-

[1] Rysunek horodyszcza, pod wsią Orszymowem w obwodzie Płockim znajdującego się, umieścił P. W. H. Gawarecki przy końcu Pamiętnika Płockiego T. Igo.

Digitized by Google

jechały i wykopały ich ciała z tamtąd i dla tego środek mogiły jest wydrążony, chociaż oczywiście widać, iż są już z początku w okrąg sypane. — Zupełnie do niéj podobna jest góra na pograniczu w Prusach wschodnich o milę od Raczek.—Zowie ją lud nie mogiłą lecz górą *Marcinowską* od nazwiska wsi, na któréj gruncie znajduje się. Wysokość téj góry jest znacznie od Gliniańskiéj większa, bo ściana jéj od wschodu, która jest najwyższa, prostopadle około 30 łokci wynosi, a szerokości ma przy podstawie do 300 kroków—Wiérzch jéj jest spłaszczony, jakby ścięty, otacza ją podobnież wał z ziemi w kształcie rogala, który od zachodu jest otwarty. — Podług domysłu uczonych archeologów, należy ona do tego rzędu gór, na których obrady narodowe, lub obrzędy religijne odbywały się [1]. Naostatek, podobną jest i mogiła Gedymina W. Księcia Litewskiego pod Wilnem, za prawym brzegiem rzeki Wilenki, a ku lewéj ręce z Zarzecza na Antokol wiodącéj, gdzie na wierzchołku góry odosobnionéj i znacznie od przyległych wyższéj, wysoki kurhan wznosi się. — Tak umieszczona jest i mogiła Birsty na Żmudzi pod miastem Połągą nad morzem Baltyckiem, na pamiątkę nadobnéj żony Kiejstuta W. Księcia Litewskiego usypana, a uświęcona pieśniami i podaniami tamecznego ludu na podobieństwo Krakowskiéj Wandy. Mogiła ta dużym obrosła lasem, dotąd służy majtkom żeglującym po morzu za punkt przewodniczący; niegdyś zaś miała na niéj znajdować się bóżnica pogańska. Są też mogiły pod Przemyślem, Jarosławiem i na wielu innych miejscach.

Zaiste, aby te góry w dziedzinie sztuk pięknych umie-

[1] O mogile pod Glinianami i górze Marcinowskiéj w Pam. Warsz. Um. Czyst. na r. 1829 T. IV str. 272.

Digitized by Google

ścić, potrzeba zawsze mieć na uwadze owe zdanie, iż to co myśl ludzka stara się w jakiekolwiek ciało oblec, już tem samem należy i jest niejako zarodem, ziarnem, z którego następna latorośl kunsztu może wybujać. Owe góry upiększone poetycznem podaniem, ustrojone w śpiewy, które z ust do ust, potomność jedna drugiéj przekazuje, czyliż niezastępują niekiedy lepiéj milczącego posągu, o którym przyszłość prędko zapomina, lub wyniosłéj piramidy o któréj tylko niepewne baje do nas doszły?

b) *Groby i urny.*

Na północy, tak jak i we wszystkich krajach, groby należą do najdawniejszych pomników. Właściwe bowiem jest naturze ludzkiéj owe dążenie zachowania pamięci o sobie po śmierci: o czém nas najodleglejsze czasy i zwyczaje dotąd u najdzikszych ludów zachowane przekonywają. — U Słowian groby w różnych czasach i stronach rozmaite miały kształty. Bo dwojakim sposobem grzebali oni ciała zmarłych, raz stawiali groby i chowali w nich nieboszczyków, to znowu palili trupów i popioły ich w osobnych naczyniach glinianych lub kruszcowych urnach, czyli popielnicach przechowywali. — Dla mężów znakomitych, jakeśmy wyżéj wspomnieli, usypywano nad ich ciałem, wysokie góry przy drogach, na i pod górami, nad rzekami i strumykami, i tam składano trupa lub urnę z jego popiołami. Ciała gminu palono tylko, kładziono popioły w urnę i grzebano je w ziemi. U Słowian nadbaltyckich, grobowce podzielają na *kamienne*, mieszczące w sobie oprócz pochowanego nieboszczyka, broń wszelaką, narzędzia z kamieni i bursztynu, na *kuliste*, składające się z mogiłek nad

Digitized by Google

Digitized by Google

str. 13.

str. 24.

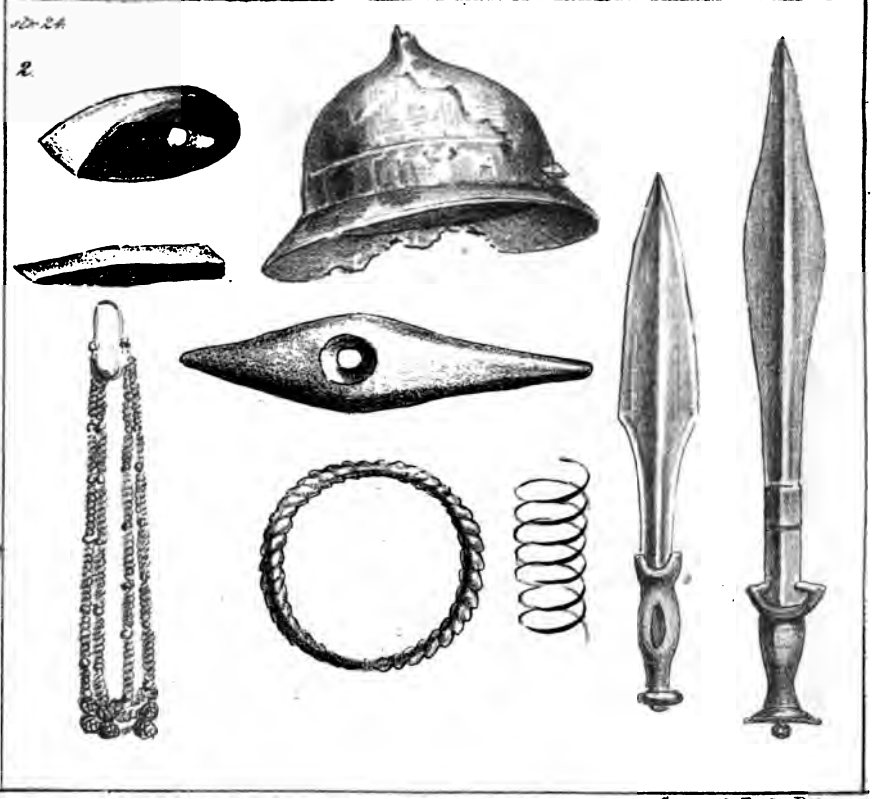

w Cynkografii Banku Polskiego

N.I. Popielnice wykopane w Lubaszu.
N.II. Broń, narzędzia i ozdoby Słowian.

Google

powierzchnią ziemi usypanych, zawierające w sobie szczątki ze spalonego ciała ludzkiego, oraz broń żelazną, różne narzędzia i ozdoby z mosiądzu i srebra zdziałane; naostatek na *żale* mieszczące same tylko urny z popiołami spalonych nieboszczyków. Groby sklepione znajdują się tylko na miejscach w których bliskości piasków nie ma. Mają one zwyczajnie 4 do 5 stóp długości, około 2 stóp szerokości, a 2½ wysokości; kamienie z których się składają, są powiększéj części obrobione, gliną z sobą spojone, i kamieniami płaskiemi z wierzchu przykryte, zakopane zaś są w ziemi i zawierają urny i różne kruszcowe przedmioty. — Zwykle ogromną przestrzeń zalegają te groby i urny, tworząc jedno pasmo lub jeden okrąg, na podobne cmętarze przeznaczony. Ztąd to na ziemi dawnéj Polski, szczególnie w dzisiejszéj Gubernii Warszawskiéj, na granicy wsi Nowodwory, obok Tarchomina, o milę od Warszawy, około Stanisławowa i Okuniewa, we wsi Cygowie niedaleko Kalisza pod miasteczkiem Turek, podobnych grzebowisk obszerne nieraz pokłady znajdują się [1]. Na Podlasiu i po nad Bugiem, na północnym jego brzegu, na Szlązku około Trzebnicy i Masłowa, w W. Księstwie Poznańskiem nad rzeką Wartą w powiecie Obornickim, w Lubaszu na Krasnéj górze obok kościoła parafialnego, wykopywano w znacznéj ilości popielnice wytwornie wyrabiane, były one w ziemi od trzech do czterech stóp głębokości zakopane i na podstawie w formie talerzyka umieszczone, a podobnemże naczyniem przykryte, obok zaś każdéj urny małe różnokształtne garnuszki znajdowano [2]. Podobneż odkrycia, często zdarzają się pod

[1] Wiadomość o starożytnych popielnicach w Pamiętniku Warszawskim na rok 1819 Tom XIII z litografowanemi rysunkami tychże.

[2] Rysunek tych popielnic widzieć można w Wspomn. Wielkopolski T. I. k. 184.

Digitized by Google

miastem Szmiglem nad rzeką Wartą, w Galicyi około Jarosława, Przemyśla, Kamionek i na wielu innych miejscach. Urny te są w większéj lub mniejszéj objętości od ½ cala aż do stopy i w różnych formach, jak garnek, flaszka, dzban lub miska. Najczęściéj atoli mają kształt pękatego dzbanka bez uszów, lub z miejscami na nie, bez żadnych napisów, lecz niekiedy ozdobione foremnemi centkami, i liniami prowadzonemi na krzyż lub karbami. Niektóre z tych popielnic są tak misternie robione, iż pospolity garncarz zaledwieby je naśladować potrafił, inne nawet płaskorzeźbami ozdobione. Urna którą ma posiadać P. Gumpert Radca Ziemski Powiatu Obornickiego w W. K. Poznańskiem, wystawia w wypukłorzeźbie twarz ludzką z oczami, uszami, nosem i ustami. Pokrywa zaś do niéj należąca, tworzy pewien rodzaj nakrycia w kształcie czapki śpiczastéj [1]. W okolicach piasczystych urny najgłębiéj na dwie stopy są zakopane, i jedna przy drugiéj stoją. Cmentarz tego rodzaju pod Obornikiem tak gęsto był niemi zasiany, iż niepodobieństwem było wydobywając jedną nienadwerężyć drugiéj. Co do sposobu jakim je działano, zdaje się, iż je raczéj rękoma wyrabiano, niż kołem toczono. Skorupa ich jest gruba jak w donicach, niekiedy czerwona lub koloru czarnéj gliny; materyał z którego są robione dotąd jest zagadką dla garncarzy, zdaje się być zwyczajna glina do któréj mięszano na proch tłuczony granit, widać bowiem przy rozłamaniu, a często i na powierzchni wiele kańciastych ziarn kwarcu, feldspatu i miki, która jak złoty piasek tu i owdzie błyszczy. Skorupa zaraz po wydobyciu z ziemi jest miękką i bardzo łatwo rozłamującą się, wystawiona jednak na po-

[1] O grobach pogańskich w Powiecie Obornickim p. Gumperta w P.L. na r. 1843 N. 15.

Digitized by Google

wietrze znacznie twardnieje, dźwięku atoli za uderzeniem nie sprawuje. Niekiedy odkrywają się urny z mosiądzu i cyny, w kształcie dzieży i dzbanów wyrobione. W okolicach Czczewa i innych miejsc, dzisiejszych Pruss wschodnich, na Litwie i w Sandomierskiem około Wielowsi, dość często tego rodzaju urny znajdują się; zawierały one w sobie oprócz popiołów, czasem posążki miedziane, i różne drobne ozdoby ze srebra, drótu i t. p. [1].

W Wielkopolsce, w ziemi Dobrzyńskiéj, w Kujawach, w Chełmińskiéj, pełno jest podobnych wzgórków, ręką ludzką usypanych, które lud tam *żalnikami* lub *kościeliskami* zowie. W ziemi Wschowskiéj, pod wsią Białą, obszerne grobowiska tworzą obwód, około sto stóp średnicy mający, na którym liczne kopce z kamieni polnych sypane widzieć się dają. Przed kilku laty wykopano na tém miejscu starą skrzynię strzałami napełnioną, a wewnątrz kopca znaleziono spalone kości, popiół i węgle, tudzież obrączki i inne ozdoby mosiężne i tombakowe. W dawném Województwie Gnieźnieńskiem pod miasteczkiem Kleczewem, na trzech obszernych placach około sześćset łokci długości mających, pełno jest kurhanów rzędem we cztery boki usypa-

[1] Wykopywanie popielnic, oddawna już jest u nas znane; w XIV wieku, w całéj Polsce i na Szlązku w tak znacznéj ilości je znajdywano, iż Długoszowi zdawało się, iż one same w ziemi rosną; zdanie które i Miechowita w r. 1523 powtórzył. Wszakże jeszcze w końcu XVI wieku w Czechach, uczony kaznodzieja Mathesius rozprawiając w 1571 o urnach w tym kraju znajdowanych, zaprzeczał aby one miejsce grobowców oznaczały, i utrzymywał, iż są one raczéj ręką Boga i natury dziełem, „*natürlich angemachte und von Gott und der Natur gewirkte Töpfe*“. To samo mniemanie podzielali Kronikarze niemieccy XVI wieku. Zob. Wocel's Grundzüge der Böhmischen Alterthumskunde Prag. 1845 p. 12. Preusker Blicke in die vaterländische Vorzeit Leipzig 1841 — 1844.

Digitized by Google

nych, a jakby jaki rynek i ulice formujących. Mogiły te w jednym końcu okrągławe około 15 kroków średnicy, a 50 do 60 kroków długości mające, w drugim końcu coraz bardziéj zwężają się, skraje zaś ich są ogromnemi kamieniami otoczone. Wewnątrz mieszczą one, jak i inne tego rodzaju kopce i popielnice, różne naczynia, część zbroi, ubiory i galanteryjne ozdoby kobiét ze srebra, mosiądzu i szkła. Niemniéj liczne są podobne grobowce na Litwie *eżagulis* na Rusi *kurhanami* lub *sopkami* zwane. — W Gubernii Mińskiéj, Powiecie Borysowskim, nad rzeką Hajną, przeszło trzydzieści podobnych kurhanów, do wysokości sążnia dochodzących, a jeden przy drugim usypanych znajduje się. Przy rozkopaniu kilku, w każdym, szczątki tylko jednego trupa znaleziono. Największy kurhan zawierał w sobie szkielet, zaś przy niém dwie brązowe sprzążki odmiennego kształtu, a u boku pęk strzał. U innych, koło każdego szkieletu były żelazne toporki, a w niektórych dzidy i inne kawałki żelaza, które przez dawność kształt swój straciły.—Między Mohilewem a Rohaczewem, wciąż brzegów Dniepru, i około dolnego Dniestru, niezliczone są mogiły, częstokroć do 170 stóp wznoszące się.—Na Wołyniu pod Klewaniem, na jedném miejscu kilkanaście większych i mniejszych nienaruszonych dotąd kurhanów znajduje się.—Prawie w całéj Słowiańszczyznie lud utrzymuje, iż mogiły te są składem zakopanych skarbów, i w tym celu niejednokrotnie je rozkopuje i niszczy, a lubo skutek nieodpowiedział dotąd jego oczekiwaniu, nauki przecież zyskiwały na tém, bo wydobywane starożytności wpadały czasem w ręce znawców, i zwracały na siebie uwagę uczonych, którzy już w sposobie systematycznym rozkopywali je, a poszukiwania ich zawsze nagradzane były licznie znajdowanymi pomnikami. Zwykle w grobowcach

Digitized by Google

w których ciała zakopywano, mieszczą się szkielety pojedyncze, rzadko kiedy jest ich więcéj; u nóg ich leżą garnki gliniane, a w głowach drobne naczynia szklanne w formie flaszki, lub miseczki okrągławéj w Polsce *łzawnicami*, na Rusi *sloznicami*, a na Litwie *assaruwe* zwane, które, jak dawniéj utrzymywano, przeznaczone były do zbierania łez krewnych i powinowatych zmarłego; w istocie zaś na przechowywanie maści, olejków i balsamów służyły [1]. Szkielet ubrany jest stosownie do płci i stanu w różne ozdoby, broń, sprzęty domowe, u mężczyzn; a w wyroby stroju u kobiét.

c) *Przedmioty z kamienia wyrabiane, ślady znajomości snycerstwa.*

W zbiorach starożytności północnych, przedmioty z kamienia wyrabiane, przed wszystkiemi za najdawniejsze powinny być uważane. Znajdują się one nietylko w grobach, lecz na wzgórkach, polach, lasach, dolinach, stepach i uroczyskach; mianowicie w formie narzędzi, które bez wątpienia przodkom naszym do ofiar religijnych, lub do użytku domowego służyły. A takiemi są, najliczniéj znajdowane toporki i młotki kamienne, długości od dwóch do dwónastu cali mające, od $1/8$ do 10 funtów ważące, w różnéj formie, jak dłuto lub siekiera, z wydrążeniem na wylot w środku, do oprawy w drzewo, lub bez żadnego wydrążenia mocno zaostrzone, płaskie, zwężane w poło-

[1] Batisier Elemens d'Archéologie p. 285. Kształt tych flaszek zobaczyć można u Tyszkiewicza: Rzut oka na źródła Archeologii krajowéj Tab. I fig. 9, 11, 17.

Digitized by Google

wie do osadzenia jak dłuto; niektóre są foremnie obrabiane i szlifowane, inne grubo tylko wyciosane. Toporki te zwykle są robione, z nerkowca łupkowatego i krzemienia, niekiedy zaś z serpentyny i z przedniego porfiru zielonowatego *profiro verdo* zwanego, jak te, które przed laty w Gruszewie w Proszowskim wykopano [1]. Co zaś do młotków kamiennych, których dotąd prosty lud w całéj Słowiańszczyznie jak i w Niemczech za piorunowe strzały uważa i różne uzdrawiające im własności przypisuje, te są podobnież rozmaitego kształtu okończone jak obuszek, z przeciwnéj strony zakończone, najczęściéj zaś okrągławe. Narzędzia te zupełnie jakby z jednego warsztatu pochodziły, niemal we wszystkich krajach Europy, oprócz Kurlandyi i Inflant; szczególnie zaś w całéj Skandynawii, a nawet w Syberyi i Ameryce północnéj są znajdowane. Niektórzy z uczonych badaczy starożytności, dowodzić starali się, iż one na północy oznaczały potęgę bóstwa *Thor* odpowiadającego Słowiańskiemu Perunowi, a kładzione były w grobach, jakoby dla obrony przeciw złym duchom [2]. Że zaś niemogły one zastępować braku żelaza jak inni utrzymywali, dowodzi ich wyrób, który bez niego niemógł się obejść, a często i materyał do minerałów krajowych nienależący; nareszcie, obok nich pełno żelaztwa znajdowanego przekonywa, iż na niém zbywać niemogło i zdaje się, iż prędzéj do ozdoby i oznaczenia jakiego dostojeństwa, niż do walki służyły, lubo zupełnie im podobne, dotąd u dzikich ludów za broń i sprzęty domowe są używane; co dało powód niektórym badaczom starożytności, podzielać takowe na

[1] O starożytnościach Słowian w Rocznikach T. P. N. Tom IX Str. 294.

[2] Thorlacius Skandinav. Museum na r. 1820 z III, IV.

Digitized by Google

sprzęty domowe, narzędzia wojenne, i do obrządków religijnych używane [1].

Mamy też ślady znajomości snycerstwa z kamienia, wprawdzie surowego kształtu i grubego wyrobu; a do takich należą: Statua Czarnoboga przez Jana Kollara w r. 1825 przy kościele w Bambergu odkryta. Przedstawia ona lwa leżącego na podstawie, siedm piędzi wysokości mającego, na nim znajdują się napisy, które podług Szafarzyka są w języku polskim. Kollar zaś utrzymuje, iż Ś. Otton Apostoł Pomorzan wziął go od nich, i przywiózł na to miejsce. Wiadomo zaś, iż Pomorzanie byli odroślą plemienia polskiego, i mówili niegdyś narzeczem mało albo nic od polskiego nieróżniącym się [2].

Drugim godnym zastanowienia pomnikiem jest na górze Wronowskiéj pode Lwowem ogromny posąg z piaskowca, wysokości półtora łokcia a szerokości 3¼ łokcia; przedstawia on figurę ludzką z przodu tylko wyrobioną, z głową bez szyi i z lewą ręką na piersiach spoczywającą, a prawą na dół spuszczoną, spód ma zaś rodzajem pasa obwiązany [3]. Posąg ten w kształcie podobnym jest do owych, jakich niezliczone mnóstwo w stepach Cesarstwa Rossyjskiego od saméj Syberyi, wzdłuż Donu i Dniepru znajdują, a których H. A. Zwick za starożytne nagrobki uważa [4]. Snadź zaś że posągi te odległych już tam sięgają czasów, kiedy je tak rozrzucone Ammian Marcelin w 366 roku po

[1] Preusker Blicke in die vaterlaendische Vorzeit, Sitten, Sagen, Bauwerke und Geräthe Leipzig 1841 T I. p. 166.

[2] Casopism Ceskeho Museum na 1837 r. str. 37—52.

[3] Rysunek tego posągu widzieć można w Starożytnościach Galicyjskich Żegoty Pauli str. 5.

[4] Die Gräber in den Caucas, Don, und Wołga-Steppen. Dorpat Jahrb N. V p. 273—295.

Digitized by Google

Narodzeniu Chr. piszący, nad brzegami Czarnego morza widział. Na stepach Ukrainy wiele podobnych statui, których lud tameczny *bałwanami* lub *babami* zowie, znajdują. Są one co do sztuki daleko lepszego wyrobu jak te, które w głębi Rossyi, a mianowicie w Syberyi widzieć można. Coby zaś tam znaczyły, różne są zdania uczonych. Jeden ze starożytnych podróżników Rubrykuis, opisując kraj Komanów (Połowców) na początku drugiéj połowy XII wieku od siebie zwiedzany, powiada: iż ci mieli zwyczaj robić nasypy z ziemi nad mogiłami zmarłych, i stawiać na nich statuę kamienną, obróconą twarzą ku wschodowi, i nad brzuchem miseczkę w ręku trzymającą [1]. Jakoż opisywane statuy dotąd to samo podobieństwo zachowały. Ciekawym jest także i dotąd nie objaśnionym wypadkiem, iż w głębi Rossyi statuy te najwięcéj przedstawiają figury męzkie, kiedy w południowych stronach, a w ogólności nad Dnieprem, po większéj części są same żeńskie, i ztąd też tam nazwisko *kamiennych bab* otrzymały. Zresztą i te i tamte, co do innych znamion charakteru twarzy, ubrania i t. d. zupełnie są jednakowe. I tak: figury mężczyzn nad Dnieprem mają zwyczajną czapeczkę, w rodzaju tureckiego fezu, wierzch tylko głowy pokrywającą, kobiéce statuy przedstawione są w podobnychże czapkach, prawie zawsze z naszyjnikiem, obie rzadko kiedy są nagie, a najczęściéj męzkie w krótkiéj, a żeńskie w długiej sukni wyobrażone. — Z tych które dotąd z opisu są znane, wynoszą zwyczajnie $3\frac{1}{2}$ arszyna wysokości, lecz niekiedy i pięcio-arszynowe trafiają się [2]. Podobnego rodzaju statuy odkryto przed laty

[1] Bergeron Recueil de Voyages faits principalement en Asie Paris 1629 T. 5 Chap. X.

[2] Rysunek i opis trzydziestu tych statui widzieć można w Zapiskach

Digitized by Google

w Polsce jak n. p. owe Chęcińskie posągi *dziad i baba* zwane, o których wiadomości i rysunek udzielił Pan Tomasz Ujazdowski. Z tych ostatnia najmniéj wątpliwości ulegająca, wynosiła wysokości stóp cztery, wykuta zaś była z marmuru szarego zwyczajnego, a wyobrażała niewiastę średniego wieku, obnażoną, tuszy nadzwyczajnéj, twarzy płaskiéj, usta uśmiechające się, na głowie czepiec, piersi obwisłe, i w stosunku ciała za małe, żywot wydatny, lewą rękę miała wspartą na biodrze, a prawą do góry wzniesioną, nogi także nie proporcyonalne [1]. Tu jeszcze należy i ów posąg mający dawne bożyszcze słowiańskie wyobrażać, który dotąd na Pokuciu w Kamionkach wielkich w ogrodzie Hrabi Kalinowskiego znajduje się. Jest to szrutowy kamień pięć łokci wysokości, bardzo mało i tylko w najgrubszych rysach dłutem obrobiony, a w kształcie do egipskich zabytków tego rodzaju podobny. Pomnik ten z formy swéj bardzo starożytny, ręką czasu i zabobonami nadpsuty, wielkie ma u tamecznego ludu poważanie: przypisują mu bowiem różne dobroczynne własności, skrobią na leki, i za cudowny prawie uważają, cześć która tém bardziéj o starożytności jego przekonywać zdaje się [2]. Na ostatek wspomnieć także wypada i o dwóch zabytkach sztuki snycerskiéj na górze Sobotce i niedaleko Swidnicy na Szlązku znajdujących się. Jeden z nich przedstawia w kolosalnym rozmiarze niezgrabnego i surowego dłuta postać kobiéty, bez nóg i głowy, która na odkrytych piersiach lewą ręką rybę, trzy łokcie długą, przytrzymuje, a

Odeskaho Obszczestwa Istoryi i drewnostiej T. I. Odessa 1844 str. 596 Tab. XII, XIII i XIV.

[1] Wizerunek tego posągu widzieć można w Pam. Sand. T. II. Z. V. str. 92.

[2] Czasopism Nauk. Lwowski na r. 1828 C. IV p. 85.

Digitized by Google

obok niéj takiejże wielkości niedźwiedź mieści się.— Drugi przedstawia dzika podobnież bez głowy, i tylko z tylnych części rozpoznać się dający, który ma półtrzecia łokcia długości. Oba te pomniki niewątpliwie odległéj starożytności sięgające, licznych już miały a różnego zdania badaczy. Büsching, Kruze, i iani niemcy za germańskiego lub słowiańskiego a Moné za celtyckiego bogosłowia resztki, je uważali. Znaleźli się i tacy, którzy do późniejszych czasów je odnosząc, za Piotra Dunina w XII wieku, a zatem za polsko-słowiańskie dzieło przyznają [1]. Prawdopodobniejsze atoli będzie mniemanie: iż zabytki te w miejscu pogańskiem niegdyś obrzędom poświęconém znajdujące się, słuszniéj mogą być za puściznę po tych czasach uważane.

Że sztuka snycerska z czasem wyżéj nad dochowane pomniki u Słowian wzniosła się, mamy na to liczne dowody we współczesnych Kronikarzach obcych, którzy albo sami je oglądali, jak Sakso grammatyk, pisarz towarzyszący Waldemarowi Królowi Duńskiemu w wyprawach jego na Pomorzan w XI wieku; Sefried, kapłan przyboczny Ś. Ottona Biskupa Bamberskiego piérwszego Apostoła Pomorzan, i Helmold Kapłan Bozawski, który pisał historyą Słowian około 1170 roku; lub z opowiadań słyszeli, jak Dytmar Biskup Merseburski nieprzychylny plemieniowi naszemu, a zatem pochlebstwem nie unoszący się i t. d. Podług zdania piérwszego, który ze wszystkich najobszerniéj o kształcie świątyń słowiańskich opowiada, mówi ogólnie o rzeźbie okrywającéj ściany tychże świątyń zewnątrz i wewnątrz, iż była dokładna *(accurate celamine)* [2]. Sefried zaś opisując główną

[1] Preusker. lc. T. II p. 17, 18 i 19.

[2] Saxo Gram. Lib. XIV p. 319 ap. Bernhardi Bausteine zur Slawischen Mythologie § 3.

Digitized by Google

świątynię Trzygłowa w Szczecinie, nie może dość nadziwić się sztuce i wytworności kształtu rzeźby, które ściany pomienionéj bóżnicy zdobiły. Powiada on, iż przedstawiały tak dokładnie i naturalnie wizerunki ludzi, zwierząt, ptaków, iż zdawały się być żyjące *(tam proprio suis habitudinibus expressas ut spirare putarentur ac vivere)* [1]. Na ostatek, Dytmar o snycerskich wyrobach bóżnicy w Retrze mówi, iż wewnątrz stały tam statuy bożków i bogiń w szyszakach i zbrojach przedziwnie z drzewa wyciosanych *(mirificae insculptae)*, z podpisami swego znaczenia u dołu, snadź zaś iż one na około ścian stały, a w środku główny bożek Radegast, jakby podrzędnemi bożkami otoczony [2].

Ciż sami pisarze wspominają o kosztownych sprzętach do obrządków religijnych używanych, okrytych rzeźbą, wysadzanych drogiemi kamieniami, które miały być u Lutyków wyrabiane. Co wszystko zdaje się nas przekonywać, iż postęp sztuk u Słowian z czasem musiał wznosić się, lubo dowody na to zbyt są jeszcze niedostateczne; czas bowiem, nieprzyjazne okoliczności i wypadki miejscowe, do szczętu je zniszczyły, a podobno starania aby je zachować, nigdy niebyło. Niegdyś jednak, niektóre tego rodzaju zabytki, może dla ustalenia prawdziwéj wiary, lub na dowód zwycięztwa nad błędami dawnéj religii, obok kościołów chrześcijańskich umieszczano, dopókąd ich i ztamtąd obojętność niewyrugowała. Miechowita pisze, iż za czasów swéj młodości widział jeszcze trzy bałwany stojące od wieków na krużgankach Kościoła Ś. Trójcy w Krakowie [3]. Posąg zaś Czarnoboga przy Katedrze Bambergskiéj dotąd widzieć się daje.

[1] Vita S. Ottonis lib. II. 4, p. 105, Bernhardi § 3.

[2] Dytmar u Perz. T. V. 812 p. Bernhardi l. c, § 3.

[3] Chronica Polon. C. II. p. 23.

Digitized by Google

d) *Przedmioty z różnego kruszcu wyrabiane.*

Najliczniejsze dowody wydoskonalonego już przemysłu rękodzielnego, u niektórych Słowian, dostarczyły nam groby, gdzie znajdywano rozmaite wyroby z naczyń do codziennego użycia służących, sprzętów wojennych i gospodarskich, i ozdoby strojów dla mężczyzn i kobiét, które bez wątpienia jedne były w kraju zdziałane, jak o tém znajdowane same narzędzia do ich wyrobu służące, przekonywają; inne zaś drogą handlu i zamiany tutaj dostały się [1]. W odkopywanych grobach mężczyzn, wraz ze szkieletem, lub urną z popiołami, znajdują się topory, strzały, rohatyny, hełmy i ostrogi, różne ozdoby do stroju ludzi i uprzęży koni służące, z palonéj i niepalonéj gliny, kamieni, drogich i zwyczajnych metali, złota, srebra, miedzi, mosiędzu, żelaza, szkła, rogu, kości, bursztynu i t. d. działane. Żadne atoli nie są tak obfite w wytworne nawet wyroby kruszcowe, jak groby kobiét. W jednéj n. p. rozkopanéj mogile w Guberni Mińskiéj znaleziono szkielet, mający na ręku bransoletkę, na palcach dwa pierścionki srebrne, na szyi paciorki kamienne i szklanne różnego kształtu i wielkości, koło prawego ramienia duże kółko z plecionego srebra misternéj roboty, zupełnie podobne rzymskim fibula do utrzymywania drapery szaty; z tyłu głowy gdzie były sploty włosów, drót srebrny gruby w kilka kółek zwinięty. U innych znajdywano paciorki koralowe, kornalinowe, bursztynowe, szklanne powleczone brązem, lub bez niego, pięknie na szkle, na

[1] Minutoli Ausgrabungen von Münzen und Kunstgegenstände in den Küstenländern des Baltischen Meeres Berlin, 1843.

Digitized by Google

sposób grecki mozajkowane, różnéj formy, wielkości i koloru [1]. Pasy ściskające kibić, zausznice duże i ciężkie, łańcuszki z dzwoneczkami, pierścienie złote, srebrne i mosiężne, z kamieniami i bez nich, tak wytwornego wyrobu iżby ich i dzisiejsza płeć piękna nieodrzuciła. — W roku 1820 we wsi Czartowcu w Gubernii Lubelskiéj, Powiecie Tomaszewskim niedaleko Łaszczowa leżącéj, w grobie starożytnym do kobiéty należącym, znaleziono dwie zausznice i pierścień ze srebra, bardzo pięknego wyrobu; pierścień miał w sobie duży turkus nieszlifowany, działaniem czasu w gryszpanowy kolor przemieniony [2]. W księztwie Poznańskiem podobne odkrycia dość często trafiają się; w 1842 roku w bliskości miasteczka Obrzycka w Powiecie Obornickim nad Wartą, wykopana została gliniana urna znacznéj wielkości, napełniona zabytkami starożytności, które oprócz monet greckich, rzymskich i kufickich, składały się z misternych ozdób srebrnych, do stroju kobiét należących, na podobieństwo tych, jakich dotąd na wschodzie używają, a te złożone w Muzeum Berlińskiem, opisane i w rycinach wystawione są w dziełku P. Juljusza Friedländer [3]. Znajdują się tego rodzaju pomniki, w Pomeranii i nadbaltyckich stronach. I tak: w r. 1824 we wsi Granowie nad Wartą wykopano w jednym grobie, złote kobiéce

[1] Najliczniejszy i najwytworniejszy zbiór tych paciorków posiada Muzeum starożytności w Szczecinie, a rysunek tychże widzieć można w dziele H. K. Minutoli. Ueber die Anfertigung und die Nutzanwendung der farbigen Gläser bei den Alten. Berlin 1836 T I. fig. XV.

[2] Zabytki Starożytności na ziemi naszéj p. Ed. Bar. Rastawieckiego w Bibliotece Warszaw. na r. 1844 T. I p. 622.

[3] Der Fund von Obrzycko mit drei Kupfertafeln von Dr. Julius Friedlaender Berlin 1844.

Digitized by Google

ubranie, pięknie kolorami malowane, na którém widać wyobrażoną sferę armiralną z zodijakiem [1].

Te same poszukiwania odkryły nam ślady znajomości rzeźby i odlewów brązowych, ze srebra, mosiądzu i ołowiu, wyraźnie noszących na sobie cechę sztuk greckich i rzymskich, w najwytworniejszym wyrobie, które najpewniéj drogą handlową przyszły; inne zaś na podobieństwo tychże działane, snadź były w kraju wykonane. Przed kilku laty bowiem P. Lisch odkrył w jednym grobie w Pomeranii obok różnych naczyń, tygielek, i formy do odlewów, w których jeszcze przygotowany materyał (Erzkuchen) znajdował się, a odkrycia te na kilku innych miejscach powtórzone, potwierdzają domysł: iż sztuką tą u Słowian zajmowano się [2].

Co do gotowych statuetek, te dość często na ziemiach Słowian znajdowane, niekiedy najwyborniejszego są wyrobu; a do takich należą: w r. 1811 pod Masłowem na Szlązku wykopane dwie figurki, niegdyś w zbiorze uczonego starożytnika P. Krzysztofa Wiesiołowskiego znajdujące się. Z tych piérwsza na jeden i pół cala wysoka, wystawiała osobę nagą, w postaci karła z dużą głową, twarzą starą i brodatą, kadłub jéj ciała był dłuższy nad miarę, a nogi krótkie i grube; — prawą rękę trzymała w kudłastéj swéj głowie, powyżéj ucha, nieco od tyłu; lewą zaś ręką bok podpierała;—prawa noga była wyciągnięta na bok jak w siedzeniu, lewa zaś zgięciem kolana znacznie była w górę podniesioną. Styl téj sztuki był prosty, dobrze jednak rzecz wyrażał. Podług domysłu Surowieckiego, figurka ta wyobrażała Barsztuka bożyszcze, któremu Prussy i Sło-

[1] Rysunek téj pięknéj ozdoby widzieć można w Muzeum vaterlaendischer Alterthümer in Berlin str. 63 Tab. IV fig. VI.

[2] Minutoli Ausgrabungen p. 81.

Digitized by Google

ać wy-

mości
oło-
tich i
ajpe-
stwo
kil-
me-
wow,
chen)
h po-
a zaj-

ich
ro-
kła-
one-
jące
sta-
rzą
ę, a
stéj
ęką
jak
gó-
iak
ka
lo-
s-

Digitized by Google

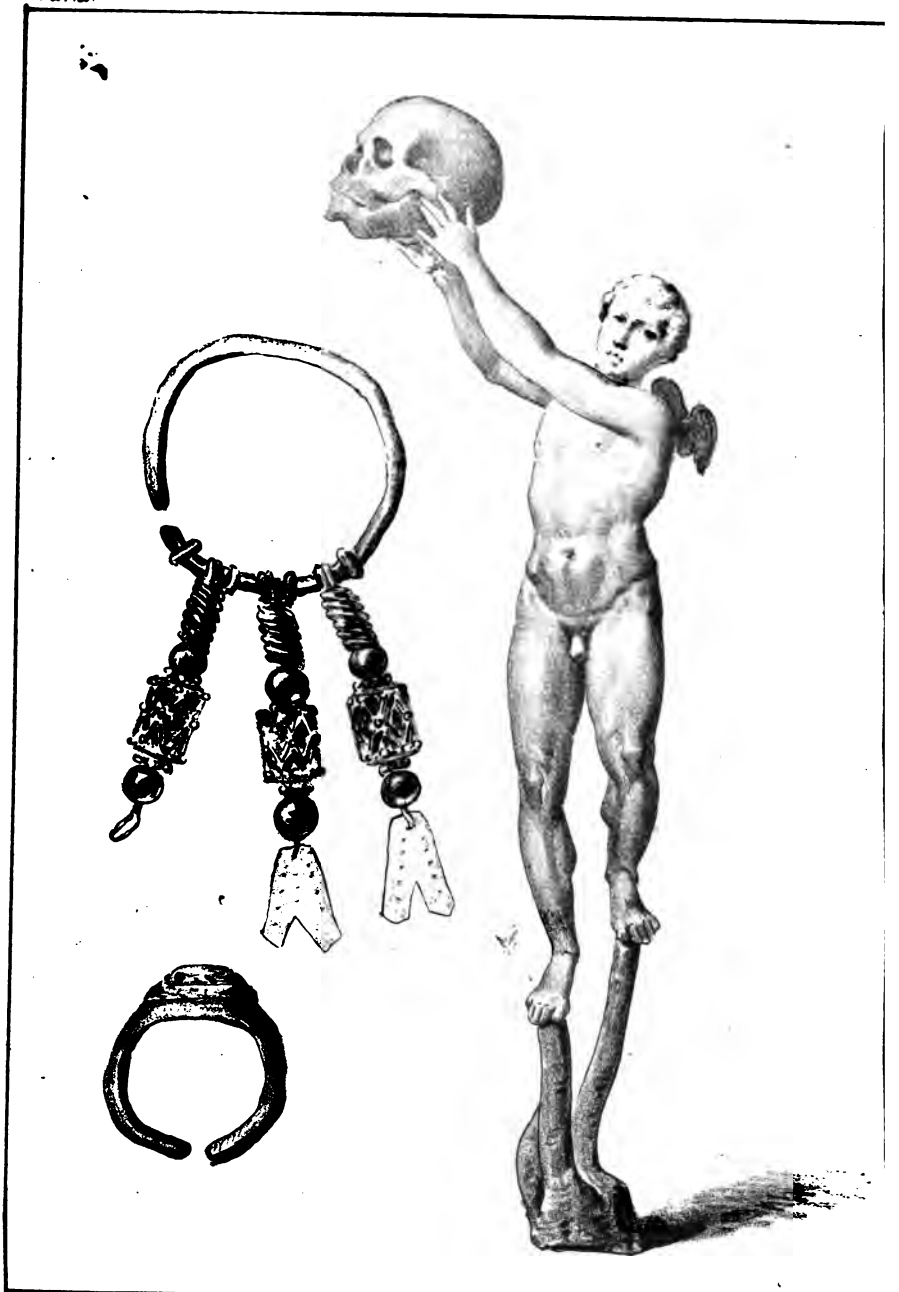

w Cyrkografii Banka Falskiego

Statuetka z pod Masłowa

Digitized by Google

wianie moc rozpładzania bydląt przyznawali. Druga figurka była trzy całe wysoka, podobnież naga, w postaci skrzydlátego młodzieńca z kędzierzawemi włosami na głowie, z ciałem pochyloném na prawo, a twarzą litościwą na lewo, z prawą nogą prostopadle wyciągnioną, lewą zaś zgiętą jak w chodzeniu. Figurka ta w obu mocno przed siebie ku prawéj stronie wyciągniętych rękach, trzyma w otwartych dłoniach, jakby pokazując wszystkim trupią głowę. Ten dziwnie piękny pomnik, jest doskonałego stylu, z zupełną proporcyą we wszystkiem, w wytwornym kształcie i niepospolitéj sztuki w rzeźbie, szczególnym jest i z tego, iż mając na sobie cechę greckiego wyrobu, nieznany jest w historyi sztuk pięknych tego Narodu, ani żadnego innego, aby znaczenie jego można było odgadnąć; snadź więc był wyłącznie dla Słowian zdziałany. Surowiecki domyślał się, iż posążek ten przedstawiał geniusza zemsty, gdy wiadomo iż zwyczaj odwetów, za cnotę i obowiązek był u nich poczytany, a nawet osobne bóstwo zemsty *Wet* nazywano, zkąd prawo odwetu *jus talionis* urość miało. Czy domysł ten jest słuszny, na to dowodów nie ma; to tylko pewna, iż ideał zemsty trudnoby było lepiéj wyrazić, jak jest w téj figurze przedstawiony [1].

Niemniéj ważne odkrycie w r. 1810 w Polsce uczyniono; wykopano bowiem przy skale pod Olkuszem wiele różnych figurek i naczyń kruszcowych, najwytworniejszéj rzeźby, z których zaledwie sześć, niegdyś w zbiorach P. Majora Biernackiego w Warszawie znajdujące się, z opisu znamy. Powtarzamy tu go, dla tém lepszego dowodu, iż kraj nasz nie jest ogołocony ze skarbów archeologicznych, gdyby się tylko niemi więcéj chciano zajmować.

[1] Rysunek tego pięknego posążku widzieć można w Roczn. Tow. P. N. Tom IX p. 244 i Ciampiego Feriae Varsovienses r. 1818 p. 17.

Digitized by Google

Pierwsze dwie figurki zupełnie do siebie podobne, były z miedzi lane, trzy cale wysokie, wyobrażały zaś nago stojącego człowieka w średnim wieku, z głową odkrytą i włosami ku skroniom i nad czołem dość grubo zaczesanemi, ręce do łokcia opuszczone i niżéj piersi rozłożone tak, jakby do trzymania czegoś przed sobą, z lewego ramienia widać było przewieszoną skórę zwierzęcą, która dzieląc się pod piersią na dwie części, cały brzuch odsłaniała; z tyłu podobnież rozdwojona jedna połowa na lędźwie spadała, druga ze łbem jak się zdaje lwa, odkrywała bok lewego uda. Obie te figurki miały dobrą proporcyą i okazywały styl niepospolity i nie wątpliwie były dziełem greckiem lub rzymskiem, a wyobrażały Herkulesa, co układ rąk, jak do trzymania maczugi przeznaczony, zdawał się potwierdzać.

Trzecia figurka była podobnie z miedzi robiona, trzy cale wysoka, wystawiała nagiego z wyraźnem piętnem płci mężczyznę, z gołą głową, trzymającego w prawéj ręce na bok wyciągnionéj coś okrągłego, na kształt bębenka, lewa zaś podobnie wyciągniona, była ułamaną, nogi miała na osobnych podstawach jakby w biegu lub do pląsów ułożone. Figurki téj, głowa tylko była dobrze zachowaną, resztę zaś korpusu rdza znacznie strawiła. Styl jéj był dobry i podobnież grecki lub rzymski, a przedstawiała Korybanta, kapłana bogini Rhei czyli Cybeli.

Czwarta statuetka ołowiana trzy cale wysoka, okryta do stóp suknią, jak się zdaje kobiecą, w porządnie ułożonéj draperyi. Na piersiach jéj od szyi dopiero widać było wielkie podobieństwo do zbrojowéj sznurówki Minerwy, lewa jéj ręka wysoko w górę wyniesiona, prawa zaś od pasa nieco na bok wystawała, chociaż obie były odłamane. Figurka ta lubo znacznie uszkodzona, okazywała ślady do-

Digitized by Google

bréj proporcyi i niepospolitego stylu, przedstawiała zaś najpewniéj grecką Minerwę.

Piąta była głowa dwucalowa z miedzi odlana, z wydrążonem popiersiem, w zbroi i szyszaku rzymskim, którego obwódka nad czołem miała do diademu podobieństwo. Proporcya i styl doskonały, okazywały w téj sztuce dzieło rzymskie, a twarz młoda i okrągła podobieństwo do Minerwy.

Nareszcie szósta sztuka składała się z popiersia z bronzu, z odkrytą głową jak się zdaje kobiécą około jeden i pół cala wysokości z postumencikiem. Twarz znacznie miała uszkodzoną, lecz pierś którą otaczała opaska, podobna do łańcucha, dobrze była zachowaną. Co do gustu i doskonałości stylu, uważano ją za wyborne dzieło greckie, z czasów kwitnięcia u nich sztuk pięknych [1].

Podobne statuetki nie jednokrotnie odkrywano i dotąd odkrywają na całéj ziemi przez Słowian od wieków zamieszkanéj. W roku 1812 odkryto około Trzciennicy w Galicyi w obwodzie Jasielskim, kruszcowe posążki od 2 do 3 cali wysokości mające, które nadzwyczaj kształtnie miały być zdziałane. A przed kilkunastu laty znaleziono pod Kownem piękne i osobliwéj postaci posążki bronzowe, które złożone były niegdyś w bibliotece b. Uniwersytetu Wileńskiego [2].—Słowem, sztuka odlewów u dawnych Słowian znakomicie, zdaje się, była uprawianą, o czem oprócz śladów wyżéj przytoczonych, potwierdzają i świadectwa kronikarzy opisujących liczne Słowian bożyszcza z drogich kruszców lane, jak n. p. posąg Radegasta w Retrze,

[1] Rozprawa o sposobach dopełnienia Historyi Słowian przez Surowieckiego w Rocznik. T. P. N. Tom VIII p. 114—117.

[2] Baliński w Bibl. Warsz. na r. 1843 T. II p. 639.

Digitized by Google

o którym mówi Dytmar, a we dwa wieki późniéj Helmold: iż był cały ze szczerego złota nader wytwornie odlany [1]. W życiu Ś. Ottona czytamy, iż główne bożyszcze tamecznych Słowian w Szczecinie, Trzygłów zwane, podobnież ze złota kunsztownie było wyrobione, a które pomieniony Biskup zabrał do siebie i Honoryuszowi II Papieżowi, do Rzymu posłał [2]. Wszystkie te pomniki gorliwość religijna pierwszych wieków chrześcijaństwa w interesie wiary poniszczyła, niektóre zaś przez lekceważenie, bez względu na pamięć i historyą, nawet późniéj odkrywane, na rozmaity pożytek obracano. Jeszcze w roku 1701, przy kopaniu rowów na fundamenta dzwonnicy kościoła katedralnego w Czernichowie, znaleziono ogromne bożyszcze całe ze srebra, z którego Hetman Mazeppa carskie wrota do cerkwi kazał ulać [3].

Inne znowuż sceptyczna krytyka posądziła, jakoby ze spekulacyi antykwarzy były podrabiane, a do takich należą: owe 72 srebrne bożki znalezione w latach 1687—1697 we wsi Prylwitz w Meklemburskiem, we dwóch kotłach miedzianych, między któremi najwięcéj było Słowiańskich, snadź ze świątyni w Retrze w tem miejscu niegdyś istniejącéj pochodzących [4]. Ważne to odkrycie popierające dowody znajomości sztuk u Słowian, przyczyną wielu sporów między uczonymi stało się: Rühs i Dombrowski, zachwiali wiarogodność tych pomników, a

[1] Ditmar L. IV p. 150 Helmold L. I c. 71 p. 539.

[2] Vita S. Ottoni L. II c. 31.

[3] Makarow o Dostopamiatnostiach Czernihowa p. 7.

[4] Posążki te opisane i odrysowane, można widzieć w dziełach. Die gottesdienst. Alterthüm: der Obotrit. von A, Masch Berlin 1771. Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe par Jean Potocki. Obecnie znajdują się one złożone w Bibliotece w Neustrelitz.

Digitized by Google

przed niedawnemi czasy P. P. Giesebrecht i Konrad Lewezow, podali je wszystkie za podrobione ze spekulacyi złotnika Pelke, i pomysłu złéj wiary starożytnika Masch [1]. Cokolwiek bądź, istnieją przecież dowody popierające prawdziwość tych posążków, jeżeli nie wszystkich, to choć niektórych; nie zasługują więc ani na zapomnienie ani na zarzuty jakie one spotkały; wierzyli w nie uczeni badacze Thunman, Jan Potocki, Schlezer i Grimm, a nadto daleko późniéj, tamże i w różnych innych miejscach wykopywano podobne posążki, nie mające żadnéj wątpliwości co do swego pochodzenia ani interesu, aby były podrobionemi; rzecz ta więc jeszcze oczekuje sumienniejszego badania, w którém starożytności wspomnione, korzystniéj przedstawione byłyby, i będą zapewno.

e) *Pomniki numizmatyczne.*

Wprawdzie dla Archeologa, numizmatyka nie tyle ma powabu co inne oddziały sztuk pięknych, należy ona bowiem raczéj do źródeł dla dziejopisarzy użytecznych; nie powinna atoli być zaniedbaną i pod względem sztuki; gdzie tylko bowiem postęp tychże wznosił się, tam i wyroby numizmatyczne nabywały wytwornego kształtu, a starożytne greckie i rzymskie monety są tak piękne, że i dzisiejsze im nie sprostają. W obszernem objęciu rzeczonych pomników uważają się wszelkie numizmata z metalu bite. Najliczniejsze są te, które znakiem od zwierzchności przyjętym opatrzone, i ich wartość wskazana, to jest: właściwe pieniądze. Te które były na jaką pamiątkę bite, me-

[1] Abhandlung d. Königl. Akad. d. Wissenschaften in Berlin 1835.

Digitized by Google

dalami nazywają się; są i takie, które na różny użytek wybijano, na znaki, marki, liczmany i t. p. Na pomnikach tych dwie są do uważania strony, główna czyli prawa i odwrotna czyli lewa. Na obu tych stronach stęplem odbite, przedstawione są różne twarze, popiersia jednak tylko bogów i Monarchów panujących, daléj znaki religijne, figuryczne, pamiątkowe, oraz napisy na około, w obwodzie, środku lub odcinku. Wszystkie numizmata są z kruszcu odbijane; rzadko z żelaza, cyny i ołowiu, najpowszechniéj ze złota, srebra i miedzi. Z tych złoto w najczyściejszym stanie było używane, srebro zaś różnego losu doznawało, od najczystszego (feinsilber), aż do upodlenia go na billony, w których tylko piąta część srebra, a reszta miedź się znajdowała; miedź podobnież w różnym stanie okazuje się. Zewnętrzna postać numizmatów podobnież w różnych wiekach, rozmaitym odmianom uległa. Najdawniejsze greckie pieniądze były w formie do kulkowatości zbliżonéj, w Sycylii i Grecyi wielkiéj jak okrągławe blaszki wyglądają, lecz na tych już sztuka w wyższym stopniu okazuje się. Od czasu zaś Fidyasza (od 460 do 360 przed N. C. P.) nastał wiek wysokiego wydoskonalenia numizmatyki greckiéj; składność, wyrazistość cechuje te wyroby, a w wyborności sztuki dotąd są nieporównane. Przy rozszerzeniu się greckiego panowania, późniéj zaś nierównie większego wpływu moralnego, i numizmata ich wszędzie naśladowano; Rzym od nich tę sztukę przyjął, powierzając nawet wyroby tego rodzaju artystom greckim, co aż do schyłku tego państwa było w zwyczaju. Atoli najświetniejsza epoka numizmatyki tylko przez trzy wieki kwitnęła; od czasu zaś Antoninów nadszedł wiek zupełnego ich upadku, podlało srebro, skład i forma nikczemniała, stempel swą piękność tracił, co od panowania Dyoklecyana jeszcze się bardziéj pogorszyło, tak

Digitized by Google

iż prawie napowrót do najniezgrabniejszych wyrobów doszli. Rzymskie pieniądze zastąpiły bizanckie, bite na blaszkowatych metalach, lecz i w nich żadnéj już sztuki nie było, a grube i niezgrabne tylko stemple zaledwie można za sztukę uważać; wszakże, one to stały się wzorem dla Mahometanów.

Czy wszyscy Słowianie bili monetę przed Chrześcijaństwem, i czyli ta którą starożytnicy dotąd odkryli, jest rzeczywiście i prawdziwie krajową, o tém różnie rozprawiają; nie masz atoli wątpliwości, iż przodkowie nasi użycie monet znali; bowiem podług świadectwa Saxo-Grammatyka, pieniądze składano do skarbcu Światowida, a wyraz *pieniądz, pieniaz*, ma być bardzo starożytny. Znajdywane po różnych stronach przez Słowian zamieszkałych monety, z niezgrabnemi odbiciami, przedstawiające rycerzy, hełmy, konie, i inne zwierzęta, z kropkami, liściami i t. p. ozdobami, jedni za celtyckie, drudzy za słowiańskie uważają. Na odkrytych w Czechach i Morawii pieniążkach wyczytano Słowiańskie nawet napisy, a z tych najdawniejsze mają być Rościsława, poprzednika Świętopełka, założyciela wielkiego niegdyś państwa Morawskiego; przedstawiają one wojaka z napisami na jednéj stronie: PEГNAZE za słowiański pieniądz wyczytany, na odwrotnéj zaś stronie widać głowę książęcą z wyrazem na około: PACTHЛAB, co ma imie Rościsława oznaczać; zaś podług zdania Professora Boczka, mają one być na wzór macedońskich bite. O wendskich pieniądzach z runami, rozprawiają także uczeni, a znalezioną przed laty w Pskowie monetę, za Dowmunta W. Ks. Litewskiego pieniądz głoszą [1]. Zawsze atoli są to ślady nie mające stałych jeszcze zasad naukowych, ani pewnéj rękojmi historycznéj. Za to monety cudzoziemskie

[1] Preusker T. II p. 163.

Digitized by Google

w znacznéj liczbie na ziemi naszéj znajdywane, jako to: greckie, rzymskie i kufickie szczególnie, zaś dwóch pierwszych Narodów, jak pod względem sztuki, są wytwornemi i wzorowemi pomnikami, tak we względzie historyi silnie wspierają dowody ciągłych i rozgałęzionych stosunków tych oświeconych ludów z przodkami naszemi.

Najobfitsze plony numizmatyki greckiéj, dostarczają naddnieprzańskie i nadbużańskie okolice, jako najbliższe stron niegdyś przez kolonie greckie zajmowanych; których monety nad brzegami czarnego morza, w limanie Buga i wciąż brzegów Dniepru i Dniestru, niekiedy zaś nad Wisłą Baltyckiem morzem znajdywane, są tak ślicznego wyrobu, iż pod względem sztuki, wytrzymają porównanie z najwytworniejszemi monetami Hellenów z czasu najświetniejszego stanu kwitnienia sztuk pięknych w tym kraju [1]. Z monet rzymskich najliczniejsze należą do panowania Antoniuszów, kiedy granice i handel tego państwa i stosunki ze Słowianami były najobszerniejsze. W południowych stronach dawnéj Polski znajdują dotąd drobne i większe srebrne pieniądze Antoniuszów, Tytusa, Wespazyana, Trajana, Adryana, Flawiusza i Aleksandra Sewera. Na Podlasiu zaś i na Litwie Gordyana monety z lat od 270 do 375 roku naszéj ery, najczęściéj się znachodzą, snadź więc iż w tym czasie największy handel z Rzymem prowadzono [2]. Monety bizantyjskie cesarzów Anastazego, Zenona, Adryana, Teodozego młodszego i innych, dość często znajdują się na brzegach baltyckiego morza. Numizmatyka wschodnia,

[1] O monetach tych pisali i sztychem ogłosili P. Blaramberg, Koehler, Murzakiewicz i inni. Porównaj moje Badania archeologiczne w Przeglądzie Naukowym na r. 1845 str. 837 i następne.

[2] Minutoli Ausgrabungen von Münzen und Kunstgegenständen in den Küstenländern des Baltischen Meeres p. 38.

Digitized by Google

na ziemiach Słowian znajdowana, mniéj wprawdzie dla sztuk jest interessującą, lecz za to daje ona ważne zagadnienia o ich stosunkach z temi krajami, niegdyś z przemysłu i wysokiego wykształcenia handlowego słynnemi, a któremi zbyt mało jeszcze zajmowała się historya. Monety Kufickie złote i srebrne, od miasta Kufy (gdzie najprzód pismo arabskie wynaleziono) nazywane, często w Polsce wykopują. Na monetach tych niemasz żadnych wyobrażeń, ponieważ te jak wiadomo przeciwne są mahometańskiéj wierze, lecz noszą napisy z koranu, oznaczenie miejsc mennicy i lata, które objaśniają chronologią, historyą, geografią i genealogią tych krajów i stosunków ich handlowych z obcemi Narodami. Z pomiędzy wykopywanych w Polsce najliczniejsze były: pieniądze Kalifów z lat 777 do 818. Wszakże moneta Kalifa Abdulmelika z roku 770 w Bassorze bita, jedna z najdawniejszych, przed laty, na Litwie była znaleziona, a którą P. Michał Poliński w swoich zbiorach w Wilnie posiada, [1] i takież monety Samanidów od 901 do 954. Nie wspominając o dawniejszych odkryciach jak n. p. w r. 1722 w okolicach Gdańska gdzie 70 monet Kufickich znaleziono, w Grałowie nad Wartą w r. 1818, w Homlu Gubernii Mohilewskiéj gdzie w r. 1822, 82 monet arabskich z lat 896 — 943 odkryto. Najświeższe atoli i najliczniejsze uczyniono odkrycie w r. 1833 na lewym brzegu Wisły niedaleko Kwidzyna (Marienwerder) gdzie 570 monet Kufickich z lat 892 — 941 wykopano. Wszystkie one były srebrne, a niektóre złote, często tak dobrze zachowane, iż zdawały się jakby dziś z pod stempla wyszły [2]. Poró-

[1] Opis i rysunek téj monety ogłosił Lelewel w przydatku do dziełka: Nauki dające poznać źródła historyczne. Wilno 1820.

[2] Ueber den wissenschaftlichen Werth und die Bedeutsamkeit der in den Ostseeländern vorkommenden arabischen Münzen. Preus: Provinzialblatt B. XIV p. 313—328 Minutoli l.c st. 35 i sq.

Digitized by Google

wnywając z podobnemi odkryciami jakie dotąd na całéj północy, a szczególnie w Rossyi aż do Gubernii Kazańskiéj trafiają się, łacno zgodzimy się z Jenerałem Minutoli i Professorem Grygorjew, iż pomniki te dowodzą istniejącego od VII do XI wieku obszernego handlu między wschodem a północną częścią Europy, który te strony prowadziły z muzułmanami, drogą wiodącą przez Rossyą i do Baltyku dochodzącą. Nadto iż handel ten karawanowy skutkiem gwałtownych w mahometaństwie zawichrzeń, grassowania hord tureckich, Seldżaków, w końcu X wieku przerwał się; od téj bowiem chwili przestały tak daleko przedzierać się ich pieniądze, gdy późniejszych monet ani nad Wisłą ani na Litwie nie znajdują [1].

Na koniec, gdy wykopywane w ziemi pomienione pieniądze często są z przekłótemi okrągłemi dziurkami, to przekonywa: iż mieszkańcy nadbaltyccy i Rusini, nieumieli z nich innego pożytku czynić, jak zbierać je i ukrywać w ziemi, lub onych jako środek ozdoby zastępującéj u kobiét naszyjniki, paciorki na sznurek nawlekane, używali, jak to dotąd jest na całym wschodzie w zwyczaju [2].

f) *O budownictwie u Słowian przed Chrześcijaństwem.*

Początek architektury u wszystkich Narodów, wszędzie jednakowym porządkiem przechodził. Rozpadliny

[1] Objaśnienie pieniędzy Kuficzkich, Sammanidów w Pam. Warsz. Umięt 1829 T. IV p. 25.

[2] O Kuficzeskich monetach VIII, IX, X i otczasti VI i XI wieka nachodimych w Rossii i pry bałtijskich stranach, kak istocznikach dla drewniejszéj otieczestwiennoj Istoryi Socz. Grygorjewa w Zapiskach Odesskaho obszczestwa T. I p. 314 Minutoli. l.c p. 92 sq.

Digitized by Google

w skałach, namioty, szałasy, były pierwszemi stopniami téj sztuki, po których do udoskonalenia postępowała. Skojarzenie się społeczeństwa ludzi, dało początek osadom, które stopniowo w zabudowane miasta zamieniły się. Ludzie bez religii nigdy się nieobeszli, a bóstwu cześć składana, podała myśl do wznoszenia świątyń, w których zanoszono do niego prośby i dziękczynienia za łaski odbierane. Potrzeba zapewnienia własnéj obrony, zniewoliła do stawiania warownych grodów i t. d. Te to okoliczności stały się powodem różnego rodzaju budownictwa, które pierwiastkowo proste, następnie ważną stało się gałęzią sztuk pięknych. Pomimo atoli powszechnéj jednostajności w stopniach wzrostu téj sztuki, w budownictwie przecież zwyczajnem łatwo dostrzedz można dawny sposób życia każdego Narodu. Chińczycy do dziś dnia, naśladują lekkością swych budowli namioty pod któremi pierwiastkowo żyli jako Naród koczujący; przeciwnie Grecy, naród rolniczy, postępowy, i korzystający z wiadomości, jakie pod tym względem w Azyi i Egipcie. już posiadano, zamieszkując w uroczym klimacie, przy stosownych a przyjaznych urządzeniach wznosili najpiękniejsze dzieła budownictwa, i utworzyli oddzielną z niego naukę, którą do najwyższéj doskonałości sami posunęli. Po nich Rzymianie, gust, sposób i zwyczaj do wznoszenia okazałych gmachów przejęli, i tak wytwornie i umiejętnie je wykonywali, iż wzory obu tych Narodów były i są dotąd powszechnie podziwiane i naśladowane, jako odpowiadające potrzebom, zwyczajom i cywilizacyi każdego ukształconego ludu. Nie można zdaje się wątpić, iżby gust ten przy rozgałęzionych stosunkach Greków i Rzymian nie wpłynął i na północne ludy, u których sztuka budownicza ze względu klimatu, najwcześniéj poznaną być musiała. W zimnych po większéj części krajach za-

Digitized by Google

mieszkały Słowianin chronił się od mrozów i niepogód swego klimatu, nie pod szałasem jak w ciepłych i umiarkowanych stronach, ani w lasach, bo mu śniegi i dzikie zwierzęta na to nie pozwalały, lecz wraz budował sobie chaty i domy z drzewa, którego rzadko gdzie brakowało, i te stopniowo do swéj możności i położenia zmieniał i ubarwiał. Otoczony zewsząd hordami koczujących ludów, ciągle na straży o swój dobytek i życie, nie mógł wznosić murów, chociaż miał do tego wzory u cudzoziemców. — Wszakże mieszkańcy nadbaltyccy podług świadectwa Tacyta stawiali domy na sposób oświeconych swych sąsiadów [1], kiedy zakarpaccy, jak mówi Prokopiusz, jeszcze w VI wieku po Narodzeniu Chrystusa Pana w lichych chatach żyli i o dobre budowle nie troszczyli się [2].

W ogólności, w jakim porządku budownictwo najprzód powstało, zależało to od klimatu, sposobu życia, obyczajów i położenia kraju. Rybacy i polowaniem trudniący się, w stronach w lasy obfitujących zamięszkali, budowali sobie chaty z drzewa, które trzciną, słomą lub tarcicami nakrywano. Mieszkańcy gór, którym drzewa brakowało, sporządzali sobie domostwa w jaskiniach i skałach; koczujący na stepach, którym zarówno kamieni jak drzewa brakło, stawiał namioty, lub rył w ziemi norę, która mu miejsce domów zastępowała. O ile wszystkie te przyczyny na następne wykształcenie architektury wpływały, przekonywamy się u ludów do dziś w tem samem położeniu zostających.

Starożytny kształt pierwotnych budowli Słowian, przechował się dotąd w chatach kmiotków tych miejsc,

[1] Tacit de Morib. German L. 46.

[2] Maciejowski, Pierwotne dzieje Polski p. 292.

Digitized by Google

gdzie odwiecznym sposobem widziemy je stawiane. I tak: chaty kurne od dymu *(kur)* po rusku zwane, budowano jak dotąd na dolinach i stepach na Ukrainie i wschodniéj części Polski. Nie ma tam okien, jeden tylko albo dwa szczupłe otwory zasuwane deskami, komin nie wychodzi na dach, tylko dym z pieca rozchodzi się po całéj izbie, wypuszczany otworem przez pułap lub przez osobne dymnice. Ztąd ściany poczernione i wiecznym jakby pokostem powleczone, dla zdrowia i oczu nader szkodliwe. W stronach bardziéj zamieszkałych, budowano domy w dwa opłotki nalepiane gliną, którą zewnątrz i wewnątrz wymazywano. Bliżéj lasów stawiano chaty z krąglaków do kupy zbitych i na mech kładzionych, a te niekiedy kołeczkami nabite, oblepione i wybielone, należały do ozdobniejszych budowli, które *świetlicami* zwano. Takowe świetlice mają już komin na dach wyprowadzony, okna oszklone; służyły one za mieszkanie dla podstarościego, klechy, organisty, kowala, i innéj wiejskiéj starszyzny. Pozostały od wieków ten kształt wiejskich domów, nie pozwala nam wątpić, iż wewnętrzny ich podział równie jest starożytny. Chaty tedy najlepiéj budowane w Polsce i na Rusi, dzielą się na izbę, komnatę (gornicę), komorę i sień, z których każda ma właściwe sobie przeznaczenie; na zimę służy izba i komnata, na lato komora, same zaś nazwiska dostatecznie ich użytek wskazują. Izba zbawia *izbawlajet* od zimna, komnata, gornica, przeznaczona dla gości i ogólnego zebrania familii, sień połącza obie przegrody, daje cień w upały. W głównéj izbie na około ścian stoją ławy do siedzenia, a w środku stół. Budowle domów, jak niektóre dotąd, mają dach spiczasty i wysoki, pokryty słomą lub deskami, stosownie do okolicy lub zamożności właściciela; pułap okryty bywa niekiedy rzeźbą przedstawiającą różne figury lub

Digitized by Google

napisy. Domy miejskie i możniejszych właścicieli ziemskich niczem od nich nie różniły się, chyba tylko iż były obszerniejsze, ozdobniejsze, wewnątrz wybielone, a miasto słomy lub desek gontami albo dranicami pokryte. Mieszkania nawet Panów, Bojarów i Kniaziów podobnież z drzewa stawiano, uboższych ze zwykłego, bogatszych z modrzewiowego, dębowego i t. p. w kształcie tylko różnym, to jest daleko wyższe i w czworogran, jak stodoły lub szopy, zwyczaj który do X wieku przetrwał, i w tym bowiem jeszcze czasie rzadko z cegły lub kamienia, nawet obronne grody stawiano [1]. Snadź na tenże sposób i pierwsze bóżnice pogańskie *kontynami* na Pomorzu zwane budowano, wznoszono zaś je nietylko na górach lub pagórkach, jak w Żywcu i Łyséj Górze, lecz w środku miasta jak w Szczecinie i Gnieźnie, nad morzem i rzekami jak w Retrze i Arkonie i t. d. Wszystkie one z drzewa były budowane, podług Saxo Grammatyka naocznego świadka, który o kształcie świątyni słowiańskiéj w Arkonie najobszerniéj opowiada, była to ogromna z drzewa wytwornego wyrobu (*opere elegantissimum*) budowla, zdaleka od morza widzialna, wałami z trzech stron otoczona, palisadami i parkanem o jednéj bramie, obwiedziona, który to parkan, nakryty był dachem, sama zaś bóżnica (*fanum*) pod podobnemże pokryciem znajdująca się, była oddzielona od ścian parkanu purpurowemi kobiercami na czterech słupach zawieszonemi (*praeterea frequens aedem purpura circumpendebat*). Ściany tego przebytku zewnątrz okrywała dokładna rzeźba (*accurate celamine renitebat*), różne przedmioty przedstawiająca, a mniéj kształtnem malowidłem powleczona (*rudica impolito pictu-*

[1] Dytmar. u Perza V. p. 846 podług Maciejowskiego, Pierwotne dzieje Polski p. 292.

Digitized by Google

rae artificio varias rerum formas amplectens [1]. Bóżnica ta w roku 1168 od Duńczyków zburzona i spalona, po trzechwieczném swem istnieniu, tylko miejsce i w półkole usypany wał około 300 kroków długości a 45 stóp wysokości mający, po sobie zostawiła; a tam gdzie wszystkie okoliczne ludy słowiańskie na modlitwy zbierały się, gdzie świetne ofiary, wspaniałe obrzędy odbywały się, dziś ubogi stróż niedaleko stojącéj latarni morskiéj spokojnie uprawia rolę, i bujne łąki kosi [2].—Również okazałą była świątynia pogańska w Retrze, któréj opis u Dytmara czytamy. Miasto to, mówi ten Biskup, ze trzech stron miało trzy bramy, i las ktorego ciż świętym uważali, nikt ani rąbać, ani wywozić ztamtąd nie ośmielał się. Dwie bramy były tam zawsze otwarte, w trzeciéj zaś najmniejszéj, ku wschodowi obróconéj, dziwne rzeczy można było ujrzeć. Widać tam bowiem było świątynię z drzewa kunsztownie wybudowaną *(de ligno artificiose compositum)*, która zamiast słupów, na rogach zwierzęcych wspierała się, ściany jéj były zewnątrz rzeźbą okryte, bogi i boginie przedstawiające a z osobliwą sztuką rzezane *(mirificae insculptae)* [3]. Ogromną tę bóżnicę *(daemonibus magnum)* jak mówi Helmold, Niklot książe Obotrytów, zdobywszy Rętrę, wraz z tém miastem, ogniem i mieczem zburzył, a od tego czasu śladu nawet po tém wszystkiém nie zostało [4].—O czterech bóżnicach w Szczecinie z podobnymże przepychem wzniesionych, a szczególnie o jednéj, zadziwiającą sztuką wybudowanéj *(mirabili cultu et artificiis constructa)* naoczny świadek żywotopisiec Ś. Ottona opowiada. Niemniéj wspa-

[1] Saxo Gramm. Edit. Steph L. IV p. 2315 Bernhardi le § 3. Tempel.
[2] Preusker l.c. T. III p. 228.
[3] Dithmar Chron, L IV p. 150.
[4] Helmold Chron Ed. Lubecae 1659 T I c. 71.

Digitized by Google

niałą miała być bóżnica w Gutzkowie w Pomeranii, dziwnie piękna i okazała *(mirae magnitudinis ac pulcritudinis templum)* [1]. Słowem, główne świątynie pogańskie Słowian, nadzwyczaj pysznie miały być ozdobione; majętni bowiem ludzie jak niegdyś Grecy do kościoła Apolina w Delfach, skarby i klejnoty, a wracając z wojny pewną część zdobyczy tam składali. Podług zdania Długosza, główne bóżnice Polaków, miały stać w Gnieźnie, Krakowie, Wiślicy i Lubuszu. U nadłabańskich Słowian wszędzie pełno ich było, każdy bowiem powiat miał swoję, któréj inne grodowe podlegały, same zaś należały do naczelnych bóżnic wszystkich Słowian w Retrze i Arkonie znajdujących się [2].

Samo z siebie wypada, iż pod względem budownictwa były to najgłówniejsze pomniki, na które szczególnie w miastach sadzono się. Te albowiem obfitując w bogactwa, znały przemysł, trudniły się handlem, niejednokrotnie już sami najbezstronniejsi obcy pisarze dawni, jako też i dzisiejsi uczeni, jak n. p. Professor Sprengrel, Neumann, Kerz i inni przyznają, iż kiedy ich przodkowie wojną i polowaniem tylko zajmowali się, nasi byli przemyślnym, handlowym i oświeconym Narodem, posiadali liczne i bogate miasta, które jeszcze Adam Bremeński w XI a Helmold w XII wieku podziwiali [3].

Wszystko to zda się być dostateczne, aby mogło zachęcić do zajmowania się, i temi szczątkami na których uczeni swoje badania opierają, nieprzestając poszukiwać

[1] Acta Sanct Antw. Jul. 1. 413 Bernhardi l. c. § 3.

[2] Maciejowski, Pierwotne dzieje Polski p. 210.

[3] Zobacz Sprengrel's Ueber den Einfluss, den die wendische Nation auf den Anbaur des östlichen Deutschlands gehabt hatte. *Kruse* Deutsch Alterth I B. 6 Heft. Geschichte der Religion Jesu Christi v. L. Stolberg fortgesetzt von Frider. v Kerz p. 279.

Digitized by Google

innych, i ogłaszać je, a tym sposobem przywracać mowę niemym pomnikom; w ciągu bowiem długich wieków, jak powiada ojciec historyi Herodot, mogło zdarzyć się wiele, czego dziś trudno pojąć.

g) *Malarstwo.*

Niezaprzeczoną jest prawdą, iż sztuka malarska u wszystkich Narodów najpóźniéj pojawia i rozwija się; a tam nawet, gdzie inne oddziały sztuk pięknych z całą świetnością były wydoskonalone, malarstwo długi czas w dzieciństwie zostawało. I rzeczywiście, aby się niém zajmować, potrzeba wyższego wykształcenia towarzyskiego, do wzrostu zaś ich konieczne są bogactwa, dostatek, a zatém i zamożność kraju. Wszakże wiadomo jest: iż Grecy mieli doprowadzić tę sztukę do znakomitéj doskonałości; od nich przyjęli ją Rzymianie; lecz do jakiego stopnia wzrost i stan malarstwa był u tych narodów, na to oprócz świadectw historyi i innych wiadomości, a tem bardziej pomników, nie wiele zostało. Czas bowiem i ludzie, nierównie wcześniéj od snycerstwa wszystkie prawie tego rodzaju starożytne dzieła zniszczyli. Pliniusz już żali się, iż za jego czasu piękny sposób malowania Greków zniknął, przed nim zaś i Petroniusz te same skargi czynił. Historya więc naszego czasu, niemoże o téj sztuce inaczéj sądzić, jak przez porównanie; albowiem starożytni z równem zachwyceniem mówią o malarstwie jak i o snycerstwie, to zaś co do nas doszło, dowodzi: iż pochwały te nie są przesadzone. Jeżeli więc nic pewnego historya sztuk pięknych o greckich i rzymskich tego rodzaju dziełach nie może powiedzieć, tem bardziéj skąpe są ślady u Narodów mniéj ze sztukami obeznanych. Wszakże nie

Digitized by Google

podpada wątpliwości, iż niektóre plemiona Słowian a mianowicie Lutycy, posiadali znajomość téj sztuki, o czem nas wyżéj wspomnieni kronikarze greccy i łacińscy w opisach świątyń pogańskich przekonywają. Mówiliśmy wyżéj (str. 40), iż Sakso Grammatyk, opisując rzeźby w bóżnicy Światowida w Arkonie, pierwszy wspomina i o malarstwie, iż te rzeźby były farbami powleczone; zwyczaj, który snadź i u innych Słowian był w użyciu, gdyż i Sefried pełen zadziwienia opowiada: iż płaskorzeźby bóżnicy w Szczecinie na ścianach wyrzynane, były pociągane kolorami tak żywemi i trwałemi, iż nawet zewnątrz umieszczone, a na deszcz i śnieg wystawione, wcale uszkodzonemi być nie mogły, dla trwałości farb i doskonałości malowidła *(quodque rarum dixerim colores imaginum extrinsecarum nulla tempestate nivium vel inbrium fuscari vel dilui poterant, ita agente industrita pictorum)* [1]. Naruszewicz idąc za zdaniem Łasickiego, powiada: iż Zmudzini czcili Miechutele, bóstwo farbami zawiadujące, których zwyczajnie mieli szukać po lasach dla farbowania wełny [2]; lecz jakie to były farby i czyli one miały także stosunki ze sztuką lub handlem, o tem niewiadomo. Pomników zaś, żadnych nam nie zostało, z powodu: iż gorliwość przy zaszczepianiu wiary chrześcijańskiéj, dla zatarcia śladów pogaństwa, wszystko zniszczyła, a zabytki te jeszcze w X wieku w Polsce i na Rusi, w XIII w Prussach, a w XIV na Litwie, silnego prześladowania doznawały.

[1] Vita S. Ottoni L. II p. 31

[2] Naruszewicza Historya Narodu Polskiego T. I część II p. 379.

Digitized by Google

ODDZIAŁ DRUGI.

ZABYTKI

Sztuk pięknych z średnich wieków w Polsce.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZDZIAŁ II.

O SZTUKACH ROMANTYCZNYCH.

---

a) ARCHITEKTURA.

§ 1. Przegląd historyczny budownictwa w porządku bizanckim do XIII wieku.

Historya téj sztuki jest zarazem jedną z najważniejszych części dziejów oświaty ludzkiéj; może nawet żaden zabytek nie jest tyle trwałym i wymownym świadkiem stanu przeszłości i zamożności jakiego Narodu, ile pomniki architektoniczne; sztuka ta albowiem, zawsze odpowiadała usposobieniom czasu, zmieniała się i szła na równi z historyą rodu ludzkiego. Wznosiła się tam, gdzie nauki i przemysł kwitnęły, upadała gdzie one chyliły się, a za wypadkami kraju zawsze postępowała. I tak: epoka świetnego budownictwa rzymskiego z przeniesieniem stolicy państwa do Bizancyi, dni swoje skończyła; artyści tameczni opuścili kraj, w którym odtąd same tylko zwaliska, umiejętną ręką niepodpierane, jedynym świadkiem przeszłego stanu zostały. Natomiast na Wschodzie, obudziły i wzniosły się

Digitized by Google

sztuki, wiara zaś chrześcijańska ogłoszona religią panującą, długo przed tém odpychając ich pomoc, jako niby wzorów pogaństwa trzymających się, z czasem przyznała im użyteczność i do pomocy w swych zamiarach wezwała Bez wątpienia iż budownictwo tem bardziéj do téj zgody posłużyło, gdy pomnożona potrzeba wznoszenia co raz liczniejszych świątyń ku czci *Najwyższemu*, obejść się bez niego nie mogła.

Atoli, tak jak we wszystkich umiejętnościach tych wieków, i w architekturze nie oznaczony z początku charakter sztuk długo z dawnemi zasadami walczył. Ztąd to we wszystkich budowlach za Konstantyna Wielkiego i jego następców, w ciągu dwóch wieków aż do Justyniana wznoszonych, wyraźnie owa niby walka starych z nowemi zasadami i gustem okazuje się; pomimo to jednakże, rzymskie Bazyliki zawsze mimowoli musiały kościołom Chrześcijańskim za wzór posłużyć; starano się tylko wszelkiemi sposobami powierzchowność ich zmienić i formy do nowego znaczenia i potrzeb zastosować. Ztąd to kościoły Chrześcijańskie otrzymały kształt krzyża, na wschodzie w formie greckiéj, na zachodzie w formie rzymskiéj czyli łacińskiéj; zresztą spiżowe kolumny bez reguły i miary ustawione, grube gzymsy, mozajka, posadzki i okna w formie półokręgowego łuku, wyzłocenia i przepełnienie fantastycznemi ozdobami; były głównym charakterem stylu pierwotnego budownictwa Chrześcijańskiego. W ogólności za wzór ku temu, kościół Grobu świętego w Jeruzalem, od roku 335 aż do panowania Justyniana służył. Jedyny pomnik, świadczący o mozolnéj zbieraninie i zastosowaniu wszystkich prawideł z rozmaitych porządków budownictwa starożytnego świata sklejonych bez gustu, ułożonych bez zasad i prawdziwéj znajomości téj sztuki. W podo-

Digitized by Google

bnym to charakterze w ciągu dwóch wieków budownictwo zostawało, aż nakoniec Cesarz Justynian znawca i miłośnik sztuk pięknych, potrafił mu nadać właściwszy charakter, i w granice systematyczne ująć. Od téj pory właściwie poczyna się historya nowo-grecko bizanckiego półokrągowego stylu, niegdyś staro-gotyckim a właściwie romańskim stylem zwanego. — Jak pierwszego wzorem i wytworem był kościół Grobu Ś. w Jerozolimie, tak drugiego kościół Ś. Zofii w Konstantynopolu, który w swoim czasie z Świątynią Salomona był porównywany, i rzeczywiście stanowi on epokę w historyi architektury, która odtąd zupełny rozbrat z wzorami starożytności uczyniła, i nowe reguły i typ przyjęła. Sławna ta a ogromna bazylika, wybudowana za panowania wspomnionego Cesarza w r. 537 po Nar. Chr. P. podług planu budowniczego Atemiusa z Tralles z pomocą Izydora z Miletu i jakiegoś Ignacego, jest w kształcie krzyża greckiego w czworobocznym obwodzie, ma dwa przedsionki i dziesięć drzwi bronzowych do wchodu; szczególnie zaś podziwiają jéj główną kopułę 108 stop średnicy mającą i galeryę, która ją otacza z 67 kolumnami, z których 8 porfirowych ma pochodzić z świątyni słońca z Rzymu a 6 z jaspisu zielonego z kościoła Dyanny w Efezie [1]. Na wzór téj budowli wszystkie inne stawiano, a zasady tego stylu po całym zachodzie, we Włoszech, Niemczech, Francyi, Hiszpanii, Anglii i innych krajach, szczególnie zaś pod panowaniem Karola W. rozszerzyły się, czego ślad w licznych pomnikach pozostał; wszędzie bowiem widać bizancki styl, płaskie dachy wolno stojące, okrągłe słupki jonickie, podnóża *(piedestal)*, a półkręgowe łuki głównie go cechują.

[1] O kościele Ś. Zofii i innych budowlach bizanckiego stylu najobszerniéj pisze Kugler, Blätterf. bild Kunst, 1833 N. 47.

Digitized by Google

W początku XI wieku, styl ten znakomite postępy uczynił, mianowicie gdy ze wzrostem miast i zgromadzeniem bogactw w ręce pojedyńczych ludzi, pobożni zaczęli liczne wznosić Świątynie i budować wspaniałe mieszkania. Wyprawy zaś krzyżowe na wschód wprowadziły jak we wszystko tak i w sztuki nowe wyobrażenia, a duchowieństwo, szczególnie zakony Benedyktynów i Cystersów gorliwie nauką téj sztuki zaczęły się zajmować. Z końcem XII wieku styl bizancki zmieniany coraz bardziej, stosownie do klimatu i potrzeb krajowych, udoskonalony nowemi wynalazkami i pojęciem piękności, przeszedł w styl germański czyli tak zwany gotycki, chociaż właściwie w Niemczech nie powstał, a tylko wydoskonalony został.

Zaiste, trudno jest charakter bizanckiego stylu określić, albowiem nie miał on nigdy stałych ani pewnych zasad i żadnéj reguły w planach budowli. Zwykle kościoły, jakeśmy wyżéj mówili, miały formę podwójnego greckiego krzyża na wschodzie, a pojedynczego na zachodzie. *Prezbiterium* w półokręgowéj formie główną część całego budynku stanowił, i kształtem swoim od innych odróżniał się. Z resztą grube mury, bez żadnych lub z niewielu pilastrami, które tak zewnątrz jak i wewnątrz nie miały żadnych ozdób tylko szeregi półokręgowych łuków pod brusowaniem *(entablement)*, całą zewnętrzną okrasę składały. Rzadko można było ujrzeć tam wolno stojące kolumny, częściéj zaś ciężkie pilastry, na których płaskie sklepienie wspierało się. *Capitele* tylko ozdoby z państwa roślinnego lub zwierzęcego późniéj otrzymały, a smoki, gryfy, liście palmowe, bluszczowe i tym podobne ozdoby, całą okrasę stanowiły. W początkach, budowle kościelne okrywała zwykle kopuła, późniéj około IX wieku powstały wieże. Obok stały dwie małe dzwonnice i jedna wielka

Digitized by Google

przy wstępie świątyni umieszczona, które znowuż jedną wielką czworoboczną wieżą w środku umieszczoną, zastąpione zostały. Zawsze atoli głównym charakterem tego budownictwa były półkręgowe łuki, które we wszystkich oknach, drzwiach i t. d., jawnie wskazywały: iż styl ten pochodził z południa, gdzie płaskie dachy do tego zastosowane, właściwsze były téj strefie jak na północy. Atoli, jakeśmy wyżéj wspomnieli, cały zachód długo ulegał wpływowi bizanckiego gustu, a Włochy i Rzym, od czasu Justyniana do Karola W. będąc prowincyą Bizancką we wszystkiem zgreczyły się. *Italia Roma graecisans*, jak mówią współcześni pisarze. Ztąd też nic dziwnego, iż pierwotne budowle chrześcijańskie są tak wszędzie do siebie podobne, i że w tym kształcie najdawniejsze zabytki architektury widziemy.

§ 2. O budownictwie bizanckiem w Polsce od X do drugiéj połowy XIII wieku, i zabytkach tego stylu dotąd pozostałych.

a) *Architektura kościelna.*

Za wprowadzeniem religii chrześcijańskiéj do Polski, z zasady swéj na piśmie i naukach opierającéj się, a zatém i oświatę za sobą wiodącéj, Naród przyjąwszy ją, wstąpił zarazem w ściślejszy związek z zachodem, zkąd zwyczaje, nauki i kunszta przejmować zaczął. Wszakże nie od razu postać dawnego stanu rzeczy mogła zmienić się, a zwyczaj wiekami utrwalony, długi czas opierał się i na dawnych zasadach pozostawał. Zapewne więc dopiero

Digitized by Google

urządzenie polityczne. rozwinięcie zwierzchniéj monarchicznéj władzy, nowe dążenia ustaliły.

Nie można, zdaje się, wątpić, iż świątynie Boże były pierwszemi nowemi budowlami, które w nawróconym kraju pojawiały się, tem bardziéj, iż w owych wiekach słudzy kościoła a szczególnie wyższe duchowieństwo i zakonnicy reguły Ś. Benedykta byli zarazem i budowniczemi, mianowicie zaś w Polsce w któréj owi duchowni, z początku sami cudzoziemcy, z obowiązku tą sztuką zajmowali się. Ztąd też budownictwo kościelne szybko przedewszystkiem tutaj wznosiło się, a styl jego najczęściéj od położenia krajowego zależał. W stronach naprzykład zachodnich państwa, jako sąsiednich z krajami obrządek rzymsko-katolicki wyznającemi, trzymano się form przyjętych lub udoskonalonych we Włoszech, Francyi, Anglii i Niemczech. W ziemiach ku północy zbliżonych, nad Bugiem i Sanem, gdzie sztuki wraz z wiarą od Greków przyjęte, do bizanckiego zastosowywano się. Żaden wszakże nie miał wyłącznego pierwszeństwa, albowiem jakeśmy wyżéj wspomnieli, i różnica ich między sobą nie była znaczną. Z resztą zdaje się, iż pierwszemi świątyniami chrześcijańskiemi w Polsce tak jak i w innych świeżo nawróconych krajach, były same tylko kaplice, skład świętości, *(sanctuarium)* i księży w sobie mieszczące; lud zaś wierny zewnątrz słuchał służby bożéj; zwyczaj który jeszcze w IX wieku w całéj Europie był powszechny, a znaczne budowle rzadkie. Kaplice te w większéj części z drzewa stawiano, z podmórowaniem lub na wpół mórowane. Późniéj, kiedy zaczęto z muru wywodzić całe obszerne kościoły dla umieszczenia wewnątrz nabożnych i wznosić katedry, budowle te coraz były ozdobniejsze, kolumnami, słupami i innemi ornamentami upiększone; osobne zaś miejsce które dawniéj kaplica zajmowała,

Digitized by Google

na miejsce wielkiego ołtarza przeznaczono, oddzielając go nawą od reszty kościoła prezbyteryum nazywaną. W owym także czasie zaczęto budować pod kościołami podziemne kaplice *(criptae)* które są dotąd po starożytnych świątyniach; jak naprzykład: w Katedrze Krakowskiéj, Kaplica Ś. Leonarda, i w niektórych nowożytnych, jak u Ś. Krzyża w Warszawie, których pochodzenie jest ze wschodu, gdzie służba Boża w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w lochach i podziemnych domach, aby ujść prześladowania, kryć się musiała. Wszakże, znajdujemy wzmianki w historyi, że niektóre świątynie chrześcijańskie przed ogólnem przyjęciem wiary świętéj, już w Polsce istniały; tak Katedra Gnieźnieńska, Kościoły w Poznaniu, przez Ottona I Cesarza, przed panowaniem Mieczysława założone być miały; za tego zaś księcia, kiedy chrzest święty cały już Naród przyjął, wiele bóżnic pogańskich na kościoły przemieniano, inne zburzono, a na ich fundamentach budowano kościoły. Było to bowiem powszechne prawidło w pierwiastkowym kościele chrześcijańskim, przy nawracaniu pogan, tam zakładać Kościoły prawdziwéj wiary, gdzie wprzódy wznosiły się świątynie pogańskie. Ś. Grzegorz, Papież, najmocniéj to zaleca w liście do Opata Mellita, apostołującego na wyspach Brytańskich: »Chrześcijanie, pisze on, nie mają być skwapliwi w niszczeniu świątyń pogańskich, ale powinni tylko obalać bałwany ich bożków, skrapiać święconą wodą, wznosić ołtarze i umieszczać w nich relikwie świętych. Jeżeli te świątynie są gruntownie zbudowane, trzeba tylko w nich odmienić przedmiot czci, i złego ducha zastąpić wyobrażeniem prawdziwego Boga; a to dla tego, żeby lud wiedząc że jego świątynie są zniszczone, dobrowolnie błędów się swoich wyrzekał, a prawdziwego Boga poznając i chwaląc, do miejsc, do których przywykł, snadniéj się groma-

Digitized by Google

»dził [1].« To głębokiéj mądrości postępowanie zwierzchności duchownéj, prawie wszędzie zachowywano; to samo więc stało się i w Polsce. Podług miejscowych podań, Kościół Ś. Jerzego w Gnieźnie, dotąd fundamenta i szczątki ściany z ciosu z bóżnicy zachował. Odwieczny ten zabytek w r. 1782 przebudowany, miał być cały z granitów polnych, obwodu wzdłuż 36 a w szerz 12 łokci w niezgrabnym i ciężkim kształcie wystawiony [2]. Inne, jako to kościół i klasztor K.K. Benedyktynów na Łyséj górze, Ś. Krzyża i na Skałce w Krakowie, Kollegiata w Wiślicy, Lubuski na Szlązku i wiele innych, podobnież na miejscu bóżnic pogańskich stać mają. Podług świadectwa Ditmara i zdania Długosza, Mieczysław I, po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj zaraz stawiał murowane kościoły, samych katedralnych miał z wielkiem staraniem ośm wybudować i uposażyć; a temi były: w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie, Smogorzewie, Płocku, Chełmińsku, Kruświcy i Lubusku [3]. Kollegiat zaś i kościołów parafialnych niemało, które, jak mówi Długosz, chociaż były szczupłe lecz mocne i trwałe, z obrabianych w kwadrat kamieni polnych i cegieł stawiane [4]. Nie wiele nam czas zachował z tych pierwotnych pomników budownictwa kościelnego w Polsce, to wszakże co choć w części pozostało, daje nam wyobrażenie o stanie

[1] Bedae Ecclesiasticae Historiae Gentis Anglorum Lib. I. Cap. XXX. in T. III operae omniae Edit. Basileae 1563 p. 35.

[2] Siemiński Monumenta Ecclesiae Metr. Gnesn. Posn. 1823. p. 86.

[3] Zdanie to Długosza, od wielu jest zaprzeczane; Biskupstwa bowiem wspomnione, daleko późniéj powstały. Zobacz *Bandkie Dzieje Król. Pol.* Ed. 1820 T. I p. 171.

[4] Omnes Cathedrales Ecclesias a se fundatas firmissimis licet humilibus, et augustis muris juxta illius temporis qualificationem et morem quadrata petra et tabulata perfecit. Długosii Edit Lips, Libr. II p. 97.

Digitized by Google

Digitized by Google

str. 55

1.

str. 63.

2.

w Litografii Bernika Płock

NI. Kollegiata w Tumie.
NII. Katedra w Płocku.

Digitized by Google

téj sztuki. Są to budowle zupełnie bizanckiego stylu, proste, w czworogrannéj formie, najczęściéj z kamieni polnych granitowych w sześcian obrabianych, z których narożne tak były wyciosane, iż niepotrzebowały być niczem spajanemi; okna, wązkie i małe, drzwi ciasne, ściany grube, wewnątrz bez ozdób, ponure i ciemne. W takim kształcie widzieć dotąd można kościoł Archikollegiacki we wsi Tum, o cwierć mili od Łęczycy, niezaprzeczenie jeden z najdawniejszych w całéj Polsce zabytek; wystawiony bowiem we dwa lata po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj, to jest roku 967, a raz tylko w roku 1180 odnawiany, w pierwotnym swym kształcie do dziś dnia pozostał; pomnik ze wszech miar osobliwy i godny, aby go kiedy rysunkiem ogłoszono, tak ze względu szczególnego budownictwa, jak i poważnéj od tylu wieków starożytności.

Dawniejszą atoli jakeśmy wyżéj wspomnieli, była katedra w Gnieźnie, która podług dowodów miejscowych, z kamienia i cegieł na tem samem miejscu co i teraz stoi, była murowaną; lecz pierwotny jéj stan przez częste pożary w XI, XII, XIII, naostatek w XVII i XVIII wiekach, odbudowywania i rozprzestrzeniania tak dalece zmienił się, iż zaledwie cechy jego odwiecznéj formy dostrzedz jeszcze można. Teraźniejszy bowiem kościół katedralny, po większéj części w XVII wieku powstał; w tak pomięszanym atoli stylu, iż zdaje się, że chciano dawny kształt z nowym pogodzić. Wielki spadzisty dach miedziany wznosi się na białych murach, drugi nieco niższy lecz za nadto spłaszczony, pokrywa czternaście kaplic pobocznych różnemi czasy przebudowanych; ze strony zaś zachodniéj, są dwie wieże 145 łokci wysokie w stylu XVIII wieku wzniesione [1].

[1] Wizerunek obecnego stanu téj katedry widzieć można w rycinach do Wspomnień Wielko-polski pod liczbą 50.

Digitized by Google

Z pozostałych resztek dawnéj budowli, tylko krużganki po bokach w kształcie gwiazd sklepione z cienkiemi i wysmukłemi słupami, odległe czasy przypominają. Podobna mięszanina gustu starożytnego z nowożytnym i wewnątrz tego kościoła panuje. Nie odpowiadają tu wcale wspaniałe chociaż marmurami w włoskim po większéj części guście przyozdobione kaplice; znikło starożytne sklepienie, ramy wspierające się na czternastu filarach, zamienione na okrągłe rzymskie; znikły owe wązkie w ostre kąty zakończone okna, malowaném szkłem ozdobione, a miejsce ich zastąpiły okrągłe, wcale do wysokości dachu niestosowne [1].

Po Gnieznieńskiéj Katedrze która bardziéj z historyi jak z zabytków jest starożytną, następują: w Kruświcy, niegdyś Katedra a dziś kollegiata, która ma być taką jaką Mieczysław w r. 966 wystawił a Długosz opisał. Stoi ona na miejscu wznioślejszym, na brzegu południowym Gopła, wybudowana z ciosowych polnych kamieni, w kształcie krzyża, ozdobiona jest zewnątrz od zachodniéj strony wieżą 123 stóp wysokości mającą, o trzech a drugą mniejszą nad środkiem kościoła wznoszącą się, o dwóch kopułach pobitych blachą. Wewnątrz ozdoby téj świątyni są nader okazałe i starożytne; znajdują się tu obrazy dobrego pędzla i niektóre nagrobki pięknego wyrobu. W Lublinie kościół Ś. Mikołaja na przedmieściu Czwartek nazywaném, w roku 986 przez Mieczysława założony, a przed kilku laty odnowiony, od czasu swego założenia ma nienaruszenie dochowywać się; w Koźminie o 7 mil od Poznania, Kościół farny w 990 roku wzniesiony a 1671 dopiero odnowiony, jak o tém napis na ścianie umieszczony poświadcza. Zabytek godzien ze wszech miar uwagi ze

[1] P. L. na r. 1834 T. I p. 354.

Digitized by Google

swego szczególnego kształtu, mianowicie jedna jego część ze wschodniéj strony, która w całości w pierwotnym swym stanie dotrwała. Równie są starożytne Kościoły w Gieczu, o milę od Środy, z kamieni polnych w sześciany obrabianych, wewnątrz z półkolistym przebytkiem *sanctuarium*, jak wszystkie dawne bizanckie świątynie [1]; w Lubinie nad rzeką Obrą kościół farny, którego nieforemna z głazów budowa, do téj epoki policzyć go pozwala. Nareszcie kościół parafialny w Trzemesznie, o półtory mili od Gniezna, który chociaż wiadomo z historyi: iż był tam w r. 900 zbudowany, oprócz niektórych sprzętów z owego czasu, nic innego niedochował.

Nie wszystkie atoli kościoły za czasów Mieczysława z muru stawiano, a zdaje się, iż nierównie większa musiała być ich liczba z drzewa, o czém wzmianki w historyi dowodzą. Budowano je z modrzewiu, ze spiczastym dachem, malutką kopułą inie wielkiéj obszerności. W takim kształcie widzieć dotąd można kościołek S. Marcina, na górze pod Tarnowem, który podług podania ludu tamtejszego, miała woda sama przynieść. Jest on szczególnego kształtu: cały z modrzewiowego drzewa, wewnątrz zdobią go obrazy starodawne i osobliwy łańcuch drewniany, dość długi, z jednego kawałka wyrobiony i na kłódkę z tegoż drzewa zamknięty, a od niepamiętnych czasów w tym kościołku zawieszony. Podług powieści ludu, zrobiony miał być przez pasterza ślepego, tak misternie, iż ową kłódkę nadaremnie różni odemknąć kusili się [2].

Owoż są wszystkie ślady sztuki budowniczéj, jakie do pierwotnych czasów Chrześcijaństwa odnieść można było;

[1] Wizerunek tego kościoła widzieć można w Wspomnieniach Wielkopol. T. I str. 294,

[2] Balicki Historya miasta Tarnowa.

Digitized by Google

wszakże nic dziwnego zabytki takowe iż są rzadkie, ilość ich albowiem musiała być ograniczoną; a za czasów Długosza, już ze wszystkich kościołów katedralnych przez Mieczysława wystawionych, jedna tylko krakowska została; reszta uległa zniszczeniu, lub na nowo przekształcona i przebudowana. Wiemy nadto z historyi, iż pomimo gorliwości pierwszego księcia chrześcijańskiego w Polsce, wiara katolicka nie oświeciła razem całego kraju, a właściwie dopiero za Bolesława Chrobrego ustaliła się i prawdziwą religią państwa została. Jakoż, panowanie tego wielkiego Monarchy i pod tym względem znakomitą epokę stanowi. Król ten bowiem, nieograniczając się samemi podbojami, równie w wojnie jak w pokoju, o wiele swoich współczesnych przewyższał. On pierwszy urządził kraj wewnętrznie; zbudował i obwarował miasta, które po większéj części jemu początek swój winny; a stan zamożności państwa, razem za zewnętrzną jego potęgą postępował. Wojny prowadzone z Niemcami były zapewne przyczyną, iż Bolesław uchylił się od wpływu tego Narodu, ustalając związki z odleglejszemi; jako to: z Włochami, Francyą, gdzie nauki i oświata zaczęły rozkwitać; ztamtąd sprowadzał duchowieństwo; utworzył nowe Biskupstwa na Szlązku i Pomorzu; wezwał z Francyi uczonych i biegłych w sztukach pięknych Benedyktynów; budował im kościoły i klasztory; wznosił i rozprzestrzeniał dawne katedry, wszystkie podług zdania Długosza na kształt i obyczaj Greków; co łatwo daje się wytłómaczyć, zważając na stosunki familijne tego monarchy i częste jego na Ruś wyprawy. Tym sposobem, po powrocie z Kijowa, podług świadectwa Dytmara, po zgorzeniu w r. 1018 katedry Gnieźnieńskiéj, na nowo ozdobnie ją odbudował. W tym samym stylu wzniósł kościoł i klasztor Benedyktynów w Tyńcu, o półtory mili od Krakowa, około

Digitized by Google

r. 1008 wystawiony; najbogatszy późniéj w całym kraju; wspaniały co do gmachów, bardzo zamożny w funduszach, a dziś w ruinach. W Sieciechowie nad odnogą Wisły w Sandomierskiem, klasztor i kościół tegoż zakonu, wspólnie z dziedzicem téj włości: Sieciechem, Wojewodą Krakowskim, około r. 1010 założył i hojnie uposażył, którego gmachy warowną postać mające, dotąd przetrwały. Na Łyséj górze, świętokrzyzką zwanéj, kościół i klasztor na grecki sposób wymurował [1], który w roku 1777 pożarem zniszczony, na nowo na tych samych fundamentach w r. 1782 odbudowany został. Świątynia ta wewnątrz ciosowym kamieniem wyłożona, wprawdzie nie przechowała żadnego śladu starożytności; dotąd jednakże odznacza się szlachetną prostotą, okazałością i gustownym rozkładem, dawne wieki przypominającym. Do tego czasu należą jeszcze kościoły: Księży Benedyktynów w Płocku, około roku 1015 fundowany; który pomimo kilkakrotnego zgorzenia, jeszcze w XVII wieku, podług świadectwa Starowolskiego, z pięknego budownictwa i bogactw zalecał się [2]; a po przeniesieniu tegó zakonu w roku 1781 do Pułtuska, przez Księży Missyonarzy zajęty został; i Ś. Andrzeja w Krakowie, przez wyżéj wspomnionego Sieciecha w roku 1010 zbudowany, a od roku 1320 na klasztor Franciszkanek, niegdyś najbogatszy z zakładów żeńskich w całéj Polsce, obrócony; który pomimo kilkokrotne przebudowanie, cechę odległéj swéj starożytności, chociaż na zewnątrz, zachował. Widzieć tam bowiem można szczątki stylu bizanckiego, w małych okienkach z cienkim słupkiem w środ-

[1] Ecclesiam quoque sub honore et titulo S. Crucis ex fundamentis initians graecorum more ex lapidibus construit. Dług. Edit. Lips L. II p. 149.

[2] Polonia Dantiści 1652 p. 193.

Digitized by Google

ku wspierającym półkuliste przesklepienia, zamieszczonych w ośmiokątnych wieżach z drobnego ciosu zbudowanych, w małych półokrągłych arkadach, pod gzymsem półkulistym w tylnem zakończeniu kościoła [1]. Niewątpliwą jest rzeczą, iż podobnych gmachów znaczna musiała być liczba w ówczesnéj Polsce, skore wiemy, jak ukształconą, obszerną i potężną zostawił ją po sobie Bolesław Chrobry; lecz niedołężne panowanie jego następcy, w samych posadach ustalony porządek zniweczyło, a nieszczęsne rządy Ryksy i krwawy bezrząd po jéj oddaleniu, reszty dokonały. Zniszczenie i niedola zastąpiły wtedy dawne dostatki; możnowładcy gubili się na wzajem, a lud rozjątrzony powszechną nędzą, palił kościoły, burzył zamki i miasta; dokonywając zaś reszty Czesi, wpadłszy do kraju, ogromne łupy i wielkie bogactwa z sobą uwieźli. Klęska całe państwo Bolesława ogarnęła; naród pogrążył się w niemocy; kraj wyludnił się, tak, iż świetnie zaczęte dzieło wielkiego Monarchy, zupełnie prawie upadło. Nakoniec zmordowany nieładem naród, wezwał na tron Kazimierza I, od którego znowu epoka cywilizacyi Polski rozpoczyna się; kraj bowiem uspokojony, na nowo urządzić starał się, a młody i światły Książę, gorliwie nad przywróceniem dawnéj świetności państwa pracował. Jakoż, zaraz po wstąpieniu na tron, powściągnął nadużycia i gwałty; dyecezye na nowo urządził; Biskupstwa i katedry powznosił; klasztory odbudowywał i pomnożył; uczonych zakonników

[1] Długosz (Ks. V str. 465) a za nim Kromer (K. 113) liczy ten kościoł do fundacyi Dunina; lecz zdanie to zbija przywiléj klasztorny z r. 1320 Nawoja z Morawicy, Kasztelana Krakowskiego, przyznając go za budowlę przodka swego Sieciecha (Obacz Pam. religijno mor. na r. 1845 T. VIII p. 135 i dzieło pod tyt: Pamiątka z Krakowa przez J. Mączyńskiego) C. II p. 356.

Digitized by Google

z Włoch i Francyi sprowadził; co wszystko nie mało do ugruntowania wiary i rozpowszechnienia oświaty przyczyniło się. Wtedy to najliczniejsze kościoły i klasztory Benedyktynów w Polsce wybudowano; jednym, jak mówi Kromer, zamek Tyniecki mile od Krakowa na sto wsi do niego przydawszy, a drugim, Lubusz miasteczko nad rzeką Odrą leżące z wielą także wsi i dochodów inszych nadał; mieszkania zakonnikom pobudował; kościołów im nie mało bogatych wystawił, i sprzętem do chwały Bożéj należącym hojnie ozdobił [1].

Nastał wiek, w którym usposobienie powszechne, szczególnie dla budownictwa kościelnego było przyjazne; książęta, możni Panowie i bogaci Biskupi, odpuszczenia grzechów, ziszczenia życzeń, wznoszeniem kościołów mniemali dostępować. Władysław Herman, aby mieć potomstwo, stawiał świątynie Boże na cześć Ś. Idziemu. Bolesław Krzywousty dręczony sumieniem, za śmierć brata swego Zbigniewa, szukał ulgi i zaspokajał swoje przekonanie, wznosząc liczne kościoły i t. p. Tym sposobem sztuka budownicza ściśle z religią połączona, coraz bardziéj w Polsce wzrastała; w ślad czego, oprócz świadectw historyi, następne zabytki z dotąd pozostałych liczymy: Kościół w Zembocinie, o pół mili od Proszowic, którego proboszczem był Ś. Stanisław, Biskup Krakowski, szczególnie jeszcze dobrze utrzymywany; w Mogilnie, o półpięty mili od Gniezna, klasztor i kościół Benedyktynów, fundacyi Bolesława śmiałego w r. 1065; w Gidlach, wsi o sześć mil od Częstochowy, mały kościołek z drzewa modrzewiowego, w roku 1059, jak napis na jednéj z belek utrzymujących strop kościelny poświadcza, wystawiony; osobliwszéj

[1] Kromera Kronika, tłómaczenie Błażowskiego str. 70.

Digitized by Google

budowy, wiązanie ścian na krawędziach, dach nadzwyczaj spiczasty, obicie ścian długiemi gontami zarówno z dachem i krużgankami dla dłuższego zachowania i trwałości, szczególniejszą mu i zgrzybiałą nadaje postawę; na podobieństwo, jak pięknie o nim wyraził się Michał Baliński, starca nieznanego od współżyjących i niemającego już rówiennika na ziemi [1]. — Z czasu panowania Władysława Hermana, najważniejszym jest zabytkiem Katedra Krakowska w r. 1081 pod wezwaniem Ś. Wacława założona, a w r. 1126 pod następném panowaniem ukończona, rozprzestrzeniona i dwoma wieżami przyozdobiona; która pomimo kilkakrotne zgorzenie i ostateczne od roku 1330 — 1339 przebudowanie, dotąd niektóre części pierwotnego swego stanu dochowała; a temi mają być: jedna wieża od strony południowéj i sklep podziemny, niegdyś kaplicą Ś. Leonarda będący, a dziś zwłoki Jana III mieszczący. W krypcie téj dają się widzieć filary z kostkowanemi bizanckiemi brusowaniami i wyskoki murów bocznych, które niewątpliwie są częścią fundamentów najdawniejszego kościoła [2]. Mniéj wspaniałym, lecz zato całéj dotrwałym, jest Kościół w Krobi, między Kobylinem a Rydzyną w W. Ks. Poznańskiem, pod wezwaniem Ś. Idziego; jeden z liczby tych świątyń, które przez Władysława Hermana po różnych stronach Polski, na pamiątkę szczęścia małżeńskiego, gdy mu oddawien niepłodna żona pierwszego syna powiła, były wzniesione. Kościół ten, jest z czworograniyeh polnych grani-

[1] Pielgrzymka do Jasnéj Góry w Częstochowie p. M. Balińskiego str. 2 i wiadomość podana przez T. Lipińskiego w Pam. rel. moral. na r. 1842 T. II p. 272.

[2] Wizerunek téj kaplicy widzieć można w dziele »Pamiątka z Krakowa C. II p. 107.

Digitized by Google

tów starannie obrabianych i gdzie niegdzie niezgrabnie cegłą wiązanych, zbudowany [1].

Z budowli kościelnych, za panowania Bolesława Krzywoustego wzniesionych, przedewszystkiemi pierwsze miejsce należy Kollegiacie, dziś Katedrze w Sandomierzu; która w roku 1121 założona, dopiero za Kazimierza sprawiedliwego zupełnie ukończoną została. Gmach ten po Krakowskiéj katedrze w całéj Polsce najwspanialszy, dotąd po siedmiu wiekach swego istnienia w pierwiastkowym kształcie szczęśliwie dotrwały, obszernością nad innemi celuje. Wewnątrz opiera się na ośmiu filarach, grubszych u dołu a węższych u góry, wybornego kształtu i lekkości. Był on niegdyś kosztem Władysława Jagiełły, malaturą grecką, jak mówi Kromer, ozdobiony; która chociaż w późniejszym czasie, wapnem zabieloną została, dotąd ślady na murach po sobie zostawiła. Nie mniéj wspaniałą jest ta świątynia i zewnątrz, piękną polewaną cegłą w szachownicę miasto tynku omurowana; którą dopiero przed niedawnemi czasy przez źle zrozumiane odnowienia, ogromnym kosztem obito, i obskrobano, aby ją można było białym wapnem wybielić. Równoczesnym jest téj bazylice, kościoł Ś. Mikołaja w Końskich, w Sandomierskiem; dotąd dość starannie zachowany; który, jak napis nadedrzwiami świadczy, w roku 1121 odnowiony już został. Z porządku następuje Katedra w Płocku, przez Aleksandra Dołęgę, Biskupa tamecznego, po zgorzeniu pierwotnéj, na nowo z ciosowego kamienia w r. 1136 wzniesiona; a lubo po powtórnym pożarze w r. 1530 podźwignięta i odnowiona, zachowała jeszcze cechę swéj starożytności; zdobią ją niemało piękne dwie równéj wysokości wieże

[1] Wspomnienia Wielkopolsk. T. I p. 344.

Digitized by Google

ze strony facyaty umieszczone, i śmiałe sklepienie w kształcie rotundy wzniesione; które ściąga uwagę znawców, i przekonywa: iż sztuka budownicza już wtenczas w znakomitym stopniu wydoskonaloną i znacznie rozpowszechnioną była [1]. W tym bowiem właśnie czasie, słynący z wypadków swego życia i zarządu Szląska i Wielkiéj Polski; z bogactwa, męztwa i nauki; ulubieniec Bolesława Krzywoustego, Piotr Dunin Hrabia na Skrzynnie, przez Kronikarzy polskich *Piotrhyco* albo *Piotrek magnus Comes de Skrzynno* zwany, w historyi zaś Szląskiéj, pod nazwiskiem Piotra Włast znany, sam własnym kosztem miał siedmdziesiąt i siedm kościołów na Szląsku i po innych stronach dawnéj Polski, z ciosu i cegły *(ex lapide dolato et cottis lateribus)* wznieść, ozdobić i hojnie uposażyć [2]. Interessująca to figura w dziejach nawet i sztuk pięknych ów Dunin, podług jednych Duńczyk, drugich Normanin, Serb, Wend, a najpewniéj Polak rodem, którego życie pełne ciekawych podań, dotąd jakby życzyć należało, nie jest objaśnione. Historycy polscy i szląscy w ślad za podaniem, objaśniając ogromne bogactwa tego możnowładcy, i owe nadzwykłe upodobanie w wznoszeniu tylu nad możność jednego człowieka kościołów, robią go to korsarzem, to łupiezcą skarbcu królów Duńskich, to najezdcą w rodzaju średniowiekowych rabusiów, który jakoby upamiętawszy się i żałując za popełnione występki, miał piechotą do Rzymu wędrować i tam z rozkazu Papieża, ślubem zobowiązać się na wybudowanie siedmiu kościołów; a które on z gorliwości do siedemdziesięciu siedmiu posunął. Cóżkolwiek

[1] Wiadomość o mieście Płocku przez W. H. Gawareckiego w jego Pismach historycznych w r. 1824 wydanych str. 44, gdzie i wizerunek tego kościoła jest umieszczony.

[2] Boguph. Chron. Inter. Script. Siles. Sommersb. T. II p. 42.

Digitized by Google

bądź podciągnąwszy pod surową krytykę owe podania, zdaje się, iż Dunin nie mógł być tak wielkim grzesznikiem; bo historya współczesna ze czcią i pochwałą zawsze o nim pisze; bo wpływ jego na rzeczy krajowe zbyt był wielki i ważny, aby mógł od skalanego występkami człowieka pochodzić. Co zaś do ogromnego jego majątku, mógł ten godziwym, jak na owe wieki sposobem, w wojnach z zamożnem Pomorzem i Rusią zgromadzić; hojnością, stałą przyjaźnią, łaską i pokrewieństwem z Bolesławem Krzywoustym pomnożyć; co wszystko dawało mu dostateczną możność, do zyskania sobie łaski Boga i skarbienia przychylności duchowieństwa, które wówczas wiele w sprawach krajowych znaczyło, a w skutkach przychylność swoję nieraz Duninowi okazało. Zresztą owe 77 kościołów nie koniecznie przez niego mogły być zupełnie na nowo wystawione, zważając na ścisłe znaczenia wyrazu łacińskiego *fundator*, który w średnich wiekach, i dobroczyńcę, i odnowiciela, i tego kto tylko czem kościół ozdobił, oznaczał[1]. Mimo to wszystko, mając wzgląd, iż po dwóch wiekach Chrześcijaństwa w Polsce i z powodu srogich nieszczęść jakie kraj już poprzednio dotykały, nie wiele tego rodzaju budowli istnieć mogło, a ślady dość licznych kościołów Duninowi przypisywanych dotąd pozostały; zawsze zasługa jego pod tym względem jest wielką a przedsięwzięcie ogromne i zadziwiające; chociażby, jak na to są także dowody, niektóre kościoły, przez syna i rodzinę jego wznoszone lub dokończone były [2].

[1] Zobacz Glossarium par Dueange Halae. 1774 T. III p. 700.

[2] Quarum quasdam imperfectas reliquit morte preuentus; quas filius C. jussu patris post mortem ejusdem dicitur perfecisse Boguph. Cron. Inter Scrip. Siles. Sommersb. II p. 42.

Digitized by Google

[illegible] budowli Dunina dotąd w ca
[illegible] w Starym Skrzynnie n
[illegible] własności przez Bolesława Krzy
[illegible] kościół parafialny, w którym n
[illegible] wizerunek Matki Boskiéj, a przed J
[illegible] on wzrok i mowę odzyska
[illegible] Łomnicka położonéj, podobnyż
[illegible] przerobienia, dochował w całości ks
[illegible] z czasu. W Rudzie o, c
[illegible] kościół farny; w Strzelnie, w K
[illegible] Pamen Norbertanek w r. 11
[illegible] zamoiny, gdzie tylko ściany z
[illegible] pierwotnéj budowy zostały. W Cz
[illegible] Warszawy, kościół z klaszto
[illegible] na górze w kształcie zamku
[illegible] najwyborniej, bez uszkodzenia
[illegible] mocy, trwałości, i grunto
[illegible] budowniczych. Jest on cały z ci
[illegible] nazywa, z kwadratu; długości 66 ło
[illegible] 40 mający; z dwoma czworobocznemi wie
[illegible] wysokości i piękną facyatą; zewnątrz kwa
[illegible] wspierają sklepienie w łuki wybornéj rob
[illegible] ozdobami ubrane, a w XVII wieku m
przerobione; ściany atoli główne bez żadnéj
[illegible] w pierwotnym stanie dotrwałe, są z
w kwadrat kamieni, bez mieszania cegieł wyst
[illegible] kościół ten, szczyci się nadto pomiędzy wielą pi
[illegible]zami, starożytnym wizerunkiem fundatora z
1117 roku jako czasu założenia téj świątyni [1]. W

[1] Wiadomość o kośc. w Czerwińsku [illegible] W. H.
w Pam. relig. mor. na r 1846 T. X Zeszyt II.

Digitized by Google

Powiecie Lelowskim, kościół pod wezwaniem Ś. [illegible]
awa. W Kłobucku, w tymże powiecie, kościół parafi[illegible]
Ś. W Koninie, o sieciu mil od Kalisza, kościół [illegible]
od tytułem Ś. Piotra z nader wspaniałym wezwaniem [illegible]
W Kawnicy, wsi obok Konina, kościół parafialny, w Wro[illegible]
Pawiu, na Szlązku, kościół Ś. Wawrzyńca w [illegible] do[illegible]
chowany, założony w r. 1139 a w r. 1149 dokończony.
Tamże kościoły Ś. Wojciecha, Ś. Kaźmierza, Ś. Michała,
Ś. Marcina i Naświętszéj Panny na piasku, do Sandecz[illegible]
nina policzają [2]. — Na ostatek liczbę tę podług Bieg[illegible]
Bielskiego i Jaroszewicza (Matka świętych polskich) dopo[illegible]
niają dziś znikłe lub przebudowane kościoły w Krakowie:
1) Ś. Jędrzeja 2) Ś. Salwatora na Zwierzyńcu. 3) Panny Ma[illegible]
yi na Piasku. 4) Ś. Marcina. 5) Ś. Michała. 6) Ś. Wawrzy[illegible]
ca na Kazimierzu. 7) Ś. Ducha; 8) Ś. Jana; 9) w Chrz[illegible]
mnie; 10) Łęczycy; 11) w Nowym Skrzynnie; 12)
Żarnowie; 13) Chełmicy; 14) Pajęczanie (wzgl[illegible]
wy, o nim Bielski); 15) w Starym Siewierzu; 16) Wo[illegible]
czycowie; 17) Tyńcu; 18) Kościelcu w Kujawi[illegible]
19) Chlewiskach; 20) Włostowie; 21) Opatowie;
22) w Nissie na Szlązku; 23) Kozłowie; 24) Rabinie;
25) Czerwonym Kościelcu; 26) Jeżowie; 27) Ko[illegible]
binie; 28) Krobi; 29) Gieczu; 30) Kotowie; 31) Ka[illegible]
liszu, kościół pod wezwaniem Ś. Wawrzyńca; 33) Nam[illegible]
burgu na Szlązku; 34) Chełmcu; 36) Wierzycy[illegible]
wie; 35) Tulczach; 36) Płanowie; 37) Łowicie;
38) w Lignicy, na Szlązku, kaplica Ś. Benedykta; 39) [illegible]
plica na górze Zobten pod Wrocławiem; 40) w Gorz[illegible]

[2] Wizerunek tego pięknego wątora umieszczono [illegible] w rymach
(Wspomn. Wielkopols. pod liczbą 48.

[3] Klose Briefe über Breslau. — [illegible]
[illegible]slau 1802 p. 228.

Digitized by Google

Oto są zabytki budowli Dunina dotąd w całości, lub w części dotrwałe: w Starym Skrzynnie nad Wieniawką, pierwszéj majętności przez Bolesława Krzywoustego Duninowi nadanéj; kościół parafialny, w którym ma być dotąd zachowany wizerunek Matki Boskiéj, a przed Jéj ołtarzem, podług legendy miał on wzrok i mowę odzyskać. W Kijach, wsi milę od Chmielnika położonéj, podobnyż kościół, który pomimo przerobienia, dochował w całości kształtną z owéj fundacyi dzwonnicę z ciosu. W Rudzie o, cwierć mili od Wielunia, kościół farny; w Strzelnie, w Kujawach, kościół i klasztor Panien Norbertanek w r. 1133 założony, niegdyś wielce zamożny, gdzie tylko ściany z polnych granitów z pierwotnéj budowy zostały. W Czerwińsku, o siedm mil od Warszawy, kościół z klasztorem Kanoników regularnych na górze w kształcie zamku wymurowany, a dotąd najwyborniej, bez uszkodzenia zachowany: szacowny zabytek mocy, trwałości, i gruntownéj pracy ówczesnych budowniczych. Jest on cały z ciosu lub, jak go Bielski nazywa, z kwadratu; długości 66 łokci a szerokości 30 mający; z dwoma czworobocznemi wieżami na stóp 108 wysokości i piękną facyatą; zewnątrz kwadratowe filary wspierają sklepienie w łuki wybornéj roboty, niegdyś sutemi ozdobami ubrane, a w XVII wieku na nowożytne przerobione; ściany atoli główne bez żadnéj zmiany dotąd w pierwotnym stanie dotrwałe, są z obciosanych w kwadrat kamieni, bez mieszania cegieł wystawione. Kościół ten, szczyci się nadto pomiędzy wielą pięknemi obrazami, starożytnym wizerunkiem fundatora z wyrażeniem 1117 roku jako czasu założenia téj świątyni [1]. W Mstowie,

[1] Wiadomość o kośc. w Czerwińsku przez W. H. Gawareckiego w Pam. relig. mor. na r 1846 T. X Zesz. III.

Digitized by Google

w Powiecie Lelowskim, kościół pod wezwaniem S. Stanisława. W Kłobucku, w tymże powiecie, kościół parafialny. W Koninie, o siedm mil od Kalisza, kościół farny pod tytułem Ś. Piotra z nader wspaniałym wnętrzem [1]. W Kawnicy, wsi obok Konina, kościół parafialny; w Wrocławiu, na Szlązku, kościół Ś. Wincentego w całości dochowany, założony w r. 1139 a w r. 1149 ukończony. Tamże kościoły Ś. Wojciecha, Ś. Aegidiusza, Ś. Michała, Ś. Marcina i Naświętszéj Panny na piasku, do fundacyi Dunina policzają [2].—Na ostatek liczbę tę podług Długosza, Bielskiego i Jaroszewicza (Matka świętych polskich) dopełniają dziś znikłe lub przebudowane kościoły w Krakowie: 1) Ś. Jędrzeja 2) Ś. Salwatora na Zwierzyńcu. 3) Panny Maryi na Piasku. 4) Ś. Marcina. 5) Ś. Michała. 6) Ś. Wawrzyńca na Kazimierzu. 7) Ś. Ducha; 8) Ś. Jana; 9) w Chełmnie; 10) Łęczycy; 11) w Nowym Skrzynnie; 12) Żarnowie; 13) Chełmicy; 14) Pajęcznie (wątpliwy, o nim Bielski); 15) w Starym Siewierzu; 16) Worczycowie; 17) Tyńcu; 18) Kościelcu w Kujawach; 19) Chlewiskach; 20) Włostowie; 21) Opatowie; 22) w Nissie na Szlązku; 23) Kozłowie; 24) Rabinie; 25) Czerwonym Kościelcu; 26) Jeżowie; 27) Rambinie; 28) Krobi; 29) Gieczu; 30) Kotowie; 31) Kaliszu, kościół pod wezwaniem Ś. Wawrzyńca; 32) Naumburgu na Szląsku; 33) Chełmcu; 34) Wierczycowie; 35) Tulczach; 36) Pkanowie; 37) Lawinie: 38) w Lignicy, na Szlązku, kaplica Ś. Benedykta; 39) Kaplica na górze Zobten pod Wrocławiem; 40) w Górce;

[1] Wizerunek tego pięknego wnętrza można widzieć w rycinach do Wspomn. Wielkopols. pod liczbą 48.

[2] Klose Briefe über Breslau.—Bandtke Historisch critische Analecten Breslau 1802 p. 228.

Digitized by Google

41) Chalinie klasztor; 42) Strehlen na Szlązku; 43) Kłobniku; 44) w Leżowie. Dodawszy wyżéj wymienionych piętnaście kościołów, ogółem tedy znaleźliśmy pięćdziesiąt dziewięć, których założenie Dunimowi przypisują; pozostałe zaś szesnaście do zupełnéj liczby podania, być może iż także z czasem wynajdą się; a tym sposobem sprawdzi się to szczególne zjawisko średniowiecznéj historyi budownictwa kościelnego w Polsce [1].

Po téj epoce żarliwego budowania kościołów, nastała znowu przerwa, a ciągłe zamieszki wewnętrzne z powodu podziału i rozdrobnienia państwa, krwawe najazdy Mongołów i Litwy, na powrót zniszczyły to, co pokój odbudował: zgorzały wtedy miasta, złupiono i zburzono kościoły i klasztory, odpadł Szlązk i Pomorze. Jednak mimo taką niedolę nieprzestano i w owym czasie nowych świątyń wznosić; do czego dopomogło powszechne owego wieku mniemanie bliskiego końca świata, skutkiem którego możni Książęta i Panowie, chcąc przedewszystkiem zabezpieczyć sobie zbawienie w przyszłem życiu, rzucili się do budowania kościołów, na które z zaniedbywaniem wszystkiego majątki swe wyczerpywano. Dziwne to były budowle; okoliczności bowiem czasowe zrządzały, iż w braku twierdz i zamków, lud przed srogiemi napadami Tatarów, w nich szukał schronienia; wznoszono je więc w sposobie obronnym mniéj na zewnętrzną ozdobę zważając; grube i proste mury z wieżami na kształt baszt na przodzie, wązkie drzwi

[1] Wiele z wymienionych tu kościołów dziś nie istniejących lub kilkakrotnie już zupełnie przebudowanych, z podania tylko za fundacye Dunina są uważane. Krytycznego atoli sprawdzenia, większa ich część niewytrzymałaby. O Duninie pisali: Boguchwał u Somersberga T. II p. 36, 41, 42; Długosz p. 422. Kromer p. 113. Bielski p. 16. Bandke, Historisch critische Analecten p. 187.

Digitized by Google

Digitized by Google

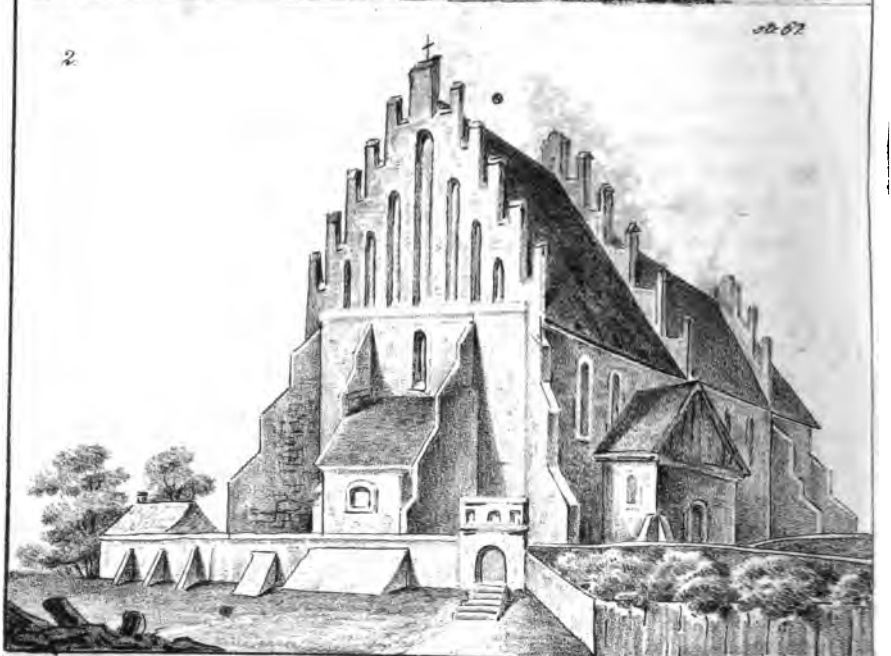

w Cynkografii Bartku Polskiego

N I Kollegiała w Opatowie
N II Kosciół w Jeżowie

Digitized by Google

i wejścia ciemne jakby do więzienia wprowadzające, wysokie mury wehód osłaniające, miały być dostateczne do obrony i sposobne do uchylenia się od napaści nieprzyjaciół. Lecz nietylko nowe kościoły w tym kształcie wznoszono, ale i dawniejsze na ten sposób przerabiano, a przemiany takowe dziejopisarze polscy *incastellationes ecclesiarum* zowią. Oto są zabytki tego rodzaju które w epoce podziału powstały: w Kielcach Kollegiata Panny Maryi kosztem Gedeona czyli Getki, możnego i wiele znaczącego w tym czasie Biskupa Krakowskiego wzniesiona; która, jak powiada Kromer, zbudowana była przy końcu XII wieku, z ciosu w najokazalszym kształcie, a ukończna przez Bolesława Kędzierzawego. Świątynia ta ciągle przez sześć wieków powiększana i przebudowywana, a ostatecznie w r. 1827 zupełnie przerobiona, pierwotny swój kształt utraciła, zbliżywszy się do zepsutego stylu włoskiego w jakim ją dziś widzieć można[1]. W Jędrzejowie nad Brzeźnicą, w Powiecie Księzkim, klasztor i kościół Księży Cystersów, pierwszy raz przez Janisława, Biskupa Wrocławskiego, z Francyi tu sprowadzonych, którym tenże Biskup obszerny gmach dotąd istniejący w r. 1140 wybudował, a Bolesław Wstydliwy na sposób warowni przerobił. Tegoż zakonu klasztory i kościoły w Lubinie r. 1145, Łuknie 1153, w Koronowie 1158 powstały. Najokazalszy zaś w Lendzie w r. 1145 przez Mieczysława starego dla niemieckich tejże reguły zakonników wybudowany, którzy go aż do drugiéj połowy XVI wieku zajmowali. W Opatowie nad Łukawą, Kollegiata cała z ciosu wybornie dochowana, niegdyś własność Zakonu Templaryuszów,

[1] Obszerny opis téj kollegiaty przez X. Wal. Witkowskiego sporządzony, czytać można w Pam rel. mor. na r. 1845 T. IV. p. 193.

Digitized by Google

przez Henryka księcia Sandomirskiego w r. 1154 tu sprowadzonych, których zniósł w roku 1237 Henryk brodaty, książę Wrocławski, nadawszy tę posiadłość Biskupom Lubuskim; ci zaś na kollegiatę ją zamienili [1].

Za panowania Kazimierza sprawiedliwego 1178—1194, Księcia lubiącego nauki i sztuki piękne, w części Polski pod jego zarządem zostającéj, chwila pokoju i mądre starania powróciły wstrzymany postęp oświaty. Czytamy więc znowu w historyi o licznych świątyniach w tym czasie powstałych, między ktoremi Zakon Cystersów najbardziej rozmnożony, najokazalsze dla siebie wznosił gmachy, równie jak sprowadzeni Templaryusze, Dominikanie i Franciszkanie. Wszyscy oni zostawali w stosunkach z Rzymem, Paryżem i innemi oświeconemi krajami, w Polszcze zaś rozszerzali nauki i ze stanem ich w Europie zapoznawali. Do tego jeszcze czasu liczymy wspaniałe a dotąd dotrwałe kościoły i klasztory Cystersów w Koprzywnicy, w Sandomirskiem w r. 1185 założony, gmach obszerny ozdobny a wielce niegdyś zamożny; w Wąchocku z ogromnym klasztorem w czworobok zbudowanym a szczupłym kościołem w bizanckim stylu w r. 1179 wzniesionym; w Sulejowie nad Pilicą, klasztor i kościół cały z ciosu w r. 1176 przez Kazimierza Sprawiedliwego wystawiony, który dotąd swą pierwotną cechę dochował. Jest on budynkami na około i sześcioma wieżami, każda odmiennego kształtu, jakby warownia opasany. Wtedy pierwszy raz i Zakon Kanoników regularnych do Polski sprowadzony został; którym Jaksa, herbu Gryf w r. 1162 zaraz kościół w Miechowie zbudował; rozprzestrzeniony potém przez Wisława, Bisku-

[1] Zobacz T. Lipińskiego: Opatów pod względem religijnym w Pam. relig. mor. na r. 1842 T. II p. p. 168.

Digitized by Google

pa Krakowskiego w roku 1233, pomimo liczne klęski i przeistoczenia, dawną swą w kształcie obronnego zamku postać dotąd dochował. Z resztą, do fundacyi Kazimierza Sprawiedliwego, należą także kościół Ś. Floryana na Kleparzu w Krakowie, założony z powodu, jak opowiada Długosz, iż Książe ten otrzymał relikwie Ś. Floryana około r. 1184, za staraniem Gedeona, Biskupa Krakowskiego, na uczczenie których wystawił kościół i kosztownem uposażeniem obdarzył; wszakże świątynia ta kilkakrotnie ogniem zniszczona, a ostatecznie w końcu XVII wieku w złym guście odbudowana, wszelką starożytności cechę straciła.

W następnych czasach, pod zarządem różnych książąt polskich, najczęściéj dawne kościoły na obronne zamki przerabiano; w tym kształcie widzieć dotąd można Kollegiatę w Szkalmierzu, w Proszowskim, która cała z ciosowego kamienia, osobliwéj jest formy; w pośrodku z jednéj i drugiéj strony, ma wieże podobne do baszt, pochodzące zapewne ze szczątków obwarowania przeciw Tatarom, przez Konrada Księcia Mazowieckiego w roku 1235 uczynionego. Takąż postać mają: Klasztor Panien Cystersek w Ołoboku, o dwie mile od Kalisza, przez Władysława Plwacza, Księcia Kaliskiego, w roku 1213 zbudowany. W Kamionny, w Wielkopolsce, Kościół farny, który pomimo swój obronny kształt bardzo jeszcze jest ozdobny [1]. Podobneż są Klasztory i Kościoły Cystersów w Paradyżu wspaniale w r. 1234 wybudowany; w Mogile, o pięć ćwierci mili od Krakowa, dla tegoż zakonu przez Iwona Odrowąża, Biskupa Krakowskiego, w r. 1221 założony, a przez Kazimierza Wielkiego dokończony;

[1] Wizerunek tego kościoła umieszczony w Wspomn. Wielkop. T. I. str. 216.

Digitized by Google

który, pomimo iż w r. 1447 i 1473 dwukrotnie ogniem zniszczony został, odbudowany przecież, dawną swą okazałość zachował. Kościół ten w kształcie krzyża zbudowany, wynosi długości 168 stóp, a szerokości 56; naostatek w Szczerzycy 1234 roku wzniesiony, i wiele innych.

Po Cystersach, najliczniejsze kościoły K. K. Dominikanów stawiano; z tych najdawniejsze i niektóre dotąd dotrwałe, są: w Sandomierzu, Kościół Ś. Jakóba, przez Adelaidę, córkę Kazimierza Sprawiedliwego, około 1200 roku wzniesiony, zapewne dla panien zakonnych, a od 1226 r. Dominikanom oddany. Jest to budowla, zewnątrz aż do niezgrabności prosta, mury z cegły grube i dość wysokie, dach spiczasty gontami pokryty, na wierzchu którego mała wieżyczka się wznosi. Jedno tylko wejście przez przybudowaną z boku kruchtę do wnętrza kościoła wiedzie; drzwi niskie, półokrągłe, nieco ornamentami bizanckiego gustu ozdobione; wewnątrz nawa podwójnym rzędem filarów na trzy części podzielonych, sklepienie zaś prostokątnemi i półokrągłemi ozdobami ubrane, okazują już przejście z bizanckiego do germańskiego stylu [1]. Tegoż prawie są kształtu kościoły Ś. Pawła i Ś. Ducha w temże mieście. Z kolei zaś następują: w Krakowie Kościół i Klasztor pod wezwaniem Ś. Trójcy, około r. 1218 przez wyżéj wspomnionego Iwona Odrowąża na miejsce dawnego z drzewa wzniesiony, i w r. 1223 Dominikanom oddany, przez trzy następne wieki przerabiany i rozszerzany, doprowadzony został do okazałości, mieszczącéj go w rzędzie celniejszych świątyń tego miasta. Kościół ten obecnie jest w stylu germańskim pierwszego peryodu, mur szczy-

[1] Opis tego Kościoła przez P. Kazimierza Stronczyńskiego czytać można w Bibliotece Warszawsk. na r. 1842 T. III p. 154.

Digitized by Google

towy zakończają iglice kamienne, a w środku framug umieszczone są wykute z kamienia herby państwa i wielu znakomitych rodzin, które snadź dobroczyńcami tego zakonu byli. Wspaniałe podwoje piękną rzeźbą ozdobione, prowadzą do wnętrza kościoła na trzy nawy podzielonego; do dwóch bocznych przybudowane są kaplice; główna zaś środkowa wspiera się na pięciu gotyckich arkadach. Od nawy środkowéj oddzielone jest presbyteryum arkadą wązką, zakończone zaś z tyłu ścianą prostą i oświecone po każdéj stronie sześcią oknami. Niemniéj godnym jest zastanowienia i klasztor tego kościoła, równie starożytny chociaż częściowo przybudowany; co do obszerności, jeden z największych gmachów Krakowa; szczególnie zaś piękne są w nim krużganki, obok kościoła w kwadrat zbudowane, obszerne i oknami gotyckiemi oświetlone, a niegdyś ozdobione szybami malowanemi, z których szczątki jeszcze gdzie niegdzie pozostały [1]. — Mniéj piękne, lecz równie starożytne kościoły i klasztory tego zakonu, są: w Chełmnie w r. 1228 założony; w Poznaniu, na przedmieściu Sroda w r. 1231 zbudowany, pod wezwaniem Ś. Małgorzaty do dziś dnia istniejący, chociaż Dominikanów późniéj ztamtąd do miasta przeniesiono; w Płocku przez Konrada, Księcia Mazowieckiego w r. 1234 wzniesiony; w Sochaczewie w r. 1244 przez Ziemowita, Księcia Mazowieckiego założony; w Przemyślu 1241 fundacyi Ś. Jacka Odrowąża, gdzie dotąd ma być statua, którą ten święty z Kijowa z sobą wywiózł; w Sieradzu przez Kazimierza, Księcia Kujawskiego w r. 1260 fundowany, i w Brześciu Kujawskim przez tegoż Księcia w r. 1262 zbudo-

[1] Obszerniejszy opis tego kościoła czytać można w Pamiątce z Krakowa P. Mączyńskiego C. II p. 266. 293.

Digitized by Google

wany; we Lwowie 1270; w Warce 1279 przez Bolesława Trojdanowicza, Księcia Mazowieckiego; w Opatowcu 1282; i wiele innych, które wprawdzie rzadko gdzie w pierwotnym stanie dotrwały, lecz stojąc na tem samem miejscu, częstokroć szczątki przeszłego kształtu, lub zabytki po dawniejszéj fundacyi przechowują.

Wreszcie do bizanckich budowli należą jeszcze następne Kościoły: w Krakowie: Ś. Krzyża około roku 1200 przez Pełkę, Biskupa tamecznego założony; który pomimo iż w roku 1528 pogorzał, a w dwa lata podźwignął się, przechował z pierwotnego swego stanu piękne sklepienie, w środku na jednym kamiennym słupie oparte — i K.K. Franciszkanów w r. 1237 przez Bolesława Wstydliwego zbudowany, słynny niegdyś z ogromnéj wieży, która, jak świadczy Długosz, w r. 1465 przy pożarze runęła. Lubo wspaniała ta ostatnia świątynia kilkakrotnie przebudowaną była, zachowało się jednak w całości z pierwiastkowéj jéj budowy presbiteryum, którego sklepienie znacznie od reszty kościoła się różni. W Kaliszu: Kościół Ś. Mikołaja, niegdyś Kanoników regularnych, dziś parafialny w r. 1220 murowany, kształtny, i w dobrym dochowany stanie. W Lublinie Fara czyli kościół Ś. Michała przy ulicy Grodzkiéj, przez Leszka czarnego w r. 1282 wystawiony. Starożytny ten gmach z wieżą nad wszystkie inne nad miastem panującą, z pyszną potrójną kopułą, wewnątrz z wielkiém i mocném gotyckiém sklepieniem, należy, jak utrzymują niektórzy, do zabytków, które dotąd nienaruszenie od czasu swego założenia dotrwały [1]. Nakoniec, do dziejów sztuk polskich policzają także i Kościół Ś. Jana w Toruniu, którego fundacya czasu założenia miasta sięga. Świątynia ta, pier-

[1] Sierpiński Historyczny Obraz miasta Lublina Ed. 2. p. 40.

Digitized by Google

wotnie w czystym bizanckim stylu stawiana, przy przebudowaniach z gotyckim kształtem pomięszana, niegdyś wspaniała i ozdobna, dziś zaledwie ślady dawnego swego stanu dochowała. Widać tam jednakże resztki bizantyzmu, w niektórych łukach okrągławych, grubych filarach, w szczytach niezgrabnych; inne zaś części już są germańskiego stylu z drugiego peryjodu; naprzykład: łuki ostre i wysmukłe, wielkie okna wzdłuż poprzedzielane, do których szkła w jeometryczne figury są poukładane, a niegdyś pięknemi szybami malowanemi ozdobione [1]. Równie wspaniałym jest w temże mieście kościół panny Maryi, dziś Bernardynów w r. 1235 założony, ze swego budownictwa uwagi godny, które umiejętny artysta pomimo szczupłość miejsca najwytworniéj potrafił urządzić. Zdobią go szczególnie trzy wysokie a wysmukłe wieże, bez filarów; cały mur pionowo wyprowadzony, a ściana od wchodu licznemi i wysokiemi oknami poprzerzynana, zdaje się być z jednego głazu wyciosaną. Zachwycający też ma być widok wewnętrzny tego kościoła. Sklepienie tam spoczywa na dwóch rzędach z każdéj strony po sześć filarów, które bez brussowania ze zbiegu żeber czyli łuków, są utworzone. Samo zaś gwiazdziste sklepienie, rozstępuje się w okrągłe wygięcia do kulistości kopuły i łuków bizanckich podobne, co tem większą jeszcze śmiałość dowodzi, gdy złożone w kąt ostry łuki, przez zwężenia na mocy zyskują [2].

[1] Opis tego kościoła przez P. Ney z Gniezna, znajduje się w P. L. na r. 1843 N. 11.

[2] Tamże tegoż roku N. 19.

Digitized by Google

b) *Architektura świecka.*

Nie podpada wątpliwości, iż architektura świecka, stosunkowo musiała być jednocześnie z kościelną uprawianą; w miarę bowiem rozkrzewiającéj się religii chrześcijańskiéj, tam gdzie budowano kościoły, wraz przy nich i miasta zakładano, jeżeli te już przedtém nie istniały; Katedralne zaś świątynie zawsze prawie mieściły się obok zamków, lub w środku ich murów. Wszakże gdy zabytków tego rodzaju, oprócz niektórych ruin, wskazać teraz niepodobna, musiemy udać się do historyi, która nam liczne wzmianki o istniejących od dawien miastach, obronnych zamkach, i tym podobnych budowlach, zostawiła. Od dziesiątego wieku są wiadomości, iż wiele miast, niewątpliwie od historyi dawniejszych, na tych samych posadach dotąd istnieją: o stanie zaś ich kwitnienia i ludności, można ztąd wnosić: iż podług zdania kronikarza Galla, za Bolesława Chrobrego niektóre z tychże, jak Poznań, Kruświca. Gniezno, Gdecz, tyle w potrzebach zdatnych wojaków dostarczały, iż dziś zaledwie ogólna liczba ludności taką została [1]. Okoliczność ta zdaje się dowodzić nietylko obszerności tychże, ale rozkrzewienia niegdy w nich przemysłu, który był w stanie taką ludność wyżywić. Kraków, jedno z najdawniejszych miast

[1] Martini Galli Chronicon Ed. Bandtke Capit VIII p. 51 powiada: że Poznań dostarczał 1300 pancernych a 4000 zbrojnych puklerzem. Gniezno 1500 pancernych i 5000 piechoty. Władysławowski Zamek 800 pancernych, 2000 puklerzy. Gdecz 300 pierwszych a 2000 drugich. Powtórzył to Naruszewicz a za nim Surowiecki: O upadku miast w Polsce st. 168. Oba tylko Bandtkowie nie wierzyli w to, aby miasta polskie mogły być już tak ludne, i wnosili: iż na tę liczbę zbrojnych i okoliczne ziemie składały się.

Digitized by Google

polskich już w XII wieku znanym był aż na Wschodzie przez swoje związki handlowe. Że zaś te dawne miasta mogły szybko wznosić się, dowodnie przekonywają liczne przywileje i swobody, nadawane im ciągle z troskliwością, od czasu Bolesława Chrobrego aż do ostatniego potomka Jagiełły, i ciągłe opiekowanie się każdego rodzaju przemysłem. Nie od rzeczy więc przypuścić można, iż wiara chrześcijańska zastała niejakie pod tym względem urządzenia, skoro Mieczysław I panował już nad potężnym Narodem, mającym rozwinięte stany i urządzenia społeczne.

Tym sposobem na zasadzie odwiecznéj nieruchomości w niektórych zwyczajach, sztukę budowniczą podzielić można już w X wieku, na wiejską, miejską i mieszkania możnych Panów po dworach i zamkach.—Najmniéj zapewne uległy zmianie wiejskie domostwa; bo na wsi, zawsze i wszędzie nie tak łatwo wszystko zmienia się; może to będzie nawet jedyna krajowa architektura, która dziś zaniedbana i niedostrzeżona znika. A przecież zwróciła ona oczy cudzoziemców z powodu swego osobliwego, właściwego i ozdobnego kształtu, tak, iż anglik Laudon, jéj wizerunek w swojéj agronomii w drzeworycie umieścił. Tego rodzadzaju domki w Sanockim, Wielkopolsce, na Żmudzi i w innych miejscach dawnéj Polski tak ozdobne trafiać można, iż żałować wypada, że nikt z nich dotąd wzorów ani rysunków w kraju nie zdejmował. Od tych to domków wiejskich, których kształt za tak starożytny jak sam Naród uważamy, mieszkania uboższéj szlachty, niczem nie różniły się; chyba iż okna miały większe, wrota wielkie, i podwórze choć chróścianym płotem ogrodzone. — Zamki stawiano zawsze w miejscach niedostępnych, na wysokiéj górze, skale lub pagórku umyślnie nsypanym, na równinie bagnami lub wodą otoczonéj. Od nazwisk tych zamków właści-

Digitized by Google

ciele swoje rodowe nazwiska przybierali, lub takowe im nadawali; tak zamek Sieciecha nazywał się Sieciechowem; od Melsztyna Panowie z Melsztyna i t. d.—W X wieku, mamy już w dziejach dowody, iż istniał obronny zamek w Krakowie; gdyż do niego zastosować można to co dziejopisowie mówią o obronnym stanie tego miasta, kiedy Bolesław Chrobry zdobył go dla Polski[1]. Wszakże wszystkie niemal budowle w tych wiekach po większéj części z drzewa stawiano; niekiedy jednak były one na pół murowane a wałem i fossami otaczane, wodą oblane; wtedy zamek taki uważał się za warowny i przeciw hapadom nieprzyjacioł dostatecznym. Warownie te pierwiastkowo g r o d a m i nazywano; w obrębie ich stały kościoły, zbrojownie, mieszkali kapłani i starszyzna krajowa. Następnie wznoszono je li tylko dla obrony przeciw nieprzyjaciołom; a lubo w środku były drewniane, otaczano je murem i wieżami. Wieże początkowo budowane były dla straży pilnującéj, ażeby się nieprzyjaciel niepodkradł pod zamek lub miejsce obronne. Samo imię wzięte od widza i dochowane w rozmaitych narzeczach słowiańskich, tłómaczy nam właściwy ich cel. Nad morzem i rzekami, przydano im z czasem kagańce, oświecające nocą cały obwód miejsc przyległych, co dogadzało zarazem i straży i żegludze. Późniéj wieże stały się więcéj przedmiotem ozdoby aniżeli istotnéj potrzeby. Zapewne z początku inne budowle po miastach nie mogły wiele od wiejskich różnić się; dopiero za przyjęciem wiary chrześcijańskiéj, rozpoczęty zwyczaj podróżowania za granicę, wyprawy wojenne, napływ uczonego duchowieństwa, które jakeśmy wyżéj mówili w sztuce budowniczéj było biegłe; naostatek, stosunki z oświeconemi krajami, niewątpliwie na

[1] Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa str. 21, 45.

Digitized by Google

zmianę w zwyczajach tego rodzaju wpłynęły. Wtedy możni panowie, powróciwszy z obcych krajów, zaczęli podług widzianych tamże wzorów, u siebie lepsze stawiać domostwa; miasta zaś podniósłszy się z handlu, gdy w skład swój osadników obcych przyjęli, a wsie koloniści różnego Narodu zajęli, natenczas zmiana dawnych budowli jeszcze bardziéj musiała posunąć się. Osadnicy ci bowiem w miastach polskich, pierwsi zaczęli domy z cegieł murować a krajowcy ich naśladować nieomieszkali. Że zaś najwięcéj w stronach dawnéj Wielkopolski osiedlali się, ztąd też tam o porządniejszych domostwach od wieków najdawniejsze są ślady. Atoli, chociaż przykład był widoczny i korzyść z murów oddawien znana, przemagał zawsze charakter narodowy krajowców niewiele o przyszłość troszczących się, których, jak powiada jeden z pisarzy XVII wieku, straszył od wieków zbytni koszt murowania gmachów, odrażała niecierpliwość i tudzież długie o tém myśli i starania; była to bowiem, tak są jego słowa, »nie naszéj odwagi rzecz.« —A zatém pomniejszych Panów i mniéj majętnéj szlachty domy były drewniane; na dwa lub jedno piętro, w prosty czworogran jak stodoły lub szopy, rzadko kiedy ozdobniejsze. Jeżeli gmach był wielki, czy to murowany czy drewniany, a miał wedle siebie inne domostwa, tedy pałacem nazywał się [1]. Jeźli ich nie miał, a do tego pomniejszéj był wielkości, zwał się dworem lub dworkiem. Jeżeli murowany był a do tego wystawiony na kopcu jakim, stroméj górze, lub skale, niekiedy wodą oblany, lub fosami i wałami obwiedziony, imienia zamku nabywał.

[1] Nazwisko pałaców pochodzące od wyrazu łacińskiego *Palatium*, czyli wspaniałych budowli, jakie Cesarze rzymscy na górze palatyńskiéj wznosili, w Polsce od wieków przyjęte było.

Digitized by Google

Podług swiadectwa historyi, Bolesław Chrobry budował liczne zamki z drzewa i muru, potężnie szańcami i częstokołem opatrzone; niekiedy wznosił je i z ciosu, wszakże jedne i drugie czas zniszczył, a niektórych tylko wątpliwe szczątki zostały. W Wielkopolsce za czasów Przemysławów, nie trudno już było o gmachy murowane. Możny, oddawna Kraków, winien pierwszy porządek municypalny ozdoby budowy i prawa teutońskie, Bolesławowi wstydliwemu; ważne przywileje, napływ ludności cudzoziemskiéj i warowniejsze mury, Leszkowi czarnemu. Poznań jeszcze przed Krakowem, Sandomierz późniéj. W innych też stronach kraju panujący Książęta, skoro tylko była po temu sposobność, wzmacniali lub odbudowywali dawniejsze grody i zamki, wznosili nowe, lub kościoły na takowe przerabiali; w czem szczególnie na początku XIII wieku, Konrad, Książe Mazowiecki odznaczył się.—W ogólności, wszystkie murowane budowle z czasów poprzedzających Kazimierza Wielkiego, o ile z zabytków pozostałych sądzić możemy, noszą wszędzie piętno niezmiernéj pracy i kosztów. Do najdawniejszych tego rodzaju pomników należą: szczątki z zamku w Kruświcy nad Gopłem, do r. 842 pierwszych Piastów stolicy. Pozostałe ślady tego gmachu, który Kazimierz Wielki podźwignął, a Szwedzi ostatecznie zniszczyli, mają jeszcze mury na cztery łokcie szerokie i wieżę ośmioboczną myszą, czyli Popiela zwaną, 127 stóp wysoką: mur jéj od spodu na 8, w środku na 7, a u wierzchu od 5 do 6 stóp gruby. Odwieczny ten a w szczególnym kształcie budynek, stoi odosobniony nad samem jeziorem; jest on cały z cegły, ma otwór podłużny na 30 stóp od poziomu na drzwi przeznaczony, a wewnątrz małą przestrzeń i dwa ustępy dowodzące: iż tyle znajdowało się pokładów; co dało powód do domysłu, iż wieża ta niebyła nigdy mieszkalną, lecz za

Digitized by Google

latarnię do oświecenia żeglugi na Gople służyła. Wieża kruświcka w najodleglejszych czasach i najdawniejszym pisarzom krajowym była znajoma; bez wątpienia, do upowszechnienia jéj sławy dopomogło niemało podanie bajki o Popielu. W niéj Gallus, Kadłubek, i Długosz tragiczny zgon tego Księcia, który tu ostatecznéj szukał ochrony, opisują. Wszyscy zatem wspomnieni Kronikarze, nietylko wiedzieli o starożytności téj wieży, ale nadto musieli snadź mniemać, że jéj znakomitość, przewyższając wszelkie środki obrony, przyda wiele wagi ich powieści. Jakoż, nawet te szczątki jakie dziś pozostały, przekonywają: iż zabytek ten kosztowny, okazały i wieczysty, jak przez krzepkie tylko ręce mógł być wystawiony, tak w najdawniejszych wiekach nie musiał mieć przeznaczenia pospolitego. Bez wątpienia, wzniesiona ona była w najpiękniejszéj epoce handlu i bogactwa tego miasta, musiała służyć zarazem dla straży i przyświecania żegludze; bo Kruświca, niegdyś miasto pierwszego rzędu w Polsce, było bardzo możne i bogate, *divitiis et militibus opulens*, jak powiada Gallus; lecz w roku 1096 zburzona od rozgniewanego Władysława Hermana, za przyjęcie i wspieranie Zbigniewa, odtąd do dawnego stanu przyjść nie mogła. W XII wieku Kronikarze mówią już o niem jako o zupełnie upadłem, co i Długosz za swego czasu potwierdza. Zabytki więc inne w tém mieście, jako to: bruki i fundamenta kosztownych niegdyś domów, które tam pod grubą warstwą ziemi szeroko i długo nad Gopłem rozciągają się, należą wszystkie do szczęśliwych czasów Kruświcy, i są okruchami z epok poprzedzających wiek dwunasty [1]. Po Kruświckim zamku najda-

[1] Wizerunek zamku jakim był przed r. 1655, można widzieć w dziele Puffendorfa p. t. De rebus a Carolo Gustavo Sveciae Rege gestis. No-

Digitized by Google

wniejsze w historyi ślady są: o Krakowskim, który, jakeśmy wyżéj mówili, przedhistorycznych sięga czasów; w r. zaś 1191 występuje już w całości na widownią tak warowny, iż o zdobycie jego na próżno Mieczysław III kusił się; tenże sam zamek wzmacniany ciągle przez Książąt panujących, najwarowniejszą i ozdobną miał już postać za Bolesława Wstydliwego w 1265 roku. Pomimo to, do Władysława Łokietka, to jest do r. 1306, oprócz murów opasujących go, budynki w nim po większéj części były drewniane, i ten Król dopiero cały z muru w przeciągu lat 4 wywiódł tak warowno, iż silnemu szturmowi Bolesława Książęcia Opolskiego, oprzeć się zdołał.—Bez wątpienia, iż dwa te główne zamki dawnego państwa Polskiego, były najwytworniejszemi budowlami; czas atoli nie przechował nawet śladu pierwotnego ich kształtu; bo jeżeli z pierwszego szczątki tylko murów pozostały, z drugiego przy tylu przerabianiach i zniszczeniach, czém był, dojrzeć nie można.

Wyliczywszy wyżéj tyle budowli kościelnych Piotra Dunina, nie możemy wątpić, że i świeckie gmachy znakomity ten człowiek podobnież musiał wznosić. Jeszcze do dziś dnia na górze Sobotce, (Zobten) pod Wrocławiem, za kaplicą ku wschodowi, widzieć się dają ruiny zamku, teraz już trawą i krzewami zarosłego, które podanie mieszkaniem jego być mieni. Jeszcze dziś mamy ślady jego starań o zaprowadzenie porządku w administracyi kraju jego rządom powierzonego, o ulepszenie dróg publicznych, oznaczenie granic i t. d. On to wystawił w r. 1151 w Koninie (dziś mieście Pow. Gub. Warsz. o 7 mil od Kalisza) około

rimbergae 1696. Teraźniejszego zaś jego stanu przy obszerniejszym opisie w Kalendarzyku politycznym, Franciszka Radziszewskiego na rok 1836 str. 10.

Digitized by Google

Digitized by Google

NI. Zamek w Baranowie
NII Zamek w Pińczowie w 1655 r

Digitized by Google

zamku, słup kamienny z napisem łacińskim dotąd trwającym, iż między Kaliszem i Kruświcą jest połowa drogi [1]; słup ten obecnie na cmentarzu kościoła farnego jest umieszczony; uczony w historyi sztuk pięknych P. K. J. Komornicki, uważa go ze kształtu, za zabytek smaku indyjskiego znajdując w nim podobieństwo do filarów przy świątyni Maha Dewy w Bombai, i sądząc iż mógł go znaleźć, lub przypadkiem wygrzebać Dunin, a nie zmieniając bynajmniéj jego kształtu, w Koninie postawić [2]. Przypuszczenie cokolwiek za poetyczne; bo dla czegóżby i w kraju na podobny kształt zdobyć się niemogli?

Jednym z najcalszych zabytków do téj epoki należących, jest Zamek w Baranowie nad Wisłą, w byłym Powiecie Sandomirskim, za Bolesława Krzywoustego około r. 1135 w czworograннym kształcie zbudowany; z swojego obronnego stanowiska w dziejach krajowych przeciw kilkakrotnym napadom Tatarów słynny; będący przez czas niejaki posiadłością Kazimierza W., który około r. 1354 darował go Pietraszowi z Małachowa, herbu Grzymała, przodkowi familii Baranowskich; od tych spadkiem dostał się Leszczyńskim, a z nich jeden Jędrzéj, Wojewoda Brzeski, w końcu XVI wieku podźwignął go z upadku przez czas wojny zrządzonego, i okazale ozdobił. Sprzedany Książętom Wiśniowieckim, był następnie własnością Lubomirkich. W r. bowiem 1695, Józef Książe Lubomierski, Marszałek N.K. wewnątrz go wspaniale ozdabiał. Niedługo atoli był w posiadaniu téj rodziny, a przechodząc w różne ręce, zawsze najmożniejszych Panów, ostatecznie spadkiem dostał się

[1] Ciekawy ten napis umieszczony jest w Starożytnéj Polsce T. I str. 153.

[2] Krótki rys dziejów malarstwa przez K. J. Komornickiego w Ateneum na r. 1844 T. I str. 212.

Digitized by Google

w dom Krasickich, w których posiadaniu do dziś dnia starannie pielęgnowany zostaje. Jest to gmach obszerny, a chociaż odnawiany i przerabiany, zachował na zewnątrz nader starożytną swoję formę; wysoki mur koronką bizanckiego gustu u wierzchu ozdobiony, warownię *fortalitium* niegdyś stanowiący, ma po bokach pięć wież okrągłych, szczególnego kształtu, z baniastemi kopułami; wysoka wystawa w środku podobnegoż gustu, mieści w sobie bramę wchodową, wewnątrz znajduje się pałac nowszego smaku i inne zabudowania; wspaniałe zaś pokoje szczycą się osobliwością sztuk pięknych i zabytkami starożytności [1]. Mniéj szczęśliwe były inne zamki polskie; z wielu bowiem ani śladu nie zostało, drugich tylko ruiny dotrwały. Wyliczamy tu niektóre, jako to: w Czersku, stolicy ziemi tegoż nazwiska, gdzie zamek odległéj sięgający starożytności, już w r. 1228 ważną w dziejach krajowych grał rolę; zniszczony przez Szwedów w 1656 roku, odtąd już nie podźwignął się; a dziś w ruinach, trzy tylko baszty z dawnego stanu zachował; w Liwie, mieście równie stołecznem, obecnie w Guberni Podlaskiéj, starożytny i obronny niegdyś zamek, na usypanym wśród błot wzgórzu wznosił się; założony on był, jak napis wewnątrz nad górnem oknem wieży kamykami wysadzany w murze świadczy, roku 1112. Warowny a okazały niegdyś gmach, mieszkanie Książąt Mazowieckich, późniéj starostów téj ziemi, po dwakroć przez Szwedów niszczony, od swoich zaniedbany, ostatniéj popadł ruinie. Dziś pozostały po nim tylko grube mury, z głazu, granitu i cegły wzniesione, opustoszałe i trawą porosłe; i jedna cała wieża, acz zmniejszona, jeszcze jednak 30 łok-

[1] Wizerunek tego zamku, podług rysunku P. Swobody, umieszczony jest w Lwowianinie na r. 1840 Zeszyt 3.

Digitized by Google

ci wysokości mająca, o dwóch piętrach, od dołu w kształcie czworoboku, a w wyższéj części w ośmiogran wzniesiona, dachem w takimże kształcie pokryta; wewnątrz któréj obszerna i pięknie sklepiona sala, dawne archiwum ziemi Liwskiéj zawiéra [1]. W Ciechanowie nad Łydynią, na usypanem wśród błot wzgórzu, zamek niegdyś obszerny, w czworogran przez Książąt Mazowieckich zbudowany; w XVI wieku mieszkanie Królowéj Bony, i wtedy ze wspaniałości i przepychu słynny, z którego dotąd pozostały dwie okrągłe wieże w rogach od czoła, dziś bez pokrycia i w ułomkach tylko widoczne; nadto szczątki murów, w czworogrannéj jeszcze formie utrzymujących się a długości 90 łokci i tyleż szerokości mające [2]. Niegdyś mieściły się w nim pokoje, ozdobione i obszerne komnaty, i inne budowle; a wpośród tych wznosiła się kaplica pod tytułem Ś. Stanisława. Zamek ten, po oddaleniu się Bony z Polski, gdy w ręce Starostów dostał się, wkrótce uległ ruinie; już bowiem w 1580 roku, nad zniszczoną wspaniałością jego lustratorowie utyskiwali; w XVII atoli wieku jeszcze mieszkalny, stopniowo, czasem, a raczéj zaniedbaniem zawiadowców do zupełnego upadku doszedł; a dziś tylko zczerniałe mury, pozbawione nawet przystępu, jako jedyne ślady pozostały [3]. Nie mniéj okazałe są ruiny zam-

[1] Zamek w mieście Liwie, wspomnienie historyczne przez W. H. Gawareckiego, umieszczone w Pielgrzymie na r. 1846 T. III p. 223.

[2] Zamek ten oddawien słynął ze swéj obszerności. Andrzéj Swięcicki w topograficznym opisie Mazowsza w początku XVII wieku, mówi o nim „Arte lateritia et aliquod publicis aedificiis insigne. (Inter Historiarum Poloniae Scriptorum Collectio Mitzleri T. p. 490).

[3] Wiadomość o zamku w mieście Ciechanowie p. W. H. Gawareckiego w kalendarzyku politycznym na r. 1843, gdzie także rysunek jego, z natury przez P. Józefa Iżyckiego zdejmowany, jest umieszczony.

Digitized by Google

ku w Sochaczewie nad rzeką Bzurą, na wzgórzu w przyjemném położeniu umieszczonego, z którego mury pięć łokci wysokie, a przed 25 laty dwie okrągłe wieże, jedyną były tego starożytnego grodu spuścizną [1]. — W ogólności, Mazowsze przed przyłączeniem go do Korony (1526), słynęło ze swéj zamożności; czego najlepsze dowody dostarczają zamki warowne i grody ubezpieczone murami, od wieków tu istniejące, a których szczątki do dziś dnia dotrwały. Królowa Bona otrzymawszy w wyprawie Mazowsze, wiele tu zamków warownych zastała, a niektóre z nich przebudować, przekształcić lub odnowić na swój sposób kazała, i często w nich przemieszkiwała. Podanie naznacza Warszawę, Czersk, Łomżę, Latowicz, Rożan, Ciechanów za ulubione jéj mieszkania. Były zaś nadto inne, przedtém nader starożytne zamki: w Nowem mieście, Orszymowie w r. 1252 w dziejach wspominany, w Zakroczymiu, Czerwińsku, Radzikach, gdzie dotąd szczątki są z murów; Wyszogrodzie, Dobrzyniu, Płońsku, Kornyszynie, Radzanawie i wielu innych miejscach. Ślady też zamków do téj epoki należących, pozostały jeszcze w Odrzykoniu, wsi nad Wisłokiem o pół mil od Krosna. Na wysokiéj górze umieszczony, którego założenie do najodleglejszéj starożytności, może jeszcze do przedchrześcijańskich czasów odnieść należy; w kilku albowiem miejscach napotykano zgliszcza, i wykopywano popielnice na ten domysł naprowadzające. Skaliste położenie jego dało powód do nazwania go Kamieńcem, którą nazwę za czasów Kazimierza W. na niemiecki Ehrenberg, przemienio-

[1] Wiadomość o mieście Sochaczewie w Pam. historycz. Płock. tegoż autora T. II str. 146.

Digitized by Google

no; tak go bowiem ówczesne przywileje mianują. Był to gmach niegdyś wielce potężny i z swéj piękności zawołany; dziś nawet co do swego malowniczego położenia i gruzów wytwornych, przed wszystkiemi innemi celuje. Już w XIII wieku wspominają dzieje Kamieniec, jako własność dziedziców Moskorzewa, herbu Piława, z których jeden na początku XV wieku, dał początek sławnéj niegdyś rodzinie Kamienieckich; po wygaśnięciu zaś ich, był posiadłością możnéj familii Bonarów, Firlejów, a ostatecznie Jabłonowskich. Sarnicki w swym opisie Polski w XVI wieku, jeszcze do znaczniejszych grodów krajowych go liczy; w XVII atoli wieku przez Jerzego Rakoczego, Księcia Siedmiogrodzkiego w 1657 roku zburzony, odtąd zdaje się z upadku swego nie podnosił się, coraz bardziéj chciwością lub dziką obojętnością swych właścicieli niszczony. Szczątki tego wspaniałego zamku obszerną jeszcze przestrzeń zajmują. Północno-zachodnia część jego najwyżéj wzniesiona, najmniéj ucierpiała; na wysokich spoczywa skałach, umiejętną ręką budowniczego sztucznie za spodnią część budowy użytych. Do znacznéj wysokości wywiedzione mury, śmiało wisząc, jedynie na téj skalistéj posadzie oparte, teraz jeszcze podziwiane bywają od wszystkich znawców budownictwa. Zachodni koniec zamku nieco niżéj leżący, czworograniastą wzmocniony jest basztą; obejmował on dziedziniec, stajnie i piwnice. Do tego przytyka gmach wysoki o kilku piętrach, właściwe niegdyś pomięszkanie Pana zamku; duże w nim są okna, drzwi, z pięknie wyrabianemi kamiennemi osadami, które o dawnym jego przepychu świadczą; przy nich zaś znajduje się w kamieniu kuty herb Piława. Na wierzchu w murze są wązkie ganki i strzelnice; na spodzie zaś ganku jest w śród opok kamiennych w głębi, miejsce więzienia, do którego w skale

Digitized by Google

ciosane schody prowadzą. Daléj widać piękną gotycką bramę po zbrojowni tamecznéj pozostałą, za którą prowadził sklepiony kurytarz do kaplicy zamkowéj, gdzie dotąd jeszcze szczątki kamiennéj kazalnicy zostały. Po kaplicy następuje reszta pokojów mieszkalnych, opasanych do koła murem, bramą zajezdną i obszernym dziedzińcem, w którym się znajduje głęboka w kamieniu kuta, a teraz już zasypana studnia. Zresztą, całe to wzgórze opasane było głębokiemi okopami i wałami, których ślady także pozostały, tudzież potężnemi basztami i dużą kamienną wedetą, składającą się z wysokiéj skały w niektorych miejscach dłutem ogładzonéj [1]. W Dobrzycy nad Wisłą odwiecznych sięgający czasów zamek, dziś w ruinach, przez Długosza pod rokiem 1065 wspominany. W Bolesławicach, o półczwarty mili od Wielunia, założony w r. 1269 przez Bolesława pobożnego, Księcia Kaliskiego, w części przez Kazimierza W. przebudowany, i ciągle starannie utrzymywany, aż dopiéro wojny za Augusta II do szczętu go zniszczyły; tak: iż kawałki tylko murów i baszta jedna po nim pozostała. W Melsztynie nad Dunajcem, gniazdo starożytnéj nieniegdyś rodziny Melsztyńskich, którzy zamek tameczny na wysokiéj a urwistéj skale umieszczony, od wieków tam istniejący, około r. 1330 odnowili. Gmach ten stawszy się następnie własnością familii Tarnowskich, Jordanów, Tarłów a ostatecznie Lanckorońskich, w dobrym i okazałym stanie aż do roku 1771 utrzymywany; wypadkami ówczesnemi zniszczony, odtąd zupełnéj uległ ruinie; a dziś przedstawia tylko w znacznéj części mury ręką czasu nie spo-

[1] Wizerunek szczątków tego zamku, podług rysunku P. Gorczyńskiego litografowanego, można widzieć w dziele pod tytułem: Galicya w Obrazach str 42. Obszerniejszy zaś opis P. Żegoty Pauli w Album Józefa Dun. Borkowskiego str. 101.

Digitized by Google

żyte, ułomki baszt, szeroką i wysoką kwadratową wieżę, wysokim murowanym tarasem obwiedzioną; nie ma już na niéj żadnego pokrycia; trzy ściany w zupełnéj całości; czwarta znacznie z góry wyszczerbiona, w niektórych oknach dochowują się z ciosowego kamienia futryny; wewnątrz próżna, tylko na ścianach ślady sklepień z których piętra kształciły się; podziemna zaś dawniéj część wieży, upadłych sklepień gruzami zawalona. Widać tam jeszcze bramę z pięknemi z ciosu gzemsami i innemi ozdobami strojną, które nawet teraz interessującym są zabytkiem dawnego budownictwa [1].

Podobneż co do położenia i niemniéj zajmujące, są ruiny zamku w Czorsztynie, na wysokiéj przepaścistéj wapiennéj skale; zamek ten w pośród gór karpackich śmiało i okazale umieszczony, a do najdawniejszych tego rodzaju zabytków należący, wspomnieniami dziejów słynny, sztuką i przyrodą niegdyś warowny. Sam bowiem gmach, który jeszcze przed kilkudziesiąt laty był mieszkalny, stoi na południowym boku skał Pienin, podnoszącym się na płaskiem błoniu nago, prostopadle, jak mur z jednostajnéj skały; a ściany zamku są jakby dalszem wyprowadzeniem skały. Wprawdzie z dzisiejszego stanu gruzów trudno mieć dokładne wyobrażenie o szczegółach, rozrządzeniu i formie tego gmachu; ze szczątków jednak pozostałych domyślać się można, iż cała budowa miała kilka coraz wyżéj idących oddziałów, z których najwyższy w formie trójkąta zbudowany, miał dwie na przodzie stojące czworokątne baszty. Jednę z nich niedawno obojętny właściciel zamku kazał zburzyć; druga od północno zachodniéj strony, jeszcze dotąd

[1] Wizerunek tego zamku widzieć można w Lwowianinie na r. 1837 T. II str. 37.

Digitized by Google

stoi. W zachodniéj stronie znajduje się między basztami duża zamurowana brama; środek najwyższego oddziału, miał kilka piąter i dwa główne oddziały, o czém pozostałe drzwi i okna przekonywać zdają się. Do północnéj strony głównego gmachu, przytyka mniejszy poboczny budynek, który się składał z pokoi i wchodu do środkowego zabudowania zamkowego. Inny wchód znajduje się w pozostałéj baszcie podpartéj większym kątowym filarem. Pod tém pobocznem zbudowaniem zniża się góra, a całą obszerną przestrzeń pokrytą gruzami, zdaje się iż zajmował obszerny dziedziniec, otoczony od północnéj strony prostym murem okolnym; w środku tego muru jest duża w łuk brama, a wschodni koniec jego spoczywa na spadzistym szczycie góry, na któréj widać iż bastyon był niegdyś. Położenie tego zamku jest prześliczne, widoki zachwycające. Gdzie indziéj trudno coś podobnego ujrzeć; ów szereg nagich, wysokich, przepaścistych opok, które tworzą linią tak samorodnie warowną, że sam jéj widok nasuwa myśl czarodziejstwa wspierającego założycieli Czorsztyna. Ileż to on trudu, starań, kosztu wymagał, ile sztuki! [1]. W Zbąszynie, w Wielkopolsce nad Odrą, na pograniczu Szlązka, gdzie zamek tameczny przez Przemysława I, w r. 1253 zbudowany, przeszedłszy na własność rodziny Zbąskich, w r. 1627 przerobiony, rozszerzony i w prawdziwą twierdzę zamieniony, w takim kształcie do naszego czasu dotrwał [2]. W Pułtusku zamek niegdyś Książąt Mazowieckich nader obronny, późniéj własność Biskupów Płockich, na górze umyślnie sypanéj wzniesiony, po dawnemu

[1] Wizerunek tych malowniczych ruin najlepiéj oddany w dziele: Galicya w obrazach str. 26 wraz z opisem, i w Noworoczniku: Ziewonia na r. 1834 str. 24.

[2] Rysunek tego zamku w Wspom. Wpol. T I 14, 26.

Digitized by Google

w formie półksiężyca, kilkakrotnie pożarem i innemi klęskami niszczony. Biskup Piotr Myszkowski, około r. 1570 wspaniale go ozdobił i kosztowne obok niego ogrody założył. Zburzony atoli przez Szwedów [1], ostatecznie w roku 1825 za Biskupa Adama Prażmowskiego, podług planu budowniczego Antoniego Piotrowskiego, do okazałego stanu przyprowadzony [2].

Naostatek, do budowli byzanckiego stylu najdoskonaléj dochowanych, należy gmach Sukiennicami w Krakowie nazywany, którego wzniesienie pomimo iż powszechnie Kazimierzowi Wielkiemu jest przypisywane, atoli, gdyby żadnych innych dowodów nie było, sam styl budowy temu podaniu sprzeciwia się; a są przecież i wzmianki w historyi, iż za Bolesława Wstydliwego w r. 1257 już kramy sukienne na tem miejscu stały [3]. Nic jednak tyle za starożytnością tego gmachu nie przemawia, co jego attyka, czyli mur wysoki dach zakrywający, która jest zupełnie na podobieństwo budynków zdobiących rynki miast weneckich, w XI i XII wiekach stawianych; gdy przeciwnie sklepy w niéj mieszczące się, są w stylu germańskim; a zatém późniejsze i następnie przybudowywane; o czém sama ich konstrukcya dowodnie przekonywa; powstały one najpodobniéj za Kazimierza W. Cóżkolwiek bądź, piękny ten zabytek starożytnego budownictwa w Polsce, cały jest z muru, wązki a długi, składa się z sali dolnéj sklepionéj, 180 łokci długiéj a 18 szerokiéj, po któréj z każdéj strony

[1] Rycinę zamku w Pułtusku w ruinach, widzieć można w wyżéj przytoczonym dziele Puffendorfa pod N. 55.

[2] Wiadomość historyczna o mieście Pułtusku p. W. H. Gawareckiego str. 54.

[3] W przywilejach lokacyjnych miasta Krakowa, umieszczonych w Index Lection. in Univers. Stud. Jagell. in an. 1816.

Digitized by Google

jest 18 sklepów. Nad tą salą, jest druga na piętrze, téjże saméj długości i szerokości co dolna, lecz nie sklepiona; po obu zaś jéj stronach są okna prostokątne, po większéj części zamurowane. Zważając na całość rozkładu téj wielce interessującéj budowli, łatwo zgodzimy się na zdanie: iż ta górna sala razem z dolną były niegdyś jedną, do oświetlenia któréj, służyły okna dziś zamurowane, a sklepów bocznych pierwiastkowo nie było; czego dowodzi różnica materyału i kształt ich z ogólną formą budynku nie zgodny [1].

Zważając więc na te, aczkolwiek szczupłe zabytki, nie od rzeczy możnaby przypuścić: iż sztuka budownicza w stosunku do swego stanu w Europie, zarówno i w Polsce uprawianą była; czego dowodzą nietylko pomniki dotąd w kraju pozostałe, ale i niektóre zagraniczne świadectwa. W archiwum zgromadzenia budowniczych w Wiedniu, prowadzonym od r. 713, są jedyne ślady istnienia od najdawniejszych czasów, polskich budowniczych. Archiwum to: są to właściwie drewniane czarne tablice w kształcie szafek, z drzwiczkami do zamykania, na których białą farbą, olejno, wpisani są wszyscy wiedeńscy, od najdawniejszych do najnowszych czasów, budownicy; każdy z osobna ma swoję kratkę, odznaczoną czerwoną linią; a w téj kratce jest jego imie lub i nazwisko razem, znak (monogram), rok wstąpienia w majsterstwo, a czasem i szczególne zatrudnienie. Tablice te już były kilka razy przerabiane i przepisywane, z powodu, iż pierwotne spruchniały albo innemi przygodami zniszczone zostały; dla tego też odnowienia te wzbudzają u krytycznych badaczów starożytności słuszne o autentyczności tych tablic powątpiewanie; gdy

[1] Wizerunek Sukiennic, można widzieć w dziele: Pamiątka z Krakowa p. Mączyńskiego C. III p. 74.

Digitized by Google

jednak dowodów ani za, ani przeciw dotąd nie dostarczono, obowiązani jesteśmy pójść za przykładem Ks. Kluczyckiego, i wiernie podług niego wraz z monogrammami wypisać, zwłaszcza iż na téj powadze i austryaccy historycy przestają. Oto są budownicy nas interessujący, którzy mają osobne tablice i znaki:

HANS v: Dantzig.

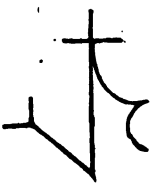

NICLASS v: Krackau.

Obadwa między r. 798—821.

OCTAVIAN FALKNER von Krackau.
war Paumaister bei St.

STEFAN zölt

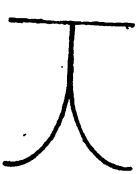

als man anno

1150

Digitized by Google

TOBIASS von Krackau.

między rokiem 1190—1202.

JACOB v. Dantzig.

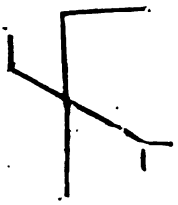

między rokiem 1202—1252.

CARL v. Dantzig.

między rokiem 1340—1345.

Digitized by Google

JOSEP. v. Dantzig

między rokiem 1345—1359.

Z pomiędzy tych wszystkich budowniczych, jeden tylko Falkner, właściwie jak utrzymuje Zschischka, Wolcner, już niemal historyczną pewność, zawsze atoli z tego jednego źródła, otrzymał. Podług powszechnego zdania, Oktawian Wolcner powołany został z Krakowa przez Margrabiego Henryka Jasomirgott przed r. 1144, jak piszą historycy, do wybudowania kościoła Wszystkich Świętych, gdzie dziś wznosi się słynna Bazylika S. Szczepana. W skutek tego Wolcner wpisany został między budowniczych Wiedeńskich z właściwem godłem, jak wyżéj przytoczyliśmy. Z tego jedynego źródła jak się domyślają, czerpał i kodeks Austryacki, w którym pierwszy raz obszerniéj o tym wypadku czytać można w wyrazach: »*Anno* 1150, *ist die kirche Allerheiligen noch vor der Wiener Stadt erbaut worden* (kościół ten albowiem, stał wtedy za wałami małego jeszcze miasta) *von Heinrich* I. *Herzog in Oesterreich, und ist darüber Bau-und Werkmeister gewesen Octavianus Wolcner von Krakau aus Pohlen und hat das ganze Werk aus Steinhauen und Mauern geführt* [1].«

[1] Sammlung Oestreichischer Gesetze und Ordnungen, als supplementum Cod. Austr. Leipzig 1748 p. 47. Spis ten jest umieszczony pod tytu-

Digitized by Google

Budowa wspomnionego kościoła zupełnie dokończoną była dopiero w r. 1168.—W latach 1258 i 1275 pogorzał był kościół ten i bardzo znacznie został uszkodzony. Do pozostałych jednak szczątków, przybudowywano coraz więcéj i wspanialéj, a tym sposobem spustoszała Wolcnera budowa, stała się węgielnym kamieniem teraźniejszego kościoła S. Szczepana. Szczątki te są na froncie i składają się z dwóch małych wież i tego wszystkiego, co się między niemi wewnątrz zawiera; o czem sama różnica stylu od późniejszych przybudowań najdowodniéj przekonywa. Część ta kościoła z kwadratowego wzniesiona kamienia, jest zupełnie w stylu bizanckim; a mianowicie wieże, których wysokość wynosi przeszło 33 sążni; są one w kształcie ośmiokątnym, w górze mają ganki teraz kamienne, pierwotnie drewniane; budowa ich zewnątrz jak wewnątrz niekształtna; niegdyś na szczycie ich był umieszczony na jednéj kogut, na drugiéj krzyż; dziś są blaszanne figury Ś. Szczepana i Ś. Wawrzyńca. Z robót kamieniarskich Wolcnera za jego dzieło uważają: wielką bramę zwaną olbrzymią *(Riesenthor)*, która głęboko w murze wykuta, zewnątrz kościoła znajduje się. Na jéj przodzie są kraty teraz żelazne, niegdyś drewniane, w głębi otworu znajdują się drzwi prowadzące do świątyni. Kabłąkowato ścieśniający się otwór téj bramy, zewnątrz zbiega się w kąt u góry; wewnątrz jednak, ściany jéj kształcą kabłąkowatą i ścieśniającą się ku drzwiom półsferę, którą równolegle pionowo przecinają słupy. Takich słupów ozdobionych rzeźbą właściwą innym bizanckim budowom, jest siedm po każdéj stronie. Słupy

łem: Specification was bei der Kais. Haupt und Residenz stadt Wien von undenklichen Jahren her, an unterschiedlichen kirchen ist erbaut worden, von denen Baumejstern bey St. Stephan und andern Steinmetz-Meister in Wien.

Digitized by Google

powiązane są w górze równoległemi coraz zmniejszającemi się łukami. Między słupami i łukami ciągnie się horyzontalnie pas, czyli listwa z różnemi dziwacznemi figurami; nad pasem zaś pomiędzy łukami znajduje się szesnaście ciosanych osóbek, niby apostołów i t. p. Nad samemi drzwiami jest obraz Chrystusa w płaskorzeźbie; kształtu owalnego; trzymany przez dwóch klęczących aniołów, interessujący dawnością sztuki. Powierzchnia bramy, czyli fronton kościelny, odznacza się znowu właściwością grup i figur, poumieszczanych w różnych muru otworach; w jednym z tychże, przedstawione jest zwycięztwo nad lwem; daléj popiersie kobiéty i mężczyzny; klęczący mężczyzna; skrzydlata żmija; siedzący młodzieniec; po rogach występującego muru, lwy czuwające i t. p., wszystko to dziwnie, niekształtnie i nieregularnie ustawione. Na frontonie po bokach bramy, są piękne okrągłe okna zwane *Rosenfenster*. Nad frontonem bramy, wznosi się wysokie w kąt zaokrąglone okno, które jednak zdaje się należyć do późniejszych czasów. Wewnątrz kościoła, pozostał z roboty Wolcnera jeszcze tylko chór wielki kamienny, z ozdobami starożytnemi, i inne przez poprawę i zastosowanie do późniejszéj budowy, nie dość już wyraźne części. Długość pierwotnego kościoła Wolcnera, sięgała do miejsca, gdzie teraz kazalnica; szerokość dawną oznaczają małe wieże [1].

Domyślać się wypada, iż Wolcner musiał coś i w kraju budować, kiedy go to chlubne wezwanie Księcia Austrya-

[1] Geschichte Wiens mit Abbildungen von Hormayer 8 B. Wien 1826 T. VI. Podług niego Kluczycki: Pamiątki polskie w Wiedniu, Kraków 1835 str. 21. Wizerunek pierwotnéj budowli Wolcnera umieścił najprzód Ogesser w dziele: Beschreibung der Metrop. Kirche zu St. Stephan in Wien 1779; podług niego zaś Ossoliński, Wiadom. hist. krytycz. T I str. 512.

Digitized by Google

ckiego spotkało; lecz na to żadnych prócz przypuszczeń, nie mamy dowodów. O innych zaś artystach z tych wieków, także nie mamy żadnych śladów Füsli tylko w swoim dykcyonarzu artystów (niewiadomo zkąd tę wiadomość wyczerpnął) wspomina o Wojdsku, Budowniczym, już za Mieczysława I w Polsce słynącym; który zwiedziwszy Rzym i całe Włochy, za powrotem do kraju, pierwsze kościoły w Polsce miał budować.

§ 3. Przegląd historyczny budownictwa germańskiego (gotyckiego) od XIII do XV wieku.

Styl Germański, pospolicie gotyckim zwany, powstał z rozwinięcia się bizanckiego stylu, a odznaczające go cechy, to jest ostre łuki, dopiero ku końcowi XII wieku od poprzednich półokręgowych form zupełnie go odłączyły. Atoli, gdzie on najprzód pojawił się, dotąd różne są zdania uczonych; są bowiem ślady jego w Bizancyi, u Persów, Arabów, Normanów i Skandynawów; to zaś pewna tylko, iż w Anglii, wkrótce po zdobyciu jéj od Normanów, pierwsze ostre łuki w budownictwie, weszły w użycie. — Najpodobniejsze więc jest przypuszczenie, iż styl ten pomiędzy Saxonami w północnéj Anglii najprzód powstał, a między Niemcami udoskonalony i rozwinięty został. Zdanie to ma za sobą i historyczne świadectwa; w północnej bowiem Europie, uznano wkrótce za niestosowne do klimatu, półokręgowe formy poprzedniego bizanckiego stylu; równie jak dla południowych tylko krajów właściwe dachy płaskie, które innemi starano się zastąpić. Spiczaste więc dachy, wy-

Digitized by Google

sokie czoła (frontony), a do tych stosowne wynikłości, najbardziéj do utworzenia nowego stylu, same przez się posłużyły. W ogólności, duch wieków średnich, w żadnych pomnikach z większą nie maluje się wiernością, jak w dziełach architektury tego rodzaju. Styl jéj dopiero jest właściwie stylem chrześcijaństwa; w całości bowiem gmachów wznoszonych, objawia się wyraz wzniosłych myśli, osłonionych najpowabniejszą pełnością życia; a wrażenie, jakie widok ich sprawia, silnie działa na duszę, obudzając w niéj uczucia religijne. — Wiek XIII w architekturze germańskiéj, za najświetniejszą epokę w całéj Europie jest uważany; chociaż jeszcze w XI wieku, umnicy téj sztuki, zawiązawszy między sobą w Anglii pierwsze murarskie towarzystwo, (na wzór którego późniejsze cechy utworzono), już rozszerzali z tamtąd zasady tego stylu. Architektura zaś kościelna, dała świeckiéj wzory; a tym kształtem wznosiły się domy, pałace, bramy miejskie, altany, i najmniejsze nawet budowle, które niebawem ślad nawet bizanckiego smaku zatarły.

W owym tedy wieku, szczególnie w Niemczech, architekturę gotycką najobszerniéj rozwinięto i najwięksi mistrze tego stylu, ztąd na całą Europę się rozeszli, a w skutek tego, styl ten germańskim nazwano. Podróżujący owi artyści za dziwnie tanią umową, z nieznaną dotąd oszczędnością, wznosili wszędzie aż po San i Bug, arcydzieła podług nowych reguł; które dotąd przetrwały i stały się następnych wieków podziwem, a trudnym do naśladowania wzorem. A przecie, styl ten pomimo swą bujną fantastyczność, i kształty budowy, był jednakże przez ciąg trzech wieków ściśle systematycznym. Ogólne bowiem rysy i szczegóły, wszędzie są te same; co dowodzi: iż była jedna szkoła, mająca swoje stałe prawidła,

Digitized by Google

w któréj wszyscy artyści kształcili się; lecz zasady jéj, zapewne pod tajemnicą udzielane, dotąd zostały ukryte. Głównym atoli jéj charakterem i nieocenioną korzyścią, jest: przedstawienie myśli wznoszącéj się do Boga; oderwanie jéj od ziemi śmiało i prosto ku niebu. Styl jéj cechuje naturalność, oparta na właściwych swych ozdobach; ma on równą szlachetność rysów i wspaniałość, jak styl grecki; milszym jest jednakże co do wykształcenia i użycia ozdób; usunął on dawną prostotę i surową grubość murów stylu bizanckiego; miasto zaś tego, rozwinął niezliczone ozdoby filgranowe kamieniarstwa, w kształtach kątów krzywych, ostrych, w krojach wysmukłych, ostro kończących się, z wielu ostro-słupami, piramidalnemi wieżyczkami, wązkiemi i równie ostremi, a jedne od drugich oddzielonemi.

Budownicy tego stylu, lubili mieścić ołtarz wielki od wschodu; trzy główne bramy przeznaczano do wejścia; trzy kopuły albo wieże, odpowiadały zwykle troistéj liczbie zasadniczego pojęcia chrześcijańskiéj wiary; kształt krzyża wybierany był do rozkładu kościoła. Taniość, symetrya, jednostajność, nawet w najdrobniejszych i najbardziej ukrytych częściach, były jedynym celem budowniczych. Za materyał służyły im, małe polowe kamienie, które z łatwością pojedynczy człowiek na drabinę mógł wynieść; ich ostre łuki ze wszystkich do wyrachowania najłatwiejsze, więcéj wrażenia czyniły niż dawniejsze półokrągłe; a same nawet ozdoby kamieniarskie, za rusztowania do wstępowania, lub spuszczania się na dół robotnikom służyły. Słowem, wszystko w tym stylu zdaje się być lekkiém i słabém; w istocie zaś, o ile z kształtu o tyle z dokładności i wykonania robót, rzetelnie jest mocném i ozdobném. Zresztą, zniknienie przedziałów w prezbite-

Digitized by Google

ryach, zupełne rozwinięcie i lekkość sklepienia, wysokie i liczne okna, których światło różnobarwnemi malowanemi szybami złagodzono, i dawniejsze ośmiokątne albo czworoboczne wieże, zastąpiono piramidalnemi, coraz wyżéj stosownie do obszerności budowli aż ku obłokom wznoszącemi się; które dla łatwiejszego wrażenia, coraz lżejsze w górę wynoszono. Podobna zmiana i w ozdobach zewnętrznych budowli nastąpiła; tu bowiem fantastyczne pomysły artystów, szerokie pole miały do popisywania się z swoją imaginacyą; zwykle więc przy wstępie do świątyni nad drzwiami przedsionku wyrabiano wizerunki świętych, wyobrażenia sądu ostatecznego, piekła, czysca, raju. Na zewnętrznych stronach, stały w wnękach (niszach) posągi świętych z początku surowie i niezręcznie wykonywane, a w XIV wieku z talentem i pełném wykształceniem wykończone.

Pod tym to względem, za wieniec budownictwa tego stylu, uważaną jest katedra Strazburska; wspaniała Bazylika, podług planu i własnéj pracy od Ervina von Steinbach w r. 1277 zaczęta; od jego dzieci, krewnych i następców przez lat 200 bez przerwy budowana: a dopiero od Jana Hidtz i Konrada von Landshut w r. 1494 ukończona. Jedyne to arcydzieło z taką świetnością do skutku doprowadzone, przez cały ciąg dwóch wieków dla innych za wzór służyło; katedra bowiem Kolońska jeszcze doskonaléj i wytworniéj przez Mistrza Gerharda zaczęta i uprojektowana, nie miała tego szczęścia być zupełnie ukończoną; a dopiero w naszych czasach, ze wspaniałości panującego dziś N. Króla Pruskiego, do pierwotnego zamiaru ma być doprowadzona. Katedra Medyolańska we Włoszech, Wells w Anglii, Sewilska w Hiszpanii, niemniéj do liczby arcydzieł tego stylu należą. Zresztą, liczba

Digitized by Google

świątyń w tym sposobie wybudowanych i dotąd dotrwałych, zbyt jest liczną, by je tutaj wymienić; wszystkie one atoli tylko w XIII i początku XIV wieku, w najczyściejszych i najgustowniejszych wznosiły się pomysłach. Późniéj, szczególniéj ku końcowi XIV wieku, styl ten wpadł w drobiazgowość i zagmatwanie; a w tém też i zjawiająca się jutrzenka nowożytnego smaku we Włoszech, całą dążność germańskiego gotycyzmu wyrugowała, a w początku XVI wieku zupełnie zniszczyła [1].

§ 4. Zabytki budownictwa w stylu germańskim w Polsce.

a) *Architektura kościelna.*

Kiedy kraje dawną Polskę składające, przez napady Mongołów i wewnętrzne zamieszki wyludnione zostały; a miasta przedtém zamożne, upadły; wtedy Książęta po różnych dzielnicach panujący, chcąc zaludnić swe posiadłości, wezwali sąsiednich Niemców, i zachęcali ich obszernemi przywilejami, do osiadania i odbudowania tego, co barbarzyńskie najazdy zniszczyły. Tym sposobem, przy końcu XIII wieku wpływ niemiecki, nietylko w prawach, zwyczajach, ale i w naukach wyzwolonych i rzemiosłach, znaczny postęp na ziemiach Polski uczynił; a jeżeli wpływ ten, w czém innem był szkodliwym, to zaiste i pożytki wielkie ztąd wyniknęły. Niemcy bowiem wprowadzili i upowszechnili sztuki i rzemiosła; rozkrzewili handel; pod-

[1] Zobacz Stieglitz, Geschichte der Baukunst Nürnberg 1837. Lüdemann Geschichte der Architektur Dresden 1828 p. 107 121.

Digitized by Google

nieśli miasta; a zatem do wzniesienia oświaty, niemało przyczynili się; zasługa, którą i bezstronni krajówcy oddawien im przyznawali. »Cóżbyśmy poczęli, mówi Górni»cki, zkądbyśmy wzieli koncerze, szable, zbroje, pance»rze, rusznice, tarcze, drzewce, siodła, munsztuki i inne »rzeczy, gdyby nam ich niedostarczali Niemcy? Oni to »rzemiosła i mury w Polsce rozmnożyli [1].« Z tego to powodu, widoczną jest rzeczą, iż sposób budowania germańskiego, wcześnie do Polski zaprowadzonym został; szczególniej zaś za panowania dwóch ostatnich Piastów, Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego; pod którymi uspokojone państwo, rozszerzone granice i podniesiony handel, umiejętnościom nadobnym zakwitnąć dozwoliły. Nigdy też w Polsce tyle kościołów, zamków, tyle miast nie powstało; mało jest nawet krajów w Europie, gdzieby z tak krótkiéj epoki można było ukazać lub wspomnieć o tylu zabytkach i śladach kosztownych murów i ogromnych gmachów. Kazimierz W., jak piszą Kronikarze, zastawszy państwo z lepianek i drzewa uklecone, kamienne i ceglane po sobie zostawił; a gorliwość jego w tym względzie długi czas i po nim jeszcze była wzorem; bo jak mówi Bielski »i sam był dobry budownik, i rad to widział, gdy kto co zbudował.«

Niezaprzeczenie, iż architektura stylu germańskiego, jak wszędzie tak i w Polsce przedewszystkiem, w kościelnych budowlach, najobszerniéjsze miała pole do rozwinięcia się; a na czele tych, pierwsze zajmuje miejsce, kościół parafialny Panny Maryi w Krakowie, przez Iwona Odrowąża, Biskupa Tameeznego w r. 1226 założony; którego budowa przez dwa wieki prowadzona, kosztem Królow i słynnego

[1] Rozmowa o Elekcyi Ed. 1750 str. 146

Digitized by Google

Mikołaja Wierzynka, dopiero w roku 1394 z ofiar pobożnych zupełnie ukończoną została. Wspaniała ta bazylika, obok prostoty i dobrego smaku, bez zbytku ozdób właściwych temu stylowi, ma trzy wnijścia; środkowa jéj nawa wznosi się wyższym dachem i drugim rzędem okien po nad niższemi dachami i oknami, dwóch bocznych naw. Z obu stron wchodu, stoją dwie wieże; jedna zwana maryacką, najwyższa z wież kościołów Krakowskich; ma wysokości od szczytu samego stóp 255, z chorągiewką na wierzchu w kształcie litery M., i banią pozłocistą; pod którą umieszczona jest, wielka miedziana pozłocana korona. Szczyt téj wieży pokryty jest ołowianą blachą, u którego spodu zakończają ośm wieżyczek piramidalnych z chorągiewkami od góry. Druga niższa wieża, chociaż obszerniejsza u spodu, zwana jest dzwonnicą; z powodu, iż na niéj dzwony są umieszczone; a która podług miejscowego tragicznego podania, z przyczyny zazdrości dwóch murarzy budowniczych między sobą, tak jak była zamierzoną, nie jest dokończoną. Zewnętrze tego kościoła, pomimo iż niektórym zmianom uległo, dość szczęśliwie swą pierwotną cechę zatrzymało; niegdyś wierzchołki skarp wszystkich w około, były przyozdobione wieżyczkami kamiennemi delikatnéj roboty, których ślady dotąd wewnątrz po za wielkim ołtarzem zostały. Przy głównych drzwiach, stała kruchta gotyckiego kształtu, którą przez źle zrozumianą chęć ozdobienia, na nową w guście zeszłego wieku zamieniono. Atoli, o ile wspaniałą jest postać zewnętrzna téj świątyni, wnętrze jéj jeszcze bardziéj wytworem swym zaleca się. Główna nawa kościoła, oddzielona jest od prezbyteryum, wysmukłą arkadą gotycką; a od dwóch pobocznych naw, czterema podobnemi arkadami. Takież arkady oddzielają ją z drugiéj strony naw bocznych od kaplic. Całe wnętrze

Digitized by Google

długie jest 236 stóp a szerokie 116, oświecone 28 oknami niegdyś z szybami malowanemi, z których trzy dotąd tylko pozostało oprawione w sztucznie wygięte ramy z ciosu Sklepienie na 88 stóp, śmiało wznosi się od dołu, którego gałęziste pasy spuszczają się na dziesięciu z ciosowego kamienia filarach. Z resztą, pomimo iż jałowy gust zeszłego wieku popsuł wiele ozdób, zawsze jeszcze przeglądają tam wszędzie ostre kąty, ciągiem dalszym okien i drzwi będące, śmiało wznoszące się kolumny i gzemsy ozdobione obficie wieżyczkami, posągami i plecionką z liści; co wszystko razem harmonijną stanowi całość i uroczyste na widzu sprawia wrażenie. Po téj wspaniałéj bazylice, z porządku chronologicznego wymieniamy następne. Najprzód, kościół Ś. Barbary w temże mieście. Według podania, mieli go wybudować murarze którzy stawiali kościół Panny Maryi; a to w godzinach, które przy budowie tego ostatniego od pracy im zbywały. Cóżkolwiek bądź, lubo kościoł ten kilkakrotnie odnawiany, stracił wiele ze swéj starożytności, zachował jednak bardzo piękny przysionek, ozdobiony rzeźbą kamienną. Następnie w Drzewicy w Sandomirskiem, fara w roku 1315 przez Władysława Łokietka zbudowana, z wyniosłą z przodu wieżą, a wewnątrz pięknemi starożytnemi zabytkami. Daléj Katedra w Krakowie, od roku 1330—1359 na miejscu i fundamentach dawniejszych przebudowana. Świątynia ta wraz z dwoma wieżami jest po większéj części z ciosowego kamienia, w prostym lecz wspaniałym kształcie. W głównéj nawie kościoła, po obu stronach wznoszą się trzy wielkie w germańskim stylu arkady; za temi jest nawa poprzeczna, a następnie prezbyteryum z czterema arkadami z każdéj strony, nad któremi są długie w tymże guście okienne otwory. Z nawy poprzecznéj rozchodzą się nawy boczne, otaczające główną i pre-

Digitized by Google

zbyteryum. Nawa główna poprzeczna i boczna w długości zasklepione są w ostrołuk; żebra sklepień nawy głównéj po nad każdym filarem arkady, zlewają się w jeden baldachim, pod którym figury kamienne stoją. Nad arkadami są umieszczone okna wązkie, wysokie, z framugami po obu stronach, rzeźbą z kamienia zakończone [1].

Najokazalsze kościoły w Polscé w stylu germańskim, winne są wzrost swój panowaniu Kazimierza W., który albo je na nowo z cegły, z ciosowego kamienia stawiał, lub dawniejsze ozdabiał i przebudowywał. Budowli tego rodzaju znaczna była liczba; lecz zabytków nie wiele nam pozostało; uległy one zupełnemu zniszczeniu lub przerobione w późniejszych wiekach, pierwotną swą cechę utraciły. Do najlepiéj wszakże dotrwałych, należą: kościoł parafialny, pod tytułem Bożego Ciała, czyli kanoników regularnych w Krakowie, na Kazimierzu, w roku 1347 kosztem tego Monarchy założony i w lat kilka ukończony; piękny i wspaniały, którego ściany z cegły, przeplatane są przepaskami kamiennemi, staranną i ozdobną robotą. Wnętrze tego kościoła składa się z trzech naw: dwóch bocznych i jednéj środkowéj o czterech arkadach; prezbiteryum zaś jak zwykle oddzielone jest wielką arkadą, w pięć boków ośmiokąta zakończoną. Żałować wypada, że i ten piękny kościoł, nieumiejętna ręka przerabiając, oszpeciła; wieża bowiem obok stojąca, wewnętrzne ozdoby kapliczki bez gustu jakby przylepiane, ozłocone, omazane farbami, całą jéj pierwotną piękność popsuły. Sądząc po resztkach opustoszałego kościoła Ś. Katarzyny, K. K. Augustyanów w temże mieście, była to po Panny Maryi najwspanialsza budowla Kazimierza W. który w roku 1343 sam założył

[1] Mączyński Pamiątka z Krakowa C. II p. 4.

Digitized by Google

Digitized by Google

w Gyrkografii Banku P.

Katedra w Włocławku

Digitized by Google

pierwsze fundamenta, a w r. 1373 ukończył Jan z Melsztyna, Kasztelan Krakowski. W ciągu czterech wieków, wielorakie klęski, jakoto: trzęsienia ziemi, pożary, przemiany na inny użytek i zaniedbanie, zniszczyły prawie do szczętu to piękne dzieło germańskiego budownictwa w Polsce; a dopiero przed kilkunastu laty staraniem tamecznego Rządu, dalszéj jego ruinie zabieżono. Pomimo to, piękne są tam jeszcze resztki, chlubne o całości dająee wyobrażenie. Widać tam jeszcze wyniosłe mury, co rozkładają się wewnątrz w cienkie paski, podpierające jeszcze szczątki wytwornego sklepienia; zewnątrz zaś przedstawiają łuki i figury symboliczne z ciosu, w rozmaite ozdoby strojne. Najcalszym zaś a dziwnie pięknym, jest: przysionek z gustownemi i starannie wykończonemi podwojami; który może z najwytworniejszemi tego rodzaju zabytkami iść w porównanie [1]. — Oprócz tych głównych starożytnego miasta świątyń, do liczby kościołów przez Kazimierza Wielkiego nowo wzniesionych lub przebudowanych, należą między innemi następne: w Piotrkowie Fara w roku 1306 założona, a dokończona wraz z kościołem K. K. Dominikanów (1340); w Wiślicy okazała Kollegiata w roku 1350 fundowana, cała z ciosu. Budowla ta wybornie dotąd w pierwiastkowym swym stanie dochowana, powagą i starożytnością swoją nader zajmuje; wspiera się na trzech filarach w środku między ołtarzem a głównemi drzwiami stojących. Godne tam widzenia lekkie i śmiałe sklepienie, interessujące płaskorzeźby zewnątrz i wewnątrz na ścianach.

[1] Wizerunek całéj w obecnym stanie téj świątyni, jest: w pamiątce z Krakowa Cz. II str. 332. Przysionek zaś osobno i dokładnie wykonany na wstępnéj karcie książki do nabożeństwa tamże u Friedlejna wydanéj.

Digitized by Google

Na wystawie stoją posągi przedstawiające Króla założyciela i wiele innych starożytnych zabytków; o których w swojém miejscu wspomnieć nie zaniedbamy. Niemniéj okazałą jest i dzwonnica przy téj kollegiacie stojąca, któréj połowa z ciosu, a reszta z drobnych czerwonych cegiełek jest zbudowana i pięknemi niskorzeźbami ozdobiona; w Nowym mieście Korczynie kościoł K. K. Franciszkanów przebudowany w 1346 roku i Fara fundacyi tegoż Monarchy w pierwszéj połowie XVII wieku przeistoczona; w Zagościu nad Nidą, kościoł farny w roku 1355 założony, a pomimo późniejsze odnawianie dość dobrze dochowany; w Krosnie nad Wisłoką, fara; jedna z najokazalszych budowli germańskiego stylu w tamtych stronach, niegdyś wielce zamożna i dotąd jeszcze wielu okazałemi zabytkami interessująca. We Lwowie kościół Archikatedralny, pod tytułem Wniebowzięcia Panny Maryi z dwiema dużemi kaplicami, kosztem Kazimierza W. podług planu architekta miejskiego Piotra Stecher w r. 1370 założony; następnie hojnością Władysława Jagiełły i z pobożnych śladek tamecznych mieszczan pod kierunkiem budowniczego z Wrocławia Joachima Prom w r 1479 wielkiem staraniem dokończony. »Przy pracy wszystkich obywateli, (mówi pilny kronikarz tego miasta w XVII wieku), gdy niektórzy sami ciężary znosili, inni mularzom wypłacali; a tak kosztowne i przed 134 laty zaczęte dzieło, dopiero w tym roku (1479) ukończono; siedmdziesiąt lat upłynęło, nim część jego główniejsza i szanowniejsza, zasklepioną została; tylna zaś strona chóru przez Joachima Prom, architekta wrocławskiego, za 370 złotych zwyczajnych ułożywszy sklepienia wielokątne, dokończono [1].« Wszakże piękny ganek

[1] Historya miasta Lwowa przez Bartłomieja Zimorowicza od najdawniejszych czasów aż do roku 1672 z łacinsk. tłóm. p. Marcina Piwo-

Digitized by Google

przed głównym wstępem, i dwie kaplice poboczne z obłączastem sklepieniem, dopiero w r. 1493. Kamieniarz Hann dobudował, a w r. 1527, kiedy pożar kościoł nadwerężył, a wieże zniszczył, ówczesny Arcy-Biskup Wilczek, na nowo ją własnym kosztem ozdobnie w czworobocznym kształcie z muru wywiódł i miedzią pokrył Równoczesnym co do swéj starożytności jest: kościół katedralny Ormiański w temże mieście z pomocą Kazimierza W. podług planu innego budowniczego nazwiskiem Dore wystawiony, w kształcie jakim był kościół Ś. Jerzego na wzgórzu nad miastem przez tegoż artystę dla Rusinów wzniesiony [1]. Do liczby kościołów przez tegoż Monarchę założonych, liczą jeszcze w Lublinie kościół K. K. Dominikanów 1342 roku zbudowany, obszerny, widny i okazały, który pomimo iż kilkakrotnie gorzał, mury pierwotne a w części i dawny kształt zachował; w Szydłowcu nad Ciekącą 1355: w Łęczycy kościół i klasztor K.K. Dominikanów 1370 r. za rządu pruskiego na więzienie przeistoczony, dotąd na tenże sam użytek służy. W Czechowie, o 8 mil od Krakowa, nad Dunajcem, kościół farny ze swego starożytnego kształtu nader ciekawy; w Bieczu Fara, duża i poważna w pięknym germańskim stylu budowa, zewnątrz niebielona, aby tym sposobem lepiéj można było widzieć sztuczny układ czerwonych i czarnych cegieł. Wnętrze tego kościoła wspaniale i wytwornie urządzone, wzbudza podziwienie znawców. Potężne filary, podpierają wysokie, gotyckie, kabłąkowate sklepienie, duże ładnemi kamien-

ckiego Lwow. 1835 str. 127, 156 Chodyniecki Historya tegoż miasta str. 567 mniéj dokładnie z tegoż dzieła korzystający, nazywa budowniczego Proma Gromem. Wizerunek téj pięknéj Katedry widzieć można w dziele p. t. Galicya w obrazach str. 2.

[1] Zimorowicz tamże str. 113.

Digitized by Google

nemi ramami opatrzone okna udzielają światła; sześć pobocznych kaplic, i do piętnastu w tymże stylu co kościół pięknemi obrazami ozdobionych i suto złoconych ołtarzy, trzy chóry muzyczne; a kilka stallów z starożytnemi rzeźbami blasku i okazałości przydaje [1]. W ogólności, po Duninie Kazimierz W. najwięcéj w Polsce wzniósł kościołów, a z tych niektóre w całości dotrwały, o innych, w większéj nierównie liczbie, w dziejach krajowych doczytać się można.

W ślad za tém Kazimierza W. do budownictwa upodobaniem, sąsiedni książęta i możni Panowie okazałe gmachy kościelne wznosili. I tak: Ziemowit, Książe Mazowiecki, liczne kościoły w swéj dzielnicy powznosił; jako to: między innemi w Ciechanowie kościół farny w r. 1353 założony, a staraniem Jenerała Adjutanta Winc. Hr. Krasińskiego w r. 1822 z ruin podźwignięty; tamże kościół i klasztor K. K. Augustyanów; także w Warszawie, Rawie, i w wielu innnych miastach Mazowsza. W Dobrzyniu nad Wisłą, kościoł K.K. Franciszkanów około roku 1316 wystawiony, w naszych czasach odnowiony, który dotąd całkiem w pierwotnym swym stanie dotrwał [2]. Janusz starszy, książe Mazowiecki, kościół parafialny pod wezwaniem Ś. Jana w Warszawie w roku 1370 wspaniale przebudował i do téj obszerności, w jakiéj dziś jest odnowiony, doprowadził. Jednocześnie w temże mieście stanął kościoł parafialny Panny Maryi w roku 1492 zupełnie przerobiony, który dotąd zachował z pierwotnéj swéj budowy grubą czworogranną wieżę czyli dzwonni-

[1] Wizerunek tego kościoła podług rysunku A. Gorczyńskiego, widzieć można w wyżéj przytoczoném dziele Galicya w obrazach str. 68.

[2] Opis topogr. hist. Ziem Dobrzyńskiéj przez W. H. Gawareckiego 1825 str. 46.

Digitized by Google

cę osobno stojącą, w niezgrabnym pierwszéj epoki stylu germańskim do bizanckiego jeszcze zbliżonym; w Włocławku kościoł katedralny przez Macieja z Golaniszewa, Biskupa Kujawskiego w r. 1340 założony, a przez następcę jego Władysława Oporowskiego dokończony, do pierwszego najścia Szwedów 1651 roku wielce okazały i zamożny, dziś tylko zewnętrzną powierzchownością, starożytną swą wspaniałość przypomina; w Przeorsku nad Mleczką wytworny kościoł i klasztor Miechowitów przez Jana z Tarnowa, Wojewodę Sandomirskiego, w r. 1396 założony.—Naostatek wypada tu policzyć do ówczesnego założenia, (kosztem Krzyżaków) kościoł niegdyś farny pod wezwaniem Panny Maryi, a dziś protestancki w Gdańsku w r. 1343 wzniesiony, dotąd celniejszą ozdobą tego miasta będący. Jest to budowa wybornego gustu, długości 268 łokci, szerokości o połowę mająca, a lubo ścieśniona na około stojącemi domami, nie ma odpowiedniego położenia, wszelako góruje nad miastem wysoką kwadratową wieżą, odznacza się i pięknemi ozdobami. Odpowiada zewnętrznéj jego okazałości i wewnętrzne urządzenie, jakoto: sklepienie śmiałe na dwóch rzędach słupów po każdéj stronie wsparte, a we wszystkich częściach harmonijny rozmiar i szlachetna prostota [1].

Pod następnem panowaniem, pobożnéj Jadwigi i nowo nawróconego Jagiełły, liczne znowu kościoły w Polsce wznosiły się; a jako własne saméj Królowéj fundacye uważane są: w Piotrkowie kościołek Panny Maryi do fary należący: w Bochni kościoł i klasztor K.K. Dominikanów

[1] Obszerniejszy opis tego kościoła czytać można w Podróży z Warszawy do Gdańska przez K. M. Biernacką Wrocł. 1823 str. 148 i w Dzienniku Kolumb na r. 1829 N. 29 str. 241.

Digitized by Google

w r. 1385 wzniesiony, niegdyś ze swego przepychu słynny, a teraz na gmach Rządowy obrócony. Jéj staraniem w r. 1390 ukończono od półtrzecia roku zaczęty kościoł Karmelitów w Krakowie na piasku, który licznemi pogorzeliskami i różnemi klęskami zniszczony, ostatecznie przy końcu XVII wieku w zepsutym stylu odbudowany, żadnego zabytku starożytności nie dochował. Nigdzie atoli tyle, staraniem téj Królowéj i męża jéj Jagiełły nie budowano kościołów co w nowonawróconéj Litwie, w któréj pomimo iż religia chrześcijańska obrządku greckiego oddawien przystęp miała, w Trokach, Wilnie, Grodnie, Lidzie i Nowogrodku istniały Kościoły K.K. Franciszkanów i Dominikanów, kilkakrotnie za panowania Wielkich Książąt Gedymina i Olgerda budowane; wszelako dopiero od r. 1387 cały Naród przykładem swego Księcia zachęcony, przyjął chrzest podług obrządku rzymskiego; a wtedy, dawne świątynie pogańskie, między któremi wiele było murowanych, na kościoły chrześcijańskie przetwarzano, lub nowe na tych samych miejscach wznoszono. Tak stanęły: Katedra pod wezwaniem Ś. Stanisława, tudzież Kościoły Ś. Marcina i Ś. Jana w Wilnie. Pierwsza w kilka miesięcy przerobiona, była zbudowana z kamienia w wielki podłużny czworokąt z wysokim dachem; wieża zaś gmachu Krewe-krewejty Arcykapłana, na dzwonnicę zamienioną została. W takim stanie, świątynia ta stała lat jeszcze dwanaście, a dopiero gdy w r. 1399 zgorzała, staraniem W. Ks. Witowda i żony jego Anny, z przepychem w stylu germańskim w r. 1403 odbudowana, cały wiek, bo aż do r. 1530 w tym kształcie z ozdoby swéj słynęła. Jednocześnie zbudowano pierwsze kościoły na Litwie w Wilkomirzu, Mejszagole, Niemenczynie, Kiernowie, Krewie, Bolciach, Hajnowie, Wiłkowysku. Fara pod tytułem Ś. Mi-

Digitized by Google

kołaja w Lidzie; kościół parafialny K. K. Franciszkanów w Grodnie fara; w Brześciu kościół K. K. Augustyanów, i wiele innych od dziejopisów nie wymienionych. Słowem za Jagiełły i Witowda, fundacye kościołów i klasztorów na Litwie były bardzo liczne; większa ich część była drewniana; te atoli które były murowane, miarkując z zabytków pozostałych, były oraz pod względem sztuki nader okazałe: bo stosunki z Niemcami, a mianowicie z sąsiadującemi Krzyżakami, ułatwiały sprowadzenie artystów i rzemieślników, a piękne ich budowle za wzór dla litewskich posłużyły. Jako ślad tego, pozostał aż dotąd w całości prześliczny kościołek Ś. Anny w Wilnie, przy kościele i klasztorze K.K. Bernardynów położony, fundacyi W. Księżny Anny Witowdowéj; która, jak o tém przekonywa korrespondencya W. Mistrza Konrada de Jungingen z Witowdem, w tajnem Archiwum Królewieckiem znajdująca się, w roku 1398 sprowadziła z Malborga strycharzy i murarzy, dała ich pod zarząd budowniczego konwentu tamecznego, nazwiskiem Jana Puhrbach, a ten zbudował ów kościołek w przeciągu lat czterech, na wzór wielu innych gmachów krzyżackich a szczególnie w Malborgu; gdzie czoło głównego konwentu od dziedzinca, w środku podobnego jest stylu [1]. Kościół K. K. Franciszkanów w Kownie w r. 1399 przez samego Witowda wzniesiony, tak ma być do kościołka Ś. Anny podobny, iż bezwątpienia ten sam artysta budować go musiał. Kościołek Ś. Anny aczkolwiek mały, lekkiego i gustownego jest kształtu. Po bokach frontonu są dwie wieże, a na samym szczycie jedna najwyższa; między temi trzema, dwie jeszcze niższe wznoszą się wie-

[1] Wizerunek téj części Konwentu w Malborgu, widzieć można porzy końcu 4 tomu Historyi pruskiéj Voigta.

Digitized by Google

życzki; wszystkie jednostajnéj formy, z ostrosłupów i łuków wklęsłych złożone. Wieżyczki i fronton składają grube gzymsy podzielone na coraz cieńsze, a między niemi okna w rozliczne wycinają się kształty. Okna niektóre, półkręgiem, inne jeszcze ożywą *(ogive)* się kończą. Po nad głównemi drzwiami, uderza zakreślone grubym gzymsem, do połowy wysokości facyaty półkole; które obejmuje w sobie cztery okna: będąc prostopadle trzema gzymsami rozdzielone. Nieco wyżéj, półkole to zakończa się przy środkowym gzymsie, dwoma przypierającemi doń łukami wklęsłemi i przechodzi w znaną gotycką formę ożywy wygiętéj. Tymże sposobem kończą się pierwsze piętra, dwóch pobocznych wież. Z tém wszystkiem nadzwyczaj lekką jest ta budowa; całe bowiem czoło składają tylko gzymsy i okna w różnych kształtach. Wszystkie linje przedzielające facyatę, tworzą okna i okienka, których przedziały znowu są także z muru. Wierzchy wieżyczek nakryte ostrosłupami z linij krzywych złożonemi, opierającemi się czterma końcami na murze, a w środku próżnemi. U każdego z czterech końców, wznoszą się mniejsze wieżyczki, przyczepione lekko i delikatnie wykończone. Główna wieża zakończająca czoło, zwęża się coraz ku wierzchołkowi; przybiera ku sobie rozmaite poboczne ozdoby; wybiega z frontonu i jak igła ostroszczyt w powietrzu zamyka. Wchód do kościoła stanowi: jedna nizka arkada półokrągła; zdaje się z tego wejścia, którego część jest dziś niżéj powierzchni ziemi, że mury osiadły trochę. Kościół w środku jest bardzo widny, może nawet za nadto; już to z przyczyny wielkiéj ilości okien, już to że jest wewnątrz pobielony, co mu wcale nie przypada. Ołtarz jeden w głębi, dwa po bokach, chór po nad arkadą wchodową, ambona, i wszystko wraz z jego ozdobami, nie odpowiada powierzcho-

Digitized by Google

wności; snadź może przez czas, charakter smaku zmieniony [1].

Bez wątpienia, iż musiało być więcéj na Litwie podobnych germańskiego stylu budowli; lecz oprócz téj jedynéj nic więcéj nie zostało, chociaż są jeszcze kościoły równie starożytne, jak naprzykład: w Ejszyszkach o 9 mil od Wilna kościół parafialny, pod wezwaniem Bożego ciała, fundacyi Witowda; drugi w Wiszniewie o 5½ mil od Oszmiany, przez Siemiona Gedygołdowicza wymurowany, z starożytnym portretem fundatora i t. d.

W dwadzieścia sześć lat po chrzcie Litwy, opierająca się przyjęciu wiary Żmudź, staraniem Witowda w r. 1413 nawrócona, ujrzała wznoszące się kościoły chrześcijańskie, a do pierwszych w tych stronach należą: w Miednikach czyli Worniach, Katedra pod wezwaniem Ś.Ś. Apostołów Piotra i Pawła; oraz dziewięć parafialnych, jako to: w Ejragole, Krożach, Rosieniach, Wieluklach, Wellonie, Rostynianach, Cetrze, Łuknikach, i Miednikach [2].

Tymczasem i w Polsce Król Jagiełło, w ciągu czterdziesto-ośmioletniego swego panowania, z gorliwości ku przyjętéj wierze, wielkim nakładem budował liczne kościoły. Między podobnemi fundacyami samego Króla, wspominamy tu: w Lublinie kościół pod wezwaniem Ś. Trójcy, na Zamku, dotąd w całości zachowany; który ma tę rzadką w budowie swéj osobliwość, iż całe sklepienie, sto stóp obwodu mające, na jednym tylko środkowym filarze jest za-

[1] Kraszewski, Wilno od początków jego do roku 1750 T. II str. 327 Z pomiędzy licznych wizerunków tego kościoła najlepszy jest Józefa Głowackiego.

[2] Narbutt Dzieje Nar. Lit. T. VI § 1594.

Digitized by Google

wieszone [1]. W Poznaniu kościół i klasztor K.K. Karmelitów pod nazwaniem Bożego Ciała, przez tegoż monrachę w r. 1399 okazale *(pulcherrime fabricato*, jak mówi Długosz), wzniesiony. Kościół ten atoli, zapewne podpadłszy zniszczeniu, na nowo na tém samém miejscu, kosztem zakonników około roku 1465 odbudowany, dotąd jeszcze jest jednym z najpiękniejszych na zewnątrz gmachów gotyckich w tem mieście [2]. Zresztą staraniem i kosztem Władysława Jagiełły stanęły także kościoły: w Łucku K.K. Dominikanow 1394 r.; w Wronkach r. 1406; w Grodku wspaniała fara r. 1416, i wiele innych. Jednak nie wszystkie te budowle, w germańskim stylu wznoszono; Król ten bowiem, jak powiada Długosz, bardziéj będąc do greckiego smaku przywiązany, chętniéj się trzymał jego kształtów; a nawet dawniejsze kościoły w Gnieznie, Wiślicy, Sandomierzu, rzeźbą na sposób grecki ozdabiał [3].

Wtedy także możny, a wiele podówczas znaczący Zbigniew Oleśnicki, kardynał, Biskup Krakowski, prawie cały swój dostatek na budowanie licznych kościołów obracał, a z jego fundacyi dotąd dotrwały w całości lub części wspaniałe kollegiaty, fary, kościoły i klasztory, jako to: w Nowym Sączu kościół farny w r. 1450 wzniesiony, w Pińczowie kościół i klasztor K.K. Paulinów; w Siennie okazała Fara w r. 1440 zbudowana, piękną wypukłorzeźbą ozdobiona, z których jedna wizerunek fundatora przedstawia; w Piotrowinie, wsi naprzeciwko Solca, kościół parafialny w r. 1442 wzniesiony, jeden z najlepiéj

[1] Sierpiński Historya m. Lublina Ed. 2. str 52.

[2] Łukaszewicz Obraz hist. m. Poznania T. II str. 141.

[3] Monasterium S. Crucis gnesnensem, sandomiriensem et vislicensem ecclesias sculptura gracca illam enim magis quam latinam probabat adornavit Długossi Exdist. Lips. Lib. XI p. 659.

Digitized by Google

dochowanych zabytków ówczesnego budownictwa; w interessujące płaskorzeźby, malowidła i wiele innych osobliwości obfity; w Krakowie kościół i klasztor K. K. Bernardynów na Stradomiu, początkowo w r. 1454 z drzewa przez tegoż Biskupa wystawiony, następnie z funduszów które na to przed śmiercią zostawił wymurowany, kilkakrotnie potém zniszczony i odbudowywany, w obecnym stanie swoim jest dziełem XVII wieku, z czasu zepsutego smaku włoskiego.

Współcześnie żył i pod tym względem wyszczególniał się także Biskup Poznański Andrzéj z Bnina; od roku 1439 do 1479 tameczną dyecezyą rządzący; który z bezprzykładną gorliwością i kosztem, w całéj Wielkopolsce liczne kościoły wznosił. Jego to fundacyi dotąd w całości dotrwały kościoły: w Smiglu o 5 mil od Wschowy (1470), Dolsku, Bninie, Borku, Krobi. On Katedrę w Poznaniu w roku 1445 dokończył, kollegiatę Panny Maryi, najwspanialszą niegdyś świątynię w temże mieście, w roku 1470 wystawił; jedyna budowla kościelna, która kształt swój zewnętrzny i wewnętrzny nienaruszenie zachowała. Tamże wystawił, w roku 1473 kościół i klasztor K. K. Bernardynów, często późniéj niszczony i przebudowywany [1].

Na ostatek, do tego czasu i stylu należą jeszcze następne kościoły: w Srodzie parafialny, na początku XIV wieku wystawiony, a w roku 1423 wspaniałą wieżą przez Mikołaja de Kyki, Archidyakona Gnieznieńskiego, ozdobiony, który dotąd do celniejszych gmachów w Wielkopolsce należy [2]. W Sieradzu nader ozdobna kollegiata; w Pułtusku okazały kościół kollegiacki przez Pawła Gżyckiego,

[1] Łukaszewicz Obr. m. Pozn. T II str. 115.

[2] Wspomnienia Wielkpolsk T. I str. 291.

Digitized by Google

Biskupa Płockiego w r. 1449 wybudowany, dotąd w całości pierwotną swą cechę dochować zdołał. Świątynia ta ma długości łokci 103, szerokości 51, frontem ku zachodowi obrócona; przy wchodzie ma dwie wieże z kopułami nieco nad dach kościoła wznoszącemi się; w środku po obu stronach, kaplice formują krzyż, i wraz ze sklepieniem sztucznie okrągłém w łańcuch zrobioném, piękną całość składają [1]. W Głogowie kościół parafialny w r. 1400 przez rodzinę Głogowskich założony, a w r. 1433 ukończony, wybornie dotąd ocalony; w Gostyniu parafialny, jeden z bardzo pięknych zabytków germańskiego budownictwa, odznaczający się swoją poważną prostotą, harmonijnym w całości rozkładem, i lekkością ozdób. Wieża tego kościoła ma 130 stóp wysokości; zwężając się coraz stopniowemi cięciami zastrzałów, nosi na wierzchu zębatą koronę; a zewnętrzne zastrzały między oknami bocznych naw, odpowiadają, jak we wszystkich tego stylu budowlach, wewnętrznym filarom środkowéj nawy; przybudowana zaś obok kaplica pod tytułem Ś. Anny z pięknemi i urozmaiconemi ozdobami, nie mało do okazałości tego kościoła przyczynia się; i mieści go w rzędzie najpiękniejszych tego rodzaju w całéj Wielkiejpolsce budowli [2]; w Tarnowie niegdyś kollegiata, dziś katedra; w Brzeżanach wspaniała fara; w Olesku o 7 mil od Lwowa kościół farny, około roku 1431 wystawiony i dobrze zachowany, z dwoma pięknemi kaplicami; nad jedną z tychże, po prawéj stronie, stoi wysoka, okrągła wieża, dość obszerna; mająca strzelnice dla obrony, snadź re-

[1] Wiadomość hist. o mieście Pułtusku p. W. H. Gawareckiego Warszawa 1826 str. 24 gdzie l wizerunek tego kościoła jest umieszczony.

[2] Wizerunek tego kościoła widzieć można w rycinach do Wspom. Wielkop. pod liczbą 15 i 16, a obszerniejszy opis w Muzeum domowem na r. 1869 N. 7 str. 10.

Digitized by Google

Digitized by Google

1

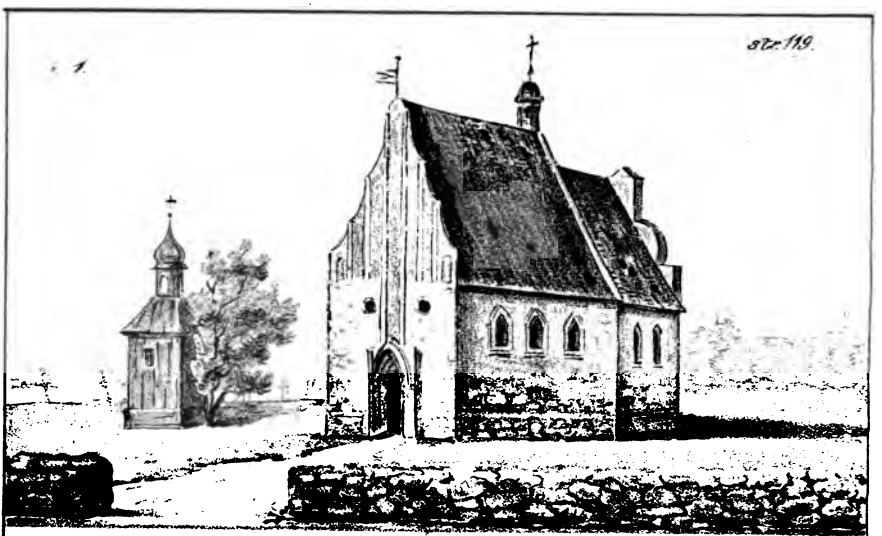

2

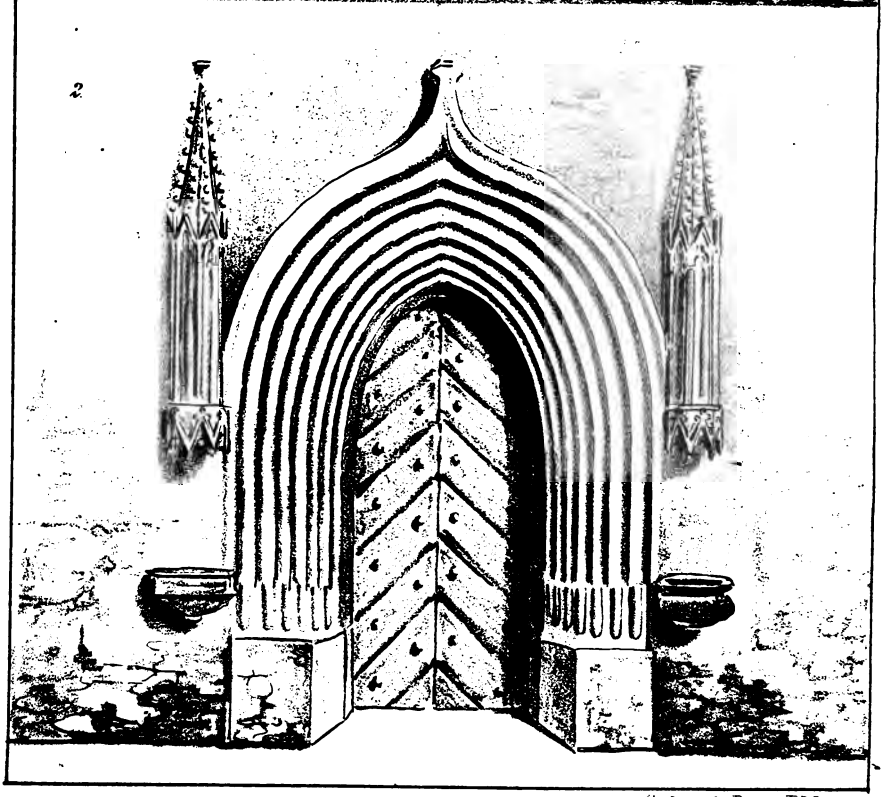

w Cynkografii Banku Polskiego

N. I. Kościół w Lubianu

N. II. Okiewia w Kościele w Skalmierzu

Digitized by Google

sztki z obwarowania tego kościoła. W Odechowie, wsi nad Sapiską, w Sandomirskiem, kościół parafialny; założony przez sławnego dziejopisarza polskiego, Jana Długosza w roku 1459, jak napis na tylnéj ścianie za wielkim ołtarzem poświadcza; domyślają się iż niżéj wyryte na kamieniu wyrazy: »Paulus de Kazanów i daléj Ma. Si. Makowski,« są nazwiska budowniczych tego interessującego kościoła, który szczęśliwie bez żadnéj zmiany do naszego czasu w całości dotrwał. Jest to budowla w czystym germańskim stylu bez ozdób, z pięknemi atoli narożnemi skarpami; ma szerokości 20 a długości 40 łokci; okna są wysokie, niegdyś malowanemi szybami zdobne, których szczątki jeszcze gdzie niegdzie pozostały. Dach ma cały z modrzewiowego drzewa, którego sztuczne i umiejętne wiązanie, wzbudzały niejednokrotnie podziwienie znawców [1]. W Kraśniku, w Lubelskiém, kościół i klasztor Kanoników regularnych, razem parafialny, cały z ciosowego kamienia, bardzo dobrze dotąd dochowany; podobnież w germańskim stylu bez drobiazgowych ozdób, a jednak w swéj szlachetnéj prostocie okazały; przedstawia w składzie swoim nieznaczne przejście do stylu włoskiego, w którym wyższa część frontonu jest zbudowana (być może późniéj przybudowana). Sam kościół długości 82 a szerokości 35 łokci mający, składa się z trzech naw, z których środkowa na ośmiu wspiera się kolumnach; między temi a murami bocznemi, wznoszą się śmiałe gotyckie sklepienia na 25 łokci wysokie, nadzwyczajnéj trwałości w ostre kąty ukształcone, umocowane ankrami, u wierzchołka zbiegającemi się; ozdobione rozetami, na których roz-

[1] Wiadomość o Odechowie, podana w Pam. rel. moral. na r. 1844 T. VI Zeszyt. V.

Digitized by Google

maite herby familijne są umieszczone. Zresztą niemało przyczyniają się do ozdoby téj pięknéj świątyni, wybornéj roboty marmurowe grobowce i wiele innych osobliwości, o których na swojem miejscu wspomnieć nieomieszkamy [1].

b) *Architektura świecka.*

Te same powody, które do wzniesienia budownictwa kościelnego w Polsce posłużyły i sprzyjały niemniéj świeckiemu. Największą w niem atoli zasługę położyli Niemcy osadnicy, którzy szczególnie w téj epoce licznemi przywilejami zwabiani, tłumami do Polski przenosili się. Im to straż i ozdobę miast powierzano, co jeszcze podług zdania Kromera za czasów Leszka Czarnego było we zwyczaju. Kazimierz Wielki najbardziéj przychylnym dla Niemców okazał się, rozdawał im wolne grunta, rządzić się swemi prawami dozwolił i wszelkiemi sposobami do osiedlenia w Polsce zachęcał. Bezstronna historya wyznać powinna: iż na takie łaski Naród ten pod każdym względem zasługiwał; wierność, porządek, pilność i pobożność od wieków go zalecały. Za powodem to Niemców, miasta w Polsce coraz porządniejszą a obronną przybierały postać; nauki i rzemiosła rozkwitały; obyczaje łagodniały. »Za pieczołowaniem »tedy i pracowitością pomienionych przychodniów, mówi »Kromer, wnet Polska ludźmi i budynkami zagęszczać się »poczęła. Są albowiem Niemcy oprzętniejszy i dbalszy go»spodarze tak w nabywaniu jako i w zatrzymaniu gospo»darstwa, ktemu ochędożniéj radzi mieszkają« [2].

[1] Opis kościoła w Kraśniku przez Józefa A. Czajkowskiego w Pam. rel. na r. 1845 T. VIII str. 34.

[2] Kromer kroniki tłómaczenia Błażowskiego str. 273.

Digitized by Google

Dopiero więc za Kazimierza Wielkiego, podług powszechnego zdania historyków, zaczęli Polacy nabierać upodobania w murowanych gmachach; wiadomo zaś, co czynił ten Monarcha dla miast przeszłemi wojnami i różnemi przygodami zniszczonych, których przeszło siedmdziesiąt na nowo wzniósł, albo dawniejsze podźwignął, zaludnił i ozdobił; budując w nich potężne zamki, okazałe gmachy; opasując je głębokiemi przekopami, i wieczystemi murami; których szczątki jeżeli gdzie jeszcze dotrwały, ogromem, sztuką i dziwną trwałością, w zadumienie nas wprawiają. Utrzymują niektórzy, iż Kazimierz W. miał do tego nabrać upodobania, po odbytéj podróży do Pruss, za czasów Mistrza Winrycha Kniprode; gdzie ujrzawszy okazałe budowle, na wzór tychże zaczął w Polsce stawiać. Miał się do tego przyczynić niemało i głód powszechny w kraju, w roku 1362 wynikły. Wtedy bowiem, Kazimierz mając zagęszczone szpichlerze i gumna, staroletniego zboża stogami; za małe pieniądze, jak mówi Kromer i Bielski, ludziom go po trosze udzielał, a którzy pieniędzy nie mieli, tedy odrobić musieli. Jakoż, na ten czas robili ze strawy zamki, mury i groble; którego też czasu, wiele miast murem, wałami i okopami obwiedziono [1]. Cóżkolwiek bądź, jeżeli wiele kościołów, wzniesienie i przyozdobienie swoje winne temu wielkiemu Monarsze; nie mniéj, a może daleko więcéj budowli świeckich za tego panowania powstało; niemal zaś wszystkie znaczniejsze zamki, ratusze, bramy, i tem podobne gmachy, wprawdzie rzadko w całości do naszego czasu dotrwałe, jego szczególnem staraniem wzniesione.

Z pozostałych zabytków przekonywamy się, iż we wszystkich trzymano się ściśle germańskiego stylu. Zam-

[1] Kromer w tłumaczeniu Błażowskiego str. 276. Bielski str. 236.

Digitized by Google

ki stawiano zawsze na górach, skałach; nad bagnami lub rzekami z muru lub ciosu; a zamiast tynku, zdobiono je cegłą polewaną w szachownicę. Forma ich była czworogranna z spiczastym dachem, dachówką różnokolorową pokrytym; po bokach stały wieże lub baszty; niskie bramy sklepione, a często w półkole skrzywione; most zwodzony. Wewnątrz w komnatach strop drewniany, z wyrzynanemi belkami, podparty rzędem takichże słupów. W wieżach na górze, podobnież były komnaty; a na dole pod ziemią lub w skale, kowane więzienia. Strzelnicami szło się do górnych izb na wieży. Strażnica była to wieża wysoka, zwykle nad urwiskiem lub na skale zbudowana, mająca drzwi znacznie od ziemi podniesione. Przystawione tu wschody, w czasie trwogi zdejmowano; a wtenczas windą tylko na strażnicę można się było dostać. W lochu takiéj wieży była studnia, częściéj atoli na dziedzińcu całego gmachu, zwykle nadzwyczaj głęboka, ciosem lub marmurem cembrowana. U dołu wieży, znajdowały się kuchnie; resztę na więzienie obracano. Wewnątrz gmachu, mieściła się kaplica na wschód zawsze obrócona. W ogólności atoli, wszystkie budowy, wszystkie drzwi były niskie, mieszkania ciemne i ponure.

Oto są zabytki w całości lub częściowo z gmachów Kazimierza W. na nowo wzniesionych, lub z dawniejszych przebudowanych i ozdobionych. W Krakowie, zamek Królewski po zgorzeniu w r. 1306 na tem samem miejscu odbudowany; którego część jedna od strony wschodniéj cała z ciosu, do pawiloniku kurzą stopą nazywanego przytykającą, za resztę budowli Kazimierza W. uważają. Nie mniéj okazale miał być w r. 1357 wzniesiony pałacyk, na letnie mieszkanie Monarsze przeznaczony, w Łobzowie pod Krakowem, często od następnych Królów przebudowywany; którego resztki dziś na prywatną i mniéj do miejsca stoso-

Digitized by Google

wną budowlę obrócone, żadnego śladu pierwotnego kształtu nie przechowały; w Lublinie, zamek stojący na miejscu dawnego przez Bolesława Chrobrego w roku 1025 z drzewa zbudowanego, a następnie przez Daniela Księcia Halickiego w roku 1246 z muru wywiedzionego; gdy go w roku 1346 Tatarzy zburzyli, Kazimierz W. trwale i ozdobnie wznieść rozkazał. Gmach ten mający obszerny w środku dziedziniec, wyniosłą wieżę, niegdyś mieszkaniem Monarchy, następnie Starostów i sądownictwa będący; opierając się różnym kolejom i przygodom, szczęśliwie do naszych czasów dotrwał; a dopiero przed kilku laty odpowiednio pierwotnemu stylowi wyrestaurowany, obecnie mieści w sobie więzienie i władze sądowe karne; należy zaś do okazalszych budowli tego miasta [1]. Lublin szczyci się po tym Monarsze, dwoma doskonale dochowanemi, a z dawnych fortyfikacyi pozostałemi bramami; a te są: Krakowska w r. 1342, na podobieństwo wieży zamku w Królewcu wystawiona, która bez odmiany do naszych czasów przetrwała. Dawniéj była ona środkowym punktem fortyfikacyi miejskiéj; nad niskiem jéj sklepieniem wznosi się wieża 180 stóp wysoka, z ozdobną żelazną kopułą i gankiem, nad którym zegar umieszczony; na dole zaś są sklepy piekarskie; przed wieżą piękna w tymże guście jest wystawa [2]. Druga brama Grodzką zwana, jest o jedném piętrze z ozdobną facyatą w r. 1785 zrestaurowana, nie mniéj od pierwszéj okazała [3]. W Pieskowéj Skale

[1] Wizerunek zamku Lubelskiego jakim był w XVII wieku i jakim jest dziś, widzieć można na czele dzieła Sierpińskiego Hist. m. Lublina Ed. 2.

[2] Wizerunek téj bramy widzieć można w dziełku p. t. Przewodnik dla podróżujących w Polce. Warsz. 1821 str. 79.

[3] Sierpiński l. c. str. 69.

Digitized by Google

nad Prądnikiem, zamek w najpiękniejszem położeniu, na wysokiéj i rozległéj górze, już za panowania Władysława Łokietka w przywilejach 1315 wspominany; rozszerzył go i wzmocnił Kazimierz W. Do r. 1377 był własnością Królów polskich; w tym zaś czasie przeszedł na własność rodziny Szafrańców, następnie Zebrzydowskich, a ostatecznie do dzisiejszych właścicieli Wielopolskich. Różnemi czasy naprawiany i przebudowany, oparł się przecież wszelkim kolejom i przygodom czasu, a do dziś dnia najlepiéj dochowany; składa się z dwóch części w półkole szeroko budowlami obwiedzionych, z których jedna zwie się starym, druga nowym zamkiem. Ten ostatni snadź jest dziełem Stanisława Szafrańca, Wojewody Sandomierskiego około 1582 r. żyjącego; który, podług świadectwa Paprockiego, »zamek »tutaj ozdobny i kosztem niemałym zmurował« [1], przystawiając do dawniejszego nowe mury, od strony strumienia, w takiéj obszerności, w jakiéj i dzisiaj widzieć się dają. Dowodzi tego i styl architektury włoskiéj, i pyszne krużganki w mnogie arkady wiązane, zupełnie jednakowego kształtu, jak są dotąd w zamku Krakowskim: gdy przeciwnie dawniejsza architektura, charakter germański jeszcze dochowała. Wchodzi się do niego przez głęboko sklepioną bramę, gdzie w obwodzie obszernego dziedzińca, widać jednopiętrowe oficyny, wozownie i składy. Tu się znajduje nad zwyczaj głęboka studnia, do wnętrza saméj opoki wykuta; na przeciw niéj zaś, pod jedną z dolnych arkad, są drzwi do ogromnéj kuchni, która wewnątrz jak dobra stodoła wygląda. Gmach ten wzorowem staraniem Margrabiów Wielopolskich, tak wybornie jest utrzymany, iż najmniejszego zniszczenia ani ręki tylu wieków na nim nie znać.

[1] Paprocki, Herby rycerstwa str. 57.

Digitized by Google

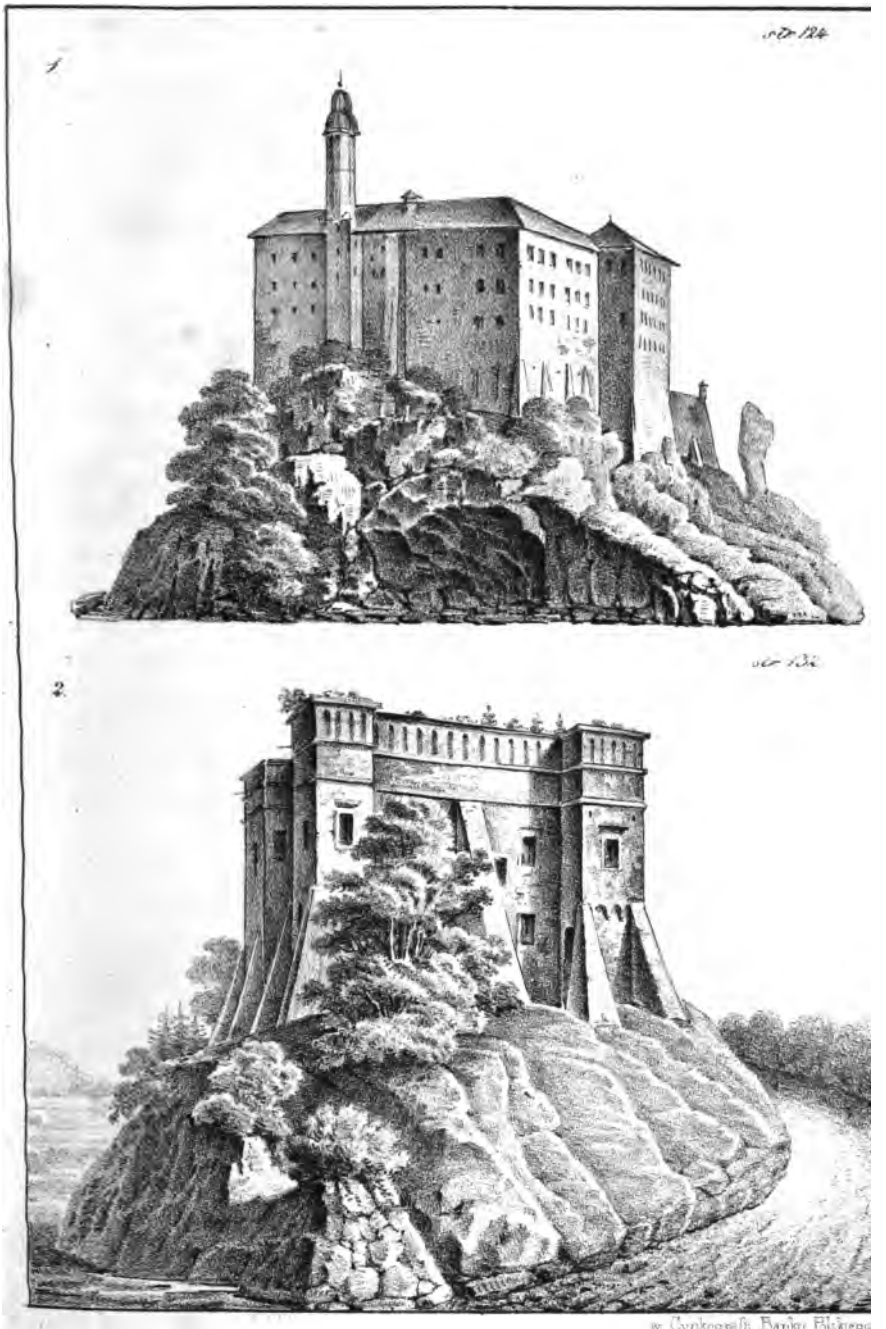

N.I. Zamek na Rieskowej Skale
N.II Ruiny Zamku Szymberk

Digitized by Google

Digitized by Google

Zawiera on wewnątrz nader piękną kaplicę Ś. Michałowi poświęconą, ozdobną i doskonale zachowaną; która tak się otwiera na przyległy jéj krużganek, że cały dwór mógł wygodnie nabożeństwa słuchać. W części najdawniejszéj zamku, znajduje się niska sklepiona komnata, gdzie było oratoryum; daléj nieco więzienie, skarbiec, i inne atrybucye feudalnego zamku, i obronnéj na dawną taktykę twierdzy. W ogóle, w gmachu tym liczą przeszło 100 pokoi, z których 60 w części nowszéj dotąd są mieszkalnemi; wszystkie zaś ozdobione staroświeckiemi bogatemi obiciami; wytworną i misterną rzeźbą; meblami i różnemi sprzętami bardzo porządnie utrzymywanemi; obrazami familijnemi dobrego pędzla; i wielu innemi osobliwościami [1].

Mniéj szczęśliwym był zamek w Ojcowie; podobnież nad Prądnikiem o mil 2 od Krakowa położony, a na pamiątkę przechowywania się w tych stronach przed Wacławem Królem Czeskim Władysława Łokietka, przez przywiązanego syna na szczycie trudno dostępnéj skały zbudowany i od niego Ociec nazwany. Budowa ta niegdyś znakomitą i ozdobną była warownią, na początku XVII wieku spustoszała i znowu odbudowana, następnie przez Szwedów zniszczona, podźwigniona jednakże i napowrót wzmocniona, w tym stanie do końca zeszłego wieku dochowywała się. Odtąd dopiero zaniedbana i opuszczona, w zwaliska runęła; a dziś pozostałe tylko po nim mizerne szczątki i jedna wieża cała z ciosu w czworogrannéj formie, piękna jeszcze i wspaniała, z pierwotnego zdaje się założenia pochodząca. Służyła ona niegdyś za więzienie zamkowe. W obrębie

[1] Obszerniejszy opis tego zamku, nadobnie przez Pannę Tańską skreślony w Rozrywkach dla dzieci, a nowszy przez M. Balińskiego w Noworoczniku Niezapominajki na r. 1843 str. 218.

Digitized by Google

zabudowania, murem do koła opasanym, widać ślady różnych budowli; w środku zaś obszerną studnię w skale wykutą i głęboką, któréj otworu widzieć dobrze niepodobna, ponieważ brzegi jéj są zaokrąglone i niezmiernie stoczyste [1]. W Płocku zamek w miejscu drewnianego na górze nad Wisłą wzniesiony, niegdyś podwójnym murem i głębokim przekopem otoczony; w obwodzie swym mieścił kościół katedralny, i klasztor z kościołem K. K. Benedyktynów; pałac Książąt Mazowieckich i inne pomniejsze budowle. Gmach ten z okazałości swojéj słynący, w najlepszym stanie do pierwszego najścia Szwedów dotrwawszy, przez nich tak do szczętu zniszczony został, iż z upadku swego nie powstał więcéj; zwaliska zaś jego, dopiero za rządu Pruskiego rozebrano. Dziś całą po nim puścizną jest wieża nad Wisłą, niegdyś przy bramie zamkowéj stojąca; która, chociaż na końcu zeszłego wieku zmniejszona, zresztą w całości dotąd utrzymuje się [2]. W Łęczycy nad Bzurą, zamek wielce starożytny, przez Kazimierza Wielkiego tylko przebudowany i obwarowany, stał w rogu miasta na wzgórku nad samemi błotami w stronie wschodnio południowéj; otaczał go oddzielny mur podwójny znacznéj grubości i przekop głęboki wodą napełniony, dzielący go od miasta; ze strony którego, jedna tylko brama sklepiona wiodła do wnętrza jego. Most na fossie umieszczony, był zwodzony; a wieża wysoka dziś jeszcze na łokci 60 a obwodu 40 mająca, w formię sześcioboczněj, na trzy piętra wzniesiona, nadawała mu postać wspaniałą i nader obronną. Wewnątrz zamku na około

[1] Obszerniejszy opis Ojcowa w Rozrywkach dla dzieci i w Dzienniku podróży lądowych i morskich na r. 1827 T. 2 N. 4 z wizerunkiem widoku tegoż zamku.

[2] Pamiętnik histor. Płocki przez W. H. Gawarackiego T. I str. 90.

Digitized by Google

obszernego do 4000 łokci kwadratowych obwodu mającego dziedzińca, były na około mieszkania, po których dotąd pozostały niezatarte ślady; marmurowe posadzki i tem podobne szczątki. Zamek ten przez Szwedów dwukrotnie niszczony, szczególnie zaś gdy w r. 1705 miasto szturmem dobyto; późniéj niedbałością Starostów do ostatniego upadku przyprowadzony, w r. 1790 przestał już być mieszkalnym, opadły mury, a szczątki tychże i jedna wieża dotąd pozostały [1].

W Rawie obszerny zamek odwiecznie istniejący, a przez Kazimierza Wielkiego przebudowany i murem około roku 1351 opasany. Wzniesiony był obok miasta, na wzgórku, ręką ludzką wysypanym, a rzeką Rawką oblanym; budowany zaś w czworogran, którego każdy bok miał długości 100 łokci; grubość fundamentów dotąd istniejących, wynosiła łokci sześć; wysoki był na cztery piętra, murem wokoło obwiedziony; sklepy pod całym gmachem rozciągały się, z których dotąd sklepienia spostrzegać się dają; zdobić go miały cztery wzniosłe wieże, z których jedna w ośmiokąt zmurowana, jedyną po całym gmachu puścizną została. Podług podań miejscowych, wieża ta była więzieniem Eudoksii, z Książąt Szlązkich pochodzącéj, żony Ziemowita III, Książęcia Mazowieckiego; która w niéj w czasie panowania tego Księcia, okropny a niezasłużony zgon znalazła; Zamek zaś cały do pierwszego najścia Szwedów z okazałości i obronnego stanu słynący, w r. 1656 doznał losu podobnego wielu grodom; wszakże w ciągu lat późniejszych, do stanu pierwotnego przyprowadzo-

[1] Wizerunek szczątków zamku Łęczyckiego w r. 1833 z natury djętego, można widzieć na czele Kalend. politycznego na r. 1834. Tamże obszerny opis całego miasta p. W. H. Gawareckiego.

Digitized by Google

ny, ciągle był od władz krajowych zamieszkały; dopiero za rządu Pruskiego, ostatecznie zgubnego doznał ciosu, gdy dla stawiania domów w mieście z jego materyałów, rozebrać go przedsięwzięto [1]. W Poznaniu gdy zamek Przemysławów upadł, wzniósł go na nowo z cegły i obwarował Kazimierz W.; odtąd starannie utrzymywany do czasu najścia Szwedów, przez których zburzony i zniszczony, do r. 1783 leżał w ruinach; w tym zaś czasie z gruzów podniesiony, dotąd na tem samem miejscu widzieć się daje [2]. W Koźminie o 7 mil od Poznania, zamek tegoż Monarchy, na początku XV wieku w posiadłość Gorków przeszedłszy, rozprzestrzeniony, w XVII i XVIII wiekach odnawiany, z narożnemi wieżami, dotąd kształtem swoim dawne feudalne zamki przypomina [3].

Mniéj dobrze dochowane a po większéj części same ruiny tylko przedstawiające zamki, są: Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach nad Wisłą w roku 1358 wzniesiony; w Landskoronie nad Gliawiną, na wyniosłéj górze w roku 1366 zbudowany, dziś jeszcze ogromnemi swemi zwaliskami zdumiewający; w Drzewicy niegdyś w czworobok z czterema po rogach wieżami, zmurowany stawszy się własnością rodziny Ciołków, Drzewieckiemi później nazywanych, po zejściu tychże, na klasztor Panien Franciszkanek obrócony. Gdy zaś przed 30 laty i ten zgorzał; odtąd pustkami stoi; a mury nadzwyczaj

[1] Wizerunek wieży zamkowéj w Rawie, rysowany przez P. W. Smokowskiego widzieć można w Noworoczniku Niezapominajki na r. 1845 str. 89 i opis obszerniejszy przez W. H. Gawareckiego tamże.

[2] Wizerunek zamku w Poznaniu, jakim był na początku XVII wieku, umieszczony w Obraz. hist. m. Pozn. T. II str. 48.

[3] Wyobrażenie tego zamku widzieć można w Wspom. W.pol. T. I. str. 40.

Digitized by Google

mocne, których rozebrać pomimo starania nie można, dają najchlubniejsze świadectwo o sztuce dawnych murarzy. W Pieninach koło miasteczka Krościenka, o 7 mil od Nowego Sącza, odwieczny zamek, w którym ukrywała się w r. 1259 Święta Konegunda, żona Bolesława Wstydliwego z 70 zakonnicami, odbudowany przez Kazimierza Wielkiego; dziś ruiny w pośród gór na stroméj skale leżące, jedynemi są jego ostatkami; w Czchowie nad Dunajcem, miasteczko w ślicznem położeniu przez tegoż Monarchę wałem i murami obwarowane, zamkiem okazałym słynące, z którego na ostrokręgowem wzgórzu stoi jeszcze dotąd okrągła wieża, niegdyś za więzienie dla przestępców służąca [1]. W Przedborzu nad Pilicą, zamek wielce obronny, przez Władysława Jagiełłę rozprzestrzeniony; za Jana Kazimierza od Szwedów zburzony, w gruzach dotąd leży. W Opocznie nad Drzewicą, dają się jeszcze widzieć szczątki zamku; w Kazimierzu dolnym nad Wisłą, na opoce wapiennéj, na pochyłości góry nad miastem wznoszący się, obszerny i warowny niegdyś zamek, jeszcze część swego ogólnego kształtu dochował; lecz ozdób już na nim żadnych nie masz; bowiem za rządu Austryackiego w Polsce, z obawy iżby gruzami swemi nie zasypał miasta, wierzchnią część jego, właśnie najkształtniejszą. rozebrano. Zamek ten, dla powabów swego położenia i najpiękniejszych na zawiślańskie okolice widoków, był niegdyś ulubionem mieszkaniem Kazimierza Wielkiego. Za niém, na wyższéj górze, utrzymuje się dotąd w całości wieża znacznego obwodu i wysokości, niełącząca się z zamkiem, o kilkaset kroków od niego oddalona i wąwozem zupełnie odosobniona. Niela-

[1] Wizerunek szczątków téj wieży w dziele: Galicya w Obrazach str. 57.

Digitized by Google

two można się domyślić jéj przeznaczenia; albowiem jest ona okrągła, dość wysoka, a wewnątrz próżna, i wejścia żadnego nie ma. Najpodobniejszy do prawdy domysł: że w czasach, w których miasto Kazimierz odwiedzane było przez liczne statki krajowe i zagraniczne, wieża ta służyła za latarnię, w ten sposób, iż na szczycie jéj blachami żelaznemi okrytym, rozpalano ogień, aby w ciemnych nocach dla żeglujących był przewodnikiem [1]. W Krasnymstawie nad Wieprzem, zamek wielce niegdyś obronny; w Lelowie na miejscu dawniejszego, w roku 1246 przez Konrada, Księcia Mazowieckiego zbudowanego, a od Kazimierza W. zupełnie przerobionego, stał zamek, którego szczątki na przeciw kościoła franciszkańskiego, na wysokim i stromym wzgórku widzieć się dają; w Pyzdrach o 7 mil od Kalisza, gdzie zamku na wzgórzu umieszczonego, w XIII wieku już warownego, a przez Kazimierza W. podobnież przebudowanego, dziś tylko złamki pozostały.

Na ostatek, czytamy w historyi o zamkach przez tegoż Monarchę wzniesionych, lub do lepszego stanu doprowadzonych, po których w większéj części ani śladu nie zostało; jako to: w Kaliszu, Kole, Koninie, Nakle, Wieluniu, Kościanie, Międzyrzeczu, Piotrkowie, Radomiu, Żarnowcu, Sandomierzu, Przyszowie, Wyszogrodzie, Skawinie, Osieku, Gostyninie, Kowalu, Witkowie, Tuliszkowie, Kopanicy, Nieszawie, Bendzinie, (dziś odbudowany); Wieliczce, Olkuszu, Wiślicy, Szydłowie, Wąwolnicy, Stawiszynie, Inowłodziu, Krośnie, Sieradzu, Brzeźnicy, Ostrzeszowie, Rzepicy,

[1] Wiadomość o Kazimierzu dolnym przez W. H. Gawareckiego w Magazyn: powszech. na r. 1840 Z. III.

Digitized by Google

Siecichowie, Solcu, Zawichoście, Korczynie, Złotoryjsku, Bydgoszczy, Lubaczewie, i t. d.

Do rozszerzenia działań wielkiego Monarchy pod tym względem, nie mało zaiste przyczynił się i szczęśliwy zbieg okoliczności: bez wielkich bowiem wypraw wojennych, a jedynie mocą wewnętrzną i powagą władzy, granice państwa się rozszerzyły. Wygaśnięcie linii panującéj w Haliczu, ułatwiło przyłączenie do Polski Rusi Czerwonéj ze Lwowem; ugodą i spokrewnieniem z Litwą, znaczną część Wołynia pozyskano i t. p. Wszędzie tam, już to z interessu wzniesienia władzy, już w czystéj chęci wzniesienia krain nowo nabytych, Kazimierz W. czynnie i gorliwie te same starania podejmował w budowaniu dawniejszych zamków, obwarowaniu nowych, lub odbudowaniu i ozdobieniu miast murami. Tak: we Lwowie, którego wzrost od téj epoki bierze swój początek, zaraz w roku 1342, jak pisze wyżéj wspomniany kronikarz tego miasta, Bartłomiéj Zimorowicz, wzniósł ten Król na powierzchni góry, zamek ogromny do muzycznéj lutni podobny; wierzch jego węziéj nad miasto wznosił się; środek zaś obszerniejszy, mieścił w sobie pomieszkania i sypialne izby, przez Królow niegdyś zajmowane, które jeszcze w końcu XVII wieku, w dobrym były stanie [1]. Podobneż były zamki w Haliczu, tudzież w Trębowli nad Gnieżną, na skalistéj górze stojący; bardzo dawny, przez Kazimierza Wielkiego przebudowany, z którego pozostała jedynie studnia zamkowa, w skale wykuta; w Sanoku nad Sanem w r. 1366 wzniesiony; w Przemyślu nad tąż rzeką odwieczny zamek, na wzgórzu panującem

[1] Zimorowicz Hist. m. Lwowa str. 100. Tamże wizerunek tego zamku z ryciny w r. 1600 wykonanéj.

Digitized by Google

nad miastem, może za Bolesława Chrobrego tam już zbudowany; za Bolesława Śmiałego już wielce obronny; za Kazimierza W przebudowany, murem i wieżami otoczony i ozdobiony, dziś w ruinach; w Szymbarku, w Obwodzie Jasielskim, przez tego Króla na nowo z muru na obszernem wzgórzu wystawiony, dotąd z pomiędzy wielu innych tego rodzaju zabytków, najlepiéj dochowany. Jest to wprawdzie mała, lecz dostatecznie warowna, czworograniasta budowa, opatrzona po wszystkich końcach mocnemi basztami, z których każda ma jeden tylko pokoik. Pierwsze piętro składa się z dużych czterech pokoi; na ścianach takowych widać jeszcze ślady dawnego malowidła, przedstawiającego po większéj części zdarzenia z mitologii. Z jednéj baszty prowadzą kręte schody do podziemnego przechodu, który się aż w lesie kończył, a którym w największéj potrzebie oblężeni uchodzili. Zamek ten zewnątrz, jeden tylko szczególnie mocno warowny wchód mający, podpierają potężne filary, płaski zaś dach zdobią kamienne wierzchołki [1], i wiele innych.

Co do Wołynia, tam przed zawojowaniem téj ziemi przez Kazimierza W., istniały od wieków zamki, jak na owe czasy obronne, obszerne, ozdobne i okazałe; tak przynajmniéj o nich ruscy latopisarze rozprawiają; a takiemi miały być: w Chełmie, Bełzie, Olesku; w Krzemieńcu są dotąd wspaniałe zamku ruiny; w Dubnie, starożytny zamek, późniéj na pałac przerobiony, który z pierwotnego stanu zachował narożny bastyon, wjezdną bramę i część otaczającéj go fossy; w Czartorysku równie starożytny na wyniosłéj górze umieszczony, z którego zostały same mury z orłami na szczytach, wał wysoki i głębokie fos-

[1] Wizerunek tego zamku w Galicyi w obrazach str. 16.

Digitized by Google

sy. Naostatek w Łucku nad Styrem, jeszcze za Włodzimierza W. około 1000 r. tam istniejący, błotem i rzeką otoczony, z położenia miejsca i sztuką tak od dawien obronny, iż Bolesław Śmiały na prożno kusił się o jego zdobycie. W późniejszych wiekach, zapewne za Olgerda, z muru wzniesiony, częstem przebywaniem w niem Witowda i zjazdem Monarchów w r. 1429 pamiętny; lecz już na początku zeszłego wieku opustoszały; dziś jeszcze wspaniałe ruiny, potężne i czasem nie spożyte mury, o dawnéj jego okazałości świadczą. Sądząc z resztek pozostałych, niemożna domyślić się w nim foremnego kształtu; mury albowiem, ciągną się wzdłuż po spadzistości góry; na trzech rogach jego, stoją trzy wieże: na południowo-wschodniéj, północnéj, i zachodniéj stronie; z tych pierwsza i ostatnia, mają jeszcze kunsztownie wyrobione framugi, całe blanki i strzelnice; lecz szerokie w nich rozpadliny. szczegolniéj w zachodniéj wieży, zupełnem obruszeniem się grożą. Wjazd do niego był od strony miasta, jak o tem brama w jednéj z wież przekonywa; w murach zaś mogło się mieścić 4000 ludzi garnizonu; jeszcze teraz widzieć się tam dają dwa rzędy strzelnic. Zresztą, zamek ten w ślicznem położeniu, z natury był warowny; przytykał bowiem z jednéj strony do rzeki Głuszec i Styru, z innych zaś stron głębokiemi przekopami zabezpieczony. Dziś w komnatcah Witowda, w końcu zeszłego wieku przerobionych, mieszczą się dotąd, sąd powiatowy i archiwum miejskie [1].

Na Rusi, w części do Polski wówczas należącéj, ist-

[1] Wizerunek tego zamku, rytowany przez Wagnera, podług rysunku Hr. Anny Potockiéj, widzieć można w Dzienniku podróży do Francyi Ed. Raczyńskiego Ed. inf. ryc. N. 1. Obszerniejsze zaś opisy historyczne w dziełach Kraszewskiego: Wspomnienia Wołynia T. 2 str. 1—87 a po rossyjsku w Kiewlaninie na r. 1841 str. 49. art. P. Dombrowskiego.

Digitized by Google

niały też znakomite zamki; jako to: w Smotryczy, Bakocie, Kamieńcu podolskim, Sokulcu i t. d. Zamki te w większéj części w środku drewniane, a murem i basztami w około otoczone, dzieliły się jak zwykle na Rusi, na górny i dolny, czyli: na wyższy i niższy; a z tych niektóre Kazimierz W. swoim sposobem na murowane przemienił, jak n. p. w Włodzimierzu na górze, gdzie stał kościoł katedralny, o którym to zamku, współczesny dziejopis, Jan Archidyakon Gnieznieński powiada: iż gdy go Kazimierz Wielki murować począł, robiło koło niego 300 ludzi przez wszystkie dnie, a jak dodaje Długosz i noce, wielkie mnóstwo koni i wołów przez dwa lata zwoziło potrzebne materyały; tak, że Król na tę fabrykę więcéj aniżeli 3000 Grzywien srebra z skarbu swojego wyłożył, a jeszcze trzema dniami przed śmiercią 600 grzywien testamentem na dokończenie jéj zapisał; które miały być wzięte przez księdza Wacława z Tęczyna, architekta i przełożonego pomienionego gmachu; lecz nim Wacław na Wołyń udał się, Król umarł, a pieniądze na powrót do skarbu wrócono [1]. Tym czasem w roku 1370 Książe Lubart Litewski, przyszedłszy niespodzianie do posiadłości miasta Włodzimierza, osadził je silną załogą i swoim dworem; wybudował obok drewniany zamek; który przez dziwactwo lub politykę, aby śladu poprzedniéj władzy nie zostało, murowany, przed dwoma laty rozpoczęty, a prawie zupełnie ukończony, kazał do fundamentu rozebrać [2].

W tymże czasie, polityką obu Narodów zbliżona, węzłem pokrewieństwa wzmocniona, do historyi polskiéj i nauk

[1] Arch. Gnesn inter Script Siles Sommersberg T. II p 103.

Długosz T. I L X p. 3 Stryjkowski, Wyd. Glücksberga Rozdz. XI str. 45.

Digitized by Google

wyzwolonych, przybyła Litwa. Naród ten, chociaż w pogaństwie do końca XIV wieku dotrwał, niebył atoli ze wszystkiem obcy porządkowi rzeczy w Europie; bo z jednéj strony dzielni jego Książęta, korzystając ze stanu położenia Rusi, podbojami tych krajów o ile potęgę swoję wznosili, o tyle do oświaty jaką Ruś od dawien z Grekami w stosunkach zostająca miała, zbliżali się i sobie ją przyswajali. Z drugiéj, sąsiadując od dawna z chciwemi Krzyżakami w Prusiech i Inflantach, wojowali z niemi; a ci pod pozorem nawracania, czyhali na zabór kraju, i tym sposobem do ciągłéj baczności i potrzeby sprostania im w środkach obrony, młody i pełen jeszcze życia Naród pobudzali. Tak więc, jeżeli o budownictwie kościelnem nie wiele mogliśmy powiedzieć, za to wyczytujemy w historyi, iż Gedymin zdobyciem Kijowa, nietylko rozszerzył swoję potęgę materyalną, lecz zarazem korzystał ze sposobności jaką mu nastręczyło to miasto, oddawien kolebką oświecenia, szkołą nauczycieli kunsztów i rękodzieł będące, do zaprowadzenia tychże u siebie. Niebawem więc, zaledwie iż dokonał pomyślną tę dla siebie wyprawę, widziemy go zajmującego się upięknieniem swego kraju, przez założenie miast, wzniesienie z muru zamków nowych lub przebudowanie dawniejszych, a między wielu innemi w Wilnie 1323; w Lidzie tegoż roku, Trokach; Kownie; Oszmianie; Wiłkomierzu, którego założenie Kojałowicz w X wieku naznacza; Kiernowie; Nowogrodku; Puniach i t. d., które na sposób Rusinów i z pomocą artystów i robotników tamecznych zakładał; a nie przestając na tém, i pragnąc rozkrzewić rzemiosła w swym kraju, wzywał i pozwalał osiadać po miastach licznym z Niemiec a mianowicie z Saxonii, Szląska, Lubeki i z Polski przychodniom, których licznemi przywilejami obdarzał i zachęcał. Słowem, Gedymin był

Digitized by Google

tém dla Litwy, czém Bolêsław Chrobry dla Polski; o tyle szczęśliwszy, iż po nim nastąpił równie dzielny książę Olgerd, który męztwo, rozum i sławę ojcowską odziedziczył, i wkrótce najpotężniejszym w owym czasie w północnéj Europie stał się mocarzem. Szerokie też i potężne było panowanie Olgerda; kraje władzy jego podległe, rozciągały się od Brześcia do Możajska na wschód, a od brzegów baltyckiego morza na południe; w nich pomimo częste wojny, rósł przemysł i handel; a ze sztuk pięknych szczególnie budownictwo świeckie znaczny czyniło postęp, bez wątpienia z powodu, iż Krzyżacy ciągłe podawali do tego wzory. W rachubie bowiem swych zamiarów przeciw Litwie knowanych, sądzili być rzeczą potrzebną, jak najwięcéj posiadać warownych zamków na granicach tego kraju, nad Niemnem; zaś Litwini aby im sprostać, budowali na swéj stronie podobne, ucząc się sposobu i sztuki ich wznoszenia od swoich nieprzyjacioł. Tak stanęły warownie: ku ujściu Dubissy twierdza, Bissany, Wielona, o 7 mil za Kownem, pamiętna ciągłemi walkami Zakonu z Gedyminem; Bajerburg mila od Wielony nad Niemnem, zamek około 1337 zbudowany, którego ruiny znane teraz pod nazwiskiem Raudan, od wyrazu żmudzkiego raudonas (czerwony), bo mury tych szczątków są z czerwonéj cegły wzniesione. Dawniéj tworzyły one kwadrąt z wieżami po rogach, z których jedna wyższa od drugiéj w pierwiastkowym kształcie zachowuje się; Fridberg o półtory mili od Wielony, jednocześnie przez Krzyżaków na wysokiéj górze zbudowany, szczęśliwym trafem w pierwiastkowym stanie (tylko że potynkowany), dotąd zachowany i mieszkalny. Zamek ten w bardzo pięknem położeniu, ma dwie większe wieże a drugie dwie mniejsze z okrą-

Digitized by Google

głemi strzelnicami, krzyżem zakończone, z dziedzińcem w pośrodku [1].

Podobnież okazale wznosiły się za Olgerda zamki Ragnita, Szalawa, czyli starożytna Tylży i wiele innych. Szczególnie atoli odznaczały się zamki: w Kownie nad zejściem się dwóch wielkich rzek wzniesiony, najważniejszy punkt wojenny, klucz do właściwéj Litwy. Była to budowla pięciokątna, wysokiemi ścianami murowanemi otoczona, z wieżami, basztami i blankami, opalisadowaniem i rowem od strony miasta otoczona. Brama główna od drogi nad Niemnem prowadziła wewnątrz; druga brama była w ścianie przeciw Niemnowi leżącéj, od któréj mur się ciągał aż do rzeki. Zamek Kowieński w roku 1362 zburzony, gdy od Litwy był zaniedbany, odbudowali go Krzyżacy używszy do tego w przeciągu czterech niedziel 40,000 ludzi i 80,000 koni [2]. W Trokach, dawnéj, jak utrzymuje Stryjkowski, stolicy Wielkich Książąt Litewskich, znajdowały się dwa zamki: stary i nowy. Pierwszy o kilka wiorst od nowego oddalony, którego ani śladu dziś niémasz, już na początku XV wieku (w roku 1413) zwiedzający Litwę sławny wędrownik Gilbert Lannoy za wielce starożytny uważał. Podług jego opisu, leżał on na brzegu jeziora; a był całkiem z drzewa i pletwy drewnianéj darnią okładanéj *tout de bois et de cloyes de terre placquées.* Nowy zaś pośród innego jeziora, o wystrzał działa od starego zamku położony, był całkiem murowany z cegieł na sposób fran-

[1] Baliński Hist. miasta Wilna T. I str. 105, 109.

[2] Narbutt Dzieje Nar. Lit. T. 5 § 1346. Wizerunek zamku Kowieńskiego zdięty z bardzo starożytnego malowidła, niegdyś w Galeryi obrazów Króla Stanisława Augusta znajdującego się, umieszczony tamże § 1351.

Digitized by Google

cuzki [1]. W ślicznem położeniu umieszczony był ten zamek; a dziś jeszcze w pośród niezmiernego przestworu jeziora na wyspie, jakby wulkaniczna skała ponury skielet jego, malowniczy krajobraz przedstawia. W roku 1822 zwiedzał je szanowny nasz i uczony artysta P. Wincenty Smokowski, i tak o nich mówi: Gmach zamczyska w kształcie prostokąta zbudowany, zadziwiał ogromem swoim; strona szersza wynosiła przeszło 40 sążni długości, węższa zaś 25. Bastiony w górze, jak w innych tego rodzaju budowach, okrągłe, występowały po większéj części za krańce ścian bocznych, opatrzone na około strzelnicami, u góry zaś zaokrąglonemi oknami. Dwa razy wyższe od ścian otaczającego wału, część zaś ich wierzchnia nad gzemsem, gdzie pokrycie leżeć musiało, zębem czasu wyszczerbiona, już dawnego opuszczenia była dowodem; bryły cegieł mniéj więcéj wyskakujące, w zadziwiający sposób oczom się malowały. Czwarty bastyon od północy leżący, już ostatecznym groził upadkiem; gdyż ledwie gdzie niegdzie dostrzedz można było szczątki cegieł, słabo wapnem spojone. Miarkując po ich wysokości a bardziéj jeszcze po wysokości okien w ścianach, domyślać się można, że wewnątrz mieściło się dwupiętrowe zabudowanie. Niższa część na mieszkanie i składy, a wyższa do obrony przeciw napadom nieprzyjaciela była urządzona. Boczny wał z kamienia i cegieł murowany, ze wszech stron nic szczególnego nie okazywał. Sam zamek i części do składu jego wchodzące, podłużnie wał przerzynając, po nad narożne

[1] Voyages et ambassades de Messire Guillebert de Lannoy etc. 1399—1450. Mons 1840 umieszczony w wyjątkach w książce pod tytułem: Rozbiory dzieł str. 382.

Digitized by Google

wznosiły się bastyony. Obszerność ich starożytnością wieków napiętnowana, oknami podłużnego wymiaru opatrzona; a nadewszystko dwie tylko pozostałe ściany wieży czworokątnéj, która nakształt szyi łabędziéj z pomiędzy rozpostartych skrzydeł tu i owdzie drzwiami i oknami przeszyta; do znacznéj wznosiła się wysokości; okazały a razem posępny widok przedstawiały. Zamek środkowy, na dwa dziedzińce, całą przestrzeń wałem opasaną przedziela. Gruzy wewnątrz, miejscami na sążeń wysokości ziemię pokrywały, a przy ścianie wieży czworokątnéj, do trzech sążni dochodziły. W jednéj sali najobszerniejszéj tuż obok wieży położonéj, można było widzieć we framugach okien, szczątki malowideł alfresco, przedstawiających rozmaite historyczne sceny, składające się z figur przez połowę naturalnéj wielkości; tudzież rozety i inne ornamenta zbliżające się w stylu do wschodnich tego rodzaju ozdób. Pamiątki ile wnosić można, tyczące się dziejów współczesnych, Witowda lub W. K. Zygmunta, o których na swojém miejscu obszerniéj opowiedzieć nie omieszkamy [1].

Niemniéj starożytne były zamki w Wilnie, gdzie także na górny i dolny dzieliły się. Pierwszy, właściwa twierdza Gedymina, na odosobnionéj górze, dziś jeszcze zamkową zwanéj, leżący; drugi u spodu téj góry, był tak obszerny, iż wewnątrz jego wiele gmachów, a w potrzebie czternaście tysięcy ludzi się mieściło. Wyżéj wspomniony Lannoy w roku 1413 zwiedzający Wilno, górny tylko opisuje; podług niego, zamek ten położony był bardzo wysoko na piasczystéj górze, otoczony kamie-

[1] Wspomnienie Trok w 1822 roku przez W. Smokowskiego umieszczone w Ateneum na r. 1841 T. V str. 157 wraz z wizerunkiem ruin na końcu tegoż tomu umieszczonym.

Digitized by Google

niami, ziemią i murem; wewnątrz zaś całkiem z drzewa; obręb jego z wierzchołka góry we dwa boki, zamknięty aż do dołu murem, na górze tylko drzewem na sposób muru przyrządzanym *(par bolvercques fais à manieres de murs)* [1]. W Widziniszkach, wsi o 3 mile za Gedrojciami, dotąd są widoczne ruiny zamku murowanego przez Dowmunta, jednego z dzielnych wodzów Kiejstuta. Składają się one z gruzów i okopów na górze nad rzeką znajdujących się, która w półkole ich oblewa. Wały jeszcze są dość wysokie, podziemne przejścia wyraźne, a nadto pozostała z dawnego zamku jakaś starożytna budowa murowana o jedném piętrze, teraz na skład obrócona [2]; w Miednikach o 4 mile od Wilna, zamek nader starożytny; letnie mieszkanie Olgerda; którego rok ani czas założenia nie jest dotąd w historyi znany; a ruiny w dzisiejszym stanie już na początku XVI wieku wspominane, do najznakomitszych na Litwie należą. Jest to plac czworokątny, otoczony grubym trzyłokciowym blisko murem z kamienia polnego i cegły; długi łokci 249, szeroki łokci 195. Wysokość muru opustoszałego, dochodzi jeszcze 16 łokci. Głęboki przekop, wodą może niegdyś napełniony, otaczał wszystko; w północno-wschodnim zaś węgle, była wysoka kwadratowa o trzech piętrach wieża; tyle przestronna, że na każdem piętrze, dwie duże o wielkich oknach gotyckich komnaty mieścić się mogły. Dotąd jeszcze nie opadły starożytne schody dębowe, prowadzące z dołu na pierwsze piętro [3]. W Krewie o pięć mil od Oszmiany, zamek słynny w dziejach litewskich, za-

[1] Voyages et ambassades de Guilbert de Lannoy tamże str. 379.
[2] M. Baliński w Starożytnéj Polsce T. III str. 207.
[3] Tenże i tamże str. 211.

Digitized by Google

pewne przez Gedymina zbudowany; dziedzictwo i mieszkanie Olgerda; Jagiełły i Witowda więzienie; miejsce tragicznéj śmierci Kiejstuta; świadek licznych przed chrześcijaństwem na Litwie, pod czas najazdu Tatarów wydarzonych w niém wypadków; za króla Aleksandra zniszczony, runął potém w zwaliska. Dziś pozostały po nim mury z czerwonéj wielkiej cegły bez tynku wzniesione, które mogły mieć z górą 20 łokci wysokości. Obwód ich prostokątny, z jednego boku długi jest na sto kroków, z drugiego na 140. Dwie bramy od południa i wschodu, prowadziły do wnętrza obwodu, na którego obszernym dziedzińcu była wielka sadzawka, i niektóre budowle drewniane; a w rogu murów między południem a wschodem, niewielka wieża do mieszkania i obrony, znacznie nad mury wywyższona. Strzelnice u góry ścian zamkowych i gdzie niegdzie drewniane blanki, co pozostałych dotąd belek dębowych końce okazują. Do obwodu murów tych przytykała zewnątrz nich w rogu od północy, wzniesiona wielka baszta blisko 20 łokci w kwadrat przestronna, a więcéj niż na trzy piętra prócz dołu wysoka. W niéj to były komnaty władców tego zamku; dotąd jeszcze w jéj rozwalinach, otwory trzypiętrowych okien widzieć się dają; a pod niemi u spodu, małe okno więzienia zamkowego. Podstawa téj baszty aż do wysokości sześciu łokci nad ziemią, jest z wielkich kamieni polowych, tak jak i wszystkie mury na około; wyżéj zaś ściany wszystkich piąter, chociaż z tegoż materyału murowane, wielką jednakże i gładką cegłą podwójnie wewnątrz i zewnątrz wyłożone. Główne komnaty książęce, musiały być na drugiém piętrze, miarkując ze śladu najszerszych okien jaki dotąd pozostał; a sama baszta, była daleko wznioslejsza; bo nad oknami trzeciego piętra jest jeszcze otwór który, służył za miejsce do wnijścia ku wierz-

Digitized by Google

chołkowi baszty na wschody albo do jakiegoś mieszkania [1]. Piękne są także zwaliska zamku Gedymina w Lidzie, o 12 mil od Wilna; który podług Stryjkowskiego w roku 1323 był zbudowany, a do roku 1710 w całości porządnie utrzymywany; wtedy przez Szwedów spalony, więcéj potém z gruzów nie powstał. Położony on był w samem mieście, gdzie widzieć jeszcze można po niem czworogranne czerwone mury, ślady baszt i przekopów, w kształcie zupełnie podobnym do zwalisk zamków w Miednikach i Krewie [2].

W krajach też zawojowanych przez Litwę, na Rusi, wiele zamków już istniało; chociaż kronikarze XVI wieku większą ich część książętom Koryatowiczom przyznają. Do takich między innemi liczą: w Kamieńcu Podolskim nader obronna i wielce starożytna twierdza na stroméj skale umieszczona, która, jak chce Stryjkowski i Kojałowicz, dopiero po zawojowaniu Podola przez Litwinów około 1331 roku miała być zbudowana, a być może iż tylko wzmocniona lub przebudowana. W Bracławiu zamek podług latopisców ruskich już w XII wieku istniejący, a jak mniema Stryjkowski, staraniem książąt Koryatowiczów około 1331 zbudowany, z którego szczątki murów dotąd zostały. W Międzybożu jednocześnie przez tychże Książąt zbudowany. W Klewaniu odwieczny zamek w późniejszych czasach przerabiany, i w takim stanie dobrze dochowany. W Korcu zamek na skale wzniesiony, gniazdo słynnéj niegdyś rodziny Książąt Koreckich, a tych przodek Konstanty, jeden z 12 synów Olgerda, był jego

[1] M. Baliński Krewo starodawny zamek, opis historyczny w Noworoczniku Niezapominajki na r. 1842 str. 25.

[2] M. Baliński w Starożytnéj Potsce T. III str. 252.

Digitized by Google

założycielem. Przebudowany od następnych posiadaczy, czworoboczny o dwóch piętrach, z wieżą nad bramą nader starożytną ma postać.

Takim był pod względem nauk wyzwolonych stan Litwy i prowincyi ruskich, kiedy z widoków politycznych, w koniecznym interessie obu krajów, Jagiełło zaślubiając Królowę Polską, losy swego Narodu z polskim połączył; wiarę świętą przyjął: i do nowéj cywilizacyi przystąpił. Jagiełło w Polsce przeciągnął świetne panowanie Kazimierza Wielkiego, a na Litwie rządził wielki mąż Witowd; potężny władzca, bohatyr w wojnie, rozstropny i mądry w pokoju. Za niego to, nauki wyzwolone kwitnąć poczęły na Litwie; sam bowiem silnie protegował przemysł, a dla zachęcenia krajowców, wchodził z nimi do spółki handlowéj; w ozdobach, kosztownych sprzętach, i murowanych gmachach, wielkie miał upodobanie; stawiał domy celne murowane; budował warownie nad Dnieprem, Bohem i po szlakach lądowych na Podolu; a między innemi liczą za jego fundacye: zamki w Krzemieńczuku, Upsku, Herbodiajowymrogu, Missurynie, Koczkosie, Barhunie, i wielu innych miejscach.

Tylu starań Monarchów w obu krajach, niezaniedbywali naśladować panowie, wyższe duchowieństwo i możniejsza szlachta. Miasta zbogacone handlem, ubezpieczone prawami, zdobywały się na okazałe budynki, i ozdobne kamienice; o czém przekonywają niektóre gmachy od powszechnego zniszczenia ocalone, a zdumiewające dotąd znawców wytworem, nawet przepychem sztuki; dowodząc z jednéj strony gustu i znajomości sztuk pięknych w dawnéj Polsce, z drugiéj zamożności mieszkańców. W prawdzie, zabytki tego rodzaju nader są rzadkie; wszakże i

Digitized by Google

te co w zwaliskach leżą, winne są umiejętnéj sztuce silnego spajania cegieł i dobrego ich wyrobu dawnych murarzy, że ich dotąd nie rozebrano do szczętu. Są przecież, co przechodząc różne koleje, na modne pałace przerobione, dawny swój kształt zupełnie zatarły.

Oto są niektóre zamki prywatne do téj epoki należące. W Tęczynie, podług zdania Bielskiego, jeden z najokazalszych w całem państwie, zbudowany na wyniosłéj górze przez Nawoja, Wojewodę Sandomierskiego, około 1320 roku. Gmach ten w XVI wieku tak wspaniale przez Jana z Tenczyna, Kasztelana Wojnickiego, był odnowiony, iż współcześni uważali go za równie okazały i ozdobny, jak zamek Krakowski; zburzony przez Szwedów w 1655 roku, nigdy już do dawnéj świetności nie wrócił; a chociaż na początku zeszłego wieku jeszcze był zamieszkiwany, dziś ogromne tylko ruiny po nim zostały. Z planu jakiego nam Samuel Pufendorff, pisarz wojen szwedzkich w Polsce za Gustawa Adolfa zostawił; widać iż otaczały go dawniéj mury warowne, z pięciu wieżami, z których jedna okrągła a najobszerniejsza, stała przy bramie północnéj zamku *(Turris altissima ad portam arcis)*. Tą bramą szło się pomiędzy dwoma murami, położonemi od zachodu do wieży kwadratowéj najwyższéj, przez którą wchodziło się od południa w dziedziniec. Do téj wieży od strony prawéj dotykała wielka kaplica; a od niéj w kącie roztwartym aż do wieży okrągłéj przy bramie zamku, ciągnęły się budynki w stronę północną [1]. W Pabianicach, o 6½ od Sieradza, piękny niegdyś zamek, do Kapituły Krakowskiéj należący; podług zdania

[1] Samuelis de Puffendorf de rebus a Carolo Gustavo Sveciae Rege gestis Commentariorum, elegantissimis tabulis aereis exornati. Norimbergae 1696 rycina pod N. 15.

Digitized by Google

Długosza już w XI wieku na tém samém miejscu istniejący, późniéj zapewne przerobiony, dotąd trwa w całości i należy do dobrych zabytków germańskiego budownictwa w Polsce. W Wiśniczu obszerny zamek na skalistéj z dwóch stron prostopadle ściętéj górze w czworobok zbudowany; posiadłość możnéj niegdyś rodziny Kmitów, na początku XVI wieku odnowiony; po zniszczeniu go przez Szwedów. podźwignięty i w końcu jeszcze zeszłego wieku mieszkalny; słynął ze wspaniałego kształtu, bogatych ozdób i najpiękniejszego w tych stronach ogrodu [1]. W Lubowli, o 12 mil od Krakowa ważną w dziejach polskich grający rolę zamek tameczny, na szczycie góry stojący; kilkakrotnie przez Władysława Jagiełłę zamieszkiwany; w końcu zeszłego wieku jeszcze cały; teraz tylko samemi zwaliskami i szczątkami wieży, dawną swą okazałość przypomina [2]. W Lipowcu, zamek Biskupów Krakowskich, na skalistéj lasem porosłéj górze, niewiadomo kiedy stawiany; zdaje się należeć, jak ze zwalisk wnosić można, do końca XIII lub początku XIV wieku. Przeznaczony on był na więzienie duchownych, i ztąd *domus correctionis* nazywany; a już na początku XVI wieku na ten użytek był obrócony. Zamek ten ma kształt okrągły; wchodzi się do niego jedną bramą od zachodu; cały nie wielką przestrzeń zajmuje; mieszkania w nim są małe, jak cele klasztorne. Pierwsze piętro, sklepienia, a w stronie południowo-wschodniéj wysoka i okrągła wieża, dobrze są jeszcze zachowane [3]. W Kurniku, o dwie mile od Po-

[1] Plan tego zamku wraz z ogrodem u Puffendorfa, na rycinie pod N. 15.

[2] Dziennik pod tyt. Kolumb na r. 1829 N. 27.

[3] Pamiątka z Krakowa Część III str. 235,

Digitized by Google

znania, wzniesiony w roku 1374 przez Mikołaja z Kurnika, Biskupa Poznańskiego, mającego jak pisze Długosz, wielkie w budownictwie upodobanie; przeszedłszy następnie w posiadanie zamożnéj niegdyś rodziny Górków, w XVI wieku przez Stanisława Wojewodę Poznańskiego tak wspaniale przerobiony, iż, jak świadczy Sarnicki, równie wytwornością budowy, jak silném obwarowaniem w całéj Polsce słynął [1]. Orzelski zaś w swoich pamiętnikach powiada: iż Francuzi z Henrykiem Walezyuszem do Polski przybyli, których wyżéj wspomniony Górka wspaniale w tymże zamku w r. 1584 podejmował, niemogli dość nadziwić się wygodom, przepychowi i zbytkom tego mieszkania [2]. Przeszedł potém gmach ten spadkiem w dom Działyńskich; a ci w pierwszéj połowie przeszłego wieku, idąc za powszechnie panującą modą francuzką, popsuli ten starodawny zabytek, przerabiając go zewnątrz i wewnątrz na pałac w guście wieku Ludwika XIV; i tak przerobiony, do dziś dnia widzieć się daje [3]; w Olesku o 7 mil od Lwowa, starożytny zamek na usypaném znacznéj wysokości wzgorzu wznoszący się; około roku 1327 wspominany w dziejach, jako własność Bolesława Trojdenowicza, Księcia Mazowieckiego; przechodził następnie to w ręce litewskich lub polskich książąt, to do prywatnych możnowładców, kolebką był dwóch Królów polskich. Przez Maryę Kazimirę, małżonkę Jana III Sobieskiego, wielkim nakładem wyporządzony, dotąd w całości dochował się. Dwie duże aleje lipami wysadzone, prowadzą do wysokiéj okrągłéj góry na któréj stał, a któréj stawy i okopy strze-

[1] Sarnicki Descriptio veteris et novae Poloniae. Cracoviae 1585.

[2] Pamiętniki o dawn: Polsce T. I str. 169.

[3] Wizerunek zamku w Kurniku P. L. 1835. N. 20.

Digitized by Google

gły. Przy wjeździe na dziedziniec jego, znajduje się obszerny płytami kamiennemi wysadzany taras, a pod nim stajnie. Sam zamek tworzą dwa wystające skrzydła; w środku zabudowania, znajduje się mocna wieża a w niéj brama zajezdna. Z najdawniejszych pokojów, pozostały jeszcze trzy z wszelkiemi swemi osobliwościami; lubo i na nich czas wyrył znaki zniszczenia. Prowadzą do nich schody kamienne przez wązki kurytarz; przystrojone są pięknemi sztukateryami, sutemi wyzłoceniami i innemi ozdobami. Szczególniéj atoli celuje pokój niebieski z złoconemi brzegami, przedstawiającemi gatunki ptaków i różne mitologiczne figury [1]. W Wiśniowcu nad Horyniem, gniazdzie Korybutów, książąt Siewierskich Wiśniowieckich, jest na wyniosłéj górze zamek, który zbudować miał z ciosowego kamienia około roku 1395 jeden z tych Książąt Dymitr; a który XVII wieku przebudowany, nakoniec w roku 1744 przez ostatniego potomka tejże rodziny Michała Wiśniowieckiego Hetm: W. Ks. Lit. na sposób francuzki w kształcie podkowy przerobiony, od ówego czasu w tym stanie widzieć się daje. W Ostrogu na Wołyniu, na wysokiéj wodą oblanéj skale, w prześlicznem położeniu, bardzo dawny, bo pod rokiem 1100 już w dziejach wspominany zamek; siedlisko sławnego niegdyś domu Ostrogskich; przepychem mocą i wytworem głośny; z którego to co pozostało: obszerna wchodowa brama i kilka baszt, dokładne o reszcie dają wyobrażenie. Szczątki te, podtrzymywane przybudowanemi w różne czasy wsporami, z zewnątrz do trzech piątr dochodzą. W ogolności, gmach ten jest tak zbudowany, iż ze strony cerkwi pod wezwaniem Trzech Kroli, widać tylko dwa piętra; a z przeciwnéj cztery; pod

[1] Wizerunek tego zamku w dziele: Galicya w obrazach str. 50.

Digitized by Google

nim ciągną się ogromne lochy; niektóre już ziemią zasypane; w środku zaś mieszczą się obecnie władze sądu powiatowego [1]. W Łowiczu, zamek wielce ozdobny Arcy-Biskupów Gnieznieńskich, zbudowany przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego około 1355 roku, rozszerzany i ozdabiany przez następców, zburzony w czasie pierwszego najścia Szwedów, i znowu napoczątku zeszłego wieku przez Teodora Potockiego, Arcy Biskupa podźwignięty; gdy z czasem rezydencyją Arcybiskupią do Skierniewic i Łyskowic przeniesiono; opuszczony, zniszczał, i więcéj z ruin niepowstał; ostatecznie w roku 1822 na inne budowle rozebrany. Dziś z ogromnego i wielce ozdobnego tego gmachu, nawet śladu nie zostało. Stał on przy mieście w stronie północnéj na wzgórzu, ręką ludzką wśród niedostępnych w ówczas błot. trzęsawisk i rozlewów rzeki Bzury, usypaném; prócz murów które go otaczały, wałem wysokim opasany, palisadami i przekopami wzmocniony. Podług dokładnego i ozdobnego wizerunku i planu u Puffendorfa umieszczonego, dzielił się na zamek wyzszy i niższy *(arx superior et inferior)*. Baszty większe, były w formie okrągłéj; mniejsze równie jak wieże, kwadratowe, w różnych stronach umieszczone. Jedna z wież w środku wznosząca się, wysoka, nader pięknego była budownictwa; miała ona u góry żelazną galeryą i kształtną kopułę; a na téj, chorągiew. Most długi przez błota idący, umocniony przekopem, i dwoma szańcami z obu stron usypanemi, łączył go z mia-

[1] Wizerunek szczątków Zamku w Ostrogu podług rysunku Vogla, rytowany przez Hammera, widzieć można w Dzien. podróży do Turcyi Ed. Raczyńskiego ryc. N. 2. Obszerniejsze historyczne opisy Kraszewski Wspomn. Wołynia T. 2 str. 143—198; po rossyjsku przez P. Dombrowskiego w Kiewlaninie na r. 1840 str. 81.

Digitized by Google

Zamek w Łowiczu w 1655 roku

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

w Cynkografii Banku Polskiego

Zamek w Pńy w 1655 roku

Digitized by Google

stem [1]. W Iłży, nad samém miastem, na spadzistéj wysokiéj górze, wznosił się niegdyś obszerny i okazały zamek, z którego dziś malownicze tylko ruiny pozostały. Na miejscu od wieków tu już istniejącéj z drzewa warowni, Jan Grot, Biskup Krakowski, wymurował go około 1340 roku; a następcy wzmacniali i ozdabiali, i niejednokrotnie w murach jego Królów polskich ugaszczali: zanim go Szwedzi w roku 1655, a do reszty właśni krajowcy zniszczyli. Widziemy na rycinie u Puffendorfa, iż to był gmach nader pięknego budownictwa w germańskim stylu; cały w czworobok; kilka czworogrannych baszt na około go otaczało; w środku wysoka okrągła piramidalnie kończąca się wieża, któréj szczyt małe wieżyczki jak na kościele Panny Maryi w Krakowie zdobiły [2]. W Pińczowie nad Nidą, gniazdzie domu Oleśnickich, był zamek obronny; zbudował go z ciosu na wysokiéj wapiennéj górze, sławny Zbigniew, kardynał, Biskup Krakowski, na początku XV wieku. Przeszedłszy w posiadłość rodziny Myszkowskich na początku XVII wieku, rozprzestrzeniony i ozdobiony przez Zygmunta, Marszałka Wielkiego Koronnego, okazałością swoją w całym kraju słynął; była w nim wytwornéj i kształtnéj budowy kaplica; pokoje strojne w drogie marmury; rzadkie malowidła i wiele osobliwości dzieł sztuki. Zamek ten, opierający się różnym kolejom losu, pomimo dwukrotne goszczenie w nim Szwedów za Gustawa Adolfa i Karola XII, snadź przez nich nawet oszczędzany, do początku naszego wieku w całości dotrwał; i dopiero Mar-

[1] Podług ryciny pod N. 10 u Puffendorfa; obszerniejszy opis tego zamku czytać można w dziele W. H. Gawareckiego: Pamiątki historyczne Łowicza 1844 str. 174.

[2] Puffendorf. rycina pod N. 43.

Digitized by Google

grabina Wielopolska kazała go rozebrać i wystawiła sobie z niego pałac w nowszym guście pod górą, który i dotąd stoi [1]. W Oporowie wsi w Łęczyckim, o 2 mile od Sochaczewa, zamek na wzgórzu usypaném, wystawiony z muru przez Władysława Oporowskiego, Prymasa i Arcy Biskupa Gnieznieńskiego około roku 1450, wybornie dotąd w całości dochowuje się. Mury jego tworzą czworobok; obwód ich wynosi około 140 kroków; wewnątrz jest dziedziniec szczupły, brukowany i znacznie wzniesiony. Od południa i zachodu jest on dotąd mieszkalny; od wschodu i północy, wały czyli mury obronne, niewiele niższe od murów części mieszkalnéj, szerokie na łokci trzy, u wierzchu opatrzone w zęby, a w tych są otwory czyli strzelnice. W środku murów wałowych jest wieża, na wierzchu któréj, kaplica o trzech podłużnych oknach. Wieża ta od dołu jest półokrągła; to jest: część jéj zewnątrz murów wałowych wystająca, aż do zrównania się z wysokością tychże murów jest okrągła; zaś jéj strona od dziedzińca, stanowiąca łącznie z murami wałowemi ścianę, płaska. Począwszy odtąd jak się kończy wysokość murów, część zewnętrzna wieży jest pięcioboczna, jednakowa; to jest płaska, dachem sześciokątnym, bez żadnych ozdób pokryta. Zewnętrzny kształt zamku pozostał ten sam jaki był dawniéj; zaszły tylko zmiany w niektórych szczegółach, całości nie psujące bynajmniéj; które świadczą o dobrym guście obecnego właściciela Pana Tomasza Orsetty. Mury główne są te same, jakie były od założenia swego: starodawne, zczerniałe, nietynkowane. Do nich umiejętnie zastosowane są i tegoczesne przymurowania, podobnie nie

[1] Wizerunek zamku jakim był w 1655 roku tamże na rycinie pod N. 19.

Digitized by Google

tynkowane, tylko cegła szlifowana, między którą wapno jakby w białych paskach przebija. Części mieszkalne są o piętrze, wewnątrz w znacznéj części przekształcone. Pod zamkiem są sklepy głębokie, podobneż i pod dziedzińcem, sklepione w kształcie chodników [1].

Tak mieszkali możni Panowie i dygnitarze Królestwa. Szlachta mniéj bogata, zawsze mało o mury dbała, stawiała dla siebie drewniane dworce; a kiedy ją stać było, to najwięcéj modrzewiowe, które opierały się wiekom równie jak murowane; bo podwaliny dawano im mocne; drzewo wybierano suche; wiązanie było krzepkie; i dach wysoki, czasem piętrzysty z wielu w nim okienkami, zwykle gontami pokryty. Takie stare budowle długo były szanowane, dopóki moda włoskich i francuzkich pałaców, i tych zabytków przeszłości nie poniszczyła; zdołały one wytrzymać wszystkie burze krajowe; snadź może i dla tego, iż je z powodu niepozorności, prędzéj mijano a do murów ciągniono.

Jeżeli okazałe były mieszkania Panów, nie mniej na wytworne budynki i miasta się zdobywały. W tych wiekach znajdujemy już ślady, iż w znaczniejszych były osobne urzędy budowniczych; którzy nad porządkiem i kształtem budowli czuwali. Ważnych pod tym względem wiadomości dostarcza nam kronika miasta Lwowa Zimorowicza; w któréj, na zasadzie dawnych akt miejskich, kilkakrotnie już w XIV i XV wiekach działania wspomnionych urzędów są wspomniane [2]. Ze śladów zaś, jakie nam dotąd

[1] Podług opisu P. W. H. Gawareckiego w Kalendarzyku politycznym na r. 1844 gdzie i wizerunek tego zamku w obecnym stanie podług rysunku P. Kasprzyckiego jest umieszczony.

[2] Historya miasta Lwowa Zimorowicza str. 127, 136, 204 i następne.

Digitized by Google

zostały, widać: iż wznoszono szczególnie ozdobne ratusze i baszty na około miast, bramy i t. p. wysokie i obszerne kamienice upiększane zewnątrz rzeźbą z ciosu, malowaniem, a nawet złoceniem.—Z pomiędzy wielu innych, najokazalszym miejskiego budownictwa tych czasów zabytkiem, jest: Kazimierz dolny nad Wisłą, miasto niegdyś wielce zamożne i handlowe, teraz w ruinach szczątki dawnego stanu przechowujące. Widzieć tam można w całości średniowieczne wzory domów miejskich, a mianowicie Ratusz w samym rynku, budowlę szczególnego rodzaju; w jednym rzędzie z innemi domami stojącą; niegdyś mieszkanie jednego z możnych tamtejszych mieszczan Przybyłów. Dom ten zdobi facyata, czyli ściana od frontu płaska, rozmaitego rodzaju ozdobami architektonicznemi, rzeźbą płaską i wypukłą w guście germańskim i mieszanym napełniona. Jest ona o czterech podziałach; pierwszy dolny zajmują trzy arkady, pod któremi jest przejście; drugi składa się z pierwszego piętra o trzech oknach, między któremi jest umieszczona wypukłorzeźba Świętego Mikołaja, przedstawiająca; trzeci napełniony jest rzędem pilastrów, między któremi w wklęsłościach umieszczone są popiersia i figury z historyi świętéj; czwarty górny, czyli zakończenie frontonu całéj budowy, składa się z czterech facyatek a raczéj bramek; z tych w jednéj środkowéj, umieszczony jest dzwonek ratuszny, przedziały zaś między niemi rzeźbą suto ozdobne. Obok tego ratusza, razem z nim połączony, stoi dom niegdyś do magistratu należący, dziś prywatny, jeszcze szczególniéj ustrojony; od wierzchołka bowiem dolnych arkad aż do gzymsu między oknami, widać olbrzymią płaskorzeźbę z kamienia, wyobrażającą Ś. Krzysztofa z dzieciątkiem Jezus na barkach, a z drzewem z ziemi wyrwaném w ręku. Pod stopami świę-

Digitized by Google

do str. 152.

1

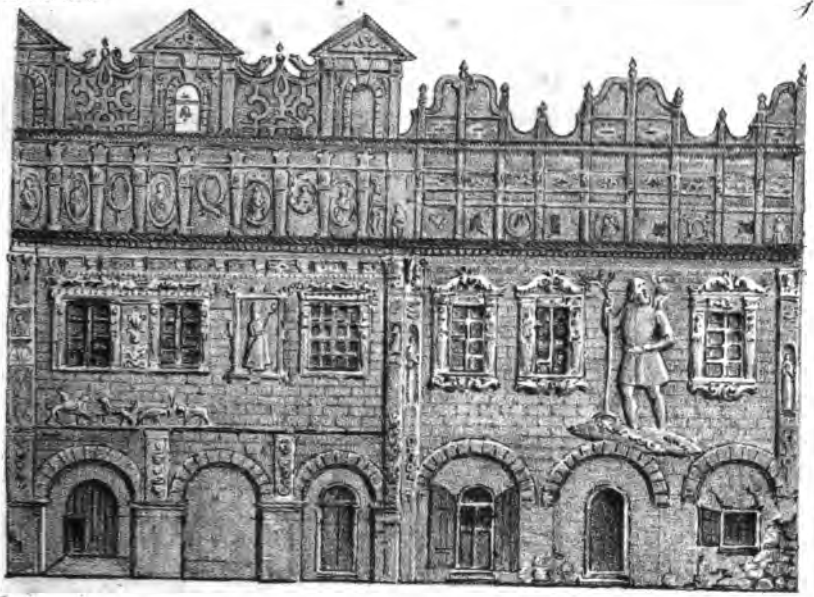

do str. 154.

2.

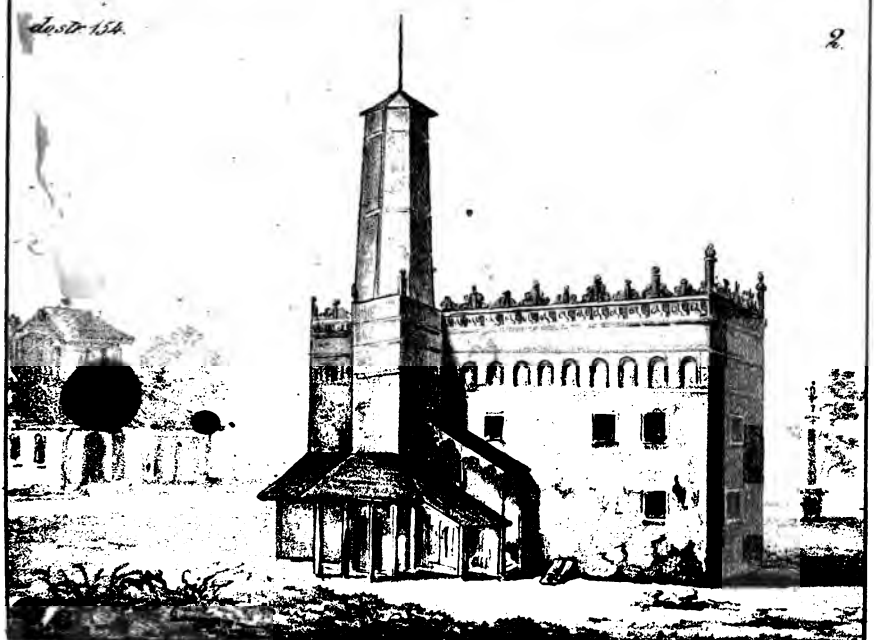

w Cynkografii Banku Polskiego

NI Ratusz w Kaźmierzu.
NII Ratusz w Sandomierzu.

Digitized by Google

Digitized by Google

tego widać wyrobione z muru ryby, raki i inne tym podobne godła.

Co do innych budowli w temże mieście, interessującą jest także kamienica przy tak zwanéj ulicy Senatorskiéj, najokazalsza i najgustowniejsza co do swéj budowy, zbudowana w sposobie niejako maurogockim; która niewiadomo jakim sposobem tutaj się zjawiła. Część górna składa się z trzech podziałów, i na równéj linii środkowéj mieści w wklęsłościach swoich, posągi Najświętszéj Panny i Chrystusa Pana; obok których z jednéj strony jest posąg Ś. Jana, z drugiéj Ś. Łukasza; a wmieszczone między przedziały tych wszystkich posągów gryfy i różne monstra, kończą ogół kształt ołtarza mający; niżéj zaś nieco nad oknami jest rząd wnęków, przeznaczonych snadź na umieszczenie w nich figur. Zresztą pełno jest w tym domu, architektonicznych ozdób w maurytańsko-arabskim guście; które pomimo zbytecznéj swéj ilości, wiele pięknych szczegółów mają, a w całości nader powabnie dla oka przedstawiają się. Wszystkie te domy i inne rynek otaczające, stawiane są z kamienia wapiennego [1].

Jadąc od strony Nowéj Aleksandryi (Puław), nad samym brzegiem Wisły, z daleka jeszcze od miasta, spostrzegać się daje kilkanaście spichlerzy po większéj części w gruzy zamienionych. Zbudowane są one z białego piaskowca, ściany od słot i wichrów płowe, a pomiędzy rozpadlinami i na wierzchu murów rosną brzozy dość nawyznaczne. Kamień piaskowy, pospolitym jest materyałem do budowy w okolicach miasta Kazimierza; lecz nie-

[1] Opis ten skreślony podług artykułów P. J. Piwarskiego w Dzienniku powszechnym na r. 1829. Gawareckiego w Magazynie powszechnym na r. 1840 Z. III i Balińskiego w Starożytnej Polsce T. II p. 1097.

Digitized by Google

zmiernie na działanie powietrza nie trwały; gdy nacieknie wodą, pęka potém od mrozu; a kilka lat zaniedbania jest dostateczne, aby gmach rozsypał się w gruzy; wszystkie te spichlerze są w czworoboki stawiane a na kilka piętr wysokie. Niektóre z nich, tuż pod samem miastem stojące, służą do pierwiastkowego na skład zboża użycia; kształt ich jest piękny, ozdobny, o trójkątnych frontonach; a na niektórych dają się jeszcze widzieć malowania lub rzeźby, przedmioty historyi świętéj wyobrażające [1].

Podobnie szczególne budowle średnich wieków można jeszcze natrafiać po wielu miastach dawnéj Polski. W Poznaniu, Gnieznie, a nawet Rawiczu i Wschowie, są domy godne ze wszech miar uwagi dla swéj ozdoby i starożytności. W Bieczu w obwodzie Jasielskim, mieście o 34 mil od Lwowa, niegdyś wielce zamożném i małym Krakowem nazywaném, widzieć można w rynku wielce starożytny Ratusz z wysoką wieżą; tudzież z napisami i herbami z kamienia wykutemi, i kilka domów nadzwyczaj piękną średniowieczną budową odznaczających się; między któremi, celuje mianowicie dom Kromerów, bardzo dobrze dotąd dochowany; urodzeniem (1512) sławnego kronikarza polskiego pamiętny. Podobnież interesującym jest dom Lewandowskich, niedaleko farnego kościoła stojący, z okrągłą wysoką wieżą; podług miejscowego podania, miała to być zbrojownia miejska i t. d. Godne wspomnienia są także Ratusze w Tarnowie, Sandomierzu, z kształtu swego budownictwa do téj epoki należące, i wiele innych.

Z dawnego obwarowania miast za Kazimierza W.

[1] Obszerniejszy opis Kazimierza w Magazynie powszechnym na r. 1840 Zeszyt III. Jutrzenka Noworocznik 1834 z widokiem miasta przez Ant. Oleszczyńskiego rytowanym. Muzeum domowe na r. 1836 N. 41 z wizerunkiem spichlerza starożytnego.

Digitized by Google

lepiéj dotrwały szczątki murów Sandomierza; gdzie strona obwarowania od północy, w całości jeszcze jest zachowana; obejmuje ona dwie bramy: Opatowską 14 łokci kwadratowych mającą, wewnątrz obszerną a 48 łokci wysoką, i dotąd w tém jedném może mieście w podobnéj wielkości dochowaną; Zawichostską łokci 12 obszerną a 16 wysoką Była dawniéj i trzecia od strony wschodniéj brama Krakowska, lecz ta przed kiką laty obalona [1].

Daleko późniejsze są resztki obwarowania Krakowa, a właściwie jedna tylko brama Floryańska, w kształcie rotundy z siedmiu wieżyczkami w roku 1498 za Jana Albrechta, Króla polskiego, wystawiona, a ostatecznie w roku 1840 kosztem tamecznego Rządu umiejętnie odnowiona; która stanowi dziś najpiękniejszy zabytek architektury gotyckiéj fortyfikacyjnéj w starożytnéj Polsce [2].

Tyle i tak okazałych gmachów dostatecznie przekonywa: iż sztuka budownicza w dawnéj Polsce umiejętnie była uprawianą; żałować jednakże wypada; iż historya oprócz kilku imion o których wyżéj wspomnieliśmy, nie przechowała nam wiadomości o tych co ją uprawiali. Wszakże, na tę samę niewiadomość i w dziejach sztuk innych krajów narzekają. W ubiegłych wiekach orężem tylko zyskiwała się sława, a imię artysty kryło się w cieniu. Ci wielcy architekci gotyckich budowli, nad których sztuką dziś patrzący zdumiewają się, żadnego o swoim kunszcie nie zostawili pisma, nawet w zachodniéj Europie. Ich wielkie pomysły wykonywał prosty kamieniarz i murarz, ciemny rzemieślnik idący niewiedząc za polotem geniuszu. Nie ma-

[1] Muzeum domowe na rok 1839 N. 2 str 87.

[2] Wizerunek i opis bramy Floryańskiéj widzieć można w Pamiątce z Krakowa C. I str. 192.

Digitized by Google

jąc szkoły, prostą tylko fantazyą byli wiedzeni; ztąd też jednakowe zasady jak gdyby z jednego źródła wszędzie w ich dziełach spotykać się dają; a wszystko wykonywali sami, bez planów, rysunków, i tym podobnych przygotowawczych teoryj, bez pretensyj do uwiecznienia swego nazwiska. Nic więc dziwnego, iż dziś o żadnym prawie nie wiemy, a tylko pojedyncze suche imiona gdzie niegdzie spotykać jeszcze można.

Jednak nie byli to pospolici mistrze, i snadź ciągle za granicą słynęli; bo w wyżéj wspomnianych archiwach budowniczych wiedeńskich, znowu są tabliczki osobne z następnemi monogrammami.

NICOLAUSS v: Krackhau.

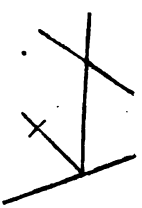

między zrokiem 1524—15.34

Digitized by Google

PAUL KHÖLBL von Krackhau.

Röm: khay: May: hoffstainmetz, und Paumaister. Iber den gang pey den Augustiuern. Auch Paumaister.

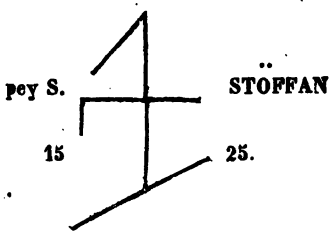

[1].

W aktach radzieckich Krakowa, wspominany jest Piotr z Krakowa jako w roku 1399 trudniący się budową zakrystyi przy kościele Panny Maryi; lecz czy zajmował się poprzednio w stawianiu téj świątyni, na to dowodów dotąd nie wynaleziono.

Nakoniec, mamy jeszcze wiadomości z owych wieków o szczególnym artyście i amatorze, Wacławie z Tęczyna, synu Jędrzeja Wojewody Krakowskiego, w roku 1376 zmarłym; który obrawszy sobie stan duchowny, wydoskonalił się był w sztuce budowniczéj, a Kazimierz W. umiejętnością i radą jego, we wszystkich swych pod tym względem zamiarach wspierał się; do tyla iż żadne miasto, zamek obronny, kościół i t. p. bez niego nie stawiano; a nawet umierając, na śmiertelnéj pościeli, jemu jeszcze dokończenie wielkiego zamku w Włodzimierzu poruczał [2].

[1] Kluczycki Pamiątki polskie w Wiedniu str. 20.

[2] Długosz L. X p. 3. Maciejowski Polska do połowy XVII wieku T. I.

Digitized by Google

b) O SZTUCE OBRAZOWÉJ W ŚREDNICH WIEKACH.

§ 1. Rys ogólny.

Podobnie jak budownictwo, tak i sztuka obrazowa chrześcijańska bezpośrednio ze wzorów starożytnych powstała; lecz zarówno od swego pierwotworu niebawem odstąpiła. Rzeźba a mianowicie snycerstwo, w świecie chrześcijańskim, nie miało tych samych pobudek do wzniesienia się co greckie; bo gdy religia pogańska, cała na zewnętrznych oparta formach, podawała łatwą sposobność do wykształcenia tego rodzaju sztuki, to przeciwnie, religia Chrystusa, na wewnętrznych zasadach panująca, mniéj troszczyła się w pierwiastkach swoich o formy. Powszechne było zdanie, jakoby przedstawianie kształtów ludzkich, przypominając czasy pogaństwa, przeciwiło się zasadom religii. W ogólności więc sztuka obrazowa, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bardziéj ku zasadom malarstwa niż ku plastyce dążyła; ztądtež rzeźbiarstwo, miało raczéj dekoracyjne tylko stanowisko będąc długo bez postępu; gdy przeciwnie malarstwo zyskało z czasem szerokie do rozwinięcia się pole. Mimo to, świątynie chrze-

Digitized by Google

ścijan, w samych pierwiastkach swojego powstania nie mogły zostać obcemi sztukom, jakkolwiek uprzedzeniem ściśnionym. Ołtarze nie obchodziły się bez rzeźby i malowidła. Katedry, krzesła biskupie, zdobiono symbolami; nieszczędzono licznych ozdób i pięknideł, chociaż te sens zaciemniały, na co nieraz Origenes się żali. Czytamy w ustawach Nicejskiego Soboru, iż obrazy przedstawiające historyą Jezusa Chrystusa, Patryarchów, Apostołów i Męczenników, malowano od pierwszych lat chrześcijaństwa na naczyniach, sprzętach, nawet na odzieży i kapach kościelnych; upiększano niemi ściany świątyń, i nakoniec stały się niezbędną potrzebą; bez któréj nie wolno było dopełniać świętych tajemnic. Napróżno atoli byłoby szukać, w pierwotnych tego rodzaju utworach, jakkolwiek dziś są one nader rzadkie, pojęć piękności w sztuce; na starożytne bowiem wzory, albo z zaniedbania albo z umysłu nie zapatrywano się; a tym sposobem coraz grubsze i zimniejsze z pod dłuta i form artystów wychodziły dzieła; ubiegano się bardziéj za drogością materyałów, niż za artystycznym wyrobem.—Snycerstwo atoli do XI wieku mniejszym uległo zmianom, i przez wierniejszą tradycyą zachowało w utworach swoich więcéj piękności. Mianowicie zwierzęta i rośliny, dobrze wykonywano; w obieg bowiem puszczone księgi Arystotelesowe obznajmiały z historyą naturalną; a zamiłowanie w łowach najbardziéj w owych wiekach upowszechnione, przyłożyło się do badania roślin i zwierząt, i przedstawiania onych zwykle lepiéj niż ludzi i inne przedmioty.

Sztukę więc obrazową daleko późniéj i powolniéj od budownictwa odrębnie i umiejętnie uprawiać zaczęto. Na zachodzie, długo po swoim upadku zupełnie nawet o nich zapomniano; w Bizancyi zaś tradycyjnie niemi zaj-

Digitized by Google

mowano się, a wyroby tameczne niekiedy przynajmniéj w technicznem wykonaniu, starożytny smak przypominały. Z tamtąd więc utwory do Europy jeszcze przychodziły, a z czasem i naśladować je zaczęto. Styl przecież bizancki w sztuce obrazowéj, najdłużéj na zachodzie dotrzymał się; nawet i wtedy, kiedy już budownictwo z pod niego wyswobodzić zdołało się. Powodem tego, już to był wyższy stan oświecenia w Bizancyum, już stosunki od czasu Karola W., kiedy komunikacye stolic naczelnych stały się częstszemi; późniéj przybyły i związki familijne Niemieckiego a szczególnie Sasko Cesarskiego Domu z dworem Bizanckim. I tak: córka Romana, Cesarza greckiego, Teofania, była małżonką Ottona II, a syn jéj Otton III; wychowywał się pod kierunkiem i nadzorem Greków. Moda grecka była w ówczas panującą niemal w całéj Europie, a wyroby Greków za wzorowe uważano. Nic więc dziwnego, iż w zabytkach najdawniejszych, sięgających aż do końca XIII wieku, wszędzie cechę tych wyrobów napotykamy.

Tą samą drogą i do Polski przechodził gust grecki. Wojny i stosunki familijne z Rusią, połączoną wiarą i dawnemi związkami z Grecyą, sprawił: że sztuki piękne od Greków Ruś, od téj sąsiadująca Polska nabywała. Miała też Polska i bezpośrednie oddawna z Bizancyum stosunki. Tak: w r. 1018 wyprawiał Bolesław Chrobry świetne poselstwo do Cesarza Bizantyjskiego Bazylego III, ofiarując mu swoję przyjaźń, a w razie jéj odrzucenia potęgą mu swoją zagrażał. Wiadomo także: iż syn jego Mieczysław II umiał sam po grecku, jak o tém zaświadcza w swym liście księżniczka Swewów Matylda. Żona tegoż Mieczysława Ryksa, była wnuczką Teofanii córki Romana i t. d. Dzieje krajowe zostawiły nam dowody, iż niekiedy sami władcy Greckiego Narodu, ich rodziny, lub ich członko-

Digitized by Google

wie w krajach polskich przebywali. Tak: Teodor Łaskarys, zięć Cesarza Aleksego, za czasów Leszka białego w Haliczu; Król Kipru za Kazimierza Wielkiego w Krakowie, a za Jagiełły, Posłowie Cesarza Emmanuela II, którego Król polski zbożem i ludem hojnie zaopatrywał. Przytoczone więc wypadki, dostatecznym mogą być dowodem istnienia stosunków z Grecyą i objaśnieniem: dla czego gust tego Narodu, w Polsce licznych miał zwolenników.

Z czasem atoli nad wpływem bizanckiego gustu, przemógł styl germański; mianowicie też kiedy na początku XIV wieku, budownictwo germańskie całe bogactwo swéj sztuki rozwinęło. Styl ten opanował wtedy zupełnie sztukę obrazową; nadał jéj więcéj życia; udzielił obfitych pomysłów; wskazał wzory do delikatnego wyrobu i pracowitego wykończenia. Odtąd w pomnikach rzeźby, widziemy pod każdym względem znaczną różnicę; ostre kąty, ogiwy, główną tu rolę grają; szczególnie atoli w wyrobach figur, pojęcie piękności znacznie posunięto; a fantazyjne ozdoby, nadzwyczajnego bogactwa imaginacyi dowodzą. Zresztą, czego tylko praca, pilność, niezrównana cierpliwość, mogły przy ówczesnych wyobrażeniach dokazać, to wszystko zrobiono; a dziś jeszcze w zadumienie nas wprawiają te drobne misterne wyroby, rzeźby na metalach, kamieniu i drzewie; owe cudownie piękne z nadludzką cierpliwością wykonane miniatury po rękopismach; te śliczne, życia pełne, w zadziwiającéj trwałości barwie, szyby malowane i t. d.

Stan taki trwał prawie do końca XV wieku, kiedy z kolei znowu wschodząca jutrzenka włoskiego gustu, dalszy jego popęd stłumiła.

Digitized by Google

§ 2. Zabytki sztuki obrazowéj w Polsce od X do XVI wieku.

a) *Rzeźba mała na metalach.*

Najobszerniejszy rozwój artystyczny, przedstawiają wyroby służące do ozdoby wewnętrznéj świątyń Pańskich, obrzędów i wystawy kościelnéj. Już za czasów Konstantyna W. na wschodzie, a w IX wieku za Leona III, Papieża, na zachodzie, sprzęty i ozdoby w tym rodzaju, były w całém chrześcijaństwie do wysokiego stopnia sztuki posunięte i kosztowne. Pobożni Monarchowie i bogacze, ogromne summy łożyli na ich sprawianie, nieopuszczając sposobności sprowadzania z krajów zawojowanych, rzeczy ku ozdobie kościołów służących. Bolesław Chrobry w kwitnącym sztukami Kijowie, po zwycięztwie w roku 1016 nad Jarosławem, zabrał pomiędzy ogromnemi skarbami, wiele pomników sztuki greckiéj, które do Polski przesyłał; i kościoły, mianowicie katedrę Gnieznieńską, niemi ozdabiał. W r. 1039 Czesi zająwszy Gniezno, gdy złupili wspomnioną katedrę, między wielu kosztownościami zabrali krzyż szczerozłoty z owego podarunku pochodzący; który Bolesław trzykroć miał odważyć ciężarem osoby swojéj, a Kosmas Pragski mówi: iż go w Pradze podczas tryumfu, zaledwie dwunastu kapłanów unieść zdołało. Wtenczas także, wzięto trzy szczerozłote tablice, drogiemi kamieniami wy. adzane, z których jedna 300 funtów ważyć miała, i wiele innych osobliwości dzieł sztuki [1]. To nam daje miarę jaki przepych pa-

[1] Monumenta Ecclesiae. Metropolitanae. Gnesnensis per Math. Siemieński p. 5.

Digitized by Google

Digitized by Google

w Cynkografii Banku Polskiego

N I. Kielich z Katedry Włocławskiej
N II. Kielich z daru Kazim. W. w Słobnicy

Google

nował w sprzętach i naczyniach kościelnych. Relikwiarze, monstrancye, kielichy, lichtarze, i t. d. ze szczerego złota, srebra, kryształu górnego, jaspisu, nader misternie robiono i drogiemi kamieniami wysadzano. Ubiory kapłanów jako to Infuły, dalmatyki, ornaty w kamienie drogie lub wytworne wyszycia, wytkania, wypukłym sposobem udającym rzeźbę, dziwnie sztucznie i ozdobnie sporządzano, a perłami i dyamentami ubierano. Mszały kościelne oprawiano w srebro, kryształ lub słoniową kość z misternemi rzeźbami, w czém szczególnie się odznaczały wyroby greckie.

Za najdawniejszy tego rodzaju zabytek, uważany jest relikwiarz Ś. Eufemii w kościele Kanoników regularnych w Trzemesznie o 1½ mili od Gniezna, którego fundacya czasów Mieczysława I sięga. Pokazują tam nadto dwa kielichy wyzłacane, które podług miejscowego podania, Dąbrowka miała temu kościołowi darować; i kielich szczerozłoty, którego Ś. Wojciech miał używać. Ci jednak, co te zabytki widzieli, powiadają, iż one są zbyt piękne na ten czas; bo robota ze stylu najdaléj XIII wieku sięga; głębokiéj atoli starożytności relikwiarza nikt nie zaprzecza. W katedrze Krakowskiéj zachowuje się dotąd równie starożytny wielki krzyż szczerozłoty z figurą Pana Jezusa ukrzyżowanego, cały upiększony wytwornemi ozdobami, wyobrażającemi mnóstwo liści, ptaszków, figurek coraz odmiennym kształtem wyrabianych; wysadzany licznemi drogiemi kamieniami, już w XIV wieku na 10,000 ówczesnych czerwonych złotych szacowany. Krzyż ten był niegdy własnością Książąt ruskich, od których w roku 1340 przez Kazimierza Wielkiego zabrany; po jego śmierci przekazany testamentem katedrze Krakowskiéj. Równie wytwornego wyrobu jest w kościele Ś. Krzyża w Krakowie, krzyż srebrny

Digitized by Google

podobnież odległéj starożytności sięgający, z misternemi ozdobami rzeźbiarstwa na jednéj stronie, a na drugiéj z małemi figurkami Pana Jezusa, Najświętszéj Panny i czterech Ewangelistów pilnie i dobrze wypracowanemi. Nareście, w bogatym zbiorze kielichów mszalnych, w kościele Panny Maryi w temże mieście znajdujących się, niektóre są bardzo starożytne, odznaczające się pięknemi różnokolorowemi ozdobami, emaliowanemi i misternemi płaskorzeźbami, przedstawiającemi przedmioty z Pisma Ś., i wiele innych pomników sztuki złotniczéj tamże przechowanych [1]; równie jak po innych kościołach polskich, których opis dokładny a jeszcze bardziéj wystawienie w rysunku, mogłyby dać lepsze wyobrażenie o stanie tego oddziału wyrobów aniżeli dotąd mamy. W Sieradzu naprzykład, w starożytnéj kollegiacie, oprócz apparatów bardzo dawnych i wytwornych, ma być dotąd przechowywaną monstrancya gotyckiéj roboty, wielkością i doskonałością sztuki zadziwiająca.

Panowała sztuka i w prywatnych świeckich ozdobach publicznego i domowego życia dawnych Polaków. Pancerze, hełmy, tarcze, jako i inne zbroje, zdobiły się rzeźbami misternemi w których się przesadzano. Sprzęty domowe, to jest: szafy, łóżka, stoły, krzesła, z cyprysu lub modrzewia wyrabiane, drogiemi kamieniami nawet wysadzano; całe pokrywano wytworném rzezaniem, wykładano hebanem, bursztynem, słoniową kością, lub perłową macicą. Kosztowne naczynia stołowe, misy, kubki, puhary, roztruchany, rogi do napoju i myśliwskie i tym podobne naczynia, ze szczerego złota, srebra, jaspisu lub słoniowéj kości, wytworną zalecały się robotą: a najczęściéj ozdobna na nich rzeźba, wystawiała dzieje familijne, sceny łowów lub wypraw wo-

[1] Mączyński C. II str.

Digitized by Google

jennych. Wprawdzie tych pomników czas nam niewiele dochował, lecz zostały się w dziejach nieodparte tego ślady.

Za panowania Bolesława Chrobrego, jak mówi Gallus, taka była obfitość pieniędzy w Polsce, że nietylko panowie ale i drobna szlachta, złote łańcuchy niezmiernie ciężkie nosili; białogłowy zaś dworskie, napierśnikami, naramiennikami, złotogłowem, drogiemi kamieniami tak obładowane chodziły, że ciężaru złota unieść nie mogły, gdyby ich nie podpierano [1]. Złoto albowiem, mówi tenże pisarz, tak było wtenczas pospolite jak srebro, a srebro tak mało ceniono jak barłog [2]. Wszakże opis téj nadzwyczajnéj zamożności nie jest przesadzony, bo znajdujemy i u obcych współczesne o tem świadectwa. Dytmar Biskup Merseburgski, obecny przy zwiedzaniu przez Ottona III, zwłok Ś. Wojciecha w Gnieznie u Bolesława, nie znajduje dosyć słów do opisania przepychu panującego u dworu tego Króla *(dictu incredibile et inneffabile est)*. Gallus z tradycyi lub z pism dawnych opisując owe odwiedziny, powiada: iż Bolesław Chrobry po skończonéj uczcie danéj dla Ottona, po trzykroć każdego razu rozkazał wszystkie naczynia u stołu zgromadzone złote i srebrne, innych bowiem tam nie było, puhary, kubki, misy, i półmiski, zastawy i rogi, Cesarzowi i jego dworzanom darować; kazał zdjąć opony, wiszące kotary, obrusy, ręczniki i te jemu złożyć. Rzeczy te były tak drogie, iż Cesarzowi cudem się zdawały [3]. Sprzęty te zapewne po części były plonem, lecz mogły być i owocem przemysłu krajowego; znajdujemy bowiem w historyi śla-

[1] Gallus Edit Bandtk. Cap. XII p. 64.
[2] Tamże Cap. VI p 39.
[3] Tamże Cap. VI p. 41; 43.

Digitized by Google

dy istniejących już w XV wieku w Polsce rękodzieł, które i późniéj wraz z jego pomyślnością zawsze powstawały; bo upodobanie w wyrobach tego rodzaju ciągle trwało, a przepych nawet do zbytku posuwano. Za Kazimierza Wielkiego, już było prawo (1366) powściągające zbytki w ubiorze i ozdobach złotniczych, wszakże sam ten Król miał w nich upodobanie. W skarbcu po nim pozostałym, który testamentem córkom swoim do podziału zapisał, znajdowało się podług świadectwa współczesnego Jana Archidyakona Gnieznieńskiego, pełno naczyń srebrnych, misek z czystego złota, srebra, kubków i trzydzieści i sześć samych rogów że złota i srebra ślicznie ozdobnych *(miro modo decorato)*; flasz i flaszeczek z jaspisu i kryształu, niemniéj moc innych kosztowności; jako to: pierścieni i kamieni drogich, opon i kotar, perłami i klejnotami przepysznie wyszywanych [1]. Jeszcze za Kazimierza Jagiellonczyka narzekano na nadużycia w sadzeniu się na stroje tego rodzaju. Nietylko kobiéty, ale mężczyźni w ubiorach zbytkowali; nosili długie włosy trefione, napierśniki bogate, liczne pierścienie i kulczyki, co nawet, jak mówi Długosz, ledwie kobietom wybaczyć można było [2].

b) *Odlewy bronzowe, drzwi, chrzcielnice, dzwony i nagrobki.*

Najdawniejszym zabytkiem tego rodzaju, są: drzwi śpiżowe kunsztownéj bizanckiéj roboty i nader pięknéj rze-

[1] Arch. Gniesn. Inter Scriptor. siles Sommerberg Tom II p. 106.
[2] Długossi Lib. XIII p. 397.

Digitized by Google

żby, które dotąd w katedrze Gnieznieńskiéj znajdują się. Wspaniały ten pomnik może nawet jedynym jest co do swéj starożytności w Europie; podobne bowiem drzwi we Włoszech i w Niemczech, jako to w Augsburgu i Hildshejmie daleko są od nich późniejsze. Podwoje Gnieznieńskiéj katedry mają wysokości łokci 5, szerokości łokci 2 i cali 16; składają się zaś z dziewiętnastu płaskorzeźb przedstawiających celniejsze zdarzenia żywota Ś. Wojciecha, obwiedzionych na około szeroką obwódką, złożoną z kształtnych i nader gustownych arabesków w stylu greckim zdziałanych [1]. O pomniku tym przechowuje się miejscowa tradycya, iż były bramą Kijowa, którą Bolesław Chrobry po zdobyciu tego miasta zabrał z sobą i Katedrze téj darował. Podanie to jakkolwiek błędne, w istocie bowiem drzwi te w swoim składzie i ozdobach kościelne, jako takie nie mogły być bramą miejską, ma wszakże za sobą historyczną powagę. Marcin Broniewski znany z poselstwa swego do Tatarów w 1578 r. mówi, że w kronikach ruskich wyczytał, jakoby Włodzimierz W. z kościoła tamecznego dwoje drzwi śpiżowych, które Grecy Carskiemi wrotami nazywają, do Kijowa zabrał, a Bolesław drugi (nie Chrobry) z tamtąd je do katedry Gnieznieńskiéj przeniosł [2]. Michajło Litwin

[1] Rysunek tych podwoi można widzieć na 51 rycinie do Wspomnień Wielkopolski wydanych i w P. L. na r. 1843 N. 1 str. 4, 5.

[2] Ex illo monasterio duas portas acris Corinthij, quas graecorum presbyteri Regias porta vocant, et imagines graecos aliquos Volodimirum magnum Russorum seu Kiouiensium Principem ea tempestate prędę loco Kiouiam deportau isse, post modum vero à Boleslao secundo rege Poloniae Kiouia Gnesnam praedae itidem loco, quae in templi maximi porta nunc etiam ibi visuntur, delatas esse Russorum et Polonorum. Annales memoriae prodidere. *Martini Broniovii Tartariae Descripti o Coloniae* 1595 *p.* 6.

Digitized by Google

na początku XVII wieku żyjący, w księdze 3 historyi Tatarów na karcie 3 powiada: że Rusini spustoszywszy Chersonez, gdzie wiele było kościołów od Cesarzów Greckich zbudowanych, obrali ten kraj z ozdób swoich, i Kijów przyozdobili; zkąd potém niektóre z tychże, a między niemi i drzwi wielkie do Gniezna przeniesiono [1]. Nie wiadomo zaś zkąd poczerpnął te samę wiadomość i Thuan, historyk francuzki, współcześnie z Michałem żyjący, który opisując miasta tauryckie i tameczne starożytności, mówi przytem: iż Włodzimierz W. w roku 998 dwoje drzwi wziął z Korsunia i przywiózł je do Kijowa, zkąd Bolesław Chrobry zabrał je z sobą do Gniezna [2].

Pomimo to, sam pomnik zbija w części nietylko ustne ale i piśmienne te tradycye; niskorzeźby bowiem na nim, wyobrażające dzieje żywota Świętego uznanego przez kościoł zachodni, nie mogły być znane ani w Greckim Korsuniu ani w Kijowie.—Okoliczność ta naprowadziła nowoczesnych badaczy na domysł, że Bolesław Chrobry mógł kazać drzwi te odlać w Kijowie naumyślnie, jako w mieście słynnym z sztuk Greckich, a następnie ofiarował je kościołowi Gnieznieńskiemu, w którym przedtém zwłoki S. Wojciecha złożył [3]. Gdy zaś w r. 1843 Pan Brend Budowniczy Rządowy, z wyższego polecenia drzwi te oglądał i przerysował, zdjąwszy patynę czyli rdzę zieloną, okrywającą jak zwykle starożytne śpiżowe roboty, dostrzegł: iż obie połowy

[1] De moribus Tartarorum excerpta ó Michaloni Litvani fragmentis Respublica Moscoviae Ed. Elzevir p. 185.

[2] Thuani Historia superioris saeculi et ejus temporis Edit Elzevir p. 207.

[3] Wspomnienia Wielkopolski przez Ed. Hr. Raczyńskiego Tom II p. 324.

Digitized by Google

tych podwoi nie są sobie współczesne, co okazało się i z koloru spiżu i ze stylu roboty. Utrzymuje tedy Pan Berndt, iż lewa połowa jest miedzianą; a rzeźby w stylu bizanckim wykonane są przez trzech artystów, jak o tém przekonywa różnorodność dłuta w niskorzeźbach; przeciwnie prawa połowica po oczyszczeniu jéj, pokazała się żółciejszą od lewéj; to jest raczéj mosiężną niż miedzianą; zaś ze stylu robót i figur, według jego zdania, należy do XVI wieku, i wykonaną być musiała przez jakiego artystę włoskiego [1]. — Nie od rzeczy tu wspomnieć o podobnym pomniku w Nowogrodzie w Soborze Ś. Zofii; to jest, o drzwiach drewnianych, wykładanych 48 płaskorzeźbami ze spiżu, przedstawiającemi również dzieje Swiętych zachodniego kościoła, a mających zupełnie tę samę tradycyą co do swego pochodzenia, i w składzie swoim również nie jednoczesnych. Pomnik ten był powodem Archeologom Rossyjskim, do różnych mniemań; mianowicie zaś: jakim sposobem drzwi, na których jest tyle wyobrażeń tyczących się zachodniego kościoła, a między niemi i wizerunki Biskupa Magdeburskiego Wichmana, żyjącego od roku 1152 — 1194, oraz napisy artystów niemieckich, mogą znajdować się w Nowogrodzie?— Adelung w swoich badaniach nad temi drzwiami, utrzymywał: iż one nie są bizanckie, lecz niemie-

[1] Pan Berndt podaje swój domysł różny od poprzednich; utrzymuje on, iż drzwi te są darem Cesarza Ottona III a dziełem jakiego rzeźbiarza bizanckiego, z których tylko prawa połowa została, a lewa zabrana przez Czechów; którzy, jak wyżéj wspomnieliśmy, w roku 1039 Gniezno złupili; i że to jest jedna z owych zabranych *tres tabulae* wspomnianych od Długosza i Palackiego. Wszakże domysł ten o darze Ottona, nie ma za sobą powagi historycznéj; gdyż Dytmar, który tak szczegółowo opisał stosunki Bolesława z Ottonem, nic o tém nie wspomina.— Wspomnienia Wielkopolski T. II p. 324.

Digitized by Google

ckie [1]. Sanglen zbił dokładnie to zdanie [2]; Russow zaś dodał wiele prawdopodobnych domysłów; między innemi, iż drzwi te mogły być przez Bolesława Chrobrego z Kijowa zabrane, w Polsce przerobione, a późniéj przy ścisłych stosunkach Litwy z Nowogrodem około roku 1337 powrócone [3].

Po tych drzwiach, najstarożytniejsze z dotąd zachowanych zabytków w odlewach, są chrzcielnice po kościołach. Są to najdawniejsze sprzęty nabożne, któremi już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, sztuki się zajmowały. Kiedy chrzest święty przez zanurzenie się, w obu kościołach zarówno jednakim sposobem odbywał się, budowano je w ogromnym rozmiarze i stawiano zewnątrz kościoła; z czasem atoli wraz z obrządkiem i kształt chrzcielnic zmieniono: wniesiono je do przedsionku kościoła i coraz bardziéj ozdabiano. I tak z początku upiększano je obrazami; poźniéj rzeźbami przedstawiającemi dzieje żywota Jezusa Chrystusa, Matki Bożéj lub Świętych Pańskich, na drzewie, kamieniu, lub metalach. Nie podpada wątpliwości, iż tego rodzaju pomniki zaraz za wprowadzeniem wiary świętéj i w Polsce stawiano; wszakże najdawniejsze dotąd tylko z XIV wieku są znane, a taką jest chrzcielnica w kościele parafialnym w Rogoźnie w Wielkiem Księstwie Poznańskiém. Piękny ten zabytek, lany jestże spiżu na trzech podnóżach, figurami wcale niezłego dłuta ozdobiony, i innemi niskorzeźbami interessujący [4]. Równie ozdobną jest

[1] Die Korsunische Thüren in Nowogrod, Berlin 1823 tłómaczone na rossyjski przez Artemewa.

[2] Zapiski i Trudy Obszczestwa Istoryi i drewnostij rossyjskich; Moskwa na r. 1824 T. II str. 180.

[3] Otieczestwennyja zapiski na r 1825 Cz. XXII p. 419.

[4] Wizerunek téj Chrzcielnicy w Wspomnieniach Wielkopolski T. I str. 167.

Digitized by Google

chrzcielnica w Gdańsku, w kościele Panny Maryi, w roku 1343, jak napis na niéj wyrażony zaświadcza, zdziałana. Najwytworniejsze atoli chrzcielnice w kościołach Krakowskich, Ś. Krzyża, i u Karmelitów na Piasku znajdują się. Pierwsza mająca wysokości 1 stopę i 6 cali, podstawy 2 stopy i 1 cal, jest, jak z napisu pokazuje się, dziełem Jana Fredental, nabyta od Magistra Jakóba, a w 1320 roku w Krakowie sporządzona. Płaskorzeźby na niéj umieszczone, wystawiają przedmioty z pisma Ś., w środku wyobrażenie Ś.Ś. Piotra, Pawła, Macieja, Jerzego, Adama i Ewy, Zwiastowanie N. Panny, Chrystusa na krzyżu, i napis scholastycznemi literami od góry następny »*Anno domini millesimo CCC XX in die sancti augustini hoc opus inchoatum est per Johannem Fredental, comparatum est per Mgrum (magistrum) Jacobum*«; poniżéj zaś legenda z Ewangelii: *Johannes quidam baptisavit aqua, vos autem baptisamini in spiritu sancto, amen* [1].

Druga chrzcielnica pochodząca z kościoła Ś. Szczepana, już w temże mieście nie istniejącego, jest co do wyrobu daleko wspanialsza; sporządzona była w roku 1425. Stoi ona na podstawie marmurowéj, ma 1 stopę i 1 cal wysokości, cała lana ze spiżu, ustrojona herbami wypukłéj roboty, przedstawiającemi orły, pogonie, topory i t. p. tudzież figurki świętych; a między niemi wyrobioną pięknie figurkę Ś. Jerzego, który włócznią smoka zabija; dokoła zaś następny gotyckiemi literami napis: *Anno Domini Millesimo CCCCo vicesimo quinto hoc opus baptismi constructum est per honorabilem virum dominum Stanislaum Roi plebanum ecclesiae Sancti Stephani Orate Deum pro eo* [2].

[1] Rysunek jéj w P. L. na r. 1845 N. 27.

[2] Wizerunek jéj tamże na r. 1845 N. 30.

Digitized by Google

Lubo wynalazek dzwonów jest bardzo starożytny, użycie ich jednak po kościołach przypada dopiero w IV wieku po narodz. Chr. Pana. Początkowo używano ich tylko po klasztorach, w drugiéj zaś połowie VII wieku upowszechniły się we wszystkich świątyniach Pańskich.

Z wprowadzeniem więc religii chrześcijańskiéj do Polski, musiały jednocześnie i dzwony wejść w użycie. W Kosmasie, Czeskim kronikarzu, jest wiadomość, iż w r. 1038 zabrano z Gniezna wraz z innemi kosztownościami i dzwony znakomitéj wielkości *campanis magnitudine valore adque sono praestantibus haud parcentes*. W roku 1266 kiedy zgorzała katedra Poznańska, spaliły się i dzwony tameczne, o których powiada Archidyakon Gnieznieński, iż nie miały równych sobie w świecie. W Czersku jest dzwon z wyrażeniem 1004 roku; lecz liczby arabskie datę wskazujące, których dopiero w XVI wieku używać zaczęto, jego starożytność nader wątpliwą czynią. Najdawniejszym więc będzie z dotąd znanych, dzwon w Cerkwi Metropolitalnéj Ś. Jerzego we Lwowie; który jak napis słowiański poświadcza, był w roku 1202 w temże mieście lany. Po nim następują; dzwon wielki w kościele Ś. Jakóba w Sandomierzu, którego dwóch ludzi poruszać musi, odlany w 1373 r. jak napis na nim scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach umieszczony, poświadcza [1]. Najdawniejsze dzwony w Krakowie, są w kościele Panny Maryi: jeden z nich wysokości 2 i pół obwodu, od dołu 9 łokci, cali 5, mający, jak napis łaciński opiewa, w r. 1435 odlany przez Jana Freudenthail rotgissera. Mieści na sobie piękne płaskorzeźby wyobrażające Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, Orła jednogłowego, trzy wieże jako herb miasta Krakowa,

[1] Strączyński w Bibl. Warsz. na r. 1842 T. III str. 153.

Digitized by Google

i sześć innych herbów; a mianowicie krzyż patryarszy, dębno, leliwa, nałęcz i Boża wola. Dwa inne są w katedrze tamecznéj; a z tych, jeden w r. 1460 odlany staraniem Jakóba z Sienny Kan. Kr. a drugi w 1463 r. sprawiony kosztem Jana Tęczyńskiego Kan. Kr. mający obwodu łokci 9 cali 5, zwykle pół zygmuntem zwany [1]. Nie można wątpić, iż znalazłoby się może i więcéj równie lub daleko starożytniejszych tego rodzaju zabytków, lecz wiadomości nasze są jeszcze pod tym względem za szczupłe, abyśmy coś więcéj mogli o tém powiedzieć.

Mniéj jeszcze dokładnie potrafimy zdać sprawę z grobowców z bronzu odlanych; chociaż wiadomo, iż takowe do XVI wieku w całym chrześcijańskim kościele najpospolitszemi były. Zwyczaj to bowiem wielce starożytny wystawiania przed obliczem Boga wspomnień zmarłych, których dusze jego opiece polecano. Grobowce te najczęściéj przyozdabiano posągiem kobiéty figurującéj modlitwę, albo samego nieboszczyka stojącego, z rękami na krzyż na piersi założonemi; ulubiona poza sztuki w dalszym ciągu całego okresu chrześcijaństwa. Były one umieszczone na posadzce w tem miejscu kościoła, gdzie spoczywał zmarły.

Pomimo, iż tego rodzaju grobowce powinny być w Polsce najdawniejsze, nie znamy atoli wcześniejszych odlewów jak z końca XV wieku; a takiemi są: w Pułtusku, w kollegiacie Nagrobek Pawła Giżyckiego, Biskupa Płockiego (zmar. 1463) z mosiędzu, z prawéj strony wielkiego ołtarza umieszczony; w Poznaniu w kościele katedralnym, okazały grobowiec z bronzu Łukasza Górki, Generała Wielkopolskiego (zm. 1475). Wystawia on rycerza w zbroi, w całéj figurze, z założonemi rękami na dwóch mieczach po obu

[1] Mączyński Pamiątka z Kr. C. II str. 168 152.

Digitized by Google

stronach wspartemi; nogi zaś ma oparte na lwie siedzącym. Postać w tym grobowcu przedziwnie ze spiżu ulana, wzbudza bardzo pochlebne zdanie o biegłości i talencie artysty w owych czasach. Napis, scholastycznemi głoskami na tymże grobowcu umieszczony, jest następny: (u góry) *Hoc jacet in tumulo magnificus dominus Lucas de Gorca.* (Po prawéj stronie z góry na dół) *Palatinus Posnaniensis, magno et excellenti ingenio vir, qui anno domini MCCCCLXXV XI Aprilis suum obiit diem, et XVIII sepultus. — Precan* (u spodu) *dus deus est, ut regnet sede superia. Cur? quia justus erat, patriam et jura* (Po lewéj stronie z dołu do góry) *tuendo consilio fulsit, et cunctis jure miscabat. Plangite hunc patres nobiles et concio plebis et genus omne suum, quod tanto orbare parente* [1]. Wspaniały i nadobny sztuką odlewu jest także grobowiec w Katedrze Gnieznieńskiéj Jakoba z Sienny, Arcy Biskupa Gnieznieńskiego (zm. 1480); [2] a najdoskonalszy pod tym względem w Krakowie w Kościele K. K. Dominikanów Grobowiec Filipa Callimacha Bonacorsi (zm. 1497), Nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka, kosztem króla Jana Olbrychta sprawiony; pomnik nader piękny, odlew czysty, rzeźba wyborna; co każe domyślać się, iż podobnych wyrobów musiało w owych wiekach być więcéj nad te, co dotąd są znane.

c) *Mincarstwo, czyli sztuka bicia pieniędzy.*

Monety wieków średnich, bardziéj na polu historycznem jak w dziejach nauk wyzwolonych są interessującemi.

[1] Wizerunek tego grobowca widzieć można w P. L. na r. 1836 N. 3.
[2] Wizerunek w rycinach do Wspomn. Wielkop. pod liczb. 56.

Digitized by Google

Postęp bowiem w nich sztuki zbyt był powolny, a o ulepszeniach nie myślano. Długie wieki pieniądze wybijano pojedynczo, ręcznym młotem; Mincarze zaś potrafili zdobyć się na niezgrabne stęple, wyrznięcie nieforemnych głosek, niezgrabnych głów lub popiersi, które zaledwie za ludzkie postacie poczytać można. Stan ten trwał prawie do XIV wieku; a sztuka mincarska tak była zaniedbaną, iż zdaje się jakby do pierwszego dzieciństwa wróciła. Do tego więc czasu bito na całym zachodzie Europy, z małą różnicą, pieniądze ze srebra, rzadko ze złota, z niezgrabnemi rysami i w podobnych głoskach napisami. Srebrne te sztuki zwały się denarami. Pieniądze te różnego losu doznawały; stopniami bowiem coraz bardziéj je upadlano; gdy zaś przy powszechnem feudalności powstaniu, wielu Biskupów, Opatów, Książąt, niektórych Hrabiów i wiele miast miało prawo bicia monety; stawianie zaś mennic wiele kosztu wymagało; kiedy jednego kraju lub miasta moneta, w drugiém nie była przyjmowaną, przyszło do najdowolniejszych nadużyć; i wtedy to musiały powstać, owe cieniuchne blaszki z nieczystego srebra, łomkie i mogące po wodzie pływać, niesłychanie często przebijane, które brakteatami od wyrazu łacińskiego *bractea* blaszka, nazywano. Pieniążki te różnéj bywały wielkości; po jednéj stronie albo po obu miały stęple, które wyobrażały świętych miejsc opiekunów, monarchów, z podpisami lub bez nich, bez wskazania miejsca i czasu. Kiedy one i gdzie najprzód powstały, nie masz na to piśmiennych śladów; wszystkie bowiem są jakby z jednéj fabryki; a niektóre tylko wytworniejszego stępla. Bito je młotkiem, a jak niektórzy utrzymują i stęplem drewnianym, i niewiele dbano tak o zewnętrzną jak o wewnętrzną ich wartość. Rachowano je na funty w miarę wartości wewnętrznéj lub opinii w kursie.

Digitized by Google

Z czasem jednakże, gdy w niektórych krajach nauki wyzwolone wznosić się poczęły, w mincarstwie znaczne ulepszenia nastąpiły. Złote pieniądze pojawiły się najprzód we Francyi około 1130 roku; w Wenecyi nastały na wzór Sycylijskich Rogera I pieniędzy naśladowane, a od napisu na nich kładzionego *Sit tibi Christe datus, quem tu regis iste ducatus*, dukatami przezwane. We Florencyi bito podobne monety, z wyobrażeniem na jednéj stronie lilii a na drugiéj Ś. Jana Chrzciciela; od tego zaś kwiatka *(flos)* florenami je nazwano. Wyobrażenie lilii florentyńskiéj na monetach, prawie w całéj Europie naśladowano. Najwcześniéj atoli we Francyi starano się na dobrą stopę pieniądze zaprowadzić, a od roku 1232 zaczęto w Tours bić grubsze pieniądze białe, od grubości w zepsutéj łacinie *grossus* groszami Turuneńskiemi *grossi Turonenses* nazywane; które, niebawem wszędzie starano się naśladować.

Niemal tą samą koleją postępowała sztuka mincarska w Polsce. Bicie monety, zapewne znane było za pierwszych Piastów; atoli cztery wieki panowania téj dynastyi nie są jeszcze należycie pod tym względem objaśnione; a pieniążki z tych wieków ani uporządkowane ani krytycznie ułożone. Niewiadomo nawet z pewnością, kiedy je właściwie w kraju bić zaczęto. Znany pieniążek Bolesławowi Chrobremu przypisywany, okazał się być czeskim. Najdawniejsze kroniki nic o mennicy nie wspominają. Może więc niepłonne są domysły, iż do połowy XI wieku kursującą monetą w Polsce były wendyńskie pieniążki, o czem przynajmniéj częste wykopywanie z ziemi obok innych współczesnych zdają się przekonywać. Wiadomo zaś z historyi, iż część Słowian Wendami pomiędzy Niemcami nazywanych, właśnie w tych wiekach handlem i przemysłem odznaczała się; a uczeni niejednokrotnie dowieść starali się, iż Narody te

Digitized by Google

już w VII wieku podobne pieniądze wybijali. Rachuba nawet na marki czyli grzywny z 16 łutów składające się, jak utrzymuje Klotsch, najprzód pomiędzy Słowianami powstała [1]. Pieniążki te, aczkolwiek małe, są dość grube; w formie talerzyka, z brzegami po obu stronach wystającemi. Stempel na nich jest rozmaity; zwykle po obiedwóch stronach. Na jednéj widać krzyż wypukło rznięty, z dwunastu kulkami w kwadrat, lub w około brzegu ułożonemi; za temi, miasto napisu, są małe trójkąty, na czele których od środka widać jakby nożyce, w kształcie dwóch laseczek na krzyż złożonych. Na drugiéj stronie na środku znowu krzyż, lecz już płasko wyciśnięty; w każdym końcu którego małe punkta widzieć się dają, a na brzegach jak na pierwszéj stronie, trójkąty i laseczki na krzyż złożone [2].

Co do monet, które za Polskie uznano, pokazuje się: iż je tylko ze srebra bito; a takiemi były najprzód denary i brakteaty; późniéj grosze i półgroszki; wszystkie oprócz brakteatów, według powszechnego zwyczaju w Europie po obiedwóch stronach cechowano. Napisy na nich bywały wyrażane głoskami uncyalnemi łacińskiemi, a niekiedy z zakończeniami słowiańskiemi nazwisk panujących lub patronów kraju. Od Wacława dopiero, zaczęto używać do napisów głosek scholastycznych Są na nich postacie książąt w popiersiach, lub w całéj figurze siedzące na koniu lub tronie z gołym mieczem na kolanach, stojące z dzidą, lub z chorągiewką w ręku, jako znakiem dostojności monarszéj. Pieniążki te na odwrotnéj stronie przedstawiają także wizerunek Ś. Wojciecha, albo w kwadratowych ramach na

[1] Klotsch, Vom Ursprunge der Bergwerke in Sachsen str. 47.

[2] Wizerunek tych pieniążków, można widzieć w dziele: Kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters von J. Mader T. I Tab. II i III, N. 35, 36, 37.

Digitized by Google

kształt obrazu, albo w całéj figurze z pastorałem w ręku, z infułą na głowie i wyraźnym napisem S. Adalbertus. Inne szczególnie synom Bolesława Krzywoustego przypisywane, przedstawiają trzy figurki za stołem siedzące, o których mówią: jakoby Bolesława, Mieczysława i Kazimierza wyobrażały; byłby to oraz ważny dowód, na czém zwierzchność głównego księcia się zasadzała. Pod względem sztuki, na denarach Bolesława śmiałego, od którego już niewątpliwe są ślady istnienia polskich pieniędzy, stempel szczególnie jest dobry; rysy kształtne, rysunek wcale niezły, a nawet od wielu współczesnych w Europie lepszy; w napisach głoski uncyalne regularne, i czysto-łacińskie. Wszakże późniejsze pieniążki książętom polskim przypisywane, są daleko co do wyrobu gorsze i mniéj kształtne; musiały one jednak być lepsze od czeskich, kiedy Papież Innocenty IV w r. 1251 tysiąc grzywien srebra od kleru czeskiego należące, podług wagi polskiéj oddawać rozkazał [1]. W XIV atoli wieku, czeskie pieniądze były najwytworniejszego wyrobu, a niemieckie i polskie do ich znowuż wzoru i stopy zastosowywano.

W XIII wieku są ślady, iż bito w Polsce brakteaty; działo się to szczególnie za rządów Mieczysława starego, Bolesława Wstydliwego i Leszka białego; wtedy już nadużycia były powszechne a przebijania częste; o czem współczesny Kadłubek świadczy. W roku 1834 we wsi Gromice, w Ekonomii Mąkolin w Płockiem, wykopane z ziemi 358 sztuk podobnych pieniążków z podłego srebra, rozmaitego stempla, jednéj atoli cechy, wagi i wielkości, były to właśnie brakteaty z téj epoki. Na jednych widzieć można

[1] Podług Kosmasa, Czacki o rzeczy mennicznéj w Polsce w Pomnik. Wiszniewsk. T. I str. 39.

Digitized by Google

było głoskę B. przy któréj trzy kropki, na innych koronę, bramę z orłem, z wieżami o trzech kopułkach. Były także exemplarze z podobnąż bramą, lecz wieże miały po jednéj kopule, a w miejscu orła krzyż. Inne miały gwiazdę, krzyż i księżyc, znaki pospolite na monetach Piastów [1].

W końcu XIII wieku i na początku XIV za Wacława Króla Czeskiego i Polskiego, zjawiły się lepszego wyrobu pieniądze, bite w Czechach od r. 1300 na wzór groszy Toruneńskich we Francyi, które szerokiem srebrem lub szerokim denarem nazywano; następnie dano im ogólne nazwisko szerokich groszy pragskich, których wzór i stopę prawie w całéj Europie naśladowano, a liczono na kopy. Moneta ta przedstawia na stronie głównéj w środku koronę ozdobną, w około któréj między dwoma perłowemi obwodami napis scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach † WENCEZLAUS † DEI: GRATIA: REX: BOEMIE. Na stronie odwrotnéj Lew czeski w obwodzie perłowym; napis † GROSSI PRAGENSES † [2]. Chociaż groszy tych w Polsce nie bito, długi czas atoli były jedyną obiegową monetą; późniéj nawet, za Władysława Łokietka, pieniądze czeskie tak weszły w użycie, iż nie masz śladu nowéj monety od czasu ostatniego jego powrotu na tron polski; snadź iż poprzednia jeszcze na potrzeby kraju wystarczała.

Kazimierz Wielki poprawił znacznie dawniejszą mniejszą monetę, a między mądremi swemi urządzeniami nie zapomniał i o pieniądzach, i chciał aby przez dobroć swoję była trwałą i doskonałą *quae debet esse perpetua, et bona in valore et pondere, ut per hoc caeteris sit gratior et acceptior* [3].

[1] Wizerunek tych pieniążków u Bandtkiego: Numizmatyka krajowa T. I Tab. C. N. LIV, LXIV.

[2] Tamże Tab. D. N. LXXI.

[3] Volum Leg. T. I p. 43 Ustawa z r. 1347

Digitized by Google

Monarcha ten zaczął bić na wzór groszy pragskich w kraju, jak utrzymuje Czacki, grosze polsko-praskie, dla zastąpienia monety czeskiéj w Polsce kursującéj. Ta zaś miała być od właściwych groszy praskich różnica, iż na pierwszych orzeł a na drugich lew był wybity; wszakże monety téj oprócz Czackiego nikt dotąd nie widział. Znane są tylko, chociaż wielkiéj rzadkości, szerokie grosze krakowskie, podobnież na wzór pragskich bite; przedstawiają one na stronie głównéj w środku koronę, przyozdobioną dwoma krzyżykami i półksiężycem u góry; zaś, w około niéj, między dwoma perłowemi obwodami, napis scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach: KAZIMIRUS. PRIMUS † DEI GRACIA, REX POLONIE † S. O. Orzeł ukoronowany, a w obwodzie perłowym napis GROSS. CRACOVIENSSES † [1].

Najwięcéj atoli bił Kazimierz W., półgroszków kwartnikami nazywanych, które dzieliły się na koronne i ruskie; pierwsze przedstawiają na S. G. Króla ukoronowanego, na tronie siedzącego z berłem w ręku, na podobieństwo jak na pieczęciach majestatycznych jest przedstawiony. Drugie, niedawno odkryte i niezmiernie dotąd rzadkie, których dwa liczono na jeden grosz krakowski, są lepszego stempla, przedstawiają zaś na S. G. na tarczy czterołukowéj, ukoronowaną głoskę K przyozdobioną kropkami; na stronie odwrotnéj lwa ruskiego.

Od panowania Kazimierza W. monety polskie przybierają naukową i krytyczną pewność; stempel odtąd staje się stalszym i kształtniejszym, a wzoru jego prawie przez ciąg dwóch wieków z małemi zmianami ciągle się trzymano.

Za Władysława Jagiełły i syna jego Warneńczyka, pod których berłem przeszło pół wieku upłynęło, bito jedna-

[1] Wizerunek na Tablicach przy dziele Bandtkiego Tab. I N. 1—4.

Digitized by Google

kowy rodzaj monety; to jest: półgroszki koronne i ruskie, półkami zwane; trzeciaki czyli ternarii i denary; lecz do którego z tych dwóch Monarchów takowe należały, rozróżnić dotąd nieudało się. Wiadomo także, iż w owym czasie często upadlano tę monetę; o co, jak utrzymuje Długosz, upominał Jagiełłę Zbigniew Oleśnicki, a król przymuszony był przy końcu swego panowania zamknąć nawet mennicę. W tymże czasie, Ziemowit, Książe Mazowiecki, bił swoję monetę na Mazowszu, któréj istnienia dawniéj zaprzeczano, a dziś dowodnie się już o tem przekonano: Przedstawia ona na SG. orła ukoronowanego; w około napis SEMOVITUS. SO; krzyż lub gwiazda nad którą korona, w koło napis DUX PLOC [1].

Kazimierz Jagiellończyk zastał stan monety w okropném zamięszaniu, do poprawy jéj atoli z powodu wojen pruskich nie przyszło. Bito wtedy półgroszki tak w Koronie, jako i w Prusach, świeżo do Państwa przyłączonych Pieniądze ziem Polskich w Toruniu, Elblągu i Gdańsku w tym czasie wybijane, przedstawiają na SG. tarczę z orłem ukoronowanym, lub na piersiach koronę mającym, z podpisem w obwodzie perłowym: KASIMIRUS. R. POLONIE † SO; tarcza herbowa miasta w którym była bita moneta.

Za tego atoli panowania najwięcéj jeszcze bito małych pieniążków *pecunide bracatae* nazywanych, których dziewięć szło na jeden półgroszek. Są one z podłego srebra, a przedstawiają na jednéj stronie orła, a na drugiéj koronę; czy jednak za Jana Olbrychta podobne pieniążki wychodziły, na to się jeszcze nie zgodzono.

[1] Wizerunek u Bandtkiego Tab. 4.

Digitized by Google

d) *O pieczęciach w średnich wiekach.*

Sfragistyka czyli nauka o pieczęciach, nie tylko dla prawa, historyi, dyplomatyki, chronologii, genealogii, heraldyki i etnografii wysokie ma znaczenie, ale oraz w dziejach sztuk pięknych równie ważne miejsce zajmuje. Na wszelkich bowiem przywilejach, aktach, traktatach i świadectwach publicznych w tych wiekach, tak monarchów, jako i duchowieństwa, kapituł, kościołów, klasztorów, możnowładców i miast, pieczęcie zastępowały długo miejsce podpisu, którego do XV wieku nie używano dla tego, iż mało kto podpisać się umiał. Od VIII wieku znaki krzyżów kładziono we Włoszech, Hiszpanii i Francyi; same zaś pieczątki lub ząbkowania przywilejów, czyniły je ważnemi i bezpiecznemi. Monarchowie tedy, Biskupi i Książęta, przedstawiali na pieczęciach swoje wizerunki; kapituły i kościoły swoje świątynie lub patronów, miasta i świeckie osoby rozmaite charakterystyczne godła i t. d.

Pod względem sztuki, żaden może oddział rzeźby, tak dokładnego o jéj postępie nie daje wyobrażenia co pieczęcie; symboliczna i charakterystyczna ich rozmaitość, ulepszenie ich ozdób, delikatność wyrobu w tych pracach, często w zadziwienie wprawia. Ztąd też znakomitą one mają od monet wyższość, już to iż są obszerniejsze, już iż więcéj artystyczności w nich spostrzegać się daje. Dostarczają one nadto wiele szczegółów archeologią i etnografią mocno obchodzących; bowiem na przedstawianych figurach widziemy rodzaj ubioru, broni, ozdoby jakich używano, postacie książąt, rycerzy stojących zwykle w bramach swych sam-

Digitized by Google

ków lub miast, których wizerunek i rodzaj budownictwa spostrzegamy. Pieczęcie Królewskie majestatyczne, wielkiego rozmiaru, w bogate ozdoby rysunku obfitują. Pieczęcie Biskupie, przedstawiają Biskupów albo obok swoich kościołów, albo na tronie siedzących; zaś pieczęcie kapitulne wyobrażają dokładne wizerunki katedr i t. d. Słowem: zabytki tego rodzaju są nader zajmującemi i powabnemi, i życzyćby należało aby pod tym względem, więcéj się niemi zajmowano. Zbiór pieczęci, chociażby w odciskach z oryginalnych, byłby równie interessującym jak starożytne kamee; a ogłoszenie w rysunku i opis, nietylko dla dziejów krajowych, ale i dla historyi sztuk pięknych pożądanym.

Najdawniejsze pieczęcie są proste, bez żadnych ozdób w polach; wystawiają zaś albo postacie stojące, ztąd pieczęciami pieszemi *(sigilla pedestria)* nazywane, albo na koniu, pieczęcie konne *(sigilla equestria)*. Najokazalsze zaś są majestatyczne *(sigilla majestatica)*, które wyobrażają Monarchę siedzącego na tronie i trzymającego w jednéj ręce kulę ziemską a w drugiéj berło. Są też pieczęcie wystawiające figury allegoryczne, zastosowane do dostojności lub czynności, w których się Monarcha jaki odznaczał. Pieczęci pieszych używali nietylko Książęta panujący ale i możniejsi Panowie, Hrabiowie, Baronowie i Biskupi. Zwykle są one albo okrągłe albo owalne; te ostatnie szczególnie duchowieństwu służyły. Wyrabiane zaś były na złocie, srebrze, ołowiu, a wyciskane na wosku różnego koloru, który stan i godność używającego pieczęci oznaczał; w Polsce naprzykład do XVI wieku, Monarchowie i Książęta panujący, Możnowładcy i wyższe duchowieństwo, mieli prawo wyłączne do wosku czerwonego; szlachta do czarnego i zielonego, prywatni do zwyczajnego żółtego, miasta do szarego i żółtego. Monarchowie atoli, często w skutek ła-

Digitized by Google

ski lub zasług, wyższym urzędnikom lub miastom osobne przywileje do używania wosku czerwonego nadawali [1].

Pieczęcie były większe i mniejsze; te ostatnie *annuli* zwały się, albo przykładane *(impressa)* albo przywieszane *(pendula)* na zawiaskach albo na sznurkach jedwabnych różnego koloru. Tak przywieszane pieczęcie Monarchów, często inną mniejszą na odwrotnéj miały wyciśniętą.

Napisy w obwodzie do XVI wieku były zawsze i wszędzie łacińskie; głoski tylko niejednakowe: okrągłe, długie, przewrócone, zanim w scholastyczne, gotyckie, a naostatek w antykwę łacińską przeszły i ustaliły się.

W połowie XIII wieku, pieczęcie zaczynają być coraz ozdobniejsze; pola w szachownicę, kratki, lub różne ozdoby zarabiane. Wtedy też znaczenie ich najbardziéj podniosło się, a w XIV i XV wiekach są tak przedziwnie wyrabiane, tyle gustu, ślicznych ozdób w germańskim stylu, pracy w rzeźbie mają, iż zaledwie tegocześni artyści mogliby coś podobnego naśladować. Najpowszechniejsze były wiszące, postać których urozmaicona; pieczątki odwrotne (*contrasigille*), strojono w obszerniejsze napisy i herby, których wszystkie stany, stopniami używać poczynały; a upowszechnienie ich tak było w owym czasie ogólne, iż widziemy na dyplomatach, że świadkowie i strony, miasto podpisu swoję tylko pieczęć przykładali; a im większéj

[1] W połowie XV wieku (około 1460 r.) Jan Ostroróg radził, aby pod tym względem stałe urządzenia uczynić; snadź więc przedtém tego nie było. „Wszyscy Wojewodowie, pisze on w swoim Pamiętniku, Książęta i ich synowie, także Kasztelanowie używać powinni wosku czerwonego. Wszyscy nie szlachta, niech zielonego używają wosku. Duchowni także winniby zachować różnicę, tak, iżby tylko Prałaci i Doktorowie kościoła, czerwonego, inni zaś kanonicy i prebendarze zielonego“ Pam. o popr. Rzpltéj str. 12.

Digitized by Google

większéj wagi był akt publiczny tem większéj liczby świadków wymagano, z których każdy swoję pieczęć przykładał; tym sposobem są dyplomata z kilkuset pieczątkami. Szlachta i nie szlachta, Zakonnicy, kapituły, kościoły i miasta a nawet wdowy, miały osobne i właściwe pieczęcie.

Ku końcowi XIV wieku, napisy idące w około, umieszczano nie w obwodzie jak poprzednio, lecz na rozwiniętéj wstędze. Jednocześnie weszły w użycie wyobrażenia aniołów ze skrzydłami, którzy tarczę herbową utrzymywali.

Co do znaków herbowych, te do XIII wieku bardzo były ograniczone. Gryf, orzeł, lew i smok, były najpospolitszemi figurami heraldycznemi. W ogólności zaś, u Narodów słowiańskich przeważał gryf, u germańskich smok; z tych allegoryczne głębokiéj starożytności znaczenie pierwszego, starał się wykazać uczony K. O. Müller [1]. Pomimo iż w ciągu wojen krzyżowych znaki heraldyczne pomnożyły się, wszelako u Słowian zawsze wyobrażenia zwierząt w herbach przeważały; z początku zmienne i niestałe, w XV wieku do lepszego porządku doprowadzone.

Pieczęcie Królów, Książąt, Biskupów, Kapituł i miast polskich w średnich wiekach, podobnież rozmaity mają charakter, wielce zbliżony do niemieckich i niektórych słowiańskich; nie bez pewnéj jednak a właściwéj różnicy, któréj stałe oznaczenie nie byłoby trudne, a przynajmniéj daleko łatwiejsze od monet, które za pomocą dobrze poznanych pieczęci, będą mogły być należycie objaśnione, gdyby sfragistyka polska była kiedy wypracowaną [2].

[1] K. O. Müller Handbuch der Archeolog. der Kunst. p. 170.

[2] O ile nam wiadomo, utalentowany artysta P. K. W. Kielisiński ma posiadać najliczniejszy zbiór ślicznie rytowanych przez niego pieczęci, a uczony P. Kazim. Stronczyński w dokładnych odlewach z bronzu.

Digitized by Google

Zdaje się, iż z początku zanim figuryczne pieczęcie nastały, używano w Polsce, tak jak w innych krajach, monogrammów i chrismonów. Takiemi bowiem widziemy jeszcze pieczęcie Książąt i Biskupów na dyplomach szlązkich z XII wieku [1], a w Polsce pieczęcie Hrabiego Przybigniewa (*Comes Pribigneus*) u przywileju 1236 roku [2], i dwóch Kasztelanów Gdańska: Wojciecha (Alberta) i Wojsława, z czasu gdy miasto to na mocy testamentu Mestwina 1290 do 1295 do Przemysława Polskiego należało i miało załogę z wojska polskiego. Pieczęcie tych dwóch wodzów polskich w Archiwum tajnem w Królewcu znajdujące się, przedstawiają: jedna głoskę. A pomiędzy dwoma krzyżami u dołu i u góry umieszczonemi z podpisem na około ALBERTI CASTELLE GDAN.. Druga wyobraża kotwicę na wierzchu któréj półksiężyca a na dole gwiazda; podpis na około UNISLAI CASTELLANI GDANC. [3]. — Na pieczęciach szląskich napisy w około są łacińskie, głoskami na pół-greckiemi z skróceniami na wzór słowiańskich. Na polskich podobnież głoski są niezgrabne, pola gładkie i bez żadnych ozdób.

Snadź więc późniéj nastały wizerunki osób używających pieczęci, stojące oddzielnie lub pomiędzy dwoma wieżami, siedzące na koniu lub na dachach jakiéj budowli, krzesłach i majestacie; te ostatnie wszelako są późniejsze.

W oryginałach znaczną ilość posiada Główne Archiwum krajowe w Warszawie—a z prywatnych między innemi są zbiory P. G. Pawlikowskiego w Medyce, Hr. Leona Rzyszczewskiego, i Rusieckiego w Warszawie.

[1] Von Schlesischen Siegeln von Büsching Breslau 1824 r. Tab. IV N. XXIX. XXX—XXXII.

[2] Rodeks dyp. Wielkopolski Ed. Hr. Raczyńskiego przy dypl. N. XIII.

[3] Ogłosił je Vossberg w Koehnego Zeitschrift für Münz: Siegel und Wappenkunde na r. 1843 str. 111.

Digitized by Google

Na najdawniejszych pieczęciach polskich, wizerunki są charakterystyczne; symboliczność wielką gra rolę; Książęta przedstawiani bywają walczący z gryfem, lwem, smokiem jako emblemat pogaństwa, lub zwyciężający ich z tryumfem. Biskupi wyobrażani w pontifikalnem ubraniu, stojący; w lewéj ręce pastorał, prawa albo do góry wzniesiona jakby do błogosławienia, albo trzyma ewangelią [1]. Opaci, lub Proboszcze klęczący, stojący albo siedzący obok lub na swoich kościołach. Kapituły przedstawiały wizerunki swoich katedr lub ołtarze z patronami świętych, interessujące pod względem budownictwa kościelnego. Najpiękniejszym tego rodzaju zabytkiem, są dwie wielce starożytne pieczęcie katedry krakowskiéj, ślicznie rytowane i ogłoszone przez P. KW. Kielisińskiego w Kurniku 1841 r. Jedna, sądząc z kształtu głosek i stylu wizerunku, z XII a druga z XIII wieku. Pierwsza wielka, okrągła, w polu gładkiem, przedstawia kościół o dwóch na przodzie spiczastych wieżach z krzyżami na wierzchu w stylu bizanckim; mur z ciosu w kwadrat, okna okrągłe, napis w obwodzie gładkim: † SIGILL: CRACOVIENSIS: ECCLE: SC: WENCEZLAI. Druga podobnież wielka, owalna, w polu gładkiém, wyobraża kościół daleko ozdobniejszéj architektury tegoż stylu, z jedną o czterech kondygnacyach wieżą, oknami półokrągłemi, z dachem spiczastym, pod którym galerya czyli ganki półokręgowe o dziesięciu kolumnach. Na dachu zatknięta chorągiew z krzyżem, ściany zewnątrz ozdobne w pasy i ząbki; drzwi w środku, wewnątrz których widać drzewo lub

[1] Takiemi widzieć można pieczęcie ogłoszone w dziełach Stronczyńskiego Wzory N. 3, 7. 24. Raczyńskiego kodeksie N. 5, 56, 90. Biskupów Ziem Pruskich niczem od polskich nie różnią się; ogłosił je Vossberg Geschichte d. Preuss, Münz: und Siegel. Berlin 1843. Tab. XIX, str. 17, 44. Szlązkich u Büschinga jak wyżéj Tab. II N. 11, 17 i t. d.

Digitized by Google

gałęź; nad kościołem umieszczona gwiazda, a u dołu dwa pasy wyginane i kamyki jeden pod drugim ułożone. Napis w obwodzie † S:(igillum) CRACOVIENSIS: ECCLESIE SC: WENCEZLAI [1].

Urzędnicy wyżsi, Wojewodowie, Kasztelani, i tym podobni, używali na swoich pieczęciach godła ziem, lub miast, któremi rządzili [2]. Szlachta, snadź także poprzednio monogrammami pieczętowała się; za Kazimierza zaś Wielkiego, powszechniéj dopiero napotykamy herby. Pieczęcie tego rodzaju na dyplomacie z roku 1352, już niektóre są bardzo kształtnie rznięte, bez żadnych jednak ozdób, hełmów, koron i t. p. przydatków. Po prostu, są tylko tarcze okrągłe lub u dołu zaostrzone (francuzkie) w gładkiem polu z podpisem w obwodzie perłowym, na którym herb właściciela pieczęci jest umieszczony [3]. Z początkiem XV wieku zaczynają one być coraz ozdobniejsze, przydatki wprzód brakujące pojawiają się [4]. Hełmy zawsze rzadkie w Polsce, widać na pieczęciach możniejszych Panów; i tak: familia Nałęczów użyła hełmu w roku 1419., familia Habdanków, dopiero roku 1455 i t d.

Miasta miały pieczęcie z wizerunkami rozmaitych przedmiotów, najczęściéj Patronów świętych, zwierząt lub trzy bramy z różnemi odmianami; te ostatnie są najpospolitsze.

Co do herbu całego kraju, zwykle herb panującego był zarazem herbem i całego kraju: Gryf i lew, zdaje się był naj-

[1] Znajduje się w zbiorze. Hr. L. Rzyszczewskiego u przyw. 1239 r. Wizerunki innych widzieć można u Stronczyńskiego N. 24. Raczyńskiego u przywileju N. 101. Büschinga, Tab. II N. 12.

[2] Raczyński przy dypl. z r. 1438.

[3] Oryginały znajdują się w Arch. sekr. Akt dawn. w Warsz. dypl. 22 u Raczyńskiego niedokładnie przerysowane przy dypl. N. 93.

[4] Raczyński tamże przy przywilejach N. 13, 109, 110.

Digitized by Google

dawniejszym. Orła jednogłowego, spotykamy dopiero na pieczęciach w XIII wieku, wszakże wspierając się na świadectwie Galla, już za Bolesława Chrobrego orzeł jednogłowy musiał być herbem państwa; tak bowiem rozumieć wypada ową wiadomość: iż Otton III odwiedzający Bolesława w Gnieznie towarzyszem go i przyjacielem Cesarstwa rzymskiego ogłosił, a Papież Sylwester związek ten i przywiléj potwierdził [1]. Wiemy zaś z historyi powszechnéj, iż tym sposobem Państwa przyjmowane do związku, otrzymywały za herb orła rzymskiego który pierwiastkowo był także jednogłowy [2]. Gryf, lew i orzeł, były więc jedynemi znakami heraldycznemi; pierwszego jednak z czasem oprócz linii książąt Mazowieckich, zarzucono: lecz lew i orzeł długo z sobą ścierały się. Na pieczęciach Leszka białego widziemy pół orła i pół lwa grzbietami do siebie obróconych; herb, który i na najdawniejszych polskich monetach znajduje się. Przemysław I lwa, Przemysław II orła używał. Młodsza linia Piastów z któréj Władysław Łokietek pochodził, podobnież złączonego lwa z orłem używała; Kazimierz W. tenże sam herb zatrzymał. Wszakże Władysław Łokietek, tak jak Przemysław II, przyjął już orła ostatni za herb Państwa całego; a jak napis na jego majestatycznéj pieczęci przekonywa, dawniejsze tylko godło powrócił; Kazimierz W. umieszczał go także na pieczęciach w wielkiem polu, a swój poniżéj. Za Jadwigi, tarcze na dwoje przedzielone i od anioła utrzymywane, a za Władysława Jagiełły przedzielone na czworo, weszły w użycie.

[1] Gallus Edit, Bandtkie Lib. I Cap. VI.

[2] Podług zdania i dowodów Oetterera różnica w barwie tę miała przyczynę, iż wszystkie państwa na zachodzie przyjęły barwę czarną a na wschodzie i północy białą, jedynie z powodu fizycznego położenia kraju (*Wappenbelustigungen* T. 1 p. 138).

Digitized by Google

Starsza linia Piastów, w dwóch głównych gałęziach, to jest: w dolno-szlązkiéj (Bolesławiczów) i górno-szlązkiéj (Mieczysławiczów), zupełnie tych samych symbolicznych godeł na pieczęciach używała [1], herbem zaś całego kraju był orzeł polski bez żadnych zmian aż do XIII wieku. Od tego zaś czasu wszedłszy w ściślejsze związki z Niemcami, do przepaski zwyczajnéj na skrzydłach orła, którą z czasem zniżono i w formę półksiężyca zmieniono, dodała krzyż nad nią wznoszący się; a barwę, do Cesarstwa zastosowawszy się, na czarną zmieniła [2].

Napisy w obwodach na około pieczęci umieszczane, zawsze łacińskie, podobnież charakterystyczne, mają cechy każdéj epoce właściwe. Na najdawniejszych są głoski scholastyczne łamane, niekiedy do kupy spajane, na późniejszych są czyste scholastyczne. Od Władysława Jagiełły poczynają być napisy właściwemi gotyckiemi głoskami, a od Aleksandra uncyalnemi rzymskiemi.

Najdawniejsze z dotąd nam znanych pieczęci pieszych są Leszka białego. Jedna wielka okrągła, w gładkiem polu, przedstawia ołtarz na którym stoi krucyfiks i jeden lichtarz; przed ołtarzem stoi Ś. Stanisław pontyfikalnie ubrany, na około infuły widać okrąg (*nimbus*) jako znak świętego, w obu wyciągniętych do ołtarza rękach trzyma wielki kielich. Po drugiéj stronie ołtarza widać klęczącego księcia z odkrytą głową, ze złożonemi, do modlitwy rękoma, u pasa ma miecz zawieszony, z tyłu chorągiew, z wizerunkiem pół orła i

[1] Pieczęcie Piastów Książąt Szlązkich zebrał Thebesius Lignitzische Jahrbücher 1733 f. o których autentyczności powątpiewa Böhme w dziele Diplomatische Beiträge zur Untersuchung d. Schlesisch. Recht. u. Gesch. II B. I 138.

[2] Lederbur Streifzüge durch die Felder der König. Preus. Wappens Berlin 1842: str. 23.

Digitized by Google

pół lwa grzbietami do siebie obróconych. Nad głową świętego, w gładkiéj obwódce napis S: STANIZLA: w około pieczęci w obwódce perłowéj scholastycznemi głoskami napis: † S: LESTCONIS: DEI: GRA: DUCIS: CRACOVIE: SANDOMIRIE: ET SIRADIEN: Druga mniejsza, owalna, przedstawia księcia w całéj figurze stojąco w czapce spiczastéj na głowie, w pancerzu po kolana i długiéj sukni; w prawéj ręce trzyma tarczę, w lewéj dzidę z chorągiewką małą, pole gładkie, napis scholastycznemi głoskami w około † SIGILL' LESTCONIS. DUCIS. POLONIE.—Trzecia najmniejsza okrągła pieczęć, tegoż księcia, zapewne contrasigillum nieco nadpsuta, wyobraża sam herb, pół orła i pół lwa grzbietami do siebie obróconych, napis w obwodce perłowéj † SIGIL. LESTCONIS. PAR. (daléj zatarty) [1]. Na pieczęci owalnéj Konrada Księcia Mazowieckiego i Kujawskiego 1206—1247, widziemy wyobrażonego rycerza w całéj figurze, w zbroi w karpią łuskę robionéj, z hełmem spiczastym na głowie; w prawéj ręce trzyma tarczę i proporzec, w lewéj miecz, pole gładkie, napis scholastycznemi głoskami: S. CONRADI. DUCI. MAZOVIAE. ET. CUIAVIAE [2].

Pieczęć okrągła Kazimierza Księcia Łęczyckiego u przywileju 1257 r., przedstawia rycerza stojącego w szyszaku i zbroi, w lewéj ręce trzyma tarczę z wizerunkiem orła jednogłowego bez korony, prawą zaś przebija lwa, na przeciw niego na tylnych łapach stojącego. Po lewéj stronie widać jednę wieżę z basztą, na wierzchu któréj stoi figura trąbiąca [3].

[1] Podług rycin P. K. W. Kielisińskiego w r. 1842 wykonanych.

[2] Najlepszy rysunek z pieczęci w Arch. taj. Krol. znajdującéj się ogłosił Vossberg w dziele Geschichte der Preus. Münz u. Sigel p. 214. mniéj dobrze Stronczyński N 1.

[3] Stronczyński przy dypl. N. 11.

Digitized by Google

Pieczęcie Bolesława Wstydliwego przy dyplomatach r. 1255; jedna wielka okrągła, przedstawia Księcia w zbroi, w zwierzchniéj sukni po kolana, w szyszaku spiczastym na głowie, u pasa ma zawieszony krótki miecz, w prawéj ręce trzyma tarczę z wizerunkiem jednogłowego orła bez korony, w lewéj włócznię, pole gładkie, napis na około w obwodzie perłowym scholastycznemi głoskami: S' BOLESLAI· DEI· GRA· DUCIS· CRACOVIE· ET· SADOMIRIE [1].—Druga na podobieństwo pieczęci Kazimierza tę samą symboliczną czynność przedstawia, z tą różnicą: iż przebija nie lwa lecz gryfa [2]. Godła te oznaczające tryumf zwycięzcy, spotykamy na monetach i pieczęciach i u innych Słowian, w ogólności zaś, orzeł był godłem zwycięztwa a lew zwyciężonego.

Pieczęć Przemysława I, Księcia Polskiego u przywileju roku 1257, przedstawia Księcia w zbroi w szyszaku okrągłym na głowie, zwierzchniéj sukni po kolana, miecz u pasa zawieszony; stoi między dwiema wieżami, na gankach których widać dwie figury trąbiące, w prawéj ręce trzyma tarczę u dołu zaostrzoną z wizerunkiem lwa, w lewéj dzidę z chorągiewką. U góry, po prawéj stronie widać błogosławiącą rękę Opatrzności, napis w obwodzie perłowym scholastycznemi głoskami † SIGILLUM PREMISLONIS: DEI: GRA: ... CIS: POLONIE: Pieczęć mniejsza okrągła tegoż Księcia, przedstawia w gładkiem polu na tarczy, u dołu zaostrzonéj, lwa do góry wspinającego się, dobrego rysunku, napis w prostym obwodzie † S. PREMIZLONIS DEI GRA DUCIS POLONIE [3].

[1] Rytowana p. K. W. Kielisińskiego w jego zbiorach rycin.

[2] Rytowana na tablicach przy dziełku: Nauki dające poznać źródła historyczne, i u Raczyńskiego przy dypl. N. 50.

[3] Rytowane przez K. W. Kielisińskiego w Zbiorze jego rycin i u Raczyńskiego przy dypl. do N. 42.

Digitized by Google

Pieczęć wielka piesza Przemysława drugiego, który późniéj tytuł królewski przyjął, przedstawia podobnież tego księcia stojącego między dwiema wieżami, na których trąbią trębacze. Ma on hełm okrągły na głowie, zbroję i krótką zwierzchnią suknię; w prawéj ręce trzyma chorągiew z orłem, utkwioną w paszczy smoka, którego książe tratuje nogami; w lewéj wielki miecz i tarczę z wizerunkiem orła. Nad głową księcia umieszczony jest gotycki portyk, w środku którego Duch święty w postaci gołąbka unosi się; na wierzchu zaś widać błogosławiącą rękę opatrzności. Na około pieczęci, napis scholastycznemi głoskami: SIGILLUM PREMISLONIS SECUNDI: DEI: GRA. DUCIS. POLONIE. ET CRA. [1]. Inna nieco mniejsza pieczęć tegoż księcia, przedstawia go stojącego w zbroi od stóp do głów, w zwierzchniéj sukni po kolana, w okrągłym szyszaku na głowie; w prawéj ręce trzyma tarczę u dołu zaostrzoną, z wizerunkiem orła jednogłowego bez korony, w lewéj proporzec z chorągiewką. Po obu bokach tak jak na poprzedzającéj pieczęci widać dwie wieże, z trąbiącemi figurami, u góry ręka Opatrzności. Napis w obwodzie perłowym, scholastycznemi głoskami: † SIGILLUM: PREMISLONIS: SECUNDI: DEI: GRA: DUCIS: POLONIE [2].

Pieczęć wielka okrągła Bolesława, Księcia Mazowieckiego, przy bardzo, ważnym dyplomacie 1278 roku, uwalniającym włości do Opactwa Benedyktynów Lubińskich należące, od wszelkich publicznych uciążliwości; oraz nadającym Opatom tamże władzę sądowniczą, cywilną i kryminalną;

[1] Ta piękna pieczęć znajduje się w Archiwum miasta Elbląga gliptycznym sposobem ogłoszona przez Vossberga w dziele Münzen und Siegel d. Preuss. Städte Danzig Elbl etc. Berlin 1841 str. 5.

[2] Rytowana przez K. W. Kielisińskiego w jego Zbiorach.

Digitized by Google

na białym wosku wyciśnięta, mocno nadpsuta; wyobraża świętego z kręgiem (*nimbus*) na około głowy, w kapie ubranego, błogosławiącego osobę pochyloną ku okrągłemu pokrytému stolikowi, który stoi między świętym a tą osobą. Twarze figur obrócone naprzód, rzeźba niezgrabna, na około pieczęci w prostéj obwódce napis zatarty, oprócz głosek OU AI [1].

Pieczęć wielka piesza, Władysława Łokietka z r. 1312, przedstawia tego Monarchę stojącego z mitrą na głowie, włosy długie, twarz z wąsami bez brody, w płaszczu; w lewéj ręce trzyma chorągiew z orłem, prawą przytrzymuje końce sukni; pole pieczęci w kostki zarobione. Po prawéj stronie umieszczone są dwie tarcze, na których wyobrażone są pół orła i pół lwa grzbietami do siebie obrócone a nad niemi hełm ze strósiemi piórami [2].

Naostatek: najpóźniejsze znane nam pieczęcie piesze są Książąt mazowieckich. Mało one różnią się od innych pieczęci Piastów, oprócz herbów właściwych. Na pieczęci Wacława księcia Płockiego przy dyplomacie w r. 1326, wyobrażony jest książę stojący w całéj figurze w zbroi i szyszaku; na głowie włosy długie, prawa ręka oparta na tarczy, w lewéj trzyma chorągiew, pole floresami zarobione, napis scholastycznemi głoskami: SIGILLUM M. WENCESLAI DEI GRACIA D(ux) (ma)ZOVIE DOMINI PLOCENSIS [3].

Pieczęć wielka okrągła Bolesława, Księcia Mazowieckiego, przedstawia księcia stojącego w całéj figurze między dwiema wieżami w płaszczu i zbroi, z mitrą na głowie; pra-

[1] Rysunek téj pieczęci łaskawie udzielony mi został od P. Ant. Muczkowskiego Adjunkta Arch. Głów. Kraj.

[2] Litografowana staraniem P. Kaz. Stronczyńskiego.

[3] Umieszczona u Stronczyńskiego Wzory pism dawnych Tab III N 5.

Digitized by Google

wa ręka oparta na tarczy, w lewéj trzyma chorągiew; nad nim umieszczony portyk w pięknym germańskim guście. Po prawéj stronie tarcza czteropolowa, na niéj w dwóch pierwszych polach orzeł i gryf, w drugich sam orzeł; napis gotyckiemi głoskami [1].

Z pieczęci konnych najdawniejsze nam znane są Mieczysława starego przy dyplomacie 1177; przedstawia ona w okrągłém gładkiem polu w prostych rysach na galopującym koniu jeźdca z wzniesionym mieczem nad głową, na podobieństwo litewskiéj pogoni [2]. Inna tegoż księcia przy przywileju 1175 roku, przedstawia rycerza stojącego z dzidą w jednéj a tarczą w drugiéj ręce; napis na około MIESICO × DUX × MAXIM [3].

Pieczęć Władysława Laskonogiego przy dyplomacie 1237 r. podobnegoż jest kształtu: książę wyobraża jeźdca z gołą głową na koniu w biegu, z chorągwią w ręku, pole niezarobione [4].

Pieczęć Kazimierza, Księcia Kujawskiego, przy przywileju 1238, wyobraża jeźdca z odkrytą głową na koniu w biegu; w prawéj ręce trzyma tarczę z orłem, w lewéj chorągiew do góry wzniesioną; pole zarobione w kratki. Rzeźba w niéj znacznie od poprzednich lepsza, głoski w napisie scholastyczne [5].

Szczególniejszą też jest pieczęć konna okrągła Leszkowi białemu przypisywana. Przedstawia jeźdca na koniu,

[1] Umieszczone u Stronczyńskiego Wzory pism dawnych Tab III N 7.
[2] Die Urkunden des Klosters Leubus. Breslau 1821 p. 17.
[3] Koehne. Zeitschrift etc. na r. 1845 str. 333.
[4] Raczyński do N. 15.
[5] Stronczyński N. 9.

Digitized by Google

nogi w strzemionach, z głową i ciałem na prawo obróconém, z mieczem wzniesionym do góry; za koniem widać dzika na tylnych łapach wspinającego się, któremu jeździec zdaje się bronić. Napis zatarty oprócz głosek po lewéj stronie PO (LON) IE [1].

Pieczęć mniejsza Bolesława Wstydliwego, dobréj jest rzeźby i rysunku. Książę przedstawiony jest na koniu w zbroi i zwierzchniéj sukni po kolana, w szyszaku okrągłym na głowie. W obiedwóch rękach trzyma wielką rozwiniętą chorągiew, nad nią widać rękę Opatrzności. Napis w prostéj obwódce scholastycznemi głoskami † S. BOLESLAVI FILII LESTCONIS DUCIS POLONIE [2].

Pieczęć konna Przemysława I, księcia Polskiego, przy przywileju 1247 roku, jedyną jest co do swego kształtu w Polsce; przedstawia bowiem jeźdca na koniu z kopiją w ręku, tratującego pod nogami smoka, na podobieństwo Ś. Jerzego na pieczęciach ruskich [3].

Innych pieczęci konnych polskich nie znamy, i zdaje się iż w końcu XIII wieku wyszły już z użycia. Wszelako Władysław, jako Książe Opolski, miał jeszcze wielką pieczęć konną zupełnie w takim kształcie jak poprzednio inni Piastowie [4]. — Litewskich zaś i niektórych ruskich książąt pieczęcie jeszcze do końca XIV wieku tego samego były kształtu. I tak: pieczęć wielka okrągła Władysława Jagiełły zanim Królem Polskim został, przedstawia jeźdca na koniu z odkrytą głową, z podniesionym mieczem do góry, z pod-

[1] W zbiorach rycin K. W. Kielisińskiego.

[2] Tamże.

[3] Raczyński do N. 23.

[4] Oryginalne pieczęcie tego księcia na białym wosku wycisnięte przy dypl. z r. 1382, i 1383, znajdują się w Głów. Arch. kraj. w Warszawie pod N. 621, i 812.

Digitized by Google

pisem łacińskim scholastycznemi głoskami na około: IA× GAL×DEY GRACIA×R-EX IN×LETTOV [1]. Pieczęć ta dobrego wyrobu, doskonale zachowana, znajduje się w Archiwum tajnem Królewieckiém przy dyplomatach z r. 1379 i 1380. Atoli na dawniejszych pieczęciach litewskich nie pogoń lecz Ś. Jerzego na koniu, tratującego smoka widzieć można, a takiemi są Aleksandra Księcia Podolskiego przy dyplomacie 1375 roku, Swidrigiełły, Kiejstuta i t. d. [2].

Najdawniejsza dotąd znana pieczęć polska majestatyczna, jest Przemysława II, Króla polskiego i Księcia pomorskiego z r. 1295; któréj jedyny egzemplarz w Archiwum Królewieckiém znajdujący się, w rysunku i opisie uczony P. Ignacy Zagórski ogłosił. Wielka ta a ozdobna pieczęć, przedstawia z jednéj strony osobę Królewską na majestacie siedzącą z koroną na głowie, z berłem w prawéj a z kulą ziemską w lewéj ręce, i z szyszakiém strósiemi piórami ozdobionym obok leżącym. W około pieczęci napis czytelny scholastycznemi głoskami: S(igillum) PREMISLII DEI GRACIA REGIS POLONIE ET DUCIS POMORANIE. Z drugiéj strony przedstawiony jest orzeł piastowski z koroną na głowie i z napisem w około: REDDIDIT IPSE SOLUS VICTRICIA SIGNA POLONIS. Pieczęć ta wielką jest rzadkością; gdyż wiadomo z dziejów, iż Przemysław siedm miesięcy na tronie polskim królując, smutną zmarł śmiercią w swoim czasie; a Długosz tę pieczęć już jako mało znaną osobliwość opisuje [3].

[1] Ogłoszona przez Vossberga u Koehnego Zeitschrift etc. z r. 1842 Tab. IV N 8.

[2] Wizerunki tych pieczęci doskonale przez P. K. W. Kielisińskiego rytowane, znajdują się przy dziele wydanem p. Działyńskiego; Zbiór praw Litewskich Tab. III.

[3] Ogłoszona i opisana w Bibliotece Warszawskiéj na r. 1845 Miesiąc Listopad str. 331.

Digitized by Google

Po téj pierwszéj pieczęci majestatycznéj, następnych nie znamy w oryginałach aż dopiero za czasów Kazimierza W. W kronice tylko polskiéj Bielskiego, edycyi 1597 roku, gdzie pod panowaniem niektórych Królów a mianowicie od Władysława Łokietka do Kazimierza Jagiellończyka, miasto portretów umieszczone są w drzeworytach pieczęcie majestatyczne; widziemy tam i pieczęć wielką okrągłą Władysława Łokietka, na któréj wyobrażony jest król siedzący na tronie, w kształcie jakby na dachu jakiego domu; twarz ma okrągłą, włosy długie, bez brody i wąsów, płaszcz królewski na prawem ramieniu spięty, w prawéj ręce trzyma jabłko, w lewéj berło. Nad nim zawieszona gładka opona, którą z dwóch stron dwie figurki do połowy wychylające się utrzymują. U dołu herb: pół orła i pół lwa [1].

Pieczęć majestatyczna Kazimierza W. powszechnie jest znana; najczęściéj widzieć ją można przy dyplomatach z r. 1358. Jest okrągła, wielka i dobrego wyrobu, przedstawia zaś Króla z koroną na głowie, z długiemi włosami, bez brody, siedzącego na tronie w płaszczu królewskim, na lewym ramieniu spiętym; w prawéj ręce trzyma jabłko, w lewéj berło. Nad tronem zawieszona opona w kraty i orły wyrabiana, po bokach przez dwóch aniołów do połowy wychylających się utrzymywana. U dołu herb taki jak u ojca. Napis w około pieczęci scholastycznemi równemi głoskami: KAZIMIRUS. DE. GRA: REX. POLONIE. CRACOVI. SADOM. LANC. CUYAV. POMORANIE. [2].

Pieczęć majestatyczna Ludwika, króla węgierskiego, ja-

[1] Bielski Kronik. Polsk. Ed. 1597 str. 209.

[2] Wizerunki téj pieczęci najprzód ogłosił P. F. Bentkowski w Pam. Warsz. następnie P. Stroczyński Tab 1 N 2, najdokładniéj zaś bo z najcalszego oryginału gliptycznym sposobem Raczyński u przywileju N 94.

Digitized by Google

ko króla polskiego, jest wielka, okrągła, pole w liliję zarobione, na środku tron dość skromny, po bokach w lilie ubrany, w germańskim stylu, bez portyku, po prawéj stronie którego tarcza z orłem polskim, po lewéj herb andegaweński; na tronie siedzi król z koroną o trzech lilijach na głowie, włosy ma długie, wąsy i brodę, w płaszczu; w prawéj ręce trzyma jabłko, w lewéj berło z lilią na wierzchu; napis w obwodzie perłowy scholastycznemi głoskami: † S: LODOVICI :·: DEI :·: GRACIA :·: REGIS :·: HUNGARIE :·: POLONIE :·: DALMACIE :·: CROACIE :·: ETCETERA ·:· [1].

Pieczęć majestatyczna wielka okrągła Władysława Księcia Opolskiego, siostrzeńca Kazimierza Wielkiego, któremu Ludwik w roku 1370 całą Ruś przez Polskę podbitą na własność dziedziczną oddał. Przedstawia ona na głównéj stronie siedzącą na książęcem krześle, podstarzałą osobę szczupłéj twarzy, w czapce nakształt załamanego kapelusza korsykańskiego, trzymającą w prawéj ręce miecz. Obok krzesła, po prawéj ręce, tarcza z orłem jednogłowym jako herb Piastów; po lewéj druga tarcza, a na niéj lew wspięty, na tylnych łapach idący jako herb Rusi południowéj. Na około napis scholastycznemi głoskami LADISLAUS. DUX. OPOLIENSIS. WELUNENSIS. TERRAEQUE. RUSIAE. DOMINUS. ET. HAERES. Na środku odwrotnéj strony wiszącéj pieczęci wyciśnięta w okrągłéj tarczy twarz młoda, znacznie wypukła. W trzech rogach téj tarczy trzy mniejsze; w pierwszéj z nich nad głową orzeł jednogłowy, w drugiéj u dołu po prawéj stronie koło połamane o czterech sprychach, w trzeciéj po lewéj stronie podobnież u dołu lew ruski [2].

[1] W Zbiorze P. K. Stronczyńskiego i w odlewach przez niego wykonanych.

[2] Znajduje się w Zbiorach Hr. L. Rzyszczewskiego.

Digitized by Google

Pieczęć majestatyczna królowéj Jadwigi, wielka, okrągła, bardzo ozdobna, przedstawia wspaniały w germańskim stylu tron z licznemi iglastemi wieżyczkami, kolumnami, łukami, a nadewszystko pięknym portykiem nad nim. Na wyniosłem miejscu, siedzi królowa z wysoką koroną na głowie; w prawéj ręce trzyma jabłko, w lewéj berło; po obu bokach małe tarcze z herbami familijnemi a u dołu pod stopami większa z herbem pół lwa i pół orła; napis na około gotyckiemi głoskami w obwódkach perłowych [1].

Inna mniejsza ,przedstawia tarczę o dwóch polach przez anioła utrzymywaną, na któréj z prawéj strony orzeł jednogłowy a z lewéj herb andegaweński; napis w około scholastycznemi głoskami [2].

Pieczęć majestatyczna Władysława Jagiełły wielka jako Króla Polskiego, pod względem sztuki ze wszystkich jest najwytworniejsza. Przedstawia Króla w całéj figurze siedzącego na tronie, w koronie na głowie, twarz ściągła z wąsami bez brody, włosy długie, z berłem w lewéj ręce, z jabłkiem w prawéj, w płaszczu bogato wyszywanym i na środku szyi spiętym. Nad nim wznosi się portyk pięknego germańskiego stylu, pole pieczęci okryte oponą w orły wyszywaną, którą po bokach dwie figury utrzymują. Na około umieszczonych jest siedm herbów, po prawéj stronie jeździec lub Ś. Jerzy tratujący Smoka (Litwy), Andegaweński (Królowéj Jadwigi). Głowa starca w koronie na głowie i z bawolemi rogami (Dobrzynia). Na dole lew do góry wspinający się, (Rusi południowéj). Głowa żubra z kół-

[1] Znajduje się w Zbiorze P. K. Stronczyńskiego i w odlewach z bronzu przez niego wykonanych.

[2] Wizerunek téj pieczęci rytowany przez K. W. Rielisińskiego przy Pomnikach historyi i literatury Wiszniewskiego Tom 3.

Digitized by Google

kiem w nozdrzach (Kaliski), pół orła i pół lwa, grzbietami do siebie obróconych (Herby, Sieradzki, Łęczycki i Kujawski) których tarczę każdą z osobna aniołowie utrzymują. Napis kształtnemi gotyckiemi głoskami: S. WLADISLAUS DEI GRA'. REX POLONIE. NN'O. TRA'RU' CRACOVIE. SA'DOMI'E. SYRADIE. LACI'E CUYAVIE LITVANIE, PNCEPS. SUPM'. POMORANIE. RUSSIEQ. DN'S. ET HE'S ETC' [1].

Pieczęć mniejsza tego Króla i kontrasigillum, przedstawia tarczę na cztery części podzieloną, u góry przez anioła utrzymywaną. Z prawéj jéj strony, w pierwszéj części orzeł, w drugiéj głowa żubra, z kółkiem w nozdrzach i krzyżem między rogami; z lewéj zaś, w pierwszéj części litewska pogoń, w drugiéj pół orła i pól lwa, to jest herby Korony, Litwy, Kalisza, Sieradza oraz Łęczycy i Brześcia Kujawskiego. [2].

Pieczęć majestatyczna Witowda jako wielkiego księcia litewskiego, równie doskonałego jest wyrobu. Przedstawia księcia w całéj figurze siedzącego na krześle poduszką wysłanem, z mitrą na głowie, twarz okrągła z wąsami bez brody, w płaszczu gronostajami podbitym; w lewéj ręce trzyma berło, w prawéj tarczę z herbem Litwy. Na około pieczęci trzy tarcze z herbami głównych części Wielkiego Księstwa to jest Litwy, Żmudzi, Wołynia i Kijowa. Pole zarobione. W obwodzie z koniczyny napis gotyckiemi pięknemi głoskami: SIGILLUM ALEXANDRI ALIAS WITOWDI MAGNI DUCIS LITTVANIE ET RUSSIE ET CETERA. Pieczęć mniejsza tegoż księcia przy przywileju 1385 w Archiwum Kapituły Krakowskiéj znajdująca się, przedstawia

[1] Stronczyński Tab. II N 3. Najlepiéj zaś rytowana przez K. W. Kielisińskiego u Działyńskiego Tab. IV lit. a.

[2] U Działyńskiego Tab IV.

Digitized by Google

zwyczajny wizerunek rycerza na koniu, w zbroi i szyszaku, tak, jak herb Litwy następnie wyobrażano [1].

Pieczęć majestatyczna Władysława Warneńczyka, podobną jest zupełnie do ojcowskiéj, tylko jeszcze wytworniejszego wyrobu, ozdoby w germańskim stylu okazalsze, figury wydatniejsze, napis głoskami gotyckiemi jak u ojca. Kontrasigillum różni się tylko tem od ojcowskiéj pieczęci, iż nie masz anioła tarczę utrzymującego [2].

Pieczęci majestatycznéj Kazimierza Jagiellończyka nie znamy innéj prócz téj: co na drzeworycie u Bielskiego jest przedstawioną, widać tam Króla siedzącego na ozdobnym w germańskim stylu zbudowanym tronie, z portykiem tegoż gustu, z koroną; na głowie włosy długie, twarz okrągła, w płaszczu na piersiach spiętym; w prawéj ręce trzyma jabłko, w lewéj berło; pole pieczęci w kraty zarobione; po bokach stoją w niszach dwie figurki, na około tarcze z herbami, temi samemi jak u ojca [3]. Mniejsza pieczęć tegoż króla, jest bardzo pięknego wyrobu. Przedstawia tarczę na cztery pola podzieloną, z herbami państwa, którą po bokach dwie małpy utrzymują; u góry krzyż patryarszy, na dole dwie jaszczurki; napis naokoło drobnemi kształtnemi gotyckiemi głoskami: S: KAZIMIRUS DEI GRACIA REX POLONIE MAGNUS DUX LITHUANIE ET HERES RUSSIÉ. ETC'ETRA [4].

Pieczęć wielka Jana Alberta przy dyplomacie roku 1492 ma tarczę ukoronowaną, na cztery pola podzieloną, którą po bokach dwa lwy utrzymują; na niéj herby: orzeł, lew, głowa żubra, pół orła i pół lwa, w środku orzeł, u dołu

[1] Działyński Tab I lit. a, b, c, Tab. II lit a.
[2] Tamże Tab. V i VI.
[3] Bielski Kronika str. 386.
[4] Działyński Tab. VII.

Digitized by Google

krzyż patryarszy. Napis gotyckiemi głoskami: S. JOHANNIS ALBERTUS DEI GRACIA REX POLONIE. SUPREMUS DUX LITVANIE. RUSSIE. PRUSSIE. ET HERES. Pieczęć mniejsza tegoż Króla ma tarczę bez korony i lwów z herbami podwójnemi Polski i Litwy, u góry głoski J. A. żadnego innego napisu [1].

Podobnież ważne i interessujące są pieczęcie miast dawnéj Polski, lecz oddział ten sfragistyki pomimo łatwości w jéj zebraniu, mniéj jeszcze jest znany, aby pożądne o całości i charakterystyce można mieć wyobrażenie. Uczeni Redaktorowie dzieła pod tytułem „Starożytna Polska" pierwsi dali temu początek, umieszczając na czele opisów niektórych miast, wyobrażenie dawnych ich pieczęci. Żałować tylko wypada, iż jedne w drzeworytach nie dość wiernie są wydane, drugie nie wspomniane zkąd wzięte; większa zaś część opuszczona, pomimo iż w Archiwum Głównem krajowem w Warszawie są liczne i nieocenione pod tym względem zasoby.

O ile nam zdarzyło się widzieć pieczęci miast polskich, możnaby je w ogólności na cztery rodzaje podzielić. I tak: miasta przedhistorycznych sięgające czasów, używały najczęściéj wyobrażenia zwierząt. Osiedlone od Niemców i prawem magdeburskiem rządzące się, przyjęły za herb trzy wieże z rozmaitemi odmianami; rządzące się prawem chełmińskiem, wyobrażenia świętych swoich patronów lub patronek; Miasta do Hanzy należące, szczególnie nadbałtyckie, jak Gdańsk, Elbląg i t. p. do XV wieku używały za herb wizerunku okrętu lub płynącéj łodzi ze sternikiem przy rudlu, jako źródła swych zajęć i bogactw [2]. Wszakże z porząd-

[1] Działyński Tab. VIII.

[2] W XV wieku, kiedy miasta te przeszły pod panowanie polskie, otrzymały za herb dwa krzyże jeden pod drugim umieszczone. Gdańsk na

Digitized by Google

ku tego są wyjątki, które dowodzą iż często przypadek, okoliczności miejscowe, zdarzenia w czasie założenia miasta wynikłe, szczególność jakiego przedmiotu z królestwa roślin lub zwierząt przeważały nad innemi względami i wpływały na wybór, zmianę lub stopniowe przemiany i przeobrażenia. Do najdawniejszych więc liczymy herby miast; jakiemi są: Lublina (kozioł) [1], Konina (koń), Lwowa (lew), Przemyśla (niedźwiedź), Świdnicy (dzik), Braniewa (smok i jeleń) Chojnicy (głowa byka kwiatami uwieńczona). Tczewa (Gryf) i t.d.

Po tych, za najstarożytniejsze uważamy pieczęcie przedstawiające trzy wieże, które i na pieniążkach polskich z XII wieku widziemy, i które także od wielu miast słowiańskich i niektórych niemieckich używane były. W Polsce najznaczniejsza liczba miast ma podobne herby z niektóremi odmianami; n. p. trzy wieże z murem, w których brama z drzwiami na oścież roztwartemi, lub bez drzwi; w środku bramy umieszczony orzeł, lew, dwa klucze, gwiazda i t. d., niekiedy na wierzchu tych wież, jest orzeł, wrony, figury trąbiące i t. p. I tak: miasta mające za herb trzy wieże z bramą i drzwiami na oścież otwartemi, w środku których widać orła jednogłowego, są: Kraków i Brześć Kujawski. Z drzwiami na oścież otwartemi bez żadnych innych znaków: Rawa i Wieluń. Bez drzwi tylko wchód na pół okracony: Bełz, Czersk, Chełm, Sandecz, Liw. W bramie gwiazdka: Inowłocław. Trzy wieże z krzyżami na wierzchu bez bramy, Płock. Podobnież każda z trzema śpiczastemi wieży-

tarczy ukoronowanéj, Elbląg na wzór miasta Lubeki, pół tarczy siecią zarobionéj. Obacz starożytne pieczęcie obu tych miast u Vossberga Münzen und Siegel etc. Tab. II. III i IV.

[1] Paprocki utrzymuje: iż herb ten dopiero od Jagiełły został nadany. Gniazdo cnoty str. 219.

Digitized by Google

czkami: Rawa. Nad środkową wieżą orzeł, Sieradz. Trzy wieże odosobnione na skale, z stojącą wroną na dwóch bocznych a na środkowéj figura z czapką na głowie w trąbę trąbiąca: Łęczyca i t. d. [1].

Miasta litewskie i ruskie, miały na herbach wyobrażenie albo Ś. Jerzego na koniu tratującego smoka, jak Kamieniec Podolski, Kijów i t. d., albo pogoń, jak pierwiastkowy herb Wilna (w XVI wieku na Ś. Krzysztofa przenoszącego dziecię przez wodę przemieniony): Minsk, Smoleńsk i t.d.

Do trzeciego rodzaju najwięcéj pieczęci starożytnych miast Pruskich należy, które od Krzyżaków jeżeli nie założone, to urządzone, wizerunek Najświętszéj Panny, jako Patronki zakonu otrzymały [2].

Wiele też pieczęci dawnych miast polskich albo zupełnéj uległy zmianie, albo stopniami, może z winy rzeźbiarzy na inne wyobrażenia przemieniły się.

Z najdawniejszych znanych nam tego rodzaju pieczęci, jest pieczęć owalna miasta Sandomierza, wyciśnięta na odwrotnéj stronie pieczęci Leszka czarnego, przy przywileju erekcyi miasta 1286 roku. Przedstawia bramę w germańskim pierwszego peryodu guście; wewnątrz któréj widać klęczącego księcia z koroną na głowie, w płaszczu, z złożonemi jak do modlitwy rękoma; przed nim stoi osoba, zapewne ksiądz w długiéj sukni, pięknie udrapowanéj, z odkrytą głową, długiemi włosami, lewą ręką utrzymuje końce sukni, a prawą błogosławi klęczącego księcia. Napis na około scholastycznemi głoskami: S. (igillum) CIVITATIS SANDOM·

[1] Herby wielu miast polskich pierwszy zebrał Bartosz Paprocki, w dziele: Gniazdo cnoty, Kraków 1578 str. 1219—1231.

[2] Pieczęcie miast pruskich starannie zebrał uczony Vossberg w dziele wyżéj wspomnianem: Geschichte d. Preus. Münz und Siegel. Berlin 1843 r.

Digitized by Google

Druga pieczęć wielka, okrągła, tegoż miasta, przy przywileju 1343, wyobraża w okrągłem polu mur w okrąg zbudowany z dwiema wieżami po bokach, z bramą we środku do połowy okratowaną; nad dachem któréj widać na tarczy u dołu zaostrzonéj pokrytéj wielkim hełmem z strusiemi piórami wizerunek jednogłowego orła bez korony. Napis na około scholastycznemi głoskami: S(igillum) REGIS: POLONIE ET CIVITATIS SANDOMIRIE [1].

Pieczęć miasta Kalisza na przywilejach za czasów Kazimierza Jagiellończyka, przedstawia bramę miejską z dwiema wieżami, między któremi na wierzchu stoi połowa męża z czapką na głowie, trzymającego w jednéj ręce trąbę w którą trąbi, a w drugiéj różczkę, gwiazda koło głowy. Napis na około herbu; SIGILLUM MAJUS CIVITATIS CALLISIENSIS PRIMEVE FUNDATIONIS.

Najdawniejsza pieczęć miasta Krakowa, wielka okrągła kształtnego wyrobu, przedstawia trzy bramy; nad środkową wyższą, umieszczona jest tarcza u dołu zaostrzona z wizerunkiem jednogłowego orła bez korony; nad dwoma mniejszemi na prawéj stoi Ś. Stanisław, który, w lewéj ręce trzyma pastorał; prawą zaś jak do przysięgi złożoną, do góry ma wyciągniętą, koło boku podpis S. STANISLAU'. Na lewéj wieży stoi Ś. Wacław w zbroi z dzidą i chorągiewką w lewéj ręce, a prawą podobnież do góry wzniesioną; koło boku podpis S. WENCESLA'. Pod środkową wieżą, w otworze bramy, widać klęczącą figurę z odkrytą głową, z złożonemi do modlitwy rękoma. Po obu stronach pola pieczęci, umieszczone są tarcze u dołu zaostrzone, z koroną na wierzchu i wizerunkiem pół orła i pół lwa, nad obu tarczami wznosi się dość wielka gwiazda. Napis w dwóch obwodach

[1] Wizerunek obu tych pieczęci umieszczony w Starożytnéj Polsce T. II. p. 269.

Digitized by Google

perłowych na pół łacińskiemi uncyalnemi, pół scholastycznemi głoskami następny: S(igillum) CONSULUM ET COMUNITATIS CIVITATIS CRACOVIE [1].

Pieczęć mniejsza tegoż miasta, podobnież okrągła, przedstawia Ś Wacława w zbroi i sukni zwierzchniéj po kolana, na około głowy okrąg, w prawéj ręce trzyma tarczę z wizerunkiem krzyża, w lewéj dzidę z chorągiewką, u pasa wisi miecz. Po prawéj stronie figury umieszczona jest bez tarczy korona, po lewéj orzeł jednogłowy. Od głowy idzie napis rozdzielony, z prawéj S. WENCE. z lewéj SLAUS. Naokoło w obwódkach perłowych scholastycznemi głoskami: S(igillum) MINUS CIVITATIS CRACOVIE.

W XV wieku, herbem Krakowa, były już trzy wieże z bramą otwartą, jak w naszych czasach używano, bez orła atoli w środkowéj bramie.

Oprócz wyżéj opisanych pieczęci samego miasta, Ławnicy i przedmieścia mieli znowuż odrębne. Najdawniejsza pieczęć ławników z XII lub początku XIII wieku, jest wielka okrągła; pole ma pięknie w kratki zarobione; przedstawia zaś ścianę muru z bramką okrągłą, w któréj otworze kwiatek, na wierzchu muru widać w pół figurze Biskupa w infule z pastorałem w prawéj ręce a lewą ma do góry jak do przysięgi wzniesioną. Napis w obwodzie perłowym scholastycznemi głoskami: S' SCABINOR CRACOVIE. CIVITATIS. Pieczęć Ławników miasta (późniéj przedmieścia) Kazimierza przedstawia głoskę K ukoronowaną, w polu pięknie w kraty zarobionem; po któréj obu bokach widać głowy ukoronowane, każda z wesołą twarzą i długiemi włosami. Pieczęć przedmieścia Kleparza z XV w. wyobraża Ś. Floryana [2].

[1] Wizerunki wszystkich tych pieczęci Krakowskich rytowane są przez K. W Kielisińskiego w jego zbiorach rycin.

[2] Umieszczona przy przywileju 1343 i opisana w Codex. dipl. Poloniae. Hr. L. Rzyszczewskiego str. 192.

Digitized by Google

Najdawniejsza nam znana pieczęć miasta Poznania przy przywileju 1344 r., jest wielka okrągła; przedstawia zaś bramę z trzema wieżami; na środkowéj unosi się orzeł jednogłowy, na dwóch drugich stoją Ś. Piotr z kluczami i Ś. Paweł, po bokach których z obydwóch stron widać herb Leliwa. W saméj bramie, pod środkową wieżą, są dwa klucze na krzyż złożone, a na około pieczęci napis scholastycznemi głoskami: SIGILLUM CIVITATIS POSNANIENSIS [1]. Tego herbu używa dotąd Poznań; wszakże na wielu pieczęciach jego z XVI wieku w Archiwum tameczném dochowanych, znajduje się tylko orzeł jednogłowy z napisem jak wyżéj [2].

Najstarsza pieczęć miasta Tarnowa na czarnym wosku zawieszona do przywileju r. 1460, wyobraża rycerza zbrojnego trzymającego w prawéj ręce miecz na dół spuszczony, a w lewéj tarczę z herbem Leliwa; nad tarczą wznosi się szyszak z podobnym u góry herbem; napis do koła następujący: SIGILLUM TARNOVIE CIVIUM SPICIMIRI.

Pieczęć miasta Nowego Sądcza z XIII lub z XIV wieku, wyobraża Ś. Małgorzatę ze smokiem, do koła zaś napis: S(igillum) ADVOCATI ATQUE CIVIUM D.(e) KEMNIZ, a w środku: BTA.(beata) MARG.(arita) VIRG. † EDI. [3].

Pieczęć miasta Warszawy szczególnego losu doznała. Na najdawniejszéj dotąd nam znanéj przy przywileju niemieckim *gegeben zu Worschawe anno dni M° CCCC I°IX°* znajduje się pieczęć okrągła, na tarczy któréj u dołu zaostrzonéj widać wyraźnego gryfa, mającego zamiast głowy pół figury mężczyzny, trzymającego nad głową w prawéj ręce prosty miecz, w lewéj okrągłą tarczę, pole w gałązki

[1] Raczyński przy dyplom N. 90.

[2] Łukaszewicz Obraz hist. Statyst. m. Poznania I. 158.

[3] Wizerunek tych pieczęci, w Starożyt Galicyjskich str. 42.

Digitized by Google

ustrojone. Napis w prostéj obwódce scholastycznemi głoskami † S. CIVITATIS WARSOVICAS [1].

Na pieczęciach Warszawy w XVI wieku, gryf przemienia się w smoka, i tak na jednéj z nich widziemy w obwodzie perłowym ozdobną i pięknie zrobioną tarczę ośmiokątną, na któréj widać połowę mężczyzny z tarczą okrągłą wypukłą w lewéj ręce, z mieczem obosiecznym w prawéj, spód którego zakończony smokiem z paszczą roztwartą, z jedném skrzydłem, z ogonem do góry podniesionym i dwiema łapami. Napis w obwodzie perłowym głoskami uncyalnemi łacińskiemi: SIGILLUM ADVOCATI CIVITATIS ANTIQUE WARSOWIAE [2]. — Pieczęć z pierwszéj połowy XVII wieku, znajdująca się na wypisie z akt ławniczych Miasta starego Warszawy z r. 1640, przedstawia podobneż wyobrażenie; lecz mężczyzna przemienia się w kobietę dobréj tuszy z piersiami; u spodu smok ze skrzydłami, ogon ma wielki, długi, do góry zakręcony. Podpis: SIGILLUM ANTIQUAE CIVITATIS VARSCHOVIENSIS [3]. Naostatek na pieczęciach tegoż miasta z pierwszéj połowy XVIII wieku widziemy już gryfa przemienionego w ogon rybi, z kobietą odpołowy czyli syreną, z mieczem nad głową wzniesionym, z tarczą okrągłą, jaka do dziś dnia herbem Warszawy pozostała. Zważając tedy na owe stopniowe zmiany w pieczęciach starego miasta Warszawy, łatwo zgodziemy się ze zdaniem Vossberga, iż pierwiastkowe wyobrażenie gryfa, jako godło męztwa dawnych Słowian, właściwsze było temu miastu; przeciwnie zaś syrena, symbol zniewieściałości

[1] Ogłosił ją Vossberg u Roehnego Zeitschrift na r. 1843 Tab. XII.

[2] Rytowana starmiem P. Ign. Zagórskiego.

[3] Znajduje się w księg. Lustr. i Rewiz. XVIII 4 p. 470 któréj rysunek łaskawie mi udzielił P. Ignacy Zagórski.

Digitized by Google

zapewne przez nieumiejętność rzeźbiarzy i nieuwagę, przypadkowie stała się herbem miasta.

Interessującą jest także a mało znaną dotąd, pieczęć okrągła Nowego miasta Warszawy z r. 1546. Przedstawia ona tarczę o dwóch polach z ozdobami na około; na któréj z prawéj strony w białem polu jednorożec, z lewéj na czarném figura mężczyzny z odkrytą głową, w długiéj sukni pasem podwiązanéj; w prawéj ręce trzyma coś nakształt małego berła, lewą pod boki podpiera się; u góry nad tarczą rok 1546. Napis w pięknéj obwódce uncyalnemi łacińskiemi głoskami: SIGILLUM NOVAE. CIVITATIS VARSCHOVIENSIS [1].

e) *Rzeźba na kamieniu i marmurze.*

Dzieła tego rodzaju przed XII wiekiem w całéj Europie nader są rzadkie; od tego zaś czasu kiedy budownictwo coraz bardziéj rozwijało się, wyroby z kamienia i marmuru nieodstępnie téj sztuce towarzyszyły i wraz z nią na udoskonaleniu zyskały; mianowicie zaś architektura germańskiego stylu była im nader przyjazną; kościoły bowiem i zamki z tego czasu, zdobiono zewnątrz posągami. W kościołach oddrzwia, przedsionki, okna, filary, chóry, chrzcielnice i t. p. upiększano posągami świętych lub fundatorów i innemi ozdobami płodnéj imaginacyi artystów. Płaskorzeźby szczególnie na tablicach erekcyjnych zewnątrz lub wewnątrz kościołów umieszczanych, wystawiają fundatorów klęczących w właściwym do stanu ubiorze i ofiarujących kościoł N. Pannie lub jakiemu świętemu Patronowi. Rzeź-

[1] Kytowana staraniem P. Ign. Zagórskiego.

Digitized by Google

Digitized by Google

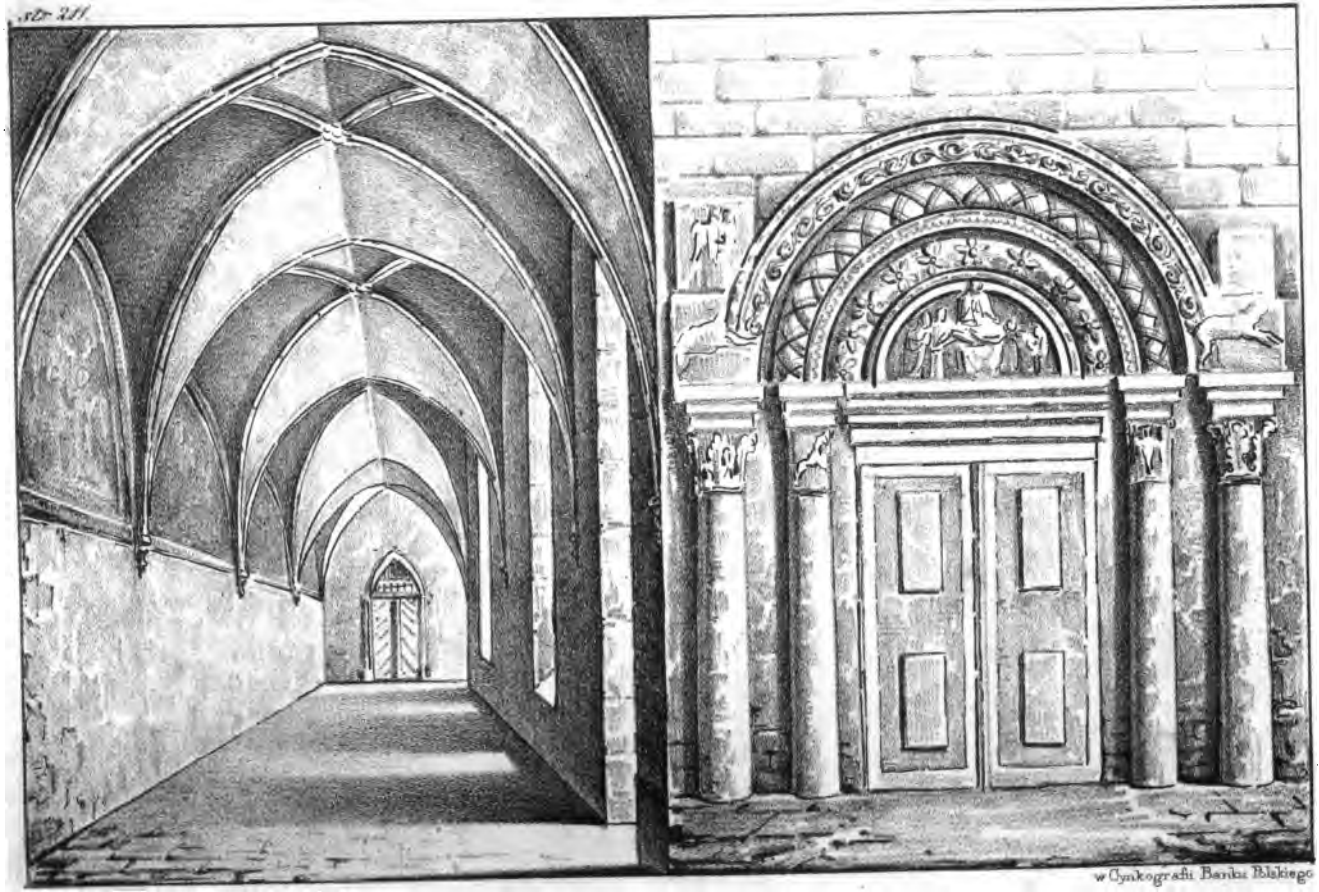

Wnętrze Kruzgankow Kościoła w Tiedzie

Drzwi Kollegiały w Tumie

Digitized by Google

by te powlekano stosownemi kolorami; niektóre zaś z nich pod względem sztuki dobrego są wyrobu. W kamienicach miejskich, umieszczano w osobnych na ten cel niszach posągi świętych; jako to Ś. Floryana lub Ś. Marcina, czasem wizerunki Chrystusa Pana lub Matki Bożéj. Po kościołach nagrobki zarówno ozdobnie z kamienia i marmuru wyrabiano. Nagrobki te w płaskorzeźbie lub całkowite, wyobrażały leżące postacie z złożonemi rękoma, w stosownym do stanu ubiorze; otaczały je napisy lub niebyło żadnych. Większe ozdabiano kolumnami i baldachinem, nadając im rozliczne a wytworne kształty, z rzeźbą płaską lub gipsaturą.

Nie wiele wprawdzie takowych pomników, należących do owych czasów możemy w Polsce naliczyć; nieubłagany albowiem czas, pożary, nieumiejętne przebudowania kościołów, zaniedbanie, wielką ich liczbę zniszczyły; nawet dawne nagrobki królów polskich, jak pisze Długosz, w katedrze Krakowskiéj śród pożaru r. 1306 zniknęły. Tego samego losu doznały grobowce królów i książąt polskich w Poznaniu, Płocku i t. d. Inne dziwną niedbałością zniszczone, lub na inny użytek obrócone zostały. Starożytne grobowce Katedry Poznańskiéj, do postawienia mostu na rzece Cybinie posłużyły. Pomniki tego rodzaju, może czasów Bolesława Chrobrego sięgające, w klasztorze Benedyktynów na Łyséj górze, których tam nie mała musiała być liczba, po rozebraniu pierwotnego kościoła, obrócono jako materyał do późniejszych jego napraw. Pozostał tego ślad w kilku schodach niegdyś do Biblioteki klasztornéj prowadzących, z których dwa zrobione zostały z rozerzniętego pomnika jednego z tamecznych Opatów z wieku XV, jak o tem charakter rzeźby przekonywać zdaje. Po wieluż to jeszcze kościołach odwiecznych w Polsce, spotykać można

Digitized by Google

krużganki wyłożone dawnemi nagrobkami, a nawet posadzki, na których ludzie zadeptują może niejedno piękne dzieło sztuki. W kościele w Tumie pod Łęczycą, znajdują się bardzo starożytne nagrobki, które tak są starte, iż nawet charakteru czasu odgadnąć niepodobna.

Bez wątpienia, najdawniejszym tego rodzaju zabytkiem, był grobowiec Bolesława Chrobrego (zm 1025 r.) z prostego białego kamienia, niegdyś na środku katedry Poznańskiéj znajdujący się, a teraz tylko z rysunku i napisu znany. Według wiadomości od Czackiego podanych, leżała na tym grobowcu osoba niezgrabnie wyrobiona z jabłkiem i pałaszem w ręku. Jeszcze za czasów Załaszowskiego, na końcu XVII wieku, nagrobek ten był na swojem miejscu [1]. Wspominają o nim najdawniejsi kronikarze polscy, a snadź dopiero w r. 1790 przy zawaleniu się wieży w tamecznéj katedrze zniszczony został [2]. — Z tych więc co dotąd dotrwały najstarożytniejszym będzie nagrobek Adelajdy, córki Kazimierza sprawiedliwego (zmar. 1211 roku) w kościele Ś. Jakóba w Sandomierzu na filarze po lewéj stronie umieszczony. Jest to płaska czworograniasta tablica, w któréj wklęsłym środku widać wyrobioną w płaskorzeźbie postać kobiecą, w długiéj sukni, ze złożonemi na piersiach rękoma; do koła gotyckie głoski ryte na kamieniu i czarną zacierane massą, następujący przedstawiają napis: *Hic jacet Domicella Adleais filia ducis Kazimiri fundatrix ilius conventus et obit anno Domini millesimo CCXI.*

Podług zdania uczonego Kazim. Stronczyńskiego, ka-

[1] Jus Regni Poloniae Edit Varsoviae 1741 r. p. 428.

[2] Wizerunek tego grobowca podług dawnéj ryciny przerytowany w Wspomn. Wielkopolski pod liczb. 34.

Digitized by Google

mień ten umieszczony był pierwiastkowo w posadzce kościelnéj, teraz atoli wmurowany jest poprzecznie w podstawę jednego filaru; ważnym on zaś jest nie tylko dla swéj odległéj starożytności, ale oraz iż zastępuje niejako brak erekcyi kościoła tamecznego, a przecież mało kto wie z miejscowych o tym nagrobku: pospolicie bowiem pokazują tam za grobowiec Adelajdy niezgrabnie z dębowego drzewa wyrobiony sarkofag, dzieło nierównie późniejszych wieków z portretem wspomnionéj Księżniczki i długim napisem łacińskim i polskim w 1676 r. ułożonym [1].

Po tym pomniku, następuje kamień grobowy Grzymisławy, córki Jarosława, księżniczki ruskiéj a żony Leszka białego (zm. 1258 r.) w kościele K.K. Franciszkanów w Zawichoście umieszczony. Wreszcie płaskorzeźba w kościele K.K. Franciszkanów w Krakowie po lewéj stronie wielkiego ołtarza znajdująca się; nagrobek jakiegoś Władysława, księcia z familii Piastów (zmarłego 1270 roku), podług zaś tradycyi, Bolesława Wstydliwego. Przedstawia ona rycerza w ozdobnéj zbroi od stóp do głów, z hełmem na głowie, na wezgłowiu leżącego; w prawéj ręce trzyma berło, a raczéj buławę; w lewéj miecz obosieczny na dół spuszczony, oparty o tarczę ú dołu zaokrągloną, z wizerunkiem orła jednogłowego bez korony; na około płaskorzeźby napis scholastycznemi głoskami, który, tak wyczytują: *Anno domini MCCLXX obiit. Illustrissimo Princeps et Dominus Vladislaus dictus pius Dux Cracoviensis* [2]. Pomnik ten należy do najdawniejszych grobowców jakie

[1] Opis i rysunek pierwszego, ogłosił P. Kaz. Stronczyński w Bibliotece Warszawskiéj na r. 1842 T. III str. 150.

[2] Wizerunek tego grobowca najlepiéj w rysunku ogłosił P. Aleksander Płonczyński w Zbiorze p. t. Groby i pomniki królów Kr. 1843

Digitized by Google

Kraków posiada; składał się zaś niegdyś z dwóch części: na stronie odwrotnéj było wyobrażenie zakonnika reguły Świętego Franciszka, a dopiero w roku 1781 jeden z Gwardyanów tego kościoła kazał go rozpiłować na dwoje i drugą część po prawéj stronie wielkiego ołtarza umieścić.

Nagrobek Leszka czarnego, Księcia Polskiego (zm. 1289) podobnież po lewéj stronie wielkiego ołtarza w kościele O.O. Dominikanów w temże mieście znajdujący się, składa się także z kamienia, na którym widać, wyryty prostemi rysami wizerunek rycerza w zbroi, z mitrą na głowie; w prawéj ręce trzyma tarczę trzyrożną, z wizerunkiem jednogłowego orła bez korony; w lewéj, chorągiew. Napis na około lubo jest mocno uszkodzony, z pozostałych jednak głosek wyczytać można: *A. D.* 1289. *d.* 26.... *Obit. Lescus d. Niger* [1].

Lecz najokazalszym zabytkiem rzeźby z XIII wieku jest w kościele Ś. Krzyża w Wrocławiu grobowiec Henryka IV łagodnego *(probus)*, książęcia Wrocławskiego, Krakowskiego i Sandomirskiego; współzawodnika Władysława Łokietka i kilka miesięcy po śmierci Leszka czarnego na tronie polskim panującego (zm. 1290 roku). Dzieło niepospolitego mistrza, zadziwiające z dokładnego wszelkich szczegółów wykończenia, stosunku we wszystkich częściach i grupowania. Grobowiec ten składa się z podstawy wykutéj z kamienia ciosowego, a wierzchu z gliny palonéj. Podstawa wyobraża trumnę do koła figurami w płaskorze-

[1] N. I. Pięknie zaś modelowany i odlany z bronzu staraniem P. Kaz. Stronczyńskiego.

[2] W zbiorach P. Alek. Płonczyńskiego p. t. Groby i pomniki królów Kr. 1843 r. N. II.

Digitized by Google

źbie ozdobioną, którą czterech aniołów podpiera; wierzch zaś przedstawia w kolosalnym wymiarze całą figurę księcia na wezgłowiu leżącego, z mitrą na głowie ku piersiom nachylonéj kamieniami wysadzaną, z oczyma i ustami otwartemi. W prawéj ręce trzyma tarczę, z wizerunkiem w płaskorzeźbie jednogłowego orła z przepaską na skrzydłach, w lewéj miecz w pochwach obwiniętych do koła paskiem, ozdobionym naprzemian wypukło wyrobionemi liliami i kółkami. Ubrany jest od stóp do głów w zbroję drucianą, na niéj ma tunikę bogato w orły wyszywaną i takimże jak na pochwie paskiem obwiązaną, a na tem wszystkiem płaszcz gronostajami podbity. Ostrogi rzemieniem na sprzączkę do nóg przypięte. Po bokach głowy widać dwie tarcze z wizerunkami orłów jednogłowych z przepaskami przez skrzydła. Na brzegach kamienia wykuty jest wypukłemi scholastycznemi głoskami następny napis od strony głowy: † *Hen. quartus*, daléj z prawéj strony: *mille. tria c. minus X obiit ille eg*, od strony nóg, *regiis annis*: od strony zaś lewéj: *Sle. Cra. San. Dux nocte Johannis.*

Na podstawie w pięknych arkadach germańskiego stylu wyobrażone są w wypukłorzeźbach rozmaite figury, kondukt pogrzebowy przedstawiające. Na czele idzie Biskup pontyfikalnie ubrany, w assystencyi dwóch księży, kropidło i kadzidło trzymających. Po prawéj stronie Biskupa postępuje książęca rodzina: kobiety w płaskich gronostajowych czapeczkach i płaszczach takiémże futrem podbitych, mężczyzni z mitrą na głowie i podobnychże płaszczach. Tuż za niemi idą Panowie krajowi, po lewéj zaś stronie Biskupa, duchowieństwo. Cały ten grobowiec pokryty jest farbami, które bez wątpienia w późniéjszych czasach odnawiano,

Digitized by Google

dotąd bowiem świeżość i stosowna do stroju barwa, doskonałe jest zachowaną [1].

Do pomników rzeźby z pierwszéj połowy XIV wieku, należą grobowiec Władysława Łokietka (zm. 1333 r.) najdawniejszy teraz w Katedrze Krakowskiéj, naprzeciw zakrystyi stojący. Jest on z białego kamienia piaskowca, po prostu lecz w czystym i gustownym rysunku wydłutowany; przedstawia zaś osobę na wezgłowiu leżącą, z koroną na głowie, w tunice i płaszczu, ręce na piersiach założone, pod prawem ramieniem przytrzymuje miecz, w lewéj jabłko. Podstawa z tegoż samego kamienia wykuta, wyobraża wnęki w kształcie arkad w germańskim stylu pierwszego peryodu, w środku których widać różne osoby w postawie lamentującéj, twardo i nieruchawie wykonane [2].

Za to wytworniejszy jest nierównie w rzeźbie, wspaniały grobowiec Kazimierza Wielkiego (zm. 1370 r.) cały z czerwonego marmuru z wierzchem czyli pokrywą z białego piaskowca, w tejże katedrze naprzeciw kaplicy Ś. Jędrzeja umieszczony. Jest on zbudowany w czystym germańskim stylu wybornego gustu, łuki ostre plecionkami ozdobione z kwiatów i liści, podparte ośmią wysmukłemi, graniastemi filarkami które przedłużone były w cienkie iglice na wierzchu. Na sarkofagu leży posąg króla Kazimierza z podobieństwem twarzy, jak utrzymuje Długosz; ma on włosy gęste i kędzierzawe, brodę długą, w ubiorze koronacyjnym, z koroną na głowie, na wezgłowiu wspar-

[1] Najdokładniejszy opis tego pomnika wydał Büsching w dziele p. t. Grabmahl d. Herzogs Heinrich d. IV, po polsku zaś P. K. Stronczyński w Bibliotece Warszaw. na r. 1841 T. IV str. 1—36 z 3 litogr. wizerun. modelowany przez tegoż z bronzu.

[2] Rysowany przez Płonczyńskiego w zbiorze Groby i Pomniki. Zeszyt II str. 4. modelowany z bronzu przez P. Wawrzeckiego w Krakowie.

Digitized by Google

tą, a nogi na leżącym lwie. W ręku trzyma jabłko i berło, suknię zaś ma ściśniętą pasem, wyobrażającym mury miasta. W około sarkofagu, pod ostremi łukami, niby we wnękach, siedzą małe osóbki w prostéj odzieży, w postaci rozpaczy i żalu [1].

W XV wieku sztuka snycerska znacznie już w Polsce była rozwiniętą, o tem przekonywają wyborne tego rodzaju dzieła, jakiemi są: Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka (zm. 1492 r.), w kaplicy Jagiellońskiéj w tejże katedrze umieszczony, roboty Wita Stossa Krakowianina, jak o tém napis na nim znajdujący się poświadcza. Grobowiec ten wyrobiony jest z jednéj sztuki marmuru szwedzkiego centkowanego, w stylu germańskim, ostatniego perjodu. Z dwóch stron na sarkofagu, w czterech polach oddzielonych nader pięknemi ozdobami tegoż stylu, wyrobione są w płaskorzeźbie cztery osóby dumające z wyrażeniem rozpaczy i żalu. Na wierzchu leży posąg Kazimierza w ubiorze koronacyjnym, pięknie udrapowanym, u nóg jego z obydwóch stron umieszczone są lwy trzymające berło, jabłko i koronę, a pod temi podpis artysty EIT STVOS z monogrammem następnym:

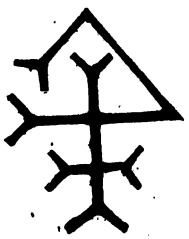

[1] Wizerunek tego grobowca najlepszy u Płonczyńskiego N. 5. doskonale zaś modelowany staraniem P. Kaz. Stronczyńskiego.

Digitized by Google

Nad posągiem wznosi się baldachin na ośmiu wysmukłych słupkach z ślicznemi kapitelami, cały ubrany w plecionkę lekką i przezroczystą doskonałego smaku [1].

Pięknym jest także grobowiec z czerwonego marmuru w katedrze w Włocławku znajdujący się, Piotrowi z Bnina Moszyńskiemu, Biskupowi Kujawskiemu, staraniem Kallimacha w roku 1493 wystawiony, a który uczeni i biegli znawcy w archeologii krajowéj za robotę Stossa uznawają. Pomnik ten z czerwonego marmuru, składa się z wierzchniéj tablicy, na któréj przedstawiony jest Biskup w ubiorze uroczystym, (którego układ draperyi i wykonanie są zupełnie te same co w opisanym wyżéj grobowcu,) w całéj figurze na wezgłowiu leżący; w prawéj ręce trzyma pastorał, w lewéj księgę, przy nogach tarcza u dołu zaokrąglona z herbem Łodzia. Na podstawie tablicy widać po obydwóch stronach dwie figurki w księżych ubiorach, które obiema rękoma utrzymują tablicę z napisem łacińskiemi uncyalnemi głoskami: *Petro de Bnino Vladislaviensi Pontifia*, (sic!) *Religioso et Sapienti, Positum procuratione Calimachi, Experientis amici concordissimi. Anno* MCCCCLXXXXIII [2].

Tu jeszcze należą między innemi: w kościele farnym w Przeworsku nagrobek Rafała Tarnowskiego, Kasztelana Wojnickiego i Starosty ruskiego, przedstawiający rycerza całkiem zbrojnego, trzymającego w jednéj ręce oszczep a w drugiéj tarczę z rodzinnym herbem Leliwa. Do koła napis gotyckiemi głoskami, w jednem miejscu nadpsuty *Anno d.* 1412 *dominica... mortuus Raphael. de Tharnow de Jaroslaw Castellanus Woynicensis Capitaneus Russiae* [3].

[1] Doskonale modelowany p. P. Kaz. Stronczyńskiego.

[2] Podług rysunku w Zbiorach P. Kaz. Stronczyńskiego.

[3] Rysunek w Starożyt. Galicyjskich Żegoty Pauli str. 6.

Digitized by Google

Digitized by Google

w Cynkografii Banku Polskiego

1. Nagrobowiec Piotra z Bruna Biskupa w Włocławku
2. Nagrobowiec Zofrosnice we Sulejowie

Digitized by Google

Nagrobek Jakóba z Sienny, Arcybiskupa Gnieznieńskiego, w kościele Katedralnym w Gnieznie znajdujący się, szczególnie pod względem sztuki odznacza się; przedstawia zaś tablicę prześliczną, w wieżyczki i iglice po bokach w germańskim stylu przystrojoną, w niszach których umieszczone są liczne figurki świętych; a w środku wizerunek Arcy-Biskupa w ubiorze uroczystym, który w prawéj ręcę trzyma krzyż prymasowski a w lewéj pastorał, przy nogach herb Dębno. Na około téj tablicy napis gotyckiemi głoskami jest następny: *Reverendissimus in Christo Pater Dominus Jacobus de Senno dei Gratia Sanctae ecclesiae Gnesnensis Archi Episcopus et Primas* 1480 *die quarta mensis octobris defunctus est. Anno Archi Episcopatus ipsius septimo Nativitatis suae. sexagesimo Anno* [1].

Naostatek, nagrobek Zuzanny Szafraniec w kościele w Sułoszowie pod Pieskową skałą, który na tablicy z piaskowca wyobraża w pięknéj wypukłorzeźbie postać kobiety w całéj figurze z złożonemi do modlitwy rękoma, na wezgłowiu leżącéj, w długiéj ślicznie udrapowanéj sukni, u nóg któréj dwie tarcze po bokach i u dołu wykręcanych (niemieckich) z herbami Stary koń i Habdank. Naokoło tablicy napis gotyckiemi głoskami: *Hic jacet Zuzanna de Buczacz uxor generosi doi* (domini) *Stanislai Schafranecz de Pesschkowa skala. quam seva mors die s*(ancti) *Stanislai a.*(nno) *doi.* 1501 *orate* [2].

Oprócz wymienionych nagrobków, ważnemi są także zabytkami pod względem rzeźby tablice erekcyjne po dawnych kościołach polskich, a niektóre z nich chlubne o sta-

[1] Wizerunek tego grobowca w Rycinach do wspomnień Wielkopolski N 56.

[2] Podług rysunku w zbiorach P. Kaz. Stronczyńskiego.

Digitized by Google

nie téj sztuki dają świadectwo. Zwykle przedstawiają one wyobrażenia Matki boskiéj z dzieciątkiem Jezus lub świętych, pod których wezwaniem kościoł jaki założony został i ich fundatorów; umieszczone zaś są wewnątrz lub zewnątrz na froncie świątyni. Z tych znaczniejsze są:

W Siennie, w kościele założonym w r. 1431 przez Dobiesława z Oleśnicy, Wojewodę Sandomierskiego, brata czy synowca Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa Krakowskiego; znajduje się po prawéj stronie wielkiego ołtarza umieszczona tablica erekcyjna, na któréj piękna z kamienia wykuta płaskorzeźba, przedstawia Najświętszą Pannę siedzącą na ozdobnym w germańskim stylu z iglicami tronie, trzymającą Dziecię Jezus na kolanach, któremu podaje jabłko. Przed nią z lewéj strony klęczy rycerz w pancerzu z mieczem u boku, w płaszczu i czapce okrągłéj na głowie, włosy ma długie, wąsy, bez brody; w obu przed siebie wyciągniętych rękach trzyma kościół tameczny który Boga rodzicy ofiaruje. Za nim stoi Ś Zygmunt w zbroi z koroną na głowie i kręgiem na około. Obok nich u góry i u dołu są dwie tarcze z herbem Dębno. Po prawéj stronie Najświętszéj Panny klęczy niewiasta w długiéj sukni i pokryciem na głowie z złożonemi do modlitwy rękoma; za którą stoi Ś. Katarzyna z koroną na głowie, u dołu obok niewiasty herb korczak. Wszystkie te figury powleczone są stosowną barwą; napis zaś na około tablicy gotyckiemi głoskami jest następny: *Ad honor*(em) *dei virginis Marie et S.*(ancti) *Sigismundi regis eccla*(ecclesia) *ista p.*(er) *magnicu* (magnificum) *Dobieslau de Oleschnica Pallatin*(um) *Sandomirien*(sem) *et Ma*(gnificam) *cosor* (consortem) *dnam*(dominam) *Katrina de Bozidar fabra*(fabricata) *est. Anno* MCCCC *tricesimo u*(no) (1431).

Pomnik ten, oprócz wytwornego swego kształtu pod

Digitized by Google

względem sztuki jest także jedynym śladem pewnéj erekcyi téj pięknéj świątyni, któréj założenie niesłusznie wszyscy dotąd Kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu przypisują, nie wspominając o istotnym jéj fundatorze. Wymieniony i wyobrażony na téj tablicy, Dobiesław, był tylko rodzonym bratem Kardynała; gdyż innego nie było, który zmarł w r. 1440; żona zaś jego była córką Dymitra z Bożego daru herbu Korczak, Podskarbiego Wielkiego koronnego, która licznych synów i mnogie włości do familii Sienińkich wniosła [1].

W Piotrowinie nad Wisłą, wikościele przez Zbigniewa Oleśnickiego Kardynała Biskupa Krakowskiego w r. 1442 wzniesionym, znajduje się także na sklepieniu piękna płaskorzeźba, wyobrażająca tegoż Biskupa poświęcającego kościół, z napisem gotyckiemi głoskami *Sbignievius Episc. me fecit* A.(nno) 1442.

W Chotlu czerwonym tablica erekcyjna z piaskowego kamienia wykuta, i nadedrzwiami w kruchcie zawieszona, wyobraża w płaskorzeźbie patronów miejsca; to jest: Bogarodzicę, a obok niéj S.S. Stefana króla i Hieronima, ojca kościoła. Napis do koła téj tablicy scholastycznemi głoskami wypukło, jest następujący: *Anno D.M°CCCC°L°* (1450) *ad hore*(honorem) *oipotei*(omnipotentis) *Di*(dei) *et bte* (beatae) *Marie virgis*(virginis), *sctoru.*(sanctorum) *Stephani regis et Jeroni.*(mi) *cfessor*(confessoris) *h.*(haec) *eccia.*(ecclesia) *e*(st) *fabricata.*

W Bodzentynie, w kościele założonym przez wyżéj wymienionego Zbigniewa w r. 1452, podobnaż tablica przedstawia siedzącą na tronie Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus; przed nią klęczy w kardynalskim ubiorze Zbigniew Oleśnicki, trzymający w ręku kościół Bodzentyński, u do-

[1] Podług rysunku udzielonego p. K. Stronczyńskiego.

Digitized by Google

łu tarcza z jego herbem; za nim stoi jakoby przytrzymując, figura w podobnym stroju, przy nogach któréj widać lwa wspinającego się. Na około tablicy gotyckiemi głoskami następny napis czytać się daje: *Ad hono*(rem) *opotet*(omnipotentis) *dei e*(et) *bte* (beatae) *marie virgis*(virginis) *reveredssi* (reverendissimus) *p.*(pater) *d.*(ominus) *Sbigneus tt.*(tituli) *sce.*(sanctae) *price* (Priscae) *psb.*(presbiter) *cardialis*(cardinalis) *eps.*(episcopus) *cracovien*(sis) *MCCCCLII* (1452) *me fecit.*

W Wiślicy, w kollegiacie zewnątrz nad bocznemi drzwiami w prawéj ścianie nawy tablica kamienna na dwie części podzielona. Na górnéj części, w wypukłéj płaskorzeźbie przedstawiona jest siedząca na tronie Matka Boska piastująca dzieciątko Jezus; przed nią klęczy w majestatycznym ubiorze Król Kazimierz wielki, trzymając w ręku kościoł Wiślicki, u nóg jego tarcza z orłem herbownym. Za królem stoi Biskup w ubiorze uroczystym. Dolna część zawiera w sześciu wierszach wypukło wyrobionych gotyckiemi głoskami, które początkowo były złocone, następujący napis: *Anno. d.*(omini) *m. ccc. l.*(1350) *pnceps.* (princeps) *excellentissi*(mus) *Kazimirus. scds.* (secundus) *dei. gra.*(tia) *polonor.* (um) *rex. eccliam.* (ecclesiam) *scte.* (sanctae) *marie. vislicien* (sis) *quadro fabricat* (vit) *lapide. cu*(jus) *beficii* (beneficii) *meor* (memor) *clerus vislicien* (sis) *et pplus* (populus) *dec*(decus) *sui operis. ano. d*(omini) *MCCCCLX quarto* (1464) *aureis inscpsit* (inscripsit) *literis.* Cała ta rzeźba dokładnością dłuta odznaczająca się, niewątpliwie jest dziełem znakomitego artysty; pokryta ona była stosownemi kolorami które czas już gdzie niegdzie spłukał, na sukniach atoli dotąd pierwiastkowa barwa została; otoczona ona jest ramą z marmuru czerwonego [1].

[1] Z Notat P. Kaz. Stronczyńskiego.

Digitized by Google

do str. 222.

do str. 220.

2.

w Cynkografii Banku Polskiego

N I Tablica erekcyjna w Wiślicy
N II Tablica erekcyjna w Sieniie

Digitized by Google

Digitized by Google

W Lubrańcu także tablica ma po obydwóch stronach dwie figurki ze spiżu odlane, przedstawiające Grzegorza z Lubrańca Vice Kancl. i Jana Bisk. Poznańskiego, w ubiorach właściwych; zastanawia szczególnie pierwszy, iż na piersiach ma zawieszoną na łańcuchu pieczęć. Nad tablicą na tarczy widać herb Godziemba, napis zaś gotyckiemi głoskami jest następny: *Ad honore*(m) *oipoteis* (omnipotentis) *dei et s*(ancti) *Jo*(annis) *bapte*(baptistae) *hoc templu*(m) *fundits*(tus) *e*(st) *erectu*(m) *p.*(per) *Rdum*(Reverendum) *pre*(patrem) *du*(dominum) *Gregoriu*(m) *de Lubranecz regi*(regni) *polonie vice canriu*(cancellarium) *etc. ornatum vero et testudinibus pertectu*(m) *p*(er) *Rium*(Reverendissimum) *d.*(ominum) *Jo.*(annem) *de lubranecz epiu*(episcopum) *Posn*(aniensem) *nepote*(m) 1497 [1];

Do tego rodzaju zabytków należy w Krakowie na froncie bursy Jeruzalem wypukłorzeźba kamienna wyobrażająca klęczącego Zbigniewa Oleśnickiego przed obrazem N. M. Panny, ofiarującego wizerunek wspomnionéj bursy który w ręku trzyma. Za nim stoi osóba w ubiorze biskupim, w pozycyi, jaka i w innych tablicach tegoż Kardynała widzieć się daje. Na około niéj jest napis gotyckiemi głoskami następny: *In nomine Jesu Christi pro nobilitate pro habitatione studentium Reverendus in Christo Pater Dominus Sbigneus misericordia divina tituli sanctae Priscae Sanctae Romanae ecclesiae presbyter cardinalis et episcopus Crac. Anno Domini millesimo quadringentesimo quinquagesimo tertio, me fecit. Ad honorem o mater Dei salutem animarum* [2].

Nie mniéj znaczna będzie liczba rzeźb na kamieniu

[1] Podług rysunku udzielonego przez tegoż.

[2] Wizerunek téj płaskorzeźby w P. L. na r. 1843 N. 45.

Digitized by Google

świeckiego przedmiotu, które przynajmniéj po kościołach, lub obok nich, przechowały się jeszcze. Za najdawniejszy tego rodzaju zabytek uważać należy figurę z kamienia w postawie klęczącéj na drodze wiodącéj z miasta Nowéj Słupi do klasztoru Benedyktynów na Łyséj górze. Jest ona z kamienia kwarcowego w kolosalnych wymiarach, twarz ma już nadpsutą, suknia długa sięga do kostek, na niéj płaszcz, którego część niby kaptur okrywa głowę, ręce złożone do modlitwy, lewa ręka w płaszcz obwinięta i na chuście zawieszona jakby chora, oczy zwrócone na klasztor, W pomniku tym rzeźba jest bardzo ordynaryjna i niezmiernéj dawności; spód całego kamienia w ziemię zapadły, pięty jednak klęczącéj osoby widoczne.

Nie jednostajne są o tym kamieniu podania, u jednych uchodzi za figurę Ś. Emeryka, który do założenia klasztoru łysogórskiego około roku 1006 pierwszy miał dać powód, drudzy uważają w nim nawróconego Tatara lub Litwina, inni nareszcie o osobie którą ten głaz ma wyobrażać podobne, jak o sławnym Madeju prawią legendy.

Oto jest jedna która najstosowniéj objaśnia szczegóły na tym pomniku widoczne. Wiadomo iż klasztor Świętokrzyski był przedmiotem kilkakrotnych napadów barbarzyńskich. Najdotkliwszym z nich był drugi tatarski w roku 1260 i trzeci Litewski w roku 1370. Otóż wedle téj legendy, jeden z takich pogan zabrał drzewo krzyża świętego z Łysogórskiego kościoła, i kiedy z nim uchodził, ręka mu nagle uschnąć miała. Nadaremnie szukając skutecznego swemu kalectwu zaradzenia, dał się skłonić namowom pobożnych braćców, poszedł klęcząco na miejsce rabunku, powrócił zabraną relikwią, zdrowie odzykał i chrzest święty przyjął.

Kamień wyżéj opisany ma przypominać to zdarzenie.

Digitized by Google

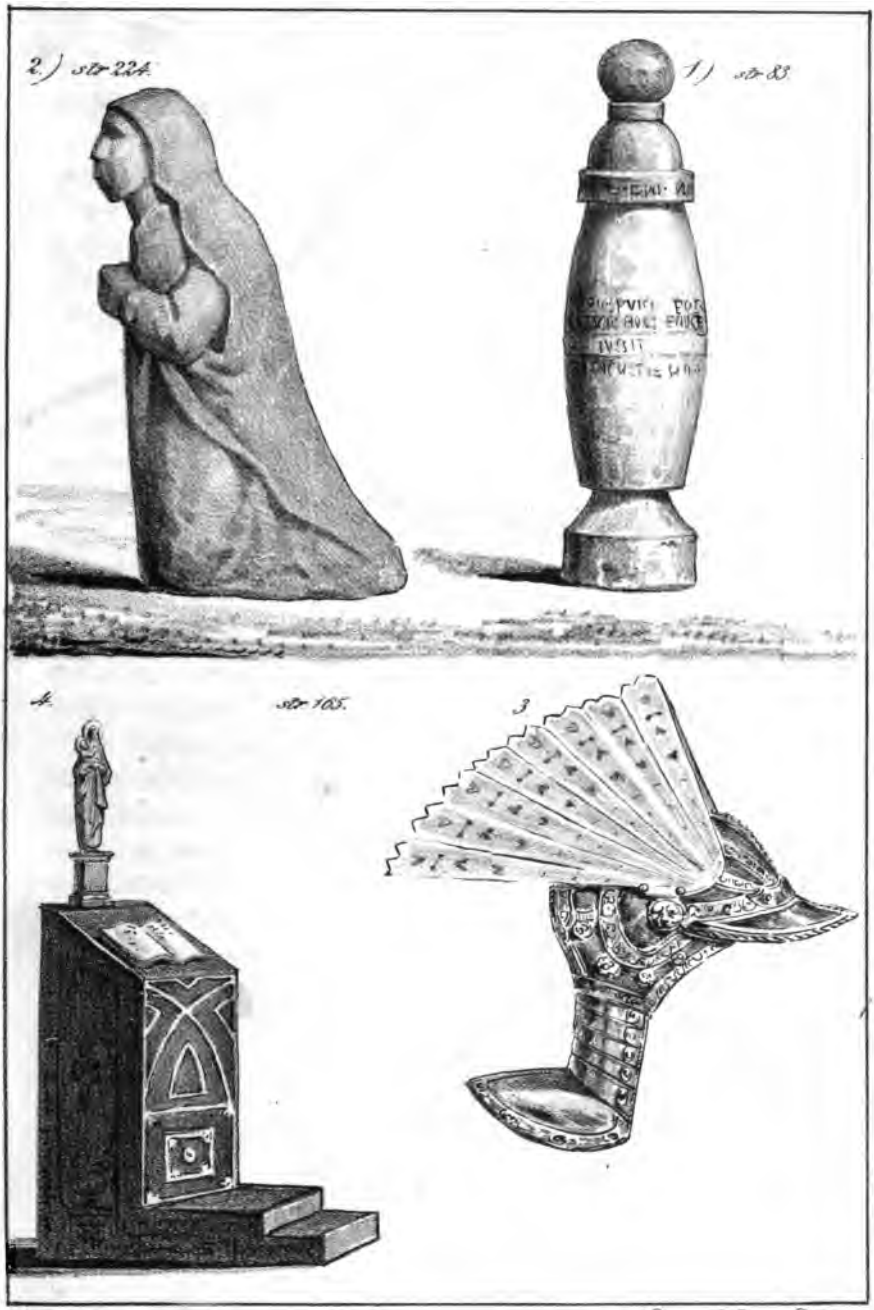

w Cynkografii Banku Polskiego

N I. Słup drogowy w Koninie
N II. Posąg pod Łysą górą
N III. Starożytny szyszak polski

Digitized by Google

Digitized by Google

W rzeczy saméj, klęcząca postać pielgrzyma, jego oczy na kościół obrocone, ręce jakby do gorącéj złożone modlitwy, lewa mianowicie na chuście zawieszona, wszystko się przedziwnie z ową legendą zgadza. Wszelako, jeżeli tym sposobem jasno jéj znaczenie tłómaczyć daje się, nierównie większa zachodzi trudność w oznaczeniu jego dawności, tak z powodu zbyt prostéj sztuki w jéj wykonaniu, jako i zatarcia śladu cech, po których możnaby ją z pewnością do jakiéj odnieść epoki [1].

Zdarzają się też figury kamienne na kościołach, przedstawiające fundatorów lub budowniczych z téj epoki; a do takich między innemi należą: znajdująca się na kollegiacie Wiślickiéj, gdzie z przodu kościoła przy ścianie szczytowéj koło okien widać w okrągło zakończonéj niszy małą kamienną figurkę, któréj już głowy braknie, a która podług podania ma wyobrażać króla Władysława Łokietka.

Nadto, na ścianie bocznéj tamże, wykowana jest na kamieniu w płaskorzeźbie niezgrabna postać, jakby wiszącego człowieka, o któréj taka jest miejscowa legenda. Ma to być wyobrażenie budowniczego co kościół stawiał, a który za niezgrabne wiązanie sklepienia na śmierć został skazany. Osoby przychylne owemu budowniczemu, doradziły mu fortel, aby figurę swoję z kamienia wyrobioną na kościele powiesił, co gdy się właśnie w wigilią dnia egzekucyi stało, doniesiono królowi, iż się budowniczy powiesił na kościele; król ochłonąwszy z pierwszego gniewu, żałując prędkości swojéj, powiedział, iż byłby mu karę darował; korzystając z takiego usposobienia przyjaciele artysty, oznajmili Monarsze, jak się rzecz miała, a winny za wstawieniem się Królowéj, przebaczenie uzyskał. Jakkolwiek

[1] Z notat P. Kaz. Stroczyńskiego.

Digitized by Google

cała ta legenda w ustnem się tylko przechowała podaniu, przecież jądro jéj i figurka wizerunku budowniczego mogą być prawdziwe; w czasach bowiem owych pobożnych wieków, kiedy artysta poświęciwszy myśl swoję Bogu, zrzekał się dla pokory światowych pochwał i ukrył nazwisko swoje, to w miejsce jego niezgrabny przynajmniéj rysunek osoby swojéj przedstawiał; a takim jest także pomiędzy innymi w kościele, we wsi Szańcu, na jednym z przedziałów międzyniszowych, wykowana głowa mężczyzny z brodą zapuszczoną, o któréj jest podanie, iż ma być wyobrażenie budowniczego tego pięknego i doskonale zachowanego kościołka.

W kościele katedralnym w Gnieznie, na wstępie od drzwi spiżowych po lewéj stropie, wprawiona jest w ścianę niskorzeźba, która ma być wyjęta z nagrobku S. Wojciecha, wystawionego przez Jakóba z Sienny, AreyBiskupa tamecznego, w roku 1480. Trudno jest odgadnąć znaczenia wystawionych na niéj figur; to pewna, iż są one przedmiotu świeckiego; postać mają krajową, ubiór i wyrażenie swoiskie; pod względem sztuki, rysunek w nich jest doskon. a układ bardzo piękny; szczególnie zaś, odznaczającą jest figura młodzieńca na przodzie téj płaskorzeźby wyobrażonego [1].

Naostatek, ze sprzętów kościelnych z kamienia wyrabianych, godnemi są wspomnienia i rysunku chrzcielnice i kropielnice, jakiemi są między wielu innemi dobrego gustu chrzcielnica w Kłobucku (1492 roku), w Koprzywnicy, Jeżowie, Iwanowicach (1462 roku) i t. d.; ta ostatnia wyrobiona jest z ciosowego kamienia,

[1] Wizerunek téj płaskorzeźby w rycinach do Wspomnień Wielkopolski pod liczbą 53.

Digitized by Google

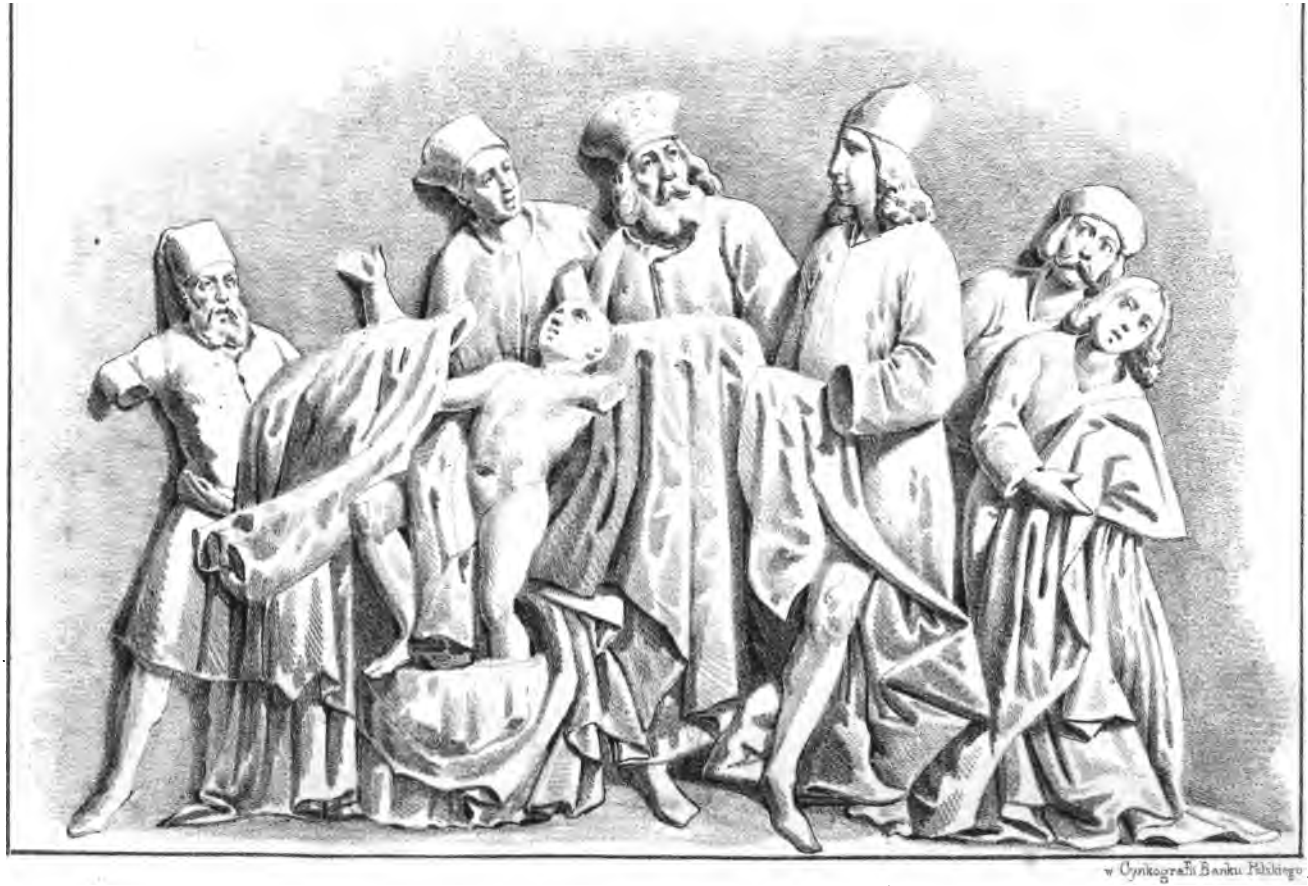

w Cynkografii Banku Polskiego

Płaskorzeźba w Gnieźnie

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

1.

2.

31

w Cynkografii Banku Polskiego

Digitized by Google

N.I. Chrzcielnica w Kłobucku
N.II. Chrzcielnica w Jwanowicach

Digitized by Google

przyozdobiona gotyckiemi łukami i ukośnym napisem z wypukłemi głoskami. Na innych są herby i różne płaskorzeźby i t. d.

f) *Rzeźba na drzewie.*

Rzeźba na drzewie znakomite w sztukach obrazowych średnich wieków miejsce zajmuje. Wyroby tego rodzaju szczególnie wykonywano w ołtarzach kościelnych, ambonach, statuetkach i t. d. Mianowicie zaś, w robocie ołtarzy do nadzwyczajnéj ją doskonałości doprowadzono. Robione one były w formie szafy składanéj, a przedstawiały wyobrażenia z dziejów Nowego Zakonu lub kościelnych w płaskorzeźbach na zewnątrz, a w całych naturalnéj wielkości figurach wewnątrz. Wyroby te powlekane stosowną barwą, okraszane pozłotą, wykonywane z bezprzykładną cierpliwością wzorowym gustem, dziwnie piękny effekt sprawiają, łącząc w sobie niejako rzeźbę z malarstwem; co chociaż teraźniejszym zasądom sztuki jest przeciwne, w swoim czasie miało słuszność za sobą, naśladując tym sposobem wierniéj naturę, niżby drzewo proste lub marmur oddać mogły.

Wprawdzie nie wiele zabytków téj sztuki czas nam dochował, bo długo zaniedbane i niszczone, dopiero w naszych czasach wartość swoję odzyskały, niegdyś wysoką miały cenę. — Sztuka ta nie była obcą w Polsce, a może nawet w wyższym stopniu aniżeli gdzie indziéj ją znano i uprawiano.

Najdawniejszym może zabytkiem rzeźby na drzewie, będą resztki płaskorzeźb na tabliczkach z stallów drewnia-

Digitized by Google

nych, niegdyś w starożytnym kościele Ś. Mikołaja, a późniéj w kościele Ś. Józefa w Kaliszu znajdujące się, z których na jednéj przedstawiona jest gilotyna, pod którą człowiek życie traci, dwóch ludzi tą czynnością zajmuje się, trzeci snadź starszy z długą laską w ręku, obecnym jest przy nich; obok stoi przypatrująca się publiczność, a u góry widać mury zamku i domy o trzech piętrach wysokie, zapewne miasta Kalisza. Trudno jest zaiste dociec, czyli ta rzeźba prawdziwe wystawia zdarzenie, czyli jest tylko pomysłem i niby wzorem mechanika jakiego; tyle jest pewna, że kilką wiekami jest dawniejszą od zaprowadzenia gilotyny we Francyi. Szczególność ta była powodem licznych odwiedzin i opisów przez cudzoziemców, których starożytność i osobliwość téj rzeźby zwabiała [1].

Nie mniéj, starożytne są w tymże kościele wielki ołtarz i chór. Ze wszystkich atoli, kościoły do zakonu kanoników regularnych należące, szczególnie o rzeźby tego rodzaju starały się; dowodem tego są, piękne zabytki po ich świątyniach w Krakowie, gdzie mianowicie ambona od znawców jest podziwianą; podobneż są w Kłobucku, Mstowie i t. d. ołtarze, chóry i ambony starożytne i wytwornością zalecające się.

Z ołtarzów składanych, pyszną sztuką rzeźbiarską z drzewa wyrabianych, liczne są jeszcze ślady po dawnych kościołach polskich; a między innemi, w Stawiszynie w Kaliskiem, Wielki ołtarz z kościoła Ś. Józefa w Kaliszu pochodzący. Umieszczona w jego środku rzeźba, przedstawia Bogarodzicę, obok któréj stoi Ś. Józef i Ś. Mateusz;

[1] Opis obszerny téj płaskorzeźby w Rozmaitościach korrespondenta Warszawskiego na r. 1827 N. 15 a wizerunek w P. L. na r. 1842 N. 43.

Digitized by Google

ona jest pięknym i doskonałym zabytkiem téj sztuki; a o ile z roboty wnosić można, sięga XV wieku. Nad figurami świętych unosi się filgranowy baldachin, w stylu germańskim, podobnież z drzewa nader misternie wyrobiony.

W małym kościołku z modrzewiowego drzewa na cmentarzu w Osieku, znajduje się wielki ołtarz, podobnież pięknéj snycerskiéj roboty, i godzien lepszego umieszczenia. Zamiast obrazu, zajmują środek jego jeszcze starożytniejsza rzeźba wyobrażająca świętą familię. Pozostały także, (część dawnego składanego ołtarza,) okiennice dosyć dobrze dochowane, z piękną u góry gotycką galeryą; obrazów mają cztery, to jest: po dwa na każdéj, które nie tylko pod względem saméj dawności ale i pod względem sztuki są znamienite [1]. Równie godne są wspomnienia, dwa ołtarze w kościele O.O. Franciszkanów w Nowem mieście Korczynie, jako też w Brzeżanach w starożytnym kościele farnym, gdzie wielki ołtarz cały z hebanu nader przedziwnéj i delikatnéj rzeźby.

Do tego rzędu należą także przecudnéj roboty stalla dębowe przed wielkim ołtarzem w kościele Panny Maryi w Toruniu znajdujące się, które dziwną a regularną plątaniną figur, i czystym kształtem jeometrycznych wykreśleń, dowodzą niewyczerpanéj wyobraźni wzorów rzeźbiarskich. Nad każdém stallum umieszczony jest okrągły otwór na kształt okna, nad którym znowu szczyt wzniesiony jak piramida katedr germańskiego stylu; w każdym zaś okręgu okna, figury geometryczne coraz inne z których się wydobywa jaka liczba znacząca. Słowem: jest to arcydzieło w swoim rodzaju, którego rysunki lubo niejednokrotnie przez znawców były zdejmowane, nie wiemy atoli,

[1] Z Notat P. Kaz Stronczyńskiego.

Digitized by Google

czy były kiedy ogłoszone; sądząc z stylu rzeźby, pochodzić musi z wieku XIV [1].

Najlepszym wszakże dowodem kwitnienia téj sztuki w Polsce, są nieśmiertelne dzieła Wita Stossa. Artysta ten, znany w dziejach sztuk niemieckich pod nazwiskiem Veit Stos, urodził się w Krakowie około roku 1447, a zmarł w Norymberdze w 1542 roku mając lat 92; Niemcy, niezaprzeczając mu rodu i pochodzenia polskiego, przyswoili go jednak sobie, zapewne z powodu kilkunastoletniego przemieszkiwania po-między niemi. Współtowarzysz i przyjaciel sławnego Alberta Dürer, sądząc zaś po stylu robót może i uczeń Wohlgemutha, co potwierdza szczególniéj podobieństwo w robotach Madonny, w których obadwa celowali. Atoli, najważniejsze roboty Stossa, jak to sami Niemcy wyznają, w Polsce znajdować się miały, z których dotąd najznakomitszem jego dziełem jest: Wielki ołtarz w kościele Panny Maryi w Krakowie. Ołtarz ten z drzewa modrzewiowego na kształt szafy z podwójnemi drzwiami robiony, malowany i złocony, a na uroczyste tylko święta otwierany, ma wysokości łokci 22, szerokości gdy go otworzą łokci 17, głębokości łokci 2, a wysokość figur w nim umieszczonych dochodzi łokci 4 i 3 ćwierci. Na części zewnętrznéj jest 12 płaskorzeźb, przedstawiających dzieje Jezusa Chrystusa. Wewnątrz zaś wyrażone Zaśnięcie Najświętszej Panny, w obecności dwunastu Apostołów, w figurach kolosalnéj wielkości przedstawionych. W pracy téj uderza szczególnie układ szlachetny, umiejętne gruppowanie, wyraz w twarzach i wykończenie wszystkich szczegółów nadobne, i wielce staranne.

[1] Podług opisu kościoła P. Maryi w Toruniu przez Dr. Ney w P.L. na r. 1843 N. 19.

Digitized by Google

Nad wspomnionym ołtarzem pracował Stoss lat dwanaście, a po ukończeniu go w r. 1484, Radzcy miasta Krakowa, zachwyceni jego robotą, prócz sowitéj nagrody 2808 ówczesnych złotych, co wynosi na dzisiejszą monetę 46583 Złp., uwolnili go nadto publicznie osobnym aktem od płacenia wszelkich podatków i danin miejskich *von sundirlicher Gutigkeit und gnode, dy sy haben czu meister Vito de bildensnitzer, ume seyne togent und kunst wille, dy her denne an der grossen tofle zu unsir liben frawen beweisit hot, und in vereidunge derselben noch irczegen wirt* [1]. Zgromadzenie zaś malarzy w temże mieście od tego czasu po czterykroć t. j. roku 1484, 1489, 1491 i 1495 starszym go swoim obierali.

Stoss był mieszczaninem krakowskim, miał tamże posiadłość gruntową, dom swój własny, zostawił liczną przez kilka wieków trwającą familię. Całe swoje długie dziewięćdziesiątletnie życie oprócz ostatnich lat kilkunastu w Norymberdze, przepędził w Polsce; gdzie szacowany, nagradzany i ceniony, zostawił po sobie wiele robot snycerskich, które pomimo odległość czasu, dotąd przetrwały i uwieczniły jego imię. Niewątpliwie musiało ich być najwięcéj w kraju i te być może tyrają się gdzie po kościołach, jeżeli dotąd przez niedbalstwo zniszczone nie zostały. Ze znanych zaś Stossa robót, oprócz wyżéj opisanego ołtarza, za jego dzieła uważają w Krakowie:

2) Płaskorzeźbę z kamienia na cmentarzu przy kościele Panny Maryi, wyobrażającą Chrystusa w Ogrojcu.

3) Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, w Kaplicy Jagiellońskiéj, w Katedrze Krakowskiéj.

[1] Podług Akt krak. k. 3. p. 3 wypisanych w Grabowskiego Starożytnościach T. I str. 441.

Digitized by Google

4) Grobowiec Piotra z Bnina, Biskupa Kujawskiego w Włocławku, oba wyżéj opisane.

5) Płaskorzeźby na drzewie w kościele Ś. Floryana, na Kleparzu, z ołtarza niegdyś Ś. Scholastyki w temże mieście pochodzące; z których jedna przedstawia historyą Ś. Jana Chrzciciela, a druga Ś. Jana Ewangelisty. Są one przybite na pierwszych słupach nawy głównéj; podłużne, przedzielone w środku na dwa pola; widoczna zaś, iż służyły za drzwi do ołtarza z którego wierzch także w germańskim guście wyrobiony, nad bocznemi drzwiami kościoła znajduje się.

6) Dwa ołtarze drewniane w kaplicy Jagiellońskiéj znajdujące się. Są one w kształcie szafy, ozdobione bogatą rzeźbą, w części złoconą, w części różnobarwną, nadzwyczaj pracowicie i gustownie wykończone; szkoda tylko iż późniejszą reparacyą nadpsute; figury bowiem w środku tego ołtarza znajdujące się, są daleko późniéj dorobione, o czem przekonywa mizerna ich robota, źle odbijająca od rozciągniętego w ołtarzu Matki Boskiéj pięknego kobierca z wyciskanemi kwiatami na tle złotem, jak również od ozdób na wierzchu wyrobionych. Na ołtarzach tych widać wyrobione herby Polski, Litwy i Austryi, tudzież rok 1467; co każe domyślać się, iż fundatorami tego ołtarza byli: Kazimierz Jagiellończyk i żona jego Elżbieta z domu Austryackiego.

7) Naostatek, wedle przechowanych wiadomości w Aktach Radzieckich miasta Krakowa, robił on w r. 1495 stalla w kościele Panny Maryi, za które mu zapłacono sto pięćdziesiąt złotych. Wszelako, ławki istniejące dotąd na tem samem miejscu, lubo przedstawiają w pracowitéj rzeźbie historyą Jezusa Chrystusa, dłutem biegłego rzeźbiarza wy-

Digitized by Google

konane, są daleko późniejsze, a podług dowodów miejscowych postawione w r. 1586 [1].

Żałować wypada, iż te arcydzieła krakowskiego mistrza, nie znalazły dotąd artysty, któryby je chciał w rysunku ogłosić; wiedzieliśmy o kilkakrotnych tego zamiarach, lecz te dziwnem zdarzeniem do skutku nie przyszły; a przecież inne zabytki, mniéj pod względem sztuki interesujące, doczekały się tego zaszczytu.

Nierównie w większéj ilości przechowały się prace Stossa za granicą; gdzie pielęgnowane, naprawiane, rysowane, rytowane, dotąd wysoko są cenione; a do takich liczą między innemi: w Lizbonie dwa posągi, przedstawiające Adama i Ewę z drzewa w naturalnéj wielkości, które z polecenia Emanuela, króla Portugalskiego, w roku 1521 wykonał. W Norymberdze, Wielki ołtarz w kościele Panny Maryi, który mu Jakób Welser z Augsburga w roku 1504 zrobić kazał. Tamże ołtarz boczny w kościele Ś. Salwatora, nadto płaskorzeźba na drzewie zrobiona w roku 1518, mająca 13 stóp wysokości, wyobrażająca pozdrowienie anielskie, pod chórem w kościele Ś. Wawrzyńca znajdująca się. Krucyfiks z dwoma osobami, wystawiającemi Najświętszą Pannę i Ś. Jana w naturalnéj wielkości, w kościele Ś. Sebalda w temże mieście; za który Jerzy Schweiger, sławny snycerz w XVII wieku, chcąc go nabyć na własność, dawał 1000 ówczesnych czerwonych złotych. — W Bambergu są roboty Stossa: ołtarz wielki u Fary i płaskorzeźba na drzewie, wystawiająca zdarzenia z życia Jezusa Chrystusa. — Przed kilkunastu zaś laty, znakomici znawcy i pisarze, Franciszek Kugler i Schorn odkryli w Pomeranii piękne tego artysty roboty; a mianowicie: w Anclum ołtarz

[1] Grabowski, Groby król. Pol. p. 2.

Digitized by Google

wielki w kościele Panny Maryi i podobnyż w Kolberg. —Nadto, wiele jego robót ma się znajdować po kościołach nad granicami Węgier w Karpatach;jakoto: w Leutschen, w kościele Ś. Jakóba i w Bartfeld w kościele Ś. Aegidy, gdzie wielkie ołtarze są nadzwyczajnéj wytworności, co bardzo łatwo da się wytłómaczyć, zważając bliskość tych stron od Krakowa [1].

Niewątpliwą jest rzeczą, iż podobne roboty innych także artystów, musiały znajdować się tak poprzednio jak późniéj w Polsce; czego ślad pozostał w dziełach opisujących dawne kościoły, jakoteż kościół Panny Maryi w Toruniu, z którego tylko resztki przechowano; pozostał oraz ślad w niektórych krucifiksach z drzewa i słoniowéj kości doskonale robionych, i w ławkach przy wielkich ołtarzach, do jakich należą stalla w kościele K.K. Franciszkanów w Krakowie; jedno z arcydzieł wyrobów tego rodzaju, odznaczające się dziwnéj piękności rzeźbą, płodnemi pomysłami i niepojętą starannością w wykończeniu.—Hebanowe te stalla, wykładane bogato perłową macicą, według zdania niektórych pisarzy, robione były około 1612 roku, a przyznawane są za pracę, to Antoniego Siech z Pyzdry, to Antoniego Swach, braciszka zakonu Ś. Franciszka. Atoli, dość porównać je z robotami tego wieku, aby się przekonać, iż są nierównie od nich starożytniejsze, a może współczesne Stossowi, albo jeszcze dawniejsze; podobnież i dwa ołtarze snycerskiéj roboty znajdujące się w kościele Ś. Idziego

[1] Fr. Kugler's Pommmersche Kunstgeschichte pagina 206 — 221. Schorn Kunstblatt, für das Jahr 1837. N. 100. O życiu i dziełach Stossa, pisali C.G. Murr Journal zur Kunstgeschichte Nürnberg 1776 roku T. II p. 51. Kugler, Handbuch der Kunstgeschichte Stuttgart 1842 roku p. 773. G. K. Nagler Neues All. Künstler Lexicon Munich 1843 T. XIII Grabowski Starożytności T. I p 437. Mączyński l. c. C. II p. 173 i t. d.

Digitized by Google

w Krakowie.—Nadto historya przechowała nam wiadomość, iż dzieła podobnego rodzaju skrzętnie były poszukiwane do ozdoby świątyń pańskich. Król Władysław Jagiełło po bitwie pod Dąbrową, przechodząc Prussy, miał zabrać w kaplicy w Dzierzgoniu piękne posągi sztucznie z drzewa rznięte, i niemi kościoły Sandomierskie udarował [1].

§ 3. O Malarstwie w średnich wiekach.

Kiedy Konstantyn W. naukę Chrystusa Pana do religii panującéj wyniósł, a stolicę do Bizancyum przeniósł, malarstwo wraz z innemi sztukami znacznie podniosło się; bo Monarcha ten niczego nie szczędził, aby to nowe miasto ozdobić; otoczony artystami, stawiał kościoły, groby, pałace, i malowidłami je upiększał. Wszelako umiejętność tę następnie długi czas spory teologiczne, i walki różnych sekt w samym zarodzie zniszczyły. Największéj atoli klęski doznało malarstwo od sekty Obrazoborców, Ikonoklastów, która w czwartym i piątym wieku po Chr. wszelkie obrazy i posągi, za ślady szkodliwego pogaństwa uważając, zacięcie burzyła. Zniszczenie to szczególnie na wschodzie do najwyższego stopnia posunięte zostało, chociaż i na zachodzie sekta ta miała swoich zwolenników. Aż dopiero Teodoryk, król Gotów wstrzymał we Włoszech zupełny upadek sztuk pięknych, tak, iż to co do naszego czasu dotrwało, jego tylko opiece winniśmy. W końcu V wieku Sekta Nestoryanów szczególną cześć ku Matce Boskiéj objawiwszy, wprowadziła zwyczaj malowania jéj wizerunków, które ku

[1] Maciejowski Polska T. II str. 332.

Digitized by Google

końcowi VI wieku na całym wschodzie upowszechniono. Były to obrazy na cyprysowem drzewie malowane, a przedstawiały Matkę Boską siedzącą z dzieciątkiem Jezus na ręku, rzadko samego Zbawiciela, lub innych świętych; malowidła pod względem sztuki nadzwyczaj słabe, charakter prosty, rysy przeciwne naturze, zupełny brak znajomości rysunku, ramiona proste, ręce przedłużone otwarte, twarze bez żadnego wyrazu i prawdy, oczy nieruchome, formy ciała niekształtne, a znajomość kolorytu zaledwie poczęta. Słowem, właściwe zadanie sztuki, naśladowanie natury, pojęcie piękności i uczucie, nie było im zupełnie znane. Chcianoli te ostatnie wyrazić, to dodawano świętym na linii, lub wstążce napisane słowa, które im niby z ust wychodziły. Taki był początek szkoły bizanckiéj, która długie wieki niewolniczo w swoich zasadach trwała, i raz przyjętych prawideł nie odstępowała, tak, iż wszystkie obrazy jakoby jedną ręką były zdziałane.

W tych wiekach zajmowanie się malarstwem, do zatrudnień duchownego stanu należało, który może z powodu prześladowania tylko tajemnie tę sztukę uprawiał; a okoliczność ta była przyczyną, iż obrazy przez mnichów malowane, w tradycyi ludu, za dzieła rąk aniołów, albo błogosławionych duchów uchodziły, i ztąd je *Ἀχειροποίητος* czyli nieludzkiemi rękoma zdziałane nazywano; w skutek tego podania, przypisano je późniéj S. Łukaszowi, z powodu, jak tego nowsi krytycy dowodzą: iż znaleziono jeden podobny obraz w Bolonii z podpisem *Opus Lucae*; który rzeczywiście był dziełem mnicha florenckiego, *Luca*, *Santo* zwanego.

Atoli, gdy tak smutny był stan malarstwa na wschodzie, kościół zachodni tymczasem dawał opiekę unikającym prześladowania artystom bizanckim i cześć dla obrazów coraz wyżéj wznosił, mianowicie téż za Papieży w VIII i IX wie-

Digitized by Google

ku kościoły Rzymskie stroiły się w obrazy sztuki bizanckiéj, co podobnież i we Francyi za panowania Dynastyi Merowingów czyniono. Grecy więc przygotowali odrodzenie malarstwa w Europie, i dali pierwsze wzory i nauczycieli.— Mozajki zaś bizanckie, które weszły w modę w początku X wieku, posłużyły za fundament na którym ta sztuka rozwinęła się wspaniale. W XI wieku, gdyby w wyprawach Krzyżowych zbogaciły się miasta, i wzrósł handel, nawet rozwinęły się potrzeba i upodobanie do sztuk. Domy Boże obficie uposażane, coraz świetniejsze postacie przybierały, a wnętrze i ołtarze kościelne krasił przepych, na jaki tylko można się było wówczas zdobyć. W ogólności atolj, przez cały przeciąg dziewięciu pierwszych wieków chrześcijaństwa, oprócz małéj liczby obrazów przypisywanych Ś. Łukaszowi, sztuka ta ograniczała się malowaniem *al fresco*, to jest na świeżem wapnie; tudzież mozajkowemi robotami, które zdobiły katakomby i świątynie pańskie w Konstantynopolu i Rzymie, a z których, dotąd zostały ślady w Katedrze Ś. Pawła w Rzymie, Ś. Marka w Wenecyi, Monte Realo w Palermo i wiele innych prawie wszystkie wykonywane przez Greków sprowadzonych, lub przesiedlonych z Bizancyum [1]. Wszakże ciż sami artyści byli i nauczycielami krajowców, którzy wkrótce samoistnie zapragnęli wznieść tę sztukę; jakoż nieoddalając się jeszcze od wzorów swoich Mistrzów w złym rysunku i szorstkości rysów, w kolorycie i układzie farb, prędko ich

[1] Bliższe są interessu Słowian świeżo przez P. Aszyka odkryte malowania alfresko w katakombach około Kerczy, znajdujące się starożytnéj Peatykapei, która jak wiadomo należała do kolonij Greckich, w tych stronach niegdyś będących.— Ciekawe te Freski mają być zupełnie podobne do tych jakie w Toskanii przed laty odkryto. Zobacz *Kerczenskija Katakomby* przez A. B. Aszyka w Dzienniku Ministeryum spraw wewnętrznych na r. 1845 ks. 6. str. 400.

Digitized by Google

przeszli, tak, iż kiedy geniusz Dantego odrodził poezyją, powstał i Cimabue, który tem stał się dla malarstwa, czém pierwszy dla Literatury.

Od tego to czasu sztuki piękne obrały siedlisko dla siebie we Włoszech. Cimabue Jan (1240—1300 roku) słusznie ojcem malarstwa w Europie nazwany, pierwszy poważył się zarzucić greckie formy, nadać życie rysunkowi, gruppowanie ułożyć, i udzielić twarzom swoich obrazów uczucie i wyraz; brakowało mu tylko pojęcia piękności, i dla tego udawały mu się tylko stare głowy. Wyżéj postąpił uczeń jego Giotto di Bondone, współczesny Petrarki, który potrafił zwyciężyć wszelkie trudności niedoścignione dla ówczesnych artystów. Atoli, następcy tego Mistrza, mało z jego przykładu korzystali, tak, iż można słusznie powtórzyć z jednym znakomitym pisarzem: iż Giotto był jak poranna zorza, tylko zwiastunem zbliżania się dziennego światła, lecz sam go nie rozpromienił.

Na początku XIV wieku, sztuka malarska poczęła się wyswobadzać powszechnie z ciasnych więzów, szorstkości szkoły bizanckiéj; lecz oprócz dwóch wyżéj wymienionych mistrzów, daleką jeszcze była od zrzucenia z siebie wszystkich jéj błędów i niedostatków. W ogólności, charakter jéj jeszcze jest suchy i bez życia, draperye ciężkie, narzucone bez planu i miary. Nogi i ręce źle narysowane i bez proporcyi, rysy ostre, gruppy w linije wyciągnięte. Prawie wszystkie obrazy na drzewie robiono, których tło pokrywano kredą i bolusem, albo złotem, w różne piękne desenie, na kształt dywanu. Tylko w przedstawianiu głów pojawiała się prawda, kształtność i foremność, a niekiedy uczucie i wyraz. Słowem, artyści niemogli jeszcze wyjść z zasad tylu wiekami utrwalonych, i tym tylko sposobem ich zalety i błędy dadzą wytłomaczyć się. Głęboka melan-

Digitized by Google

cholia obyczajów, i jakaś klasztorna surowość we wszystkiem czuć się dają. Swiątynie, posągi, obrazy, poezye nawet, podobne są do owéj olbrzymiéj architektury gotyckiéj wielkiéj i drobiazgowéj, która razem straszy i zadziwia.

Na takiejże drodze, poczęło się malarstwo w Niemczech, gdzie jakeśmy wyżéj mówili, stosunki książąt od czasu Karola Wielkiego z dworem Bizanckim utrzymywano, a ztąd i z tamecznemi naukami i sztukami wcześnie zapoznano się. W klasztorze Murr w Austryi, S. Emeran w Szwajcaryi, Salzburgu i po innych miejscach, oddawna malarstwo uprawiano. Na Szlązku i Morawii, w końcu IX wieku Ś. Metodyusz, jeden z pierwszych apostołów Chrześcijańskich u Słowian, miał być sam niepospolitym malarzem, i sztuki téj drugich Mnichów po klasztorach nauczał. W Wrocławiu już w X wieku, a w Kolonii od roku 1150 do 1350 istniała, szkoła malarstwa pomiędzy artystami. Historya chlubnie wspomina mistrza Wilhelma, który miał wyżéj nad bizanckie wzory ową sztukę posunąć.

W Kronice zakonnika czeskiego z Sacawy są niewątpliwe dowody, iż w tamecznym klasztorze sławiańskim od czasu jego założenia szkoła malarska znajdowała się; a nadto, tenże sam Kronikarz pisze, iż ich Opat Bożyciech (Božetěch) w drugiéj połowie XI wieku żyjący, uważany był w owym czasie, za najznakomitszego malarza, architekta i snycerza, który szczególnie miał wybornie wizerunki Najświętszéj Panny w sposobie greckim wykonywać, »ku podiwu krásně wedlé řeckého zpusobu malowaný« Późniéj nawet, kiedy w roku 1096 obrządek sławiański w klasztorze Sacawskim łacińskim zastąpiono, sztuki nie

Digitized by Google

przestały być tam uprawiane, o czem i następny Kronikarz Czeski Kosmas niejednokrotnie wspomina [1].

Wcześnie więc tedy nauka malarska w Czechach kwitnęła; w połowie zaś XIV wieku doszła do tak wysokiego stopnia rozwinięcia, iż artyści z całéj Europy do Pragi jak późniéj do Rzymu, schodzili się, do czego zapewne i świetne panowanie Karola IV przyczyniło się. Monarcha ten bowiem nad podziw sztuki piękne miłujący, sowicie i wspaniale nietylko złotem i majątkiem, lecz i wszelkiego rodzaju nagrodami, godnością szlachectwa nagradzający artystów, napełniał zamki swóje i kościoły utworami ich pędzla lub dłuta. Pod tym względem szczególnie zamek Karlstejn *(Karlowtyn)* za jego czasu był głównym zbiorem arcydzieł sztuk pięknych nietylko w Czechach, ale i w całéj północnéj Europie; tak, iż teraz jeszcze po upływie tylu wieków i smutnych wypadkach, jakie Czechy dotykały, zamek ten posiada ozdoby i liczne dzieła malarskie wprawiające niejednokrotnie znawców w zadumienie [2].

W roku 1348 istniało już w Pradze bractwo malarskie, pod tytułem Ś. Łukasza; do którego należeli rzeźbiarze, snycerze, złotnicy i szklarze, a które aż do upłynionego stulecia w porządku utrzymało się. Bractwo to było ustanowione na sposób innych bractw. Najstarszy mistrz malarski w starem mieście praskiem, bywał zawsze głową całego bractwa; do którego wszyscy mistrze po całych Czechach z towarzyszami i uczniami swymi zgłaszać się musieli, aby do ksiąg braterskich zapisani byli; ci zaś, którzy gdziekolwiek

[1] Wocel: Grundzüge böhmischer Alterthumskunde Prag. 1845 pag. 125. Wlastymil na 1842 l. ć. 59.

[2] Beschreibung der KK. Burg Karlstejn von Fr. Auge und Ferd. Giemsky Prag 1841.

Digitized by Google

w Czechach obrazy na sprzedaż malowali, nie będąc członkami bractwa praskiego, takowych urzędnicy miejscy uważać, na żądanie starszego mistrza śledzić, więzić i dzieła ich zabierać mieli. To prawo już od Cesarza Karola IV nadane, ale potem zaniedbane, odnowił król Ludwik r. 1523.

Porządek między niémi ustanowiony był według starszeństwa, nie wieku ale mistrzowstwa; jednak malarze to pierwszenstwo mieli, iż malarz chociażby i najmłodszy był, wyprzedzał przecie wszystkich innych artystów. Nauka u malarzy i rzeźbiarzy na pięć lat ustanowioną była, u innych zaś trwała tylko trzy lata. Kto do bractwa za mistrza przyjętym być chciał, ten zrobiwszy własną ręką przełożone sobie dzieło, do osądzenia całemu bractwu podać je musiał; nieuznany za godnego, musiał się jeszcze przyuczać, albo udawać się na wędrówkę w obce kraje; przyjęty zaś za mistrza, musiał do skrzynki bractwu zapłacić i starszych mistrzów hojną ucztą uraczyć. Krom pracowni swéj, żaden mistrz obrazów swoich na przedaż wystawiać nie śmiał; ale na jarmarkach każdemu wolno było to czynić, nawet takim którzy do bractwa tamecznego nie należeli. Jarmarki bowiem uważano za środek przeciw monopolium cechowemu w średnich wiekach. Wtenczas to słynęli z robót malarskich Kunczo Prokop, (Kunze), nadworny lekarz Karola IV i starszy wspomnionego bractwa, po którym zostały wyborne portrety tegoż Cesarza i jego małżonki, dotąd w kaplicy Ś. Katarzyny w Karlstejn i w Kościele Panny Maryi znajdujące się. Innym równie słynnym i współczesnym Kunczowi był: Dietrich z Pragi; znany pod nazwiskiem Magister Teodoricus żyjący od roku 1348 — 1375; podobnież nadworny Malarz i ulubieniec Cesarski. Z jego prac posiada Karlstejn dzieł 40; w Hradczanach zaś jest jeden, doskonale zachowany,

Digitized by Google

przedstawia wizerunek Karola IV, syna jego Wacława, i Boczka, Arcybiskupa Pragskiego. Nadto Kaplica Katedralna i Galerya obrazów w Pradze i Wiedniu, kościoł w Mühlhausen nad Neckarą w Wirtemberskiem, posiadają bardzo wielkie obrazy tego mistrza; wszystkie łagodnością kolorytu, życiem i naturalnością odznaczające się [1].

W ogólności malarstwo Czeskie, które wielu za odrębną szkołę uważa, znakomicie od wszystkich innych współczesnych, a nawet późniejszych różni się, odznaczając się właściwym charakterem; to jest: szlachetnością w rysach twarzy obojéj płci; czystością w rysunku; naturalną lekkością i wdziękiem w układzie draperyi; braknie jéj tylko zupełnie znajomości plastyki, jest niedbałość w formach rąk i nóg, a gruppowanie figur niekiedy surowe i ciężkie [2].

§ 4. Zabytki malarstwa w Polsce.

Skoro pod owe czasy sztuki piękne na tak wysokim stopniu stały w Czechach, to niepodpada wątpliwości, iż Polska, która od nich wiarę Chrześcijańską przyjęła, i ciągle z niemi polityczne miała stosunki, od nich także i malarstwa uczyła się. Wszakże wiadomo, iż w Polsce oddawna wprowadzony był zwyczaj, wszystko co czeskie, jakoto: pieniądze, suknie, mowę i t. d. naśladować, na co się jeszcze w XVI wieku uskarżano; zważając na to wszystko, łatwo

[1] Kugler Handbuch d. Kunstgesch. 599. Kollar. l. c. p. 298.

[2] O malarstwie w Czechach piszą: Polacki, Casopis Ceskaho Museum T. v. str. 169. Przedak Nekolik slow o umenij obraznickiém w Cechách od Wáclawa Predaka Wlastimil w Praże 1842 str. 58. Wocel l. c. p. 140—156.

Digitized by Google

przypuścić można, iż malarstwo w Polsce z Czech wprowadzone, oddawna znane było; czego zdają się dowodzić i pozostałe wiadomości i niektóre, aczkolwiek nielicznie dochowane pomniki.

Niezaprzeczenie najstarożytniejszym zabytkiem malarstwa w Polsce są, cudowne obrazy N. Panny, między któremi pierwsze miejsce zajmuje, sławny obraz N. Panny Częstochowskiéj, należący do owych bizanckich acheiropoietes; ma on albowiem tradycyą bullą Papiezką potwierdzoną, jakoby miał być w Jerozolimie ręką Ś. Łukasza robiony; a z tamtąd od Heleny i Eudoksyi Cesarzowych wschodnich do Carogrodu wywieziony; następnie zaś od Bazylego i Konstantyna Cesarzów, siostrze ich Annie, idącéj za Włodzimierza W. Księcia Ruskiego, w posagu między innemi kosztownościami dany, i przechowywany w skarbcu Książąt Ruskich. Obraz ten, zapewne spadkiem familijnym, dostał się książętom południowéj Rusi; za czasów zaś panowania Władysława, Książęcia Opolskiego, z Bełza przeniesiony do Lwowa, a ztamtąd w r. 1383 do Częstochowy. Ks. Nieszporkowicz, Historyk cudów tego obrazu, wprawdzie nie bardzo biegły w chronologii i świeckich dziejach, tradycyą tę jeszcze bardziéj zagmatwaną podając, zgadza się wszakże na to, iż w roku 993 obraz ten już był na zamku Bełzkim, którą to wiadomość i kroniki Ruskie potwierdzają, wspominając o darach otrzymanych z Konstantynopola i zabranych ozdobach z kościołów Greckich w Korsuniu (Chersonezie) przez Włodzimierza W., a następnie przez tegoż po różnych nowych Cerkwiach jakoto: w Bełzie, Chełmie, Włodzimierzu i t. d. rozesłanych, gdzie w niektórych dotąd przechowują się. Iż obraz N. Panny Częstochowskiéj jest bardzo starożytnéj bizanckiéj roboty, dowodzi tego i skład rysunku i bardzo zaciemniony koloryt. Jest

Digitized by Google

on na cyprysowem drzewie malowany; przedstawia zaś w półfigurze, Najświętszą Pannę trzymającą dzieciątko Jezus, które w prawéj ręce trzyma ewangelią; lewą zaś ma jakby do błogosławienia podniesioną. Wszakże, są jeszcze i inne zupełnie podobne, a równie może starożytne obrazy, które tę samę tradycyą mają; n.p. Obraz N. Panny w Kościele K.K. Dominikanów we Lwowie znajdujący się, o którym podanie mówi: iż Lew Książe Halicki, darował go temu kościołowi [1]. Obraz N. Panny w kościele katedralnym Greko-unickim w Chełmie, który ma pewne dowody: iż był tam przysłany około r. 1000 przez Włodzimierza W. Ks. Kijowskiego. Jakoż podobny jest zupełnie do Częstochowskiego, malowany także na cyprysowem drzewie w dawnym stylu bizanckim [2]. Niemniéj obraz Bogarodzicy w Cerkwi Ś. Trójcy w Wilnie znajdujący się, który w r. 1495 Wielka Księżniczka Helena, żona Aleksandra Króla Polskiego, jako najdroższy upominek od ojca swego, Jana Bazylewicza III z Moskwy do Wilna przywiozła. Podług świadectwa Kojałowicza, za jego czasu o obrazie tym powszechne w Moskwie, na Rusi i Litwie było także podanie, iż był przez Ś. Łukasza malowany, od Cesarzów Greckich posiadany, a późniéj w rękach Książąt ruskich zostawał [3].

Wszakże, z tych wszystkich obrazów, żaden nie miał téj sławy co Częstochowski, tak iż niegdyś duchowieństwo zakazywało malarzom w Polsce, inaczéj wyobrażać Najświętszą Pannę, jak w postaci tego cudownego wizerunku, ztąd też mnóstwo kopij tego obrazu znajduje się, które z czasem zyskały powagę i cuda czyniły.

[1] Podług Akt kościelnych Chodyniecki Histor. Miasta Lwowa p.372 Okolski Russa florida p. 75—76.

[2] Phaenix iterato redivivus p. Jakoba Suszę; Lwów 1653.

[3] Wizerunki naukowe Wileńskie na r. 1843 T. 24 p. 110.

Digitized by Google

Do najsławniejszych tego rodzaju kopij należy: obraz w Głogowku w górnym Szlązku, z rozkazu samego Władysława Ks. Opolskiego w r. 1384 zdejmowany i w kościele Paulinów Ś. Trójcy przez niego umieszczony; także obraz w Sokalu na Rusi czerwonéj dla cerkwi greckiéj przez Jakóba Wężyka malowany, zkąd potém dostał się O.O. Bernardynom. Podobneż są w Mstowie pod Częstochową, w Topolnie za Toruniem u Paulinów od r. 1500; w Uchaniach, w Oporowie pod Łowiczem; także w kościele Paulinów, od r. 1463 w Łęczycy, w Nastarzewie, na Podolu, w Topczewie na Podlasiu, w Wieruszowie, nakoniec w Krakowie, w jednéj z kaplic kościoła Panny Maryi. Podobne kopie Częstochowskiego obrazu, w różnych epokach umieszczano i za granicami ziemi Polskiéj. Jedna z nich malowana przez zakonnika z Częstochowy, znajduje się w Rzymie w kaplicy Paulinów; inna znowu w Nejsztudzie w Austryi u Paulinów; dokąd z Wiednia lud pobożny sławne pielgrzymki odbywa i t. d. [1].

Że obrazy świeckie rownie jak i nabożne od dawna w Polsce wielce ceniono, a portrety znakomitych osób w najodleglejszych czasach malowano, mamy na to dowody i wzmianki po różnych pismach i w pomnikach dotąd pozostałych. Do najdawniejszych liczą: portret Jana Konrada, Księcia Mazowieckiego, który ma być w r. 1241 malowany, znajduje się w zbiorach Hr. Augusta Potockiego w Wilanowie. Przedstawiony jest na nim Książę z mycką na głowie, w kapie czarnéj i z paciorkami w ręku [2].

[1] Podług Nieszporkowicza Odrobiny i t. d. Ed. 1754 in 4to i Balińskiego Pielgrzymka do Jasnéj Góry str. 86.

[2] Portret ten znajduje się w pokojach po królu Janie III w spisie obrazów pod N. 439.

Digitized by Google

W testamencie Ś. Salomei, księżniczki Polskiéj, Leszka białego córki, w roku 1268 pisanym, znajduje się silne zastrzeżenie Zakonnicom na Grodzisku przy pieskowéj skale, aby różne kosztowności, do służby bożéj należące, a między temi tablice i obrazy malowane *(tabulae et imagines depictae)* po niéj pozostałe, strzegły, i nie ważyły się mieniać, przedawać, lub jakimkolwiek sposobem z kościoła wydawać. Testament rzeczony opiewa, iż rzeczy tych tak znaczna była liczba, iż z osobna wyliczać było niepodobna. *(quae per singula explicare non expedit propter nimiam numerositatem)* [1].

Do bardzo starożytnych malowideł należą także wizerunki przedstawiające Ś. Wojciecha i Ś. Stanisława z Piotrowinem lub bez niego, które po kościołach Krakowskich, w Kłodawie, w Staréj Częstochowie, w kościele Ś. Zygmunta i na wielu innych miejscach, oglądać jeszcze można. Obrazy te przedstawiają Ś. Stanisława obok Piotrowina i Ś. Wojciecha razem, pontyfikalnie ubranych, z pastorałem w jednéj ręce, a drugą podniesioną do błogosławienia; albo każdego z nich osobno. Przed dziesięcią laty, znajdowały się w Krakowie na Skałce, obrazy bardzo dawne, lecz dobrze dochowane, które w roku 1835 z tamtąd skradziono. Ksiądz Juszyński, towarzysz prac naukowych Tadeusza Czackiego, powiadał: iż Ossoliński z Czackim obrazy te za bardzo ważne dla historyi uznawali. Pierwszy przedstawiał prześladowanie niewiast, które z jeńcami w poufałe związki weszły; drugi męczeństwo Ś. Stanisława. Każdy z tych obrazów na drzewie malowanych, miał długości 3 stopy a szerokości 2.

[1] Oryginał tego Testamentu w kość. Ś. Jędrzeja w Krak. znajdujący się, po łacinie umieszczony w Pam. rel. na r. 1845 T. II, p. 147 po polsku u Grabowsk. Starożyt T. I.

Digitized by Google

W katedrze Krakowskiéj, dotąd widzieć można obrazy przedstawiające Ś. Wojciecha i Ś. Stanisława na drzewie malowane, których robota i styl niezawodnie XIII wieku sięga. Równie starożytne są obrazy, jeden Najświętszéj Panny między dwoma Świętymi, to jest: Ś. Mikołajem i Ś. Stanisławem w kolosalnéj wielkości na drzewie malowany, a w kościele Ś. Mikołaja w tymże mieście znajdujący się; drugi zaś w kaplicy Matki Boskiéj bolesnéj w kościele K.K. Franciszkanów tamecznych, na desce malowany z tłem złocistem, niewiadomego oznaczenia. Przedstawia on klęczącą niewiastę z złożonemi rękoma, w stroju starożytnym, w płaszczu gronostajami podbitym [1].

We wsi Szańcu w Gubernii Kieleckiéj, w starożytnym kościele, znajdują się trzy obrazy szkoły staroniemieckiéj, o tłach złoconych na powleczonem gipsem drzewie malowane, a historyą Boga rodzicy wyobrażające; pędzel w nich charakterystyczny i wcale niezły. Do koła głównego obrazu, wypukłemi gotyckiemi głoskami wypisana znajoma modlitwa łacińska *Regina coeli laetare* i t. d.

W kościele farnym w Warcie, w wielkim ołtarzu, który był składanym, przedstawione jest na głównym obrazie Wniebowzięcie N. Panny; na bocznych obrazach sceny życia Boga Rodzicy i Zbawiciela. Do koła głównego obrazu, na pozłacanéj ramie, gotyckim charakterem umieszczona jest, jak się zdaje, modlitwa, z któréj kilka tylko wyrazów przeczytać można. Obrazy te są bizanckim sposobem malowane, na złoconem tle; pod malowidłem pokład gipsowy albo kredowy, farby jak się zdaje woskiem zaprawiane. Tamże w kościele K.K. Bernardynów, podobny jest

[1] Litografowany w Krakowie a z tego kopia w P. L. na rok 1844 N. 26.

Digitized by Google

obraz Wniebowzięcia Boga rodzicy, który zdaje się być tego samego artysty dziełem.

Podobnież starożytne obrazy, znajdują się po kościołach, w Opatowie, Bodzentynie, Mstowie, Szydłowie, Osieku, Wojciechowicach i t. d.

W kościele Ś. Mikołaja w Poznaniu, znajdował się niegdyś obraz przedstawiający zgon Ś. Stanisława; którego starożytność poświadczał styl malarstwa i figur ubiory, jakie tylko w XIII wieku noszono. Obraz ten mający 2 stopy i 10 1/2 cali wysokości a 9 1/4 cali szerokości, był na drzewie po obu stronach malowany. Na jednéj miał wyrażone Narodzenie pańskie, a na drugiéj, widzieć można było Bolesława śmiałego na białym koniu, w zielonym płaszczu, z koroną na głowie i berłem w ręku, otoczonego dworzanami, a wydającego rozkazy dopełnienia krwawéj zemsty. Dworzanie wywleczonemu za obręb murów kościoła i porąbanemu już Biskupowi ostatnie zadają razy. Nad porąbanemi i rozrzuconemi częściami ciała, cztery białe wznoszą się orły, a nad wodą sadzawki; z prawéj strony gdzie palec świętego był wrzucony, widać płomień jasny. W głębi ukazuje się kościół otoczony murem i przyległe okolice [1].

Za świadectwem Jana Archidyakona Gnieznieńskiego, w Kaplicy królewskiéj w Katedrze Poznańskiéj, miały znajdować się wizerunki króla Przemysława-i Ryksy jego małżonki, które to obrazy w kaplicy od rozwalonéj piorunem wieży w r. 1370 zniszczone były [2].

Marcin Hincz, Jezuita, pisze; iż jeszcze na początku XVII wieku, widział w kościele farnym w Gdańsku piękny obraz

[1] Obraz ten posiadał P. Lissner Antykwaryusz w Poznaniu P. L. na r. 1838 N. 1.

[2] Inter Script. Siles. Sommersberga II p, 107 Kromer księga 13.

Digitized by Google

Sądu pańskiego który w r. 1367 Jakób i Hubert dwaj bracia malarze polscy wymalowali „Na tym obrazie, pisze „ten Jezuita, jest Michał Święty, trzymający tarczę w któréj „wyraziło się z grobu ludzi powstanie, jednych w piekiel„ny ogień wpadanie, drugich ku niebu drogę odprawujące, „a zaś od téj tarczy na jabłku które Bóg ojciec trzyma „w niebie reflexem też się wyraziło. Piękny zaiste kunszt „tego obrazu, że tarcza Michała Świętego pokazuje i wy„raża jak w zwierciadle co się na ziemi dzieje, i zaś do „świata w ręce Boga Ojca będącego, też dzieło odbiciem „puszcza" [1]. Może to będzie ten sam obraz, który teraz w ołtarzu osobnéj kaplicy tegoż kościoła umieszczony, a niesłusznie Wandykowi przypisywany. Podług opisu naocznego świadka, wyższy środek tego obrazu zajmuje Chrystus Pan, a do koła święci Aniołowie; pod spodem Ś. Michał trzymający wagę, któréj jedna szala dla zbawionych, druga dla potępionych przeznaczona. Dwa zamykające się skrzydła tego obrazu, mają wewnątrz z jednéj strony wyobrażone przejście zbawionych do nieba, z drugiéj potępionych do piekła; zaś zewnątrz na obydwóch stronach widać wymalowane dwie osoby, które teraz za Wandyka i jego żonę uważają. Pędzel w tym obrazie jest delikatny, głowy szczególnie piękne; jednakże stosunek wymiarów bardzo chybiony, nogi szczególnie u Ś. Michała mają być bez proporcyi przedłużone. Nie masz więc wątpliwości, iż tradycya jakoby Wandyka był dziełem, jest mylną; a daleko podobniéj, chociaż w opisie nie zgadza się we wszystkiem, iż to jest ten sam, o którym Hincz wspomina. Że atoli jest on utworem niepospolitego pędzla, dowodzi i ta wiadomość: iż za czasów pobytu Francuzów w Gdańsku

[1] Hincz. Głos pański Wilno 1643 w przedmowie str. 3

Digitized by Google

zabrany był do Muzeum Paryzkiego, zkąd dopiero w r. 1815 na swoje miejsce powrócony został; okoliczność tę uwieczniono nie bardzo pochlebnemi wierszami dla Napoleona u spodu obrazu umieszczonemi [1].

Do tego rodzaju zabytków należy portret jakiegoś Jana Ognasda, Wojewody Wołoskiego, Starosty Czchowskiego, który w r. 1834 P. Tomasz Ujazdowski w starożytnym kościele w Czchowie odkrył, a który, biorąc miarę ze stylu roboty, ma charakter byzanckiéj szkoły. Obraz ten na cyprysowem drzewie malowany, miał długości cali 18, szerokości cali 16; przedstawiał zaś klęczącego rycerza w zbroi, z mieczem obosiecznym przy boku, z głową odkrytą, rękoma złożonemi, z twarzą obróconą ku Najświętszéj Pannie, utrzymującéj na kolanach dzieciątko Jezus. Z ust rycerza na rozwiniętéj wstędze wychodzą słowa z psalmu scholastycznemi głoskami napisane: „*Miserere mei Deus*"[2].

W kościele księży Kanoników regularnych w Przeworsku jest obraz na ścianie koło wielkiego ołtarza po stronie ewangelii znajdujący się. Przedstawia on Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus w środku stojącą, otoczoną promieniami i obłokami. Po prawéj ręce, Rafał Archanioł poleca N. Pannie dwóch klęczących Tarnowskich. Jeden z nich w zbroi, drugi młodszy w stroju adamaszkowym, przy nich na ziemi hełm i tarcza z herbem Leliwa. Po lewéj stronie N. Panny, stoi S. Anna trzymająca w ręku rozdzielone jabłko granatu, godło płodności, poleca N. Pannie dwie Tarnowskie i klęczącą ich matkę, przy nogach których leżą tarcze z herbem Korczak. Tło obrazu, jak inne staroniemieckiéj szkoły,

[1] Przejazdka do Pruss w Dzienniku p. t. Kolumb na r. 1829 N. 29 str. 241.

[2] Opis tego obrazu i wizerunek litografowany, wydany został w Krakowie w r. 1836 w Druk. Kwartalnika Naukowego.

Digitized by Google

w kraty z kwiatami zarobione, do koła zaś na drewnianéj ramie w płaskorzeźbie wyrznięty napis gotyckiemi głoskami następny: *Magnificus Dominus. Raphael. de Jaroslaw etc. Castellanus et Capitaneus. Sandomiriensis nec non. Maresalcus Regni Poloniae obiit* 22 *da die mensis. decembris. Anno. Domini Millessimo Quadringentesimo. nona.* Obraz ten już z samego rysunku i sposobu malowania jest ciekawym zabytkiem ówczesnéj sztuki malarskiéj w Polsce; malowany ex voto, jest oraz nadgrobkiem, czego dowodzi napis powyższy [1].

Z początków XIV wieku mamy już ślady istnienia zgromadzeń malarzy w Krakowie, którzy oddawna składali osobne bractwo (cech), a do którego, tak jak w całéj Europie, należeli szklarze, to jest malujący na szkle, snycerze, i stolarze; w owych bowiem wiekach artysta niepoświęcał się wyłącznie jednéj gałęzi sztuki; owszem architekt, malarz i snycerz, najczęściéj byli w jednéj osobie, i szczególny chyba popęd do przyjęcia jednego tylko zawodu przeważał. Przepisy tego cechu już w r. 1410 odnawiane, są zupełnie na wzór czeskich ułożone; były one początkowo po niemiecku pisane, a często późniéj od Krolów polskich potwierdzane, które dotąd w aktach Radzieckich tegoż miasta znajdują się i dowodzą, jaką opieką szczyciła się ta sztuka i jak troskliwie dbano o jéj postęp i utrzymanie „Który mistrzem ostać chce: (zastrzegają te przepisy) bę„dzieli między malarzmi, szklarzmi albo goldślagerami, ten się „najpierwéj w cechu opowiedzieć, ktemu też dwie lecie u je„dnego mistrza robić i każdy mistrz-sztuk (*meister-stük*) „albo rzemiosło swoje okazać ma, jak jest Obraz Panny

[1] Wizerunek tego obrazu ze zbiorów Xaw. Preka przerysowany wraz z opisem w dziele p. t. Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich. Lwów 1843 T. VI. st. 173.

Digitized by Google

„Maryi z dzieciątkiem; wtóre krucyfix; trzecie Ś. Jerzego na „koniu, które sztuki mistrzowie oglądać mają, jeśli on jest „biegły w nauce swojéj aby rzemiosło ich krzewić się „mogło."

Te same prawa wymagają po poświęcających się malarstwu „aby niebyli wysoko i ciężko ubodzy" aby żaden mistrz niechował ucznia dłużéj nad 4 lata „aby ten był „z prawego łoża, nadto każdy mógł mieć tylko dwóch uczni „na raz, a ci po ukończeniu nauki powinni byli wędrować „na dwa lata do cudzéj ziemi" [1].

W Aktach wspomnionych znachodzą się częste wzmianki o malarzach w Polsce. Znajduje się tamże pod r. 1338, a więc za panowania Kazimierza W., umowa Janka malarza *(Hanko Pictor)* do robót po kościołach tamecznych używanego. Pod r. 1374 wspomnieni są dwaj malarze mieszczanie Krakowscy: Krystyan i Marcin *(Cristaw Pictor et Martinus Pictor)*. [2] Mikołaj z Krakowa około 1397 żyjący, robił tamże po kościołach olejno i alfresco, i tymże sposobem wykonał sklepienie w kościele Panny Maryi, a wykonał za umową nawet pod dość trudnemi warunkami, między innemi i siedzenia na wieży w przypadku zawodu [3].

U Króla Władysława Jagiełły był nadwornym malarzem Jakób (podług innych Jan) Wężyk, jak świadczą pisma współczesne, artysta wielce biegły w swéj sztuce i pracowity. W rękopiśmie ruskim w Sokalu znajdującym się, ma być wiadomość dość obszerna o życiu tego malarza, a między innemi, iż był on rodem Litwin, a w r. 1386 na

[1] Grabowski Starożytności T. 1 p. 428 Pamiętnik nauk. Krak. na r. 1835 T. II str. 311.

[2] Spominki ojczyste T. I str. 218.

[3] Grabowski Starożytności T. 1 p. 415.

Digitized by Google

wiarę chrześciańską nawrócony, otrzymał na chrzcie imię Jakób. Żyjąc w pogaństwie tak się miał już wsławić w sztuce malarskiéj, iż go do dworu królewskiego wezwano, gdzie różne portrety familijne i historyczne z litewskich wojen i dziejów i t. p. wypracował. Ale wkrótce potem z ustawicznéj pracy na oczy zapadać począł, a w r. 1392 zupełnie wzrok utracił. Legenda ta zgadza się z opisem cudów N. P. Częstochowskiéj, i opowiada, iż malarz ten posłyszawszy o łaskach świętego obrazu na Jasnéj górze, tamże się ofiarował i pieszo do Częstochowy powędrował. Wiara nie zawiodła go, bo przyszedłszy tam, wzrok odzyskał, a przez wdzięczność postanowił jak najwierniéj skopjować ów święty obraz, co po wielu trudnościach i kilkakrotnych wędrówkach dopiero za pomocą anioła (mówi legenda) dokonał i do Sokala miasta nad Bugiem leżącego zaniosł, gdzie go kapłanom greckiego obrządku do Cerkwi w temże mieście oddał, tam resztę życia przepędził i zmarł. Kiedy zaś obraz ten dotąd tamże istniejący a cudami słynący OO. Bernardynom dostał się, niewiadomo; być zaś może, iż dopiero w r. 1599, kiedy ci cerkiew ruską na swój klasztór obrócili [1].

Może to Wężyka był obraz, niegdyś w Katedrze Krakowskiéj znajdujący się, a współcześnie malowany, na którym wyobrażony był Jagiełło jako Litwę do chrztu przywodzi, a Jadwiga Akademią Krakowską funduje; który to obraz jeszcze za czasów Pruszcza w XVII wieku nad ołtarzem Ś. Kazimierza w tejże Katedrze znajdował się [2]. Być mo-

[1] Historya miasta Sokala z Archiwum klasztoru Sokalskiego przez X. Mikołaja Ruszczyńskiego Gwardyana ułożona i umieszczona w Lwowianinie na r 1842 zeszyt 11 str. 323. Nieszporkowicz l. c.

[2] Pruszcz Klejnoty miasta Krakowa 1647 K. 9.

Digitized by Google

że także, iż roboty jego był i portret tegoż Króla w r. 1409 malowany, dotąd w Kościele dawniéj Benedyktynów, dziś Jezuitów w Nowym Sączu znajdujący się. Na tym obrazie przedstawiony jest Władysław Jagiełło w naturalnéj wielkości, w stroju rycerskim, w pancerzu stalowym, złotem i kwiatami ozdobionym, nogi okryte żelazną blachą. Na wązkim złotym kamieniami wysadzanym pendencie, wisi u boku krzywa szabla, spodnia suknia jest z materyi bladożółtéj. W prawéj ręce trzyma jabłko, a w lewéj berło z koroną na głowie; włosy zaś, brodę i wąsy ma czarne. Zwierzchnia suknia składa się z płaszcza purpurowego obłożonego i podbitego czarnem futrem z wiszącemi rękawami. Z lewéj strony widać wizerunek orła białego, w koronie, draperya czerwona [1].

Królowa Jadwiga miała przed ślubem odmalowanego sobie Jagiełłę, a obraz Witowda niegdyś w Trokach znajdował się [2].

Z malowideł ściennych na swieżem wapnie wykonywanych (*alfresco*), najdawniejszym zabytkiem są freski w starożytnym kościele pocysterskim w Lądzie, w kaplicy obok krużganków znajdującéj się. Malowanie to, które dotąd po większéj części dochowało się, należy odnieść do końca XIII wieku lub początku XIV. Wyobraża ono na jednéj stronie Boże narodzenie i przybycie trzech królów do szopki betleemskiéj, na drugiéj ścianie i na samem sklepieniu Sąd ostateczny. Na trzeciéj ścianie malowidło odnosi się do założenia kościoła; podzielone zaś jest na dwie części; w górnéj znajdują się cztery święci królowie, w dolnéj Mieczysław stary klęczący ofiaruje kościół Ś. Mikołajowi. Od strony świętego szereg klęczących zakonni-

[1] Wierną kopię tego obrazu widzieć można w P. L. na r. 1841 N. 50

[2] Maciejowski Polska i t. d. T. IV str.

Digitized by Google

w Cynkografii Banku Polskiego

Malowanie na ścianie (freski) w Kościele w Liedzie

Digitized by Google

Digitized by Google

ków, od strony księcia Boga rodzica, a za nią, jak się zdaje, i Wielka Księżna. Oprócz tego, malowidła te ozdobione są herbem koronnym i Niesobią [1].

W kościele Cystersów w Koprzywnicy, łączące się z nim krużganki, podobnież były pierwotnie malowane, znaczne jeszcze ślady widać owych malowideł wieku XIII na walących się ich ścianach, a te pod względem stylu w niczem nie różnią się od malowideł na spółczesnych pargaminowych rękopismach.

Do XIV wieku zapewne należeć będą owe malowidła alfresco na rozwalinach Zamku w Nowych Trokach, w sali tuż obok wieży położonéj na dolném piętrze we framudze okien znajdujące się, a które szanowny nasz artysta umiejący cenić zabytki starożytności, P. Wincenty Smokowski w r 1822 o ile być mogło, najdokładniéj opisał i przerysował. Wtedy składały się one jeszcze z trzynastu oddziałów, przedstawiających połowy figur naturalnéj wielkości, przez czas wystawienia na powietrze znacznie nadpsute. Mimo to znać na nich było dobry jeszcze rysunek, gustowny układ i niepospolitego artysty cechy. Przedmioty malowane, wzięte były z dziejów Witowdowi współczesnych. Widzieć zaś tam było można mężczyzn w długich sukniach, w czapeczkach czworokątnych, jakby księżych biretach na głowie, siedzących z czarą w ręku, lub z ręką do góry podniesioną w postawie osoby nauczającéj, lub przyjmujących grono innych mężczyzn w togach do rzymskich podobnych, mocno lecz gustownie pofałdowanych, w czapce z kształtu do głowy cukru podobnéj, któréj brzegi dolne czyli skrzydła do góry zachylone i wzniesione; kobiety zaś w strojach starożytnych, w sukniach

[1] Z Notat d. Kaz. Strączyńskiego.

Digitized by Google

w piękne draperye ułożonych, w postawie pokornéj jakby jaką prośbę zanoszące, lewą ręką przytrzymujące osłonkę zgrabnie na biodrach i nogach zginającą się, z głowami bez przykrycia, a włosami z tyłu w jeden zwój spiętemi [1].

Z czasów Kazimierza Jagiellończyka pozostały freski na sklepieniu kaplicy Jagiellońskiéj w Katedrze Krakowskiéj znajdujące się, w r. 1473 wykonane. Przedstawiają one zdarzenia z dziejów pisma Ś., a skład figur, ciemna barwa ich twarzy, kręgi złociste na około głowy, szaty jasnéj barwy i wstęgi z różnemi słowiańskiemi napisami dowodnie przekonywają, iż owego czasu malarze w Polsce trzymali się byzanckiego gustu.

W księgach Akt Radzców Krakowskich pod r. 1491 wspomnieni są Marcin i Maciéj starsi zgromadzenia malarzy (*dy Eldsten der maler*) którzy słuchali rachunków Jana Welky malarza z wziętych 70 złotych węgierskich za królewską robotę (*off königliche arbeyt*) [2], a któremu przypisują owe dwa obrazy w ołtarzach drewnianych w Kaplicy Jagiellońskiéj w Katedrze Krakowskiéj znajdujące się. Jeden z tych, wyobraża Matkę Boską, drugi Trzech Króli; według podania, twarze te przedstawiają oblicza Królów Polskich Kazimierza W., Ludwika, i Władysława Jagiełły.

Naostatek ulubieńcem Kazimierza Jagiellończyka był także malarz Jan z Nissy (*Joannes de Nyssa*), podobno Zakonnik Kanoników regularnych w Kościele Bożego Ciała, w Krakowie w r. 1494 zmarły, o którym czytamy w rzadkiem dziełku X. Łoniewskiego w życiu Bł. Stanisława Kaźmirczyka następną wiadomość „Więc też i on Kró-

[1] Wspomnienia Trok. w r. 1822 p. W. Smokowskiego z tablicą w Ateneum na r. 1841 T. V. str. 166—173.

[2] Grabowski Starożytności T. 1 str. 416.

Digitized by Google

»lowi Kazimierzowi czwartemu bardzo ukochany i święty, »prawie Lewita Joannes de Nyssa, przedni tamtych »czasów w malarskim rzemiośle, którego i teraz jeszcze »dziwnéj roboty kościoł Bożego Ciała jest pełen, i insze »kościoły odległe dają je teraz w nowe oprawować złota, »który też jak i twarz swoją z przykłady tak tego błogo»sławionego Ojca Stanisława na tablicach zostawiony, prze»niósł się w one wieczne kraje.« [1]. Ze wszystkich atoli jego robót, zachował się jeden tylko w ołtarzu tegoż kościoła, przy ścianie południowéj, obraz Wszystkich Świętych.

§ 5. Malarstwo miniaturowe po rękopismach.

Sztuka ozdabiania miniaturowem malowaniem rękopismów, dziś zupełnie zaniechana, właściwie poprzedziła obrazowe malarstwo, któréj to sztuki początki w dziełach najważniejszych, jakie starożytni na papyrusach lub pargaminach sporządzali, powstały.

Sztuka ta, od najdawniejszych czasów znana była u Chińczyków, Indyan a szczególnie u Persów; narodów, które za pierwotne w rodzie ludzkim uważano. Ztamtąd bez wątpienia wcześnie przeszła do Europy, ozdabiając tym sposobem klassyczne dzieła starożytności, czego dowodzą niektóre rękopisma dotąd przechowywane, a między innemi rękopismo Iliady Homera z licznemi miniaturami w Ambroziańskiéj bibliotece w Medyolanie, i rękopismo Eneidy Wirgiliusza w bibliotece Watykańskiéj znajdujące się: oba-

[1] Żywot Bł. Stanisława Kaźmirczyka przez K. Kr. Łoniewskiego w Krak. u Łazarza 1617 in 4to str. 6.

Digitized by Google

dwa w IV lub V wieku po Narodzeniu Chrystusa Pana wykonane.

Nie mniéj dawno i chrześcijańscy uczeni przejęli ten sposób ozdabiania głównych dzieł religijnych, a jako najważniejszy tego rodzaju pomnik, znany jest fragment Biblii greckiéj, mianowicie księgi Genesis, w Bibliotece Cesarskiéj w Wiedniu przechowywany, który odnoszą do VI wieku. Po nim najdawniejszy jest rękopis księgi Jozue w Watykańskiéj Bibliotece z VII wieku; Ewangeliarz w Bibliotece Ś. Genowefy w Paryżu w 714 r. pisany; Kazania Grzegorza Nazianskiego; Ewangeliarz Karola Wielkiego w Bibliotece królewskiéj w Paryżu, i wiele innych.

Prześladowanie w VIII wieku i niszczenie obrazów, o którem mówiliśmy wyżéj, przyczyniło się nadzwyczaj do upowszechnienia miniatur, które, iż łatwo było ukrywać i przenosić, mnożyły się z tego powodu między pobożnym ludem i dawne obrazy zastępowały; bo książka do modlitwy niémi ozdobiona, zawierała i ołtarzyk tych świętych, do których modlił się jéj właściciel. Upowszechnienie więc wynikłe z potrzeby, weszło w modę; a jako prowadzące za sobą koszta, bo naturalnie, artystę za długi czas pracy odpowiednio wynagradzano, przez najbogatsze i najznakomitsze osoby poszukiwane były.

Odtąd aż do XVI wieku, szereg nieprzerwany rękopismów illuminowanych dowodzi, iż malarstwo tego rodzaju pomimo smutny stan innych sztuk pięknych ciągle uprawiano. Szczególnie atoli w klasztorach greckich najwytworniéj je wykonywano, a od nich i zachodni zakonnicy tę naukę przejęli.

W XI i XII wieku, kiedy to tak częste były stosunki ze wschodem, malowane rękopisma najwięcéj w Europie pomnażały się; była to właśnie pora wielkiego postępu téj

Digitized by Google

sztuki w Niemczech i we Francyi. Pobożni zakonnicy, przebiegając owe cudowne krainy, zachwyceni świetnością malowanych rękopismów, za powrotem swoim, pod wpływem tych wspomnień, zaczęli ozdabiać i swoje dzieła religijne. W głębi więc Klasztorów w XII, XIII i XIV wiekach, tylko temi pracami zajmowano się; i dla tego też są to arcydzieła nadludzkiéj cierpliwości, zadziwiającéj pracy i zręczności, chociaż nie masz tam żadnego natchnienia, myśli, idei. Zwykle każda na około karta rękopismu, tytuł dzieła i rozdziału, każda naczelna litera, ozdobną była w małe figurki, z początku przedłużonego wprawdzie rysunku, lecz wykonane śmiało, z czuciem, delikatnością, naiwnością i dowcipem; który w tysiącznych i coraz różnych odcieniach pomnażał się; a wszystko to robione kolorem żywym, wesołym i trwałym, przygotowanym w zadziwiający sposób; tak, iż przez tyle wieków, czas najmniejszego w nim uszczerbku przynieść nie zdołał. Rozmaitość arabesków i ornamentów które zdobiły te rękopisma, jest zadziwiająca; zdaje się, iż najdłuższe życie artysty teraz, do wynalezienia tych ozdób nie wystarczyłoby. Tym sposobem upiększano mszały, psałterze, brewiarze, książki do nabożeństwa, napełniając ich stronnice zabawnemi figurami ludzi z zwierzęcemi głowami, i różnemi potworami najdowcipniejszego układu, które bez wątpienia musiały wielką czynić dystrakcyą nabożnym ludziom w czasie nabożeństwa i godzinach medytacyi. Lecz w tém właśnie widać, jak wielki wpływ miał gust wschodni na chrześcijańskie tego rodzaju malarstwo; zdaje się bowiem, iż wszystkie te figlarne ozdoby mogły tylko wypłynąć z fantastycznéj imaginacyi artystów perskich.

Rękopisma takowe dla etnografii nieocenionym są skarbem; tu artysta może poznać ubiory, broń, różne narzędzia

Digitized by Google

i wierny obraz zwyczajów tych wieków. Historyk tylko na próżno by szukał początku téj sztuki, sposobu jéj wykonania i nazwisk artystów; bo ci snadź sami nie przykładając do tego wielkiéj wagi, nie szukali z tego chluby; nie kładli więc swoich imion na robotach; a jeżeli to czynili, to chyba przypadkowie. Mnisi albowiem najwięcéj tą sztuką zajmujący się, których pokora była główną zasadą, pracowali bez dumy dla zbawienia, z miłością dla swego dzieła, nie szukając sławy w potomności. Wszelako w historyi sztuk włoskich, znane są niektóre imiona; są tacy, co twierdzą, iż mistrzem w tym rodzaju był Giotto i wielu ukształcił w téj sztuce, którą późniéj w tym kraju tak daleko posunięto. To pewna, iż żył w ścisłéj przyjaźni z Odenigiem Zanobio, doskonałym miniaturzystą owych czasów, jakoteż z bieglejszym jeszcze od niego Frankiem Bolończykiem, który dla Benedykta IX wypracował różne księgi. O nich obudwóch wspomina z pochwałą Dante w nieśmiertelnym swoim poemacie. Prócz niego byli we Włoszech Bartłomiéj, Opat Ś.Klemensa, sławny miniaturzysta i niezły na owe czasy Architekt; Gierardo słynący w Syennie malarz miniaturzysta, którego piękne w tym rodzaju dzieła, ze zlecenia Mateusza Korwina, Króla Węgierskiego; sporządzone, a z powodu śmierci tegoż we Florencyi pozostałe, nabył Wawrzyniec Medyceusz, wspaniałym zwany, i złożył w bibiotece tamecznéj: gdzie do dziś dnia się znajdują. Mnich Jan z Fiesole, szczególniéj od Kosmasa Medyceusza ulubiony, zasłużył sobie tym rodzajem prac na wielkie, czasu swojego imię. Jego są ręki, mówi Wazary, dwie wielkie księgi w Tumie Florenckim złożone, dziwnéj piękności, które tylko w dni świąteczne widzieć można. Za tychże czasów słynęli także miniaturzyści, Atarante Florentczyk, którego znana księga Silwiusza Włoskiego, znajdowała się

Digitized by Google

w klasztorze S. Jana i Pawła w Wenecyi, i Hieronim Padwańczyk w Padwie, za którego dzieła uchodzą piękne księgi w kościele S. Maryi Novelli w Florencyi znajdujące się [1].

Że miniaturowe malowanie u Słowian, po przyjęciu religii chrześcijańskiéj znane było, mamy na to liczne dowody; a niektóre pomniki dotąd jeszcze pozostałe, najlepiéj o tem przekonywają. Najpodobniéj, iż Rusini jako najbliżsi z Grekami i najwięcéj z niemi w stosunkach zostający, wcześnie od nich i tę sztukę przejęli; jakoż niektóre dochowane w Rossyi zabytki, dowodzą tak wpływu ich szkoły jako i zwyczaju ozdabiania tym sposobem książek pobożnych i innych przedmiotów.

Najdawniejszym tego rodzaju pomnikiem jest: Chorągiew Włodzimierza W. zrobiona z jednéj tkani papierowéj w dwoje sklejonéj, długości $1\frac{3}{4}$, szerokości $\frac{3}{4}$ arszyna; mająca po obydwóch stronach jednakowe wyobrażenia licznych wojowników w ozdobnych zbrojach i okrągłych hełmach, w środku których przedstawiony jest Wielki Książę Włodzimierz na koniu, w bogatem wojennem odzieniu; to jest: w złotym pancerzu na kaftanie zielonéj barwy z złotemi kwiatami; na wierzchu zaś zawieszony płaszcz Książęcy koloru malinowego, złotem przerabiany. Na głowie ma wielką koronę okrągłą, drogiemi kamieniami wysadzaną, w prawéj ręce trzyma berło, a lewą uzdę od konia.

Postać Włodzimierza jest poważna, broda i włosy na głowie siwe, koń jego siwy pokryty jest bogatym czerwonym aksamitem. Na przodzie Wielkiego księcia z lewéj stro-

[1] Zobacz o téj sztuce, dzieło: Des Manuscrits à miniatures p. Ferdinand Denis, Paris 1823. C. Bastard Peintures et ornements de manuscrits. Paris. 1840.

Digitized by Google

ny, na podobnymże koniu, widać jakiegoś, już nie młodego rycerza w srebrzystym pancerzu i kolczudze, który unosi nad głową stalowy hełm, i zdaje się słuchać rozkazów albo mowy Włodzimierza. Nieco daléj widzieni są dwaj młodzi rycerze na koniach, w bogatych wojennych ubiorach. U pierwszego, który wyobrażony jest z boku, rysy twarzy bardzo regularne, na głowie ma pozłacany spiczasty hełm; drugi za nim stojący twarzą na przód obroconą, ma piękne i szlachetne oblicze, hełm na głowie srebrny, okrągły, spiczasto zakończony. Ci dwaj rycerze wjeżdżają w murowaną bramę ze sklepieniem wyzłoconem, na którem wyobrażone są krzyże z skróconym napisem: *Isus Christos Car Slawy.*

Za główną figurą Wielkiego księcia, widać okazałych rycerzy na koniach, wszyscy w pozłacanych lub posrebrzanych pancerzach, kolczugach i hełmach. W pierwszym rzędzie jeden siedzi na koniu z obnażonym mieczem, drugi z kopią, na któréj zawieszona dwukolorowa chorągiewka malinowéj i zielonéj barwy. Trzeci podobnież z zieloną jednéj barwy chorągiewką; czwarty zaś, trzyma wielką chorągiew czyli znamię wojskowe, na któréj wyobrażenie krzyża z zielonemi paskami. Inni rycerze także trzymają kopie w ręku a nad nimi napis: *Woi.*

Na wierzchu chorągwi umieszczony jest złoty, cerkiewnemi głoskami następny napis: *Blagowiernyj Wielikij Kniaź Władimir Kijewskij.* Po bokach napisu, złota obwódka.

Starożytny ten i wielce ciekawy zabytek Słowiański, w którym widziemy wyobrażenia stroju naszych rycerzy w XI wieku, doskonale jest zachowany; barwa na nim żywa i wybornie rozłożona; rysunek w ogólności dobry i regularny; szczególnie w twarzach, z których każda z osobna właściwy

Digitized by Google

ma wyraz; głowy dwóch koni doskonale są wykonane. Bez wątpienia jest on dziełem greckiem; sądząc zaś z charakteru miniatur, na początku XI wieku wykonanym; lecz co on wyobraża, tego odgadnąć trudno; historya bowiem ruska jeszcze nie dostarczyła pewnych faktów, aby go wytłómaczyć można. Najpodobniejszy wszelako do prawdy jest domysł, iż chorągiew ta, wyobraża podróż Włodzimierza Wielkiego po Rusi w celu rozszerzania wiary chrześcijańskiéj, którą to podróż, jak wiadomo, książę ten w roku 990 odbywał. Chorągiew ta była niegdyś w Polsce, zkąd przez Senatora Kłiuczarewa wywieziona, znajdowała się w Grazinie niedaleko Nowogrodu w Zbiorach Hrabiego Aleksandra Arakczejewa [1].

Do tego rodzaju robót, po rękopismach, należy: Ewangeliarz Ostrómira z r. 1056; w którym wizerunki Ewangelistów w Zborniku, znanym pod nazwiskiem Swiatosława, r. 1073 pisanym, oraz wizerunki całéj familii Książęcéj tym sposobem są wykonane. Atoli, nietylko księgi religijne na Rusi miniaturami ozdabiano, lecz i dzieła historyczne, w których rysunki nadzwyczaj pod względem etnografii są ważne. Latopisy zwane Patryarszy i Radziwiłowski, które są kopią z rękopismów XI i XII wieku w XIV wieku sporządzoną, szczególnie ostatni, cały ma być napełniony figurami przedstawiającemi opisywane zdarzenia. W rękopismach posiadanych przez Szczerbatowa, było 3300 figur coraz to odmiennie robionych, lecz pod względem sztuki słabo wykonanych.

Równie są starożytne tego rodzaju zabytki w Czechach, a między temi pierwsze zajmuje miejsce: Kodeks Wysso-

[1] Wizerunek i opis téj chorągwi umieszczony w Zapiskach i Trudach Obszczestwa Istoryi i drewnostyj rossyjskich na r. 1824 Część II. str. 167.

Digitized by Google

grodzki z XI wieku w Bibliotece Uniwersytetu Pragskiego znajdujący się, tudzież kosztowny rękopis znany pod nazwiskiem *Mater verborum*, kopia ze słownika, który z polecenia Salamona, Biskupa Konstancyi, w 920 roku ułożony został. Wspaniały ten pomnik obecnie w Zbiorach Muzeum Czeskiego przechowywany, przepisany był w roku 1102 przez Wacerada, który bez wątpienia także i wyrazy czeskie tam przydał, a illuminowany przez jakiegoś Mirosława, jak to napis na stronnicy 457 poświadcza. Tam bowiem pod głoską P., obok wizerunku Najświętszéj Panny dzieciątko Jezus trzymającéj, przedstawione są klęczące u nóg dwie osóbki w zakonnem odzieniu z podpisem przy ustach jednego, *Mater Jesu Christi Ora p.* (pro) *Sre* (scriptore) *Wacerado*, a u drugiego *Ora p. illre* (illuminatore) *Mirozlao A. M. C. II*

Rękopis ten pod względem sztuki i paleografii, wysokiéj jest wartości; przedstawia zaś śliczne i pełne fantazyi rysunki, miniatury, arabeski i ozdoby gustowne, dowodzące wielkiéj wprawy, dowcipu i talentu czeskiego artysty, który w znajomości kolorytu, wyższym jest od wielu ówczesnych niemieckich i francuzkich illuminatorów. Szczególna zaś, iż sposób wykonywania jego, lubo równie bogaty i płodny w imaginacyą artystyczną, dalekim jest przecież od naśladowania bizanckiéj szorstkości i prostoty; co wyraźnie dowodzi postępu téj sztuki w Czechach, może najdłużéj tam uprawianéj; gdyż znane są tam jeszcze rękopisma z XVI i początku XVII wieku, tym sposobem wykonywane. A do takich należą: kosztowny Kodeks pod tytułem *Liber viaticus Domini Joannis Litomyslensis Episcopi* w r. 1360 pisany, przedziwnemi miniaturami przez Zbisława (Zbinko) z Trotiny przyozdobiony, a w Zbiorach Muzeum Czeskiego znajdujący się. Równie wspania-

Digitized by Google

ły jest mszał w bibliotece Katedry Pragskiéj przechowywany, na którego miniaturach podpisane jest nazwisko artysty Piotr Brzuchaty. Naostatek śliczne są także obrazki, na rękopiśmie czeskim Żywotów Świętych, w roku 1514 wykonane, które Biblioteka Uniwersytetu tamecznego posiada [1].

Niewątpliwie oddawna znaną była ta sztuka w Polsce, a o ile nam zdarzyło się widzieć tego rodzaju rękopisma, były one po większéj części przez Benedyktynów wykonane, albo z ich klasztorów pochodzące; snadź więc iż w tym zakonie, najwięcéj temi pracami zajmowano się. W Bibliotekach Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kapituły Krakowskiéj i Gnieznieńskiéj, Ordynacyi Hr. Zamojskich w Warszawie, Hr. Potockiego w Wilanowie, Hr. Tytusa Działyńskiego w Kurniku, Hr. Mielżyńskiego w Pawłowicach, w Sieniawie, tudzież w Bibliotece zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, jako też po wielu innych prywatnych Bibliotekach, znaleść można przedziwne dzieła téj sztuki, a niektóre z tych mają dowodne ślady, iż były w Polsce wykonywane.

Pomiędzy rękopismami które chociaż obce, szacownemi są tego rodzaju w Polsce zabytkami; oprócz wielu greckich robót w Bibliotece Kapituły Krakowskiéj znajdujących się, inne po większéj części są to książki do nabożeństwa francuzkie, po łacinie pisane, które późniéj pod tytułem *Horae* drukowane. Stanowiły one ważną gałęź handlu księgarskiego, szczególnie w Paryżu, zkąd w znacznéj ilości po całéj Europie rozchodziły się. Są wszystkie na pargaminie pisane, pierwsze w nich litery, a częstokroć i całe karty ozdobne są miniaturami, mniéj lub wię-

[1] Wocel. jak wyżéj str. 131 — 133 Wlastymil na r. 1842 str. 60.

Digitized by Google

céj licznemi i mniéj lub więcéj starannie wypracowanemi. Zwykle na początku książki umieszczony jest kalendarz, czyli regestr świąt, ozdobiony drobnemi ornamentami, złotem i pięknemi barwami delikatnie malowanemi, a wyobrażającemi rodzaj zatrudnienia i rozrywki, zastosowane do każdego miesiąca w roku, uroczystego święta, żywota błogosławionych lub obchodu za umarłych. Przy znaczniejszych świętach i rozpoczynaniu oddziału nabożeństwa, znajdują się obrazki wystawiające przedmioty z Pisma Świętego, lub odnoszące się do treści zamieszczonéj modlitwy. Najwięcéj powtarzane były: Zwiastowanie i inne tajemnice Żywota Matki Zbawiciela, Narodzenie Chrystusa Pana, Pasterze, Trzéj Królowie, Ucieczka do Egiptu, Wskrzeszenie Łazarza, Dawid pokutujący i t. d. Nakoniec wyobrażenia śmierci przy nabożeństwie za umarłych.

Na około tych miniatur u innych kart znajdują się obwódki mniéj lub więcéj urozmaicone, a złożone z kwiatów, drzew, ptaków, owadów prawdziwych lub fantastycznych, mnóstwo bardzo gustownych arabesków i t. p. z wielką pracą i cierpliwością wykonywanych, w których złoto z najżywszemi kolorami wybornie połączone. Te kosztowne książki słusznie jak drogie klejnoty szanowano; przechodziły one z pokolenia do pokolenia, z familii do familii. Częstokroć starano się umyślnie je dla siebie sporządzać. Zakonnicy którzy najwięcéj takowemi robotami zajmowali się, składali je swoim protektorom w ofierze, a w takim razie umieszczane były jeszcze godła i herby protektorów zakonu lub klasztoru, w którym je wykonywano.

Najdawniejszym nam znanym tego rodzaju zabytkiem w Polsce, jest brewiarz niegdyś w Opactwie Tynieckiém znajdujący się, a w roku 1814 przez Stanisława Ordynata Zamojskiego za tysiąc złotych w Krakowie nabyty; który

Digitized by Google

obecnie Biblioteka tejże Ordynacyi w Warszawie posiada [1]. Szacowny ten rękopism in folio z 469 stronnic składający się jest na pargaminie pięknemi a równemi łacińskiemi głoskami pisany, z których uncyalne są złotem, a rozdziałowe z arabeskami. Na początku od str. 7 do 30 umieszczony jest kalendarz na wiszniowo pomalowanem tle złotemi tekstowemi głoskami pisany, którego każda stronnica kształtną obwódką w liście, greckim sposobem jest ozdobiona. Na str. 32 wymalowany jest w owalnym zarysie wizerunek Ś. Łukasza Ewangelisty, którego rysunek wprawdzie słaby, lecz draperye jak we wszystkich greckich robotach są najwspanialsze. Przedstawiony on jest siedząco z kręgiem złotym na około głowy i z krzyżem wystającym, twarz ma okrągłą, bez brody i wąsów, ciemnéj barwy i dziwnego kształtu; w prawéj ręce trzyma otwartą księgę, a lewa niezgrabnie przedłużona, podniesiona do góry z dwoma palcami, jak do przysięgi wystającemi. Spodnia suknia pięknie ufałdowana, brunatnego koloru, a zwierzchnia jak tunika zarzucona, niebieskiego. Po bokach stoją dwaj aniołowie z długiemi skrzydłami, z kręgami złotemi na około głowy; u dołu zaś widać z prawéj strony siedzącego wołu, który trzyma w łapach księgę, po lewéj lwa.

Największym atoli dowodem głębokiéj starożytności téj książki, jest na str. 36 wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa Pana, którego rysunek jeszcze bardziéj niezgrabny, ręce i nogi przedłużone, w stawach i rozpięciu połamanę, na około głowy złoty okrąg, twarz młoda bez brody i wą-

[1] Na pierwszéj stronicy tego rękopismu czytamy ręką współczesną następną wiadomość „Anno dni 1656 die 11 Augusti, tę księgę w klasz„torze Tynieckim wyrabowano, gdy obóz Szwedzi rozproszyli Polaków „tamże pod tym klasztorem, y tę książkę odkupiono w Krakowie."

Digitized by Google

sów bizanckiego typu, od bioder do kolan zawieszone płócienne pokrycie, nogi z osobna rozłożone i dwoma ćwiekami przybite: poza, która najdowodniéj o głębokiéj starożytności tego wizerunku przekonywa. Z historyi bowiem powszechnéj postępu nauk wyzwolonych w chrześcijaństwie wiemy, iż lubo krzyż jako narzędzie męki pańskiéj od najdawniejszych czasów służy za godło ofiary Odkupiciela, wszelako dopiero w VIII wieku zjawił się krucyfiks z męką Chrystusową; dawniéj zaś wyobrażano krzyż próżny; niekiedy umieszczano na nim baranka albo siedzącego Chrystusa w purpurze i mitrze jak monarchę, nie zaś z cierniową koroną na głowie. Ś. Grzegorz Biskup Turski zmarły w 595 roku, donosi: że w Narbonie pierwszy raz dopiero Chrystus Pan rozpięty na krzyżu, był na widok publiczny ukazany; ale Biskup sądząc to wyobrażenie za śmiałe, zakryć je kazał firanką. Malowano go więc tak jak poprzednio, dodając różne obok krzyża osoby z starego i nowego Testamentu. Postanowieniem dopiero w 691 roku Konstantynopolitańskiego Soboru, zabroniono malować baranka; w krucyfiksach Leonijskich i Karlowingskich, Zbawiciel już jest przybity na krzyżu, ale czterema ćwiekami, właśnie w takiéj pozie jak na miniaturze rękopismu Biblioteki Zamojskich jest wyobrażony. Miniatury z początku IX wieku tak go jeszcze wyobrażają. W Ewangeliaszach zaś dopiero z początku X wieku, widzieć można Chrystusa Pana z złożonemi jedna na drugą nogami, jednym ćwiekiem przybitemi: a odtąd dopiero poza ta w powszechną i konwencyonalną zamieniła się [1]. Zważając na powyż-

[1] Podług badań P. Cypryana Robert w Univers catholique na 1839 r. N. 38 i Komornickiego, Krótki rys dziejów malarstwa Okres II w Ateneum na r. 1843 Zeszyt VI str. 74.

Digitized by Google

szą historyą wyobrażeń w jakich Chrystusa Pana na krzyżu przedstawiono, i na te niewątpliwe cechy wielkiéj starożytności wspomnionego mszału, łatwo przypuścić można, iż musiał on być jeszcze przez pierwszych Benedyktynów za Bolesława Chrobrego na Tyniec z zagranicy sprowadzonych, tam przeniesiony; jest zaś dziełem greckiém z VIII lub początku IX wieku, na zachodzie najpewniéj we Francyi wykonaném; o czém znowu głóski łacińskie tekstu przekonywać zdają się, a szczególnie kształty głosek e, g, m, t. jakie w rękopismach Karlowingskich spotykać można.

Z kolei co do starożytności tego rodzaju, rzeczy polskie interessujących, jest miniatura w książce do nabożeństwa darowanéj około r. 1027 lub 1028 Mieczysławowi II, królowi Polskiemu, od Matyldy, Księżniczki Swewów, córki Hermana, obecnie w Bibliotece kościoła Katolickiego Ś. Jadwigi w Berlinie znajdującéj się. Jest to rękopism na pargaminie w ćwiartce z 83 kart złożony, zawierający znane liturgiczne dzieło Karola W. i Alcuina, w któréj na trzeciéj karcie, jest miniatura przedstawiająca Mieczysława w koronie na głowie, kształtnéj a młodéj twarzy, z wąsami i krótko postrzyżoną brodą, w krótkim tabaczkowym płaszczu, na lewem ramieniu złotą okrągłą spinką zapiętym, w długiéj niebieskiéj sukni. Siedzi on sam na tronie zielono pomalowanym, w formie prostego stołu o dwóch kolumnach; w prawéj ręce trzyma berło, a lewą przyjmuje książkę z rąk kobiety na przeciw niego stojącéj, snadź owę księżniczkę Matyldę wyobrażającéj; która okryta jest od głowy do kolan szeroką niebieską chustką, pod nią zaś ma długą zieloną suknię, i obu rękami w tęż chustkę owiniętemi podaje dość grubą książkę Królowi. Nad głowami tych figur są umieszczone głoskami na pół łacińskiemi, pół scholastycznemi następne dwa wiersze:

Digitized by Google

Hunc librum Regi Mahthilt donat Misegoni;
Quam genuit clarus Suaevorum Dux Herimannus.

Na czele téj karty następuje ważne przypisanie książki Mieczysławowi przez wspomnioną Matyldę, w którem pochlebniejsze są świadectwa o tym Monarsze niż historya krajowa o nim przekazała, a z którego wnosić także należy, iż rękopism ten umyślnie dla niego sporządzony został. Jest to zabytek pod każdym względem wielce interessujący, w nim mamy jedyny ślad ówczesnego ubioru i stroju Monarchy polskiego, i przekonywamy się o przejęciu zwyczajów dworu niemieckiego, barwa bowiem sukni i korona, jest zupełnie taką, jaką widziemy na głowach Cesarzy Ottonów z X i XI wieku, na pieczęciach i miniaturach spółczesnych, a zatem może nie próżny będzie domysł P. Dethier, iż to jest ta sama którą Otton III Bolesława Chrobrego w Gnieznie koronował [1].

Piękne i niemniéj starożytne rękopisma posiada Biblioteka Kapituły Krakowskiéj; tam była niegdyś owa księga *Decretalium Liber* wspomniana u Długosza, iż ją Kazimierz Wielki tejże Kapitule darował, w któréj na pierwszéj stronnicy znajdować się miała miniatura przedstawiająca tego Króla z gołym mieczem w ręku [2]. Z tych zaś co dotąd tam pozostały, ważnemi są: opis i miniatury bander pod Grundwaldem na Krzyżakach w r. 1410 zabranych, w kodeksie

[1] Historyczny i dokładny opis tego rękopismu wraz z ryciną kolorowaną wydał P. Fil. Ant. Dethier w dziełku p t. Epistola inedita Mathildis Suevae, data anno 1027 aut 1028 ad Misegonem II Poloniae Regem. Berolini 1842 8vo.

[2] Decretalium Liber per Casimirum Regem donatus, in cujus prima columne Casimiri Regis imago ensem vagina vacuum in manu dextera tenebat. Długosii Lib. XI p. 664.

Digitized by Google

Digitized by Google

do str. 271.

Miniatura z Kancyonału w Krakowie.

Digitized by Google

pod tytułem *Banderio cruciferor. mss. Dlugocii* których następna jest historya. Król Władysław Jagiełło chcąc świetnie to zwycięztwo pamiątką godną uwiecznić, złożone u nóg swych *(prostrátae)* chorągwie Zakonu w liczbie 50 przeszło, kazał w kościele Katedralnym Krakowskim rozwiesić. Długo tam zostawały, nim pracowity Dziejopiś Długosz pierwszą myśl powziął, każdą z nich z osobna farbami i złotem na pargaminie odmalować, a uzupełniając takowe historycznemi własnoręcznemi dopiskami, od zatraty ocalić [1]. Równie interessujący jest tamże wielki Kancyonał, w którym znajduje się wielka miniatura przedstawiająca Króla Kazimierza Jagiellończyka, siedzącego na tronie, w koronie na głowie, w płaszczu i z berłem w ręku, otoczonego licznym pocztem Panów stojących we właściwych strojach i charakterystycznych postaciach.

Do téj epoki należy także będący w Bibliotece Sieniawskiéj rękopism kodeksu pierwotnego tłomaczenia Statutów Wiślickich i Mazowieckich, pisany roku 1449 i 1450 przez Mikołaja Suleda, pisarza i burmistrza Wareckiego dla Archiwum i Kancellaryi Bolesława Książęcia Czerskiego. Jest on na pargaminie w formacie folio, kart 58 zawierający, pismem gotyckiém w rubrykach. Zatytułowania czerwone, litery wielkie kolorowe przez dwie linie pisane. Uncyalnych większych jest kilka, między któremi na stronnicy 75 litera P. całą stronę zajmuje, w niéj przez 28 linij namalowane są dwie siedzące osoby młode Biskupa i Króla z krzyżem i berłem, w płaszczach fioletowym i kwiecistym.

[1] Wierna kopia tego rękopismu i miniatur, na początku XVIII wieku zdziałana, znajduje się w Bibliotece Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie. Inne późniéj sporządzone, posiadają P. Gwalb. Pawlikowski w Medyce. Hr. Raczyński w Poznaniu i inni.

Digitized by Google

Pierwsza strona tego kodeksu jest biała, na całéj zaś drugiéj malowidło nie bardzo zgrabne, wyobraża w górnéj połowie przed zawieszoną na czterech kółkach fioletową firanką na wezgłowiu siedzącego Króla, w płaszczu żółtym, z koroną złotą na głowie i złotém długiem berłem w prawéj ręce; na przeciw niego w pąsowym płaszczu Biskup z infułą i złotym długim krzyżem w prawéj ręce. Za Biskupem ku krawędzi karty, siedzi jeden za drugim czterech biskupów, tylko czwartego infuły już niewidać; ze strony zaś lewéj za królem ku wszyciu, aż do brzegów rysunku, są cztery osoby; pierwsza z książęcą mitrą, druga łysa z brodą, trzecia ma mocno obcięte włosy z brodą wielką, czwarta czuprynę w kędziory. W drugiéj dolnéj rysunku połowie, na zielonem dnie wśród pokreślonych listków, dwie osoby ku sobie obrócone, w pokornéj nieco pochylonéj postawie, ze złożonemi na krzyż rękami, z twarzą do góry podniesioną, krótką suknią odziane; ta co pod Biskupami umieszczona, ma brodę, na głowie włosy gładkie, jest w sukni niebieskiéj; ta zaś która jest umieszczona pod panami, nie ma brody, jéj włosy w kędziory zawinięte, a suknia pąsowa. Osoby te zdaje się, iż wyobrażają stan miejski i wiejski. Twarze zaś wszystkich tych osób, są popsute, nieco tylko poprawione.

Na stronnicy 84 znowu jest malowidło na całéj stronie arabeskami obramowane; w niém nieco od dołu podniesionych siedzi osób sześć, w książęcych mitrach, w płaszczach, z brodami i wąsami, oprócz osoby od brzegu grzbietowego.

W kodeksie tym, jak z napisów przekonać się można, do stronnicy 72, zajmują Uchwały Wiślickie i Małopolskie Kazimierza W.; od stronnicy 72 do 82, Ustawy Władysława Jagiełły w Krakowie 1420 i w Warce 1423 uchwalo-

Digitized by Google

ne, od stronnicy 83 zaś Statuta Mazowieckie, które od roku 1377 aż do roku 1426 zapadły; malowidła więc osób wyobrażać mają figury, które do układu tego prawa wpływały [1].

Pomiędzy rękopismami tego rodzaju w Bibliotece Hr. Potockich w Wilanowie znajdującemi się, po większéj części we Francyi wykonanemi, jedno szczególnie ślicznie malowane i pisane, zasługuje na bliższą uwagę. Jest to książka do nabożeństwa na pergaminie w ósemce, w safian zielony oprawna, a 255 kart zawierająca; wnosząc z ozdób, charakteru i herbu orła i pogoni, w Polsce w końcu XIV wieku wykonana. Podług noty na początkowéj karcie umieszczonéj, należała ona do Królów polskich, a ostatecznie darował ją był Jan Kazimierz Pani de la Vallière w Paryżu, gdzie długi czas u familii tejże Pani przechowywana, na początku naszego wieku do Polski wróciła [2]. Zaczyna się od kalendarza, którego jest kart dwanaście bez obwódek i innych ozdób, oprócz że pierwsza litera jest złoconą; daléj na karcie 13 jest miniatura przedstawiająca Zwiastowanie N. Panny, tuż obok na karcie 14 druga czyli obraz N. Panny z dzieciątkiem Jezus na ręku. Na około tych dwóch miniatur, szeroka obwódka w któréj się mieści 12 Apostołów, na pierwszéj u dołu umieszczony jest orzeł polski, na drugiéj pogoń litewska. Od góry napis *Incipit Offi-*

[1] Księgi Ustaw Polskich i Mazowieckich Wilno 1824 str. 174. Wiadomość o kodeksach Statutów.

[2] Nota ta jest w następnych słowach po francuzku napisanych. „Ce „livre qui a appartenu à d'anciens Rois de Pologne, a été donné par Jéan „Casimir Abbé de St. Germain à Madame de la Vallière, qui l'a laissé à „sa fille la Princesse de Conti, d'où il a passé dans la bibliotheque du Duc „de la Vallière. Ce livre est un des plus beaux dans ce genre qui soyent „connu, et le dernier proprietaire en faisoit le plus grand cas."

Digitized by Google

cium Beatae Mariae Virginis secundum consuetudinem romanae curiae. Officium to ciągnie się do karty 107 włącznie. Na karcie 108 i 109 znowu dwie miniatury z których jedna wyobraża Judytę, druga Dawida, z takiemiż jak na poprzednich obwódkami. Od góry jest napis *Incipiunt Psalmi Penitentiales.* Na karcie 136 i 137 dwie miniatury; na jednéj z nich przedstawione nabożeństwo za umarłych, na drugiéj śmierć z kosą; obwódki jednakowe. Na wierzchu napis *Incipit Officium mortuorum.*

Na karcie 197 i 198 dwie miniatury; na pierwszéj Chrystus na krzyża, na drugiéj zdjęcie z krzyża z jednostajnemi obwódkami i napisem *Incicipit Officium S. Crucis magnum.* Na karcie 235 i 236 także dwie miniatury z obwódkami; jedna wystawia Chrystusa w Ogrojcu, druga Chrystusa krzyż dźwigającego, u góry napis *Incipit Officium S. Crucis ad matutinum et vesperas.* Na karcie 244 miniatura bez obwódki, w środku jéj litera D. w któréj zdaje się być umieszczona Tajemnica zesłania Ducha Ś., u góry napis: *Incipit Officium S. Spiritus* [1].

W Kapitularzu Kościoła Katedralnego w Sandomierzu, podobnież jest wiele malowanych na pergaminie rękopisów, między któremi znajduje się także Biblia z pierwszemi literami złoconemi miniaturowym sposobem ozdobionemi, podług dowodów, przez Kazimierza W. niegdyś posiadana, o czem herby królewskie tamże umieszczone przekonywają [2].

W Bibliotece Zakładu imienia Ossolińskich we Lwo-

[1] Rękopis ten jest umieszczony w Bibliotece Wilanowskiéj pod N. IX; opisany zaś podług Katalogu przez P. Kazimierza Sumińskiego Sekr. Bibl. Okręgu Nauk. Warsz. sporządzonego.

[2] Opis historyczno malarski Wtwa Sandomierskiego w Nowym Kalendarzyku polityc. Netto na r. 1823 str. 360.

Digitized by Google

wie, znajduje się przy rękopiśmię Tretera pod tytułem, *Liber de Episcopatu et Episcopis Varmiensibus*, dzieło Jana Płastwiga żyjącego około r. 1464 pod tytułem *Chronicon de vitis Episcoporum Varmien.* Piękny ten kodeks zdobią herby Biskupów Warmijskich kolorami i złotem malowane [1].

Z XV wieku mamy dowody, iż podobnemi pracami zajmowali się jeszcze KK. Benedyktyni w Polsce. W zbiorach Biblioteki Ordynacyi Zamojskich w Warszawie, znajduje się rękopis na pergaminie in folio z 447 stronnic składający się, dobrze zachowany i pracowitemi a gustownemi malowaniami przyozdobiony. Obwódki na około niektórych kart są w liście i kwiaty, złotem i farbą ubrane, w głoskach zaś uncyalnych przez kilka linii pisanych są miniaturki wyobrażające wizerunki różnych świętych w półfigurze, bardzo pięknie i dokładnie wypracowane. Jest to historya Józefa Flawiusza, przepisana i malowana w Polsce, jak świadczy podpis pisarza w trzech miejscach na str. 190 307, 447. M a t e u s z a Benedyktyna Organisty Klasztoru Tynieckiego w r. 1466, a szczególnie przy końcu dzieła w słowach: *Explicit liber Josephe Antiquitatum comparatus per Reverendum prem* (patrem) *et Dnum* (dominum) *Mathiam diuina paciecia* (patientia) *Abbate Thinecensem Ordinis Sti* (Sancti) *Benedicti. Scriptus vero per me frem* (fratrem) *Mathiam Organistam ejusdem Ordinis finitus. Anno Dni Millesimo Quadringentesimo sexagesimo sexto.*

Rękopisma malowane w Polsce, w pierwszéj połowie XVI wieku częściéj napotykać można, a między temi wyliczamy tu psałterze czyli wielkie kancyonały na per-

[1] Czasopismo p. t. Biblioteka Nauk. Zakład. imienia Ossolińskich, na r. 1843 T. VIII str. 112.

Digitized by Google

gaminie w Kościele OO. Dominikanów w Krakowie znajdujące się, w których litery początkowe wytwornie i w coraz odmiennym guście, na dnie złocistych obrazków, pracowicie i z talentem wykonane są przez tamecznych zakonników Wiktoryna S. T. Bakałarza i Tomasza kapłana z klasztoru Brzeskiego, tam przybyłych [1].

W Bibliotece Załuskich, znajdował się pergaminowy rękopis, za najdroższy i najrzadszy pomiędzy innemi, nawet obcemi których tam znaczna była liczba, uważany. Kodeks ten, był w formacie wielkim folio, a składał się z 267 kart, pisany po łacinie wielkiemi głoskami, z których początkowe tudzież ornamenta, złotem lub farbami przedziwnie w coraz odmiennym sposobie malowane były. Przed każdym oddziałem na złotem tle, niekiedy na całéj stronnicy, znajdowały się miniatury, lub małe obrazki, których przeszło 600 liczono; wyobrażały one przedmioty z dawnych obrządków kościoła, interesujące pod względem zwyczajów krajowych, a ubiorów w średnich wiekach używanych, budowli, sprzętów, i tym podobnych starożytności przedziwnie i z wielką starannością wykonane.

Rękopisowi temu, sam Józef Andrzéj Załuski Referendarz Wielki koronny następny nadał tytuł: *Pontificalis Ordinis Liber: in quo ea tantum ordinata sunt, quae ad officium potissimum spectant. Tres in se Partes distinctas continens. Prima de Benedictionibus et. Consecrationibus Personarum. Secunda de Consecrationibus et Benedictionibus Rerum. Tertia Pars de quibusdam solennitatibus et Ecclesiasticis Officiis.*

[1] Podług rękopisma klasztornego Prężyny u Mączyńskiego Pamiątka C. 11. str. 273.

Digitized by Google

Pomiędzy miniaturami, szczególnie były interessujące dwie wielkie na karcie XXXV stronnicy 2, i na karcie XXXVI stronnicy 1, przedstawiające koronacyą Króla Aleksandra Jagiellończyka w 1501 r. w kościele Katedralnym Krakowskim odbywającą się. Na jednéj Król w uroczystym stroju pomiędzy Biskupami Krakowskim i Poznańskim klęczy przed ołtarzem Ś. Stanisława, a klęczącego koronuje Arcy Biskup Gnieznieński. Przed Królem, po prawéj ręce stoi Urzędnik Państwa w czerwonéj ze złotym deseniem sukni, trzymający złote berło. Po lewéj bliżéj Monarchy, drugi Dygnitarz w purpurową suknię odziany, trzyma jabłko królewskie wytwornie ze złota zrobione i drogiemi kamieniami wysadzane. Na środku stoi znowuż inny w fioletowéj sukni, trzymający goły miecz w ręku.

Druga miniatura przedstawia wnętrze Katedry Krakowskiéj. Widać tam wymalowanego króla Aleksandra, już w ubiorze i znakach monarszych, na przeciw wielkiego ołtarza, pośrodku kościoła na złotym o srebrnych kolumnach tronie siedzącego. U stóp tronu, stoją trzéj giermkowie w czerwonych krótkich szatach złotem bramowanych, niższa część ich odzieży w pasy tegoż koloru i białe, a włosy długie i spadające, zaś na głowach złote łańcuchy albo plecionki tworzą niby wieńce; wszyscy trzéj trzymają gołe miecze w ręku. Obok tronu siedzi starszyzna duchowna, Biskupi i Prałaci; przy nich zaś nieco opodal od Króla, Senatorowie i Panowie, Rada w właściwych a uroczystych ubiorach. Po obydwóch zaś stronach, na pozłacanych ławach, siedzą znakomitsze niewiasty pięknie wystrojone; z nich poważniejsze matrony, w szubach złocistych szkarłatnych i innego koloru, gronostajami, sobolami, i rozmaitemi futry obłożonych, futrzane u nich albo z bogatéj materyi czepce na głowie, spodnice kolorowe,

Digitized by Google

salopy długie czarne, z kołnierzem futrzanym wyłożonym i takież czapeczki; u dziewic wieńce złote, rozpuszczone włosy w pukle spadające. Na krużganku wyższym umieszczona muzyka a za giermkami pulpit z księgą rozłożoną na której widać nóty muzyczne; przed nią stoją śpiewacy i wykonywają pieśni. Za niemi stoi mnóstwo Ludu płci obojéj; w zgromadzonéj rzeszy widać rozmaitość i farb i ubiorów; ten z hiszpańska, niższą część stroju ma w pasy, płaszcz krótki snadź z złotogłowia w kraty, u spodu którego szeroka i węższa listwa niebieska, z beretu spadają na dół dwa wspaniałe strusie pióra białe. Wszyscy niemal mają nakryte głowy; ci w deliach, ci w opończach przepasani i z kapiszonem na głowie; ci w pokryciach różnego rodzaju; jedni z ogromnemi halabardami stojący, drudzy bez niéj; a kilka kolorów mają w swéj odzieży, połowa pantalonów i kamaszów innéj druga połowa znowu innéj farby. Na ścianach kościoła wiszą bogate opony wyszywane w złote kwiaty, a u samego wierzchu miniatury, widać dwóch aniołów jakby z obłoków spuszczających się, którzy trzymają w rękach karty z złotym napisem *Te Deum Laudamus*. Przy samém wnijściu do kościoła na podstawach osobnych stoją dwa olbrzymie posągi w hełmach i pancerzach; każdy z nich trzyma w jednéj ręce buławę w drugiéj wspaniałą chorągiew czerwoną z herbami, jedna Polski a druga Litwy.

Na karcie LIV drugiéj stronnicy, znowu śliczna miniatura przedstawia ceremonię oddawania Palliusza Arcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu, z podpisem *Tradicó Pally*. Na LVIII karcie miniatura przedstawia osobę w godnym uwagi stroju krajowym. Na żupanie fiałkowym, lamowym, zielony kontusz z długiemi zwieszonemi rękawami; ubiór ten krótki, pas bogaty, hót kolorowy, szabla u boku, beret na

Digitized by Google

głowie i w tył spadające dwa przepyszne pióra strusie, ponsowe jedno, drugie białe. Na pierwszéj stronnicy CXXXIX karty, odmalowany jest obrządek konsekracyi Biskupa. Na CXCIV zaś karcie drugiéj stronnicy miniatura doskonale wykonana, przedstawia Zbawiciela na krzyżu, a na następnéj karcie biczowanie Chrystusa Pana, na któréj boleść i męka Odkupiciela tak wybornie były oddane, iż patrzącym się na ten wizerunek łzy z oczu wyciskały.

Na brzegach wielu tych miniatur znajdował się umieszczony herb Sulima, i cyfry *E*(rasmus) *P*(locensis) *E*(piscopus) złotem i farbami nadzwyczaj starannie wyrobione, na których opierając się uczony Józef Załuski, utrzymywał, iż szacowny ten Kodeks, właściwie księga obrządków do użytku kościoła polskiego przeznaczona, sporządzony był około 1512 roku kosztem i staraniem Erazma Biskupa Płockiego herbu Sulima, ulubieńca Króla Aleksandra i Papieża Leona X, którego i Zygmunt I do ważnych posług państwa używał, a któremu współczesna zawiść i zazdrość jeszcze za życia wiele do zarzucenia znalazła [1]. Pochodzenie jego i ród dotąd wątpliwy; jeden tylko Stanisław Górski współczesny Erazma i bliski znajomy, w historyi swego czasu, w rękopiśmie pozostałéj, powiada: iż Biskup ten urodził się w Krakowie w połowie XV wieku jako dziecko miłości z ojca szlachcica herbu Ciołek a matki nieznanéj; iż opuszczony od rodziców zaniedbaną swoją młodość miał przepędzić w nędzy i wszelkich niedostatkach żyjąc z grania na lutni; wszelako talentem i udatną postacią

[1] Kodeks ten opisany podług dzieł Janockiego w Specimen Catalogi Codicum, Mssrum Bibliothecae Zaluscianae N. XXVI. — Nachricht von denen in der Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern 3 Theil N. 1. i Gołębiowskiego ubiory w Polsce str. 36, 37, 52 który z rękopisma tego także przerysował niektóre figury dla ubiorów i na tablicy pod Nr. 7 lit. a-n. umieścił.

Digitized by Google

odznaczając się, miał szczęście przez jakiegoś dworzanina być przedstawionym Aleksandrowi Jagiellonczykowi, który tak go sobie upodobał, iż oddał go swym kosztem na naukę, a zostawszy Królem, nadał mu szlachectwo i herbem Sulima zaszczycił, do stanu duchownego namówił, licznemi beneficiami a w ostatku biskupstwem Płockiém obdarzył. Podług zdania bezstronnych historyków Polskich, był to mąż głębokiéj nauki, dowcipu, i wielkiego rozumu; niektórzy współcześni pisarze i późniéjsi heraldycy nazywają go Ciołkiem lub z łacińska Vitelliusem, zaliczając go do herbu tegoż nazwiska; wszelako on sam nigdy się inaczéj jak chrzestnem imieniem a na książkach i pieczęciach herbem Sulima podpisywał. Kromer, Łubieński, a mianowicie Okólski, nie przyznają mu za herb Ciołka, ale i o Sulimie nic nie mówią; Niesiecki wszakże, nie waha się go mianować Ciołkiem, za nim też poszli Rzepnicki i inni.

Ważny ten zabytek archeologiczny, znajdował się późniéj w Bibliotece Paryskiéj, a następnie Sieniawskiéj, zaś teraz o ile wiemy ma być wzięty do przekopiowania przez Hr. Tytusa Działyńskiego.

Oprócz powyższego Kodeksu, znajdował się niegdyś w Bibliotece Załuskich tegoż samego Biskupa Erazma, prześliczny na pergaminie wielkiemi głoskami złotem i farbami pisany Mszał, pod tytułem: *Missale ad usum ecclesiarum polonie*, w którym przeszło tysiąc miniatur, przedstawiających albo dzieje Nowego zakonu, albo Historyę kościelną, z często powtarzanym herbem Sulima i początkowemi głoskami E. P. E. umieszczonych było. Tamże Mszał mniejszy, na pergaminie in 4to, własnością Kardynała Fryderyka Jagiellończyka niegdyś będący, pod tytułem: *Missale secundum consuetudinem sancte ecclesie Craccovien.* wy-

Digitized by Google

twornie pisany i mnóstwem miniatur przecudownie ozdobiony, i wiele innych tego rodzaju zabytków krajowych, które bezwątpienia dotąd w Bibliotece Cesarskiéj w *Petersburgu* znajdować się muszą. [1].

Biblioteka Uniwersytetu w Krakowie posiada kodeks praw wszystkich cechów tamecznych, czyli Wielkierze Krakowskie, na pergaminie z dwudziestą czterma wytwornie i pięknie illuminowanemi miniaturami, przedstawiającemi figury w ubiorach różnym rzemieślnikom właściwych. Sporządził go pracą i staraniem swojem w roku 1505 Balcer Bem. Pisarz miejski Krakowski. Zabytek nadzwyczaj ważny; w nim bowiem mamy najlepszy ślad, jakiego rodzaju rzemiosła w tameczném mieście istniały, jakiego stroju stan téj klassy ludzi używał, i wiele innych szczegółów etnografią i archeologią mocno obchodzących.

Najpóźniejszym wszakże nam znanym tego rodzaju pomnikiem jest rękopis na pergaminie infolio z 287 stronnic składający się, łacińskiemi głoskami z niewielu skróceniami, charakterem równym i jedną ręką napisany; głoski poczynające rozdziały są malowane i złocone, z obwódkami na poczynających oddziałach starannie i coraz odmiennie malowanemi. Był on niegdyś własnością Jana Zamojskiego Hetmana i Kanclerza Wielkiego Koronnego; obecnie posiada go Biblioteka Ordynacyi Zamojskich *w Warszawie*. Zawiera w sobie życia Arcy-Biskupów Gnieznieńskich i Biskupów Krakowskich przez Jana Długosza w ro-

[1]) Kopie z tych miniatur na miejscu przerysowanych, dość często w zbiorach krajowych napotykać można; dotąd przecież nie były w całości, jakby życzyć należało, odlitografowane; niektóre tylko z nich dla strojów, umieszczone w dziele Gołębiowskiego *Ubiory w Polsce* tablica Nr. 8 lit. o-z.

Digitized by Google

ku 1476 napisane, a przez jakiegoś Jana Joviniana Pontana w pierwszéj połowie XVI wieku, zapewne z polecenia i kosztem Piotra Tomickiego Biskupa Krakowskiego, Vice Kanclerza Koronnego (zmarłego w 1535 r.) przepisane, o czem często w ozdobach umieszczony herb Łodzia i głoski *P*(etrus) *T*(omicki) *E*(piscopus) *C*(racoviensis) *R*(egni) *P*(oloniae) *V*(icae) *C*(ancellarius) przekonywają. Tytuł tego rękopisu jest następny: *Catalogus Archiepiscoporum Gnesnensium, authore Joanne Longino id est Długosz, Canonico Cracovien. Anno* 1476. *conscriptus, et eorundem Archiepiscoporum egregiis imaginibus exornatus* (na dole zaś mniejszemi tekstowemi głoskami) *Manuscriptum hoc originale penes magnum illum Joannem Zamojski Supremum Regni Cancellarium et Exercituum Ducem olim asservatum.*

Na odwrotnéj stronnicy widać wielką miniaturę wytwornie robioną, świeżéj barwy, suto złoconą, która przedstawia Ś. Stanisława z Piotrowinem, pontyfikalnie ubranego, w bogatéj kamieniami wysadzanéj kapie w infule i ze złotym pastorałem w ręku, na około głowy okrąg *(nimbus)* złoty. Po bokach stoją dwaj aniołowie w bieli ze skrzydłami i włosami długiemi pięknéj a młodéj twarzy. Ten co jest po prawéj stronie trzyma pąsową chorągiew z wizerunkem orła polskiego, na piersiach cyfrę S mającego, a ten co po lewéj palmę jako godło męczennika. Ś. Stanisław błogosławi prawą ręką, klęczącego u nóg jego Zygmunta I w średnich już latach, z włosami długiemi równo obciętemi, bez wąsów i brody, dobrze przez artystę trafionego. Jest on w złotéj koronie na głowie, odziany złotogłową czarnym futrem podbitą szubą. Na szyi ma order złotego runa, ręce złożone jak do modlitwy, na palcach zaś na każdym z osobna pełno pierścieni. Obok Króla, po lewéj stronie, klęczy Piotr Tomicki Biskup Krakowski, Vice Kanclerz

Digitized by Google

do str. 282.

Digitized by Google

Digitized by Google

Koronny pontifikalnie ubrany, w kapie i w infule na głowie, ze złożonemi rękoma i wielu na nich pierścieniami. Pod obu temi figurami na dole, umieszczone są tarcze zaostrzone u spodu, z których na téj co pod Królem, orzeł z cyfrą S. na piersiach i literami *S*(igismundus) *R*(ex) *P*(oloniae), zaś na téj co pod Biskupem, herb Łodzia z początkowemi po bokach głoskami nazwiska i godności tegoż Biskupa, to jest P. T. E. C. R. P. V. C. które wyżéj już czytaliśmy.

Na stronie Króla, widać stojącego Krzysztofa Szydłowieckiego Kanc. Wielk. Koronnego, jak o tem pod nim umieszczona tarcza z herbem Odrowąż i literami *C*(ristophorus) *S*(zydłowiecki) przekonywać zdaje się. Jest on ubrany w bogatą długą suknię białem futrem podbitą, z rękawami w tak zwane bufy robionemi, na głowie ma zawój w kształcie jak za czasów Aleksandra Jagiellończyka noszono, złoty szeroki łańcuch wisi mu na szyi, ręce złożone i pełne pierścieni, twarz okrągła bez wąsów i brody. Za nim stoją dwie osoby, jedna w podobnym zupełnie stroju, a druga któréj głowę tylko widać, z ufryzowaną brodą i wąsami, z czerwonym o szerokich skrzydłach w białe u wierzchu pióra ubranym kapeluszu. Na stronie Biskupa, stoi znowu kilka figur duchownych, w długich białych komżach i czarnych sukniach, pod jedną zaś tylko umieszczona jest tarcza z herbem Jastrzębiec i literami, które tak czytać dają się; *G*(eorgius) *M*(yszkowski) *A*(rchidiaconus) *C*(raco-viensis).

Na drugiéj karcie a na trzeciéj stronnicy, następuje przypis Jakóbowi z Sienna Arcybiskupowi Gnieznieńskiemu; po czém z kolei następują żywoty Arcy Biskupów zaczynając od Hatta Włocha (zm. 996 r.) aż do Jakóba z Sienny herbu Dębno (zm. 1480 r.), i miniaturowe wizerunki tychże, na po-

Digitized by Google

czątku każdego żywota umieszczone. Wizerunki te są w następnym porządku 1) Hatto Włoch, 2) Robert Włoch, 3) Ś. Wojciech Czech, 4) Stefan, 5) Piotr polak herbu Srzeniawa, 6) Marcin, na tarczy napisane Ignota, 7) Jakób z Znina, 8) Jan pierwszy herbu Gryf, 9) Piotr drugi herbu Srzeniawa, 10) Zdzisław herbu Kośle rogi czyli Jelita, 11) Henryk książe Bremeńskie, 12) Wincenty herbu Nałęcz, 13) Fulco czyli Pełka herbu Lis, 14) Janusz herbu Grzymała, 15) Filip herbu Wieniawa, 16) Marcin drugi herbu Strzemię, 17) Włostiborz herbu Habdank, 18) Jakób drugi herbu Swinka, 19) Borysław herbu Łabędź, 20) Jan III herbu Korab', 21) Jarosław Skotnicki herbu Bogorya, 22) Jan czwarty Suchywilk herbu Grzymała, 23) Bodzenta, 24) Jan Kropidło Książe Opolskie, 25) Dobrogost Nowodworski herbu Nałęcz, 26) Mikołaj drugi herbu Trąby, 27) Wojciech drugi herbu Jastrzębiec, 28) Wincenty Kot herbu Doliwa, 29) Władysław Oporowski herbu Sulima, 30 Jan piąty z Sprowy herbu Odrowąż, 31) Jan Gruszczyński herbu Poraj, 32) Jakób z Sienna herbu Dębno. — Wszystkiego miniatur wizerunkowych 32, gdy podług Damalewicza autora żywotów tychże Arcy Biskupów w XVII wieku drukowanych, który snadź tego dzieła Długosza nie znał, zasiadało do owego czasu na Katedrze Gnieznieńskiéj 41 Arcy Biskupów. Lecz nietylko w tem rękopis ten różni się, przy wielu żywotach imiona są inne, herby nie umieszczone, lub zupełnie różne, podobnież daty zgonu, wstąpienia na katedrę i t. p. odmiany, które pod względem historycznym czynią ten rękopis nader ważnym.

Każdy z tych wizerunków zajmuje połowę stronnicy, a robione są starannie żywemi i trwałemi farbami; przedstawiają zaś Arcy Biskupów w całéj figurze, w uroczy-

Digitized by Google

stych ubiorach, zwykle siedzących na krześle lub sofie, z krzyżem Prymasowskim w jednéj ręce a księgą w drugiéj, z herbem u dołu, u góry z napisem nazwiska. Obok niektórych, leżą księgi, u innych bogate naczynia lub stół potrawami zastawiony i piesek bonoński u nóg leżący. Przy końcu biografii, tam gdzie miejsce wystarczyło, umieszczone są miniatury świętych Patronów których imiona nosili ci Arcy Biskupi. W ogólności, robota tych miniatur nie jednakowa, widocznie trzech przynajmniéj artystów nad niemi pracowało; jedne bowiem są lepsze, inne słabsze w rysunku, wykonaniu i barwie; styl roboty w większéj części jest włoski, na innych niemiecki, twarze figur zbyt często są jedne i te same, snadź więc iż nie wszystkie są z portretów zdejmowane. W obwódkach niektórych kart, a mianowicie przy wizerunkach na dole, lub na końcu żywotów, umieszczony jest herb Łodzia i cyfry Biskupa Tomickiego, a na jednéj tylko stronnicy 71, herb Sforcyów z podpisem u góry *S*(ereniss*ima*) *Bona Regia* (Regina) *Polonie.*

Na 90 stronnicy, widać, praca illuminatorów przerwaną została, miejsce bowiem przy następnych żywotach aż do Arcy Biskupa Andrzeja Krzyckiego (zmar. 1537 r.) zostawione próżne, a obwódki i inne ozdoby widocznie daleko późniéj bardzo niezręcznie dorabiane, litery nawet początkowe z innych dawniejszych rękopismów wycinane i naklejane.

Na stronnicy 122 bez oddzielnego prócz przy wstępie tytułu, poczynają się życia Biskupów Krakowskich *Vite Epor.*(Episcoporum) *Cracoviensiu*(m). Nie masz tu żadnego przypisu; w krótkim tylko wstępie autor mówi: iż zebrał te żywoty z Akt kapituły Krakowskiéj, i zaraz przystępuje do opisu tychże, które podobnież różnią się od in-

Digitized by Google

nych dotąd w druku znanych. Są one obszerniejsze od Arcy Biskupów Gnieznieńskich; zaczynają się od Prochora a kończą się na Janie Chojeńskim (zm. 1538 r.). Miały być także z miniaturami, bo miejsce na nie jest zostawione; obwódki podobnież w późniejszym czasie niezręcznie dorobione.

Na samym końcu tego rękopisu, umieszczony jest podobną ręką napis zaczynający się od słów: *Anno Domini Millesimo Quingentesimo Quinquagesimo nono* 15 *die Septembris*; daléj następują długie wiersze, w których przepisywacz użala się na swój przykry los, smutne pożycie i nieszczęścia; w dziewiątym zaś wierszu mówi o sobie: *Sum etenim Joannes Jovinianus Pontanus* etc.

Zebrawszy dotąd różne ślady oznaczające ten ważny pod względem historycznym i archeologicznym zabytek, przekonać się lub domyśleć można, iż:

1) Są to dwa oddziały z obszernego dzieła Długosza Żywotów wszystkich Biskupów polskich, które tenże jak wiadomo miał napisać.

2) Że te oddziały musiały być przez kogo innego daléj pisane; bo wiadomo iż Długosz umarł w roku 1480, a życia Arcy Biskupów Gnieznieńskich są doprowadzone do r. 1537, Biskupów zaś krakowskich do r. 1538; z pewnością atoli niewiadomo kto był ich autorem; Ossoliński tylko, który posiadał drugą kopię ostatniego oddziału, utrzymywał bez dostarczenia na to dowodów, iż kontynuatorem tym był Hieronim Powodowski, Archipresbyter kościoła Panny Maryi w Krakowie (zm. w r. 1613).

3) Że rękopism ten, musiał być z polecenia i kosztem Tomickiego sporządzony, a przynajmniéj dotąd, dopókąd miniatury znajdują się; o tém wyżéj nasze zdanie oparte na dowodach wyraziliśmy; ze śmiercią bowiem tegoż, która

Digitized by Google

w roku 1535 nastąpiła, kończy się; i to przedsięwzięcie jeszcze kilka lat tylko przez kogo innego, bo do roku 1538 jest przedłużone. Raz zaś tylko umieszczony herb Bony, nie daje jeszcze dostatecznego dowodu, aby ta Królowa na rzeczoną pracę wpływała; bo artysta dałby jéj niezawodnie przed herbem Vicę Kanclerza pierwszeństwo.

4) Że umieszczone w wierszach przy końcu nazwisko przepisywacza może być wątpliwe; bo gdyby rokiem przed śmiercią Tomickiego przepisywanie tego dzieła zaczęto, to i tak nie mogło ono trwać dwadzieścia i kilka lat, czas zdaje się na tę jakkolwiek staranną i wielką pracę za długi.

Miniaturowe malowanie rękopismów zaczęło coraz więcéj wychodzić z użycia w XVI wieku; rozszerzona bowiem sztuka drukarska, a ztąd znaczna taniość książek w stosunku do poprzednich pisanych i malowanych, niebawem potrzebę ich usunęła. Wszelako dzieła pierwiastkowych druków, (inkunabułów) mianowicie na pergaminie i welinie odciskanych i drzeworytami, które na miejsce miniatur powstały ozdabianych, illuminowano z początku w tym samym sposobie co poprzednio rękopisma. Mszały kościelne i książki do nabożeństwa długo w tym rodzaju jeszcze upiększano; czysta bowiem i wszelkich ozdób pozbawiona typografia nie zewszystkim zadawalniała tych, co byli przyzwyczajeni do odprawiania swych modłów na książkach pergaminowych z miniaturami. Szymon Vostre księgarz, z pomocą Illuminatora Jolat, pierwszymi byli w Paryżu, co zastosowali ten zwyczaj do typografii i łącznie z Filipem Pigouchet drukarzem, zaczęli od roku 1486 wydawać książki na pięknym welinie lub pergaminie, ozdobione wytwornemi drzeworytami i obwódkami kolorowanemi w najprzyjemniejszych arabeskach ułożonych, z przedmiotów

Digitized by Google

dowcipnych, fantastycznych, gdzie gry, zabawy, myślistwo łączą się z rzeczami świętemi starego i nowego Zakonu; historya religijna z świecką, tajemnice wiary chrześcijańskiéj z mitologią i t. p. Książki do nabożeństwa Szymona Vostre były dobrze przyjęte, poszukiwane, i znaczny w całéj Europie miały pokup. Naśladowali go więc następnie inni księgarze, a szczególniéj Antoni Verard, i Thielman Kerver Hardouin [1].

Niewątpliwą jest rzeczą, iż w Polsce, zaraz po wprowadzeniu sztuki drukarskiéj, podobnież większe i nabożne dzieła tym sposobem wydawano. Znamy bowiem wielkie mszały u Jana Hallera w Krakowie 1505 roku, i wcześniéj bez oznaczenia lat, na pergaminie drukowane, w których drzeworyty i obwódki miniaturowym sposobem są ozdobione. W tymże samym czasie, nawet niektóre egzemplarze Statutu Łaskiego w r. 1506 tamże na pergaminie wydanego, dziś bardzo rzadkie, były podobnież miniaturowane.

§ 6. O Malarstwie na szkle.

Podług zdania wielu co o naukach wyzwolonych pisali, roboty mozajkowe, oddawna u starożytnych znane i wydoskonalone, miały dać sposobność do wynalazku sztuki malowania na szkle i ozdabiania niem okien po kościołach i zamkach, i tym podobnych budowlach. Wiadomo bowiem, iż w skład mozajki wchodzą także kawałki szkła kolorowego i emaliowanego, kamyki i różne części marmuru, które razem na massie lub wapnie ułożone, przedstawiają wyo-

[1] Notice sur les Heures gotiques imprimées à Paris à la fin du XV siécle, par. Jacq. Brunet. Paris 1834.

Digitized by Google

brażenia jakie tym sposobem wyrazić chciano. Ztąd też i pierwiastkowe okna malowane, złożone są z małych kawałków szkła kolorowego, połączonych a raczéj zlutowanych z sobą ołowiem, wyglądających jak kamyczki w mozajce.

Do użycia szyb malowanych i kolorowanych w oknach kościołów które w średnich wiekach wznoszono, wiele było przyczyn, a głównie ta: że kiedy architektura germańskiego stylu rozjaśniła ciemne bizanckie świątynie, potrzeba było koniecznie złagodzić działanie słońca na lud, zwykle w samo południe zgromadzający się na nabożeństwo. Zresztą, ozdobienie tym sposobem okien, jako przedmiotu najprzód pod oczy podpadającego, okazało się najstosowniéjsze ku zajęciu pobożnéj imaginacyi; przedstawiając bowiem na nich religijne wyobrażenia, a ściemniając przy tém okna, szczególnie w chórze kościoła, zachowano tym sposobem pewien rodzaj mistyczności, mającéj zawsze wiele wpływu na obrządki religijne.

Jedną więc z głównych ozdób romantycznego budownictwa, były po kościołach szyby malowane, na których wystawiano główniejsze symbola wiary chrześcijańskiéj; jako to: Jezusa Chrystusa na górze Kalwaryi, Piotra Ś. idącego po morzu, Ś. Jana nauczającego na puszczy i t. d., w barwach: błękitnéj, czerwonéj, złotéj i szaréj, których żywość wiekami nie uszkodzona i rozmaitość rysunku, wprawia nas dotąd w zadziwienie.

W czasach powszechnéj niewiadomości, do których początek téj sztuki odnosi się, mało tylko ludzi wybranych, po większéj części duchownych, tak jak i wszystkiemi innemi sztukami, nią się także zajmowało. W oczach ludu, miała ona, w samego stapowiaka swego, znakomitą nad wszelkiemi innemi obrazami wyższość; do czego zaiste świe-

Digitized by Google

tność i żywość kolorów przez światło dzienne podwyższanych, przyczyniały się. Dla tego też, długo uważano ją za naukę magiczną; za sekret, który tradycyjnie od familii do familii przechodził, a otrzymywał się tylko za pomocą dobrych lub złych duchów. Lud nigdy nie rozumujący, wszystkiemu co podziwia, rad wpływ nienaturalny przypisywać; a uprzedzenie to, wiele wieków trwające, doszło jeszcze i do nas w zdaniu tak powszechnie utrzymywaném, jakoby sekret jéj zupełnie zaginął. Tymczasem rzecz się ma wcale przeciwnie; malarstwo bowiem na szkle, nie jest sekretem i wymaga tylko niejakich znajomości chemicznych, a zatém raczéj jest zaniedbaném niżeli zagubioném. Sposób jego jest łatwy, a środki prawie te same, jakiemi roboty emalii dotąd się wykonywają. Potrzeba atoli rozróżnić malowanie od prostego farbowania szkła. Pierwsze odbywało się tym sposobem: najprzód przygotowywano rysunek kolorowany na kartonach téj wielkości, co obraz na oknie przedstawionym być mający; następnie podzielano tenże na tyle części ile miało być kawałków szkła, numerując te części i te kawałki, a podstawiając białe szkło tam gdzie miały być karnacye albo rysunek, kolorowe zaś gdzie suknie i inne przedmioty. Potem odznaczano na nich pędzlem farbami metalicznemi kontury i cienie, stosownie jak karton przez szkło wskazywał; po ukończeniu tego, wkładano szkło w przygotowany na ten cel mocno rozniecony ogień, który przejmował farby, wpajał je w szkło i czynił na działanie powietrza trwałemi. Proste zaś farbowanie szkła, jest dziełem szklarza, który je w hucie odbywa.

Taka była mniéj więcéj teorya sposobu wykonywanie téj sztuki, która z postępem technicznych wiadomości i udoskonaleniem rysuku, do najwyższéj świetności doszła i cudnemi utworami się odznaczała; miała ona bowiem wie-

Digitized by Google

le nad innemi korzyści: najprzód staranny kolorów dobór i dodającą szkła przezroczystość; powtóre, że malowanie, jakeśmy wyżéj wspomnieli, wpojone przez ogień w szkło, jak samoż szkło, nie podlegało zepsuciu. Historya jéj jest bardzo starożytną; Ś. Hieronim w IV wieku żyjący, jest najdawniejszym pisarzem, który o szybach malowanych wspomina. Poeta Venantius Fortunatus, Biskup Poitierski, zmarły 609 roku, w opisie kościoła Panny Maryi w Paryżu, zachwyca się szybami takowéj Bazyliki, i do używania téj ozdoby zachęca; zdaje się więc, iż sztukę tę do Europy przyniesioną najprzód we Francyi uprawiano; i w istocie, Francuzi jeszcze w wieku VII innym krajom tego rodzaju artystów dostarczali. Z pozostałych pomników, najdawniejsze X wieku sięgają; są to okna malowane w Klasztorze Tegernsee w Bawaryi; szyby w Klasztorze Ś. Dyonizyusza we Francyi, są z roku 1160. Odtąd zajmowano się tą sztuką bez przerwy, lubo nazwiska artystów aż do XIV wieku nie są znane. Wspomina wprawdzie Wazary o kilku włoskich, wszelako żadne z tych imion nie wsławiło się: a takie jak ich dzieła, widzieć można i w innych krajach. Wiadomo przecież, iż Monarchowie wielce opiekowali się niemi a wszystkie kościoły starały się o malowane szyby. Malowania na szkle aż do XIV wieku, zalecały się tylko żywym i jaskrawym kolorem; układ zaś obrazów był bez gustu; przedmioty dziwacznie rozłożone, a rysunek nieskończenie zły. W XIV dopiero wieku, sztuka ta znacznie postąpiła; płody jéj zalecały się czystością rysów, przedmiotami mniéj lub więcéj urozmaiconemi obfitością akcessoryów, jednością szczegołów, wykonaniem cierpliwem, łatwem i natchnionem, wreszcie arabeskami gustownie urozmaiconemi. Szkoła niemiecka, a szczególnie Kolońska, wyżéj pod tym względem nad inne stała; czego dowodzą

Digitized by Google

okna w Katedrach Kolońskiéj, Strasburgskiéj i innych: pyszne dzieło Hansa von Kirchheim. W XV wieku techniczne udoskonalenie podniosło znakomicie tę sztukę; znajomość światło-cienia wprowadzona, zaś artyści zaczęli powszechnie wykonywać swoje dzieła podług rysunków największych mistrzów tego czasu. W XVI wieku, który był Epoką najwyższéj świetności wszystkich sztuk; malarstwo na szkle wszędzie rozpowszechnione; doszło do szczytu swéj doskonałości. Franciszek I, a szczególnie Karol V we Francyi, nadzwyczaj niém się opiekowali, ostatni nawet wszystkie Kościoły Paryża, kaplice i zamki swoje, malowaniami tego rodzaju z wielkim kosztem ozdabiał. W tym czasie, powstali najwięksi artyści we Francyi: Jan Cousin uczeń Rafaela, którego okna dotąd w kościele St. Gervais w Paryżu znajdują się; Pinaigres Robert, malarz okien w Kościele Katedralnym w Chartres; Jakób Parroy uczeń Dominikina, i wielu innych; artyści nieporównani z wybornego rysunku, cudownego koloryta, wielkiego stylu i przepysznego effektu, tak, iż roboty ich zdają się być raczéj na płótnie niż na szkle wykonane. W tym samym czasie, w całéj niemal zachodniéj Europie sztuka ta wielce się udoskonaliła. Anglicy, Holendrzy, Flamandczycy, Niemcy, wznieśli u siebie osobne tego rodzaju szkoły, które wkrótce francuzkim dorównały; a liczba artystów i zakładów tak licznie pomnażała się, iż byli już osobni na ten cel rysownicy, a osobni wykonywacze. Do tego czasu należą arcydzieła Jakóba de Vriendt, Rafaelem flamandzkim nazywanego; którego roboty są okna w kościołach Katedralnych w Antwerpii i S. Guduli w Bruxelli. Niemniéj doskonałe są roboty familii Hirschfoglów w Norynberdze i wielu innych. Był to bowiem czas tak wielkiego upowszechnienia tych robót, iż ozdabiano niemi nietylko

Digitized by Google

wszystkie kościoły i zamki, ale nawet mieszkania prywatne; a każdy niemal starał się, aby swój dom tym sposobem upiększyć. W Holandyi i Szwajcaryi, okna w ratuszach i giełdach miały na swych szybach malowane portrety, wypadki historyczne, godła i herby [1].

Wcześnie się też zapoznano i u narodów Słowiańskich z tą sztuką. Kontynuator Kozmasa, Kronikarza Czeskiego, pisze: iż w XIII wieku, Jan Biskup pragski, ozdobił tameczny Kościół Katedralny pysznemi oknami, na których dzieje starego i nowego testamentu były malowane.

Równocześnie i w Polsce tę sztukę uprawiano. Zgromadzenie artystów tego rodzaju, połączone było jednakowemi ustawami z bractwem malarzy i złotników oddawna w Krakowie istniejących; pod rokiem zaś 1497 znajduje się osobna ustawa, w roku 1581 przez Stefana Batorego potwierdzona, pod tytułem O Szklarzech; która między innemi warunkami zastrzega: »Którykolwiek szklarz ma»luje na szkle, on w ogniu skła nie wypali, tak ażeby »trzymało farbę, ten ma być karan sześcią groszy na zbro»je, tak wielekroć jak będzie winnym naleziony. A jeśliby »który potrzykroć był naleziony w tém, takowy nam Ray»com ma być objawion.«

Item »Żaden szklarz nie ma chlebem ani woskiem dziu»ry zalepiać pod winą funta wosku, ale lutować albo swie»szować ma cyną albo ołowiem jako jest słuszność.« Dalej następują zastrzeżenia nie tyczące się sztuki. Z tego atoli

[1] Wiadomość o Historyi Malarstwa na szkle, czytać można w dziełach: Histoire de la peinture sur verre p. Alexandre Lenoir, Paris 1803 Geschichte der Glasmalerei in Deutschland, den Niderlanden, Frankreich, England, von ihrem Ursprunge bis auf die neueste Zeit von M. A. Gessert. Stutgart 1841 8vo, a przepyszne rysunki tychże, znajdują się w dziele: Lasteyrie, Histoire de la peinture sur verre.

Digitized by Google

jasno widać, iż pod nazwiskiem sklarza, rozumiano malującego szyby, a nie tak jak w dzisiejszem znaczeniu [1].

Najdawniejszy ślad istnienia tego rodzaju artystów w Polsce, znajdujemy w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski, gdzie pod rokiem 1327 znajduje się przywiléj Jana Biskupa Poznańskiego na młyn, na rzece Cybinie niejakiemu Tyczkonowi szklarzowi *(Thiczconi Vitratori)* udzielony, pod warunkiem reparacyi i utrzymywania w całéj ozdobie szyb w oknach kościoła Katedralnego w Poznaniu [2]. Nie masz wątpliwości, iż rzecz szła o szyby malowane a nie o proste wprawianie szkła.

Z zabytków które pozostały, liczemy resztkę szyb w kościele Bożego Ciała w Krakowie, a najlepiéj dochowane w tamecznym kościele Panny Maryi; gdzie z jedenastu okien tym sposobem malowanych, a przez Kazimierza W. sprawionych, trzy do dziś pozostałe, zachwycają znawców piękną harmonią, żywością barwy i lepszym od wielu współczesnych za granicą rysunkiem. Na tych trzech oknach, wystawione są szczegóły z Pisma Ś.; na jedném, wszystkie cuda i tajemnice Życia Jezusa Chrystusa; na drugiém zmartwychstanie Zbawiciela świata, objawienie się uczniom i wniebowstąpienie; na trzeciém smutek i boleść Matki Boskiéj aż do jéj wniebowstąpienia. Okna te ogromnéj są wysokości, a na szerokość zajmują trzy potężne kwatery, szkło w nich grube na ćwierć cala, osadzone zaś w ramy kamienne szczególnego kształtu w różne załamki zawijane, tak, iż nieco tylko przepuszczają światła przez szybki kolorowe w ich wyciosach osadzone [3].

[1] Grabowski Starożytności T. I str. 432.

[2] Kodeks dypl. wyd. E. Hr. Raczyńskiego przywiléj pod N. 88 str. 102.

[3] O oknach różnobarwnych w kościele P. Maryi przez X. I. M(aliszewskiego) w Pam. nauk. umieję. Krak. na r. 1835 T. II str. 311.

Digitized by Google

Pomników tego rodzaju znaczna niegdyś była liczba; bo wszystkie znaczniejsze kościoły niemi ozdabiano; takiémi były niegdyś okna w kościele Ś. Jana w Warszawie, Kollegiata w Sandomierzu, kościół w Odechowie, OO. Dominikanów w Krakowie, gdzię resztki na krużgankach zostały; Panny Maryi w Toruniu, zkąd 22 okien ogromnego rozmiaru pysznie malowanych w naszych czasach do Malborga przeniesiono. Resztki szyb tego rodzaju, widzieć także można w kościele parafialnym w Szańcu, gdzie herby fundatorów i dobroczyńców téj świątyni na szybach malowane pozostały, tudzież resztki przedstawiające dzieje z Pisma Świętego w kościele Ś. Katarzyny na Łysej Górze, w kościele po Cysterskim w Lądzie, w Staréj kaplicy i t. d. Szczególnie zaś dobrze dochowane są w katedrze w Włocławku, gdzie jedno okno z szybami malowanemi wielkim ołtarzem zakryte od czasu swego założenia, ocalało; okno to w naszych czasach odkryte i starannie pomiędzy szyby zwyczajne w innych oknach rozłożone, pięknym jest zabytkiem téj sztuki w Polsce, z końca XIII lub początku XIV wieku; szkło w nich jest grube i mocne, barwy żywe, konturowanie na szarym kolorze proste, lecz rysunek dość kształtny.

Snadź atoli, iż malowanie na szkle, w początku XVII wieku już było w Polsce zaniechane, a ostatnim tego rodzaju zabytkiem pozostał orzeł z herbem Wazów w kościele Ś. Piotra w Krakowie w r. 1596 zbudowanym. W owym także czasie, oprócz Hollandyi i Francyi, piękna ta sztuka w całéj Europie nagle upadła, a następnie barbarzyńskiem uprzedzeniem, pod różnemi pozorami zabytki jéj niszczono, utrzymując: iż one niepotrzebnie zaciemniają kościoły, lub wystawiając niekiedy przedmioty w nagich figurach mniéj są dla nabożeństwa przyzwoite i roztargnienie pobo-

Digitized by Google

żnym czynią. Tym sposobem malarstwa na szkle zaniechano, a obojętność na pomniki do tego stopnia posunięto, iż dla otrzymania kilku funtów ołowiu, szyby w takowy oprawne umyślnie rozbijano. Taką drogą zburzono najpiękniejsze arcydzieła we Francyi, tym sposobem i w Polsce przy końcu przeszłego wieku je poniszczono. W naszych dopiero czasach wzięto się do wskrzeszenia téj sztuki; w Anglii znajduje się wiele pięknych tego rodzaju nowożytnych robót. Między innemi w kaplicy Zamku Windsorskiego, jednym z pamiętnych zabytków średniowiecznego budownictwa, są okna z większych daleko szkieł niż dawne złożone, a na jednem z nich jest wyobrażone zdjęcie z krzyża, kopia sławnego obrazu angielskiego malarza Westa. Okna te kilkanaście tysięcy gwineów kosztowały, jednakże skutek który sprawiają, mało temu nakładowi odpowiada. Są podobneż roboty nowożytne i we Francyi, gdzie piękne tego rodzaju szyby wykonywają, malując na nich krajobrazy, nawet wizerunki bardzo dobrze wydane, a dla przezroczystości wielki effekt sprawiające. Zajmują się teraz tą sztuką w Wiedniu i München, o czém przekonywają prace P.P. Bogumiła Mohn i Ludwika Schnorr w Zameczku Cesarskim w Lachsenburgu pod Wiedniem i wielkie okna do Katedry Kolońskiéj przeznaczone, które w München doskonale i z wielkim kosztem wykonano.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Digitized by Google

DOPEŁNIENIA I POPRAWKI.

Do stron. 55.

Chociaż dziejopisarze Polscy Mieczysławowi I przypisują założenie kościoła Archikollegiackiego w Tumie pod Łęczycą, który po spaleniu Bolesław Chrobry miał odbudować; wnosić jednak należy że budowa ta, musiała prędko uledz zniszczeniu, gdyż około r. 1140 Piotr Duniu znowu tę świątynię z gruntu odbudował, a w późniejszych czasach, mianowicie w XV i XVII wiekach podwakroć ją odnawiano. W obecnym stanie starożytny a piękny ten kościół, jest zewnątrz z polowego w kostki obrabianego granitu, wewnątrz z cegły, węgły z gładko ciosanego kamienia. Wejście do niego jest z boku przez kruchtę, wystawioną w r. 1569, jak świadczy umieszczona na niéj napisowa tablica. W miejscu głównych drzwi, jest półokrągło zbudowany kapitularz, odpowiedni zupełnie podobnemu zabudowaniu na drugim końcu kościoła, do pomieszczenia wielkiego ołtarza służącemu. Po bokach kapitularza są dwie zupełnie symetryczne wieże, z wązkiemi i przez kamienne kolumny od siebie poprzedzielanemi oknami. Nawa niezmiernie wyniosła, otoczona krużgankami znacznie niższemi. Krużganki te, kapitularz, sama tylna strona chóru większego, czyli części kapłańskiéj, i wieże w dwóch trzecich częściach wysokości swoich, pozostały w niczem niezmienione; nawa zaś w XVII wieku zniszczona, wyrestaurowana została w stylu ówczesnym.

Tak więc Kościoł Tumski mający mury znacznie wyższe, a wieże zaś od nich niższe, od dzisiejszych budowli zupełnie ma odmienną po-

Digitized by Google

stać. Cóżkolwiek bąć, to co dotąd w nim się dochowało pierwotnego, jeszcze daje wyobrażenie o smaku i stanie sztuki budowniczéj w XII wieku. Nie odpowiada jéj powierzchowności stan wewnętrzny kościoła, można jeszcze atoli i tam trzy rozróżnić epoki. Pierwsza Duninowska, epoka prostoty połączonéj z trwałością, przechowała się w krużgankach i odznacza się krzyżowemi sklepieniami, których żebra z ciosowego kamienia, wązkiemi oknami okrągło u góry zakończonemi, z zewnętrznéj strony głęboko w mur wpuszczonemi. Cała jéj ozdoba zasadza się na dokładném części pojedynczych zastosowaniu i gładkiém ich obrobieniu, bez żadnych zresztą wyszukanych upiększeń. Druga z końca XV wieku przypada na r. 1487; była to epoka radykálnéj i najwspanialszéj tego kościoła restauracyi. Wtedy wejście główne pyszną ozdobione zostało bramą bogatą w rzeźby misternéj roboty. Wejście do zakrystyi ma wązkie przyozdobione jednak w oddrzwi kamienne, na których po bokach niby dywan w kwiaty płasko wyżłobiony dłótem wcale ozdobnego gustu. Nad niem gotyckiemi głoskami umieszczony napis *Jesus Cristus Maria*, a niżéj data restauracyi t. j. r. 1497; punkt zaś zejścia się sklepionych żeber, przyozdobiony popiersiem Chrystusa Salwatora z kamienia dłótem wyrobionego. Trzecia epoka nareszcie z wieku XVII, która dziś szczególnie wnętrzu kościoła ogólny i nader niekorzystny nadaje charakter.

Do stron. 56.

Kościół parafialny Ś. Mikołaja w Lublinie na Czwartku, ma tylko podanie, że go założył Mieczysław I, równocześnie prawie z przyjęciem chrześcijańskiéj wiary w r. 986. Nie ma wprawdzie dowodów na zbicie tego podania, ale budowa samego Kościoła jaką jest teraz, daleką jest od charakteru sztuki w owéj epoce panującéj. Dach bowiem i ozdoby zewnętrzne, noszą na sobie cechę wieku XVIII. Sklepienie nawy czyli chóru mniejszego zdaje się być XVII, a najwcześniéj XVI wieku dziełem. Sam chór większy czyli część kapłańska może z XV a najdaléj z XIV wieku pochodzić. Rozłożenie żeber na sklepieniu téj części, zupełnie jest odmienne od zwykłych gotyckim budowom sklepień.

Digitized by Google

Do stron. 59.

Całą pozostałością z dawnego Kościoła Ś. Krzyża na Łysej Górze, są zabudowania klasztorne: krzyżowe bowiem sklepienia krużganków, mają tę samę formę, co w klasztorach w Koprzywnicy i Wąchocku, które jak wiadomo w końcu XII wieku stanęły. Przy zbiegu żeber sklepieniowych na ściany, umieszczone są tarcze noszące na sobie herby Państwa, tudzież i prywatnych rodzin, jako to: Dębno, Topor, Prus; Jastrzębiec i Poraj, oraz podwójny krzyż, tamecznego klasztoru znamię. Herby te pochodzą niewątpliwie z XV wieku; ale ściany sklepienia krużganków o wiek cały, albo jeszcze dawniejszemi być mogą.

Do stron. 63.

Kościół kollegiacki czyli dzisiejszy Katedralny w Sandomirzu, około r. 1190 za panowania Kazimierza Sprawiedliwego ukończony, blisko zamku stojący, a nawet dawniéj mostem z tymże połączony, wspólnych z nim klęsk doznawać musiał; tak dalece, że kiedy Kazimierz Wielki dźwigać począł z gruzów mury tamtejszego zamku, już i Kollegiata podobnego potrzebowała podźwignienia. Gmach więc kościelny, który dziś stoi, sięga dopiero połowy XIV stulecia, a przynajmniéj w planie swoim tego czasu piętno nosi na sobie. Styl jego budowy jest gotycki, okna obszerne, co sprawia: iż jest widniejszym od innych tego rodzaju świątyń. Sklepienie nawy wsparte jest ośmiu wysmukłemi kolumnami we dwa rzędy ustawionemi. Wspaniały ten kościół w zeszłym wieku był przerabiany z gruntu; odmieniono jego główną szczytową ścianę, zastępując ją inną, całości budowy wcale nieodpowiednią a starożotną i piękną jego architekturę zasłaniającą. Wszakże zyskał na tem przerabianiu kościół miedziane pokrycie, które mury jego w zdrowym zupełnie zachowuje stanie.

Do stron. 67.

Wieś Kąwnica właściwie podobno jest Starem miastem Koninem. Znajdujący się w téj wsi wielce starożytny Kościół wedle twierdzenia

Digitized by Google

Kronik, przez Piotra Dunina jest wystawiony. Pierwotne jego mury z ciosowego wystawione głazu, w niezmiennéj dochowały się całości; bo w późniejszych tylko czasach wzmocniono je jedną szkarpą i podwyższono szczyty, a tym sposobem dach się podniósł. — Podług zdania Pana Kazimierza Stroczyńskiego, jeżeli kościół ten jest istotnie Piotra Dunina fundacyą, tedy do późniejszych dzieł jego liczyć się powinien. Nie ma on bowiem zaokrąglonego sanctuarium jak większa część Duninowskich kościołów, ale płasko zakończone; a rysunek okien i otworów ściany szczytowéj, są w nim takie, jak w świątyniach w końcu XII stulecia dla Cystersów wznoszonych. Boczne jego drzwi z kamienia wykowane, świadczą na jak niskim stopniu zostawała podówczas sztuka rzeźbiarska w Polsce.

Kościół pod tytułem Ś. Stanisława w Chlewiskach, musi mieć już powtórną erekcyą; wystawiony bowiem został w r. 1121 przez Piotra Duńczyka; a rozprzestrzeniony 1777. Mury jego są z ciosowego kamienia, wewnątrz ma kilka nagrobków XVII wieku, a zewnątrz wielce starożytny napis na futrynie od okna nad zakrystyą.

Kościół w Skrzynnie nowem wystawiony przez Dunina około 1130, jest cały z ciosowego kamienia, odnawiany w r. 1626 przez Proboszcza Macieja Urzeckiego, wyrestaurowany ostatecznie w 1774. Jest to budowa obszerna w stylu germańskim, ze sklepieniem nawy podpartem sześcioma kamiennemi filarami.

Kościół parafialny pod wezwaniem Ś. Jana Chrzciciela w Włostowie, z kamienia i cegły wystawiony, a dotąd w całości istniejący, jest bez wątpienia pomnikiem XII wieku, a powszechnie z podania Duninowi jest przypisywany.

Do stron. 69.

Jak obszerny był Mieczysława starego fundacyi Kościół i Klasztor K.K. Cystersów w Lądzie, i czy co z niego dotąd pozostało, trudno

Digitized by Google

est teraz dośledzić; kościół bowiem od fundamentów swoich jest dziełem zeszłego wieku. Krużganki tylko klasztorne nierównie od samego kościoła dawniejsze, raczéj z końca XIII wieku niż z pierwszéj połowy XII stólecia zdają się pochodzić. Z tem wszystkiem, są one bardzo dawnym zabytkiem budownictwa polskiego. Styl gotycki, sklepienie krzyżowe, na krawędziach łukami opasane, a kluczniki przyozdobione są herbami rodzin, które się zapewne do wzniesienia tego kościoła przyczyniły. Jedna strona krużganków ma sklepienia więcéj bizanckie, i ta może być pierwotnem Mieczysława starego dziełem. Przy zbiegu łuków sklepionych we ściany, są pewne rodzaje krokształtnów przyozdobionych rozmaitemi rzeźbami. Wyobrażają one cztery ewangeliczne zwierzęta i inne fantastyczne figury. Kapitularz do którego się z tych krużganków wchodzi, ma budowę ściśle gotycką, sklepienie jego zebrane jest na jeden filar środkowy.

Z krużganków także wychodzi się do dawnéj kaplicy, bardzo szczupłéj, o jednem tylko oknie, któréj ściany i sklepienia były na świeżo (*alfresco*) malowane.

Podług zdania Kronikarzy polskich, a szczególnie Joachima Bielskiego, kollegiata w Opatowie należy do fundacyj Piotra Dunina. W rzeczy saméj, budowa jéj przypomina budowę kościoła w Tumie pod Łęczycą. Podobieństwo to okazuje się zwłaszcza w kształcie okien, równie kościelnych jak wieżowych. Z pewnością zatem, pierwszą połowę XII wieku można przyjąć za epokę założenia Opatowskiego kościoła. Dalsze atoli dzieje téj świątyni nie są dostatecznie wyświecone. Niektórzy utrzymują, iż ją zbudowali Templaryusze od Henryka Sandomierskiego do Polski sprowadzeni, a za jedyną skazówkę na któréj domysł ten opierają, jest krzyżowy plan całego kościoła, który się dopiero po drugiéj krucyacie, właśnie spółcześnie ze zjawieniem się w Polsce Templaryuszów, w budownictwie kościelnym upowszechnił. Być więc może, iż rozpoczętą przez Dunina budowę kościoła dokończyli po jego śmierci, albo rozprzestrzenili Templaryusze, których przybycie do Polski w dziewięć lat po nim nastąpiło. Co późniejsi dziedzice Opatowa, to jest Biskupi Lubuscy dla budowy tego kościoła zrobili, nie wiadomo; w murach bowiem świątynł żaden ślad ich opiekuństwa nie pozostał, ale natomiast widać wszędzie rękę najpierwszego ze świeckich dziedziców miasta,

Digitized by Google

Krzysztofa Szydłowieckiego, męża wielkich zasług w kraju, i wielkiéj pobożności, który wkrótce po nabyciu dóbr Opatowskich, kollegiatę z gruntu przestawił, w niczem nie zmieniając jéj pierwotnego planu, a wewnątrz bogatemi ołtarzami, pięknemi obrazami, i pysznemi grobowcami dla swéj familii przyozdobił.

Któréj z rodzin w następnych czasach Opatów dziedziczących, należy przypisać wystawienie kopuł wieżowych i sygnaturki, trudno jest teraz dośledzić. Zdaje się tylko, że te znacznie muszą być późniejsze; bo w nich ani żadnéj z całością harmonii, ani szczodréj Szydłowieckiego ręki, nie widać. Pomalowania olejne na niebiesko z żółtemi gałkami, przy czerwono malowanym dachu kościoła, tworzy pstrociznę, dla oka nieprzyjemną i powadze znakomitéj świątyni ubliżającą.

Tak więc zewnętrzna Kollegiaty Opatowskiéj budowa nosi na sobie czterech epok piętno. Jéj front i wieże są niewątpliwie Duninowskich czasów pomnikiem, nawa a przynajmniéj tylna jéj część, wystawiona być musiała pod Templaryuszami, w drugiéj połowie XII wieku. Szczyty zębate przypominają czasy Krzysztofa Szydłowieckiego, kopuły nareszcie wieżowe i sygnaturka są płodem psującego się już w XVII wieku budowniczego smaku.—Co do wewnętrznych ozdób téj świątyni, z dawniéjszych żaden ślad nie został, a najświetniejsze resztki są z początku XVI wieku, to jest epoki Szydłowieckich, o których na swojem miejscu opowiedzieć nieomieszkamy.

W ogólności, gmach ten do celniejszych w kraju należy kościołów. Styl w murach jego jednorodny, choć nie jednoczesna jego budowa. Wszystkie łuki są kołowe, stawiany jest z kamienia ciosowego gładko obrabianego. Dachy i kopuły jego pokryte są blachą żelazną, i w dobrym znajdują się stanie. Nawa dwoma rzędami filarów przedzielona jest na trzy części, z których środkowa znacznie jest wyższą od bocznych; sklepienia krzyżowe.

Do stron. 70.

Kościół z klasztorem Cystersów w Koprzywnicy, sławny niegdyś bogactwem i wspaniałością, które niejednokrotnie sprowadzały na niego rabunki i zniszczenia, dopóki ostatecznie suppressya tego zgro-

Digitized by Google

madzenia, wielkie to Opactwo w ruinę nareszcie nie zamieniła. — Kościół ten ma zwykłą Cysterskim świątyniom postać krzyżową; zbudowany całkowicie z ciosu, przytykał niegdyś do obszernych krużganków klasztornych i korytarzy. Nawa podwójnym rzędem filarów na trzy części rozdzielona, niższą jest po bokach niż w środku, sklepienia wszędzie są krzyżowe.

Zewnętrzna część kościoła tego w XVII wieku była odnawianą, a mianowicie też główna ściana szczytowa i znajdujący się przy niéj przysionek. Tylna część zewnętrzna i całe wnętrze, pozostały do dziś dnia tak jak je pierwszy wystawił budownik. Wszakże świątynia ta ze wszystkich sobie spółczesnych najmniéj była przerabianą, a przeto najwięcéj pierwotnego charakteru dochowała. Niezamieszkałe tylko od lat dwudziestu kilku mury klasztorne, jedne same runęły, inne przeznaczone są na rozebranie. Do liczby ostatnich należy nieokazały wprawdzie, ale starożytnością swoją poważny, bo w XII wieku zbudowany Kapitularz, równie ściany jak sklepienia z ciosowego kamienia mający. Tym sposobem pomnik ten już w kraju naszym ostatni z tego rodzaju, a dla dziejów pierwotnego budownictwa niezmiernie ważny, którego czas i wojny przez półsiodma wieku oszczędzały, zginie teraz na zawsze. Wszystkie ściany szczytowe tego kościoła zwyczajem ówczesnym są proste i oknami opatrzone. Dach ostry, pokryty był pierwotnie włoską dachówką, późniéj zastąpiono ją w wielu miejscach zwyczajną karpiówką, a nawet gdzie niegdzie słomą. Na złączeniu krzyżowego wiązania tego dachu, wznosi się w części murowana, w części zaś drewniana, miedzią pobita wieża, osobliwszą mająca postać. Stawiał ją w końcu XVII wieku jeden z tutejszych Opatów, Skotnicki. Do dziś dnia w ustach ludu przechowuje się powieść o zdarzeniu, które do tak dziwacznego planu wieży dało powód. Opat mając stawiać wieżę na koprzywnickim kościele, wezwał kilku Architektów, aby mu swoje przedstawiali projekta; kiedy jednak żaden z nich do jego myśli nie trafiał, wydobywszy z szafy ulubiony kryształowy puhar, nalał go winem, a po spełnieniu go w ręce jednego z budowniczych, dnem go do góry przewrócił i rzekł: „Taką chcę mieć wieżę." Dla tego też wieża na Koprzywnickim kościele, ma postać puhara przewróconego bez dna czyli podstawy.

Digitized by Google

Do stron. 72.

Jakkolwiek są rozmaite mniemania o pierwotnem przeznaczeniu kościoła Ś. Jakóba w Sandomierzu, wszystkie się przecież na to zgadzają, że powstał w końcu XII lub początku XIII wieku. Jednakże pierwotny kościół nie musiał mieć dzisiejszéj rozległości, powiększył go zapewne Biskup Krakowski Iwo herbu Odrowąż, osadzając przy nim już słynny choć nowo utworzony Dominikański Zakon. Z tego też powodu, niektórzy Iwona założycielem téj świątyni mienią; gdyż on sprowadził księży, opatrzył w fundusze i pośmiertną dał erekcyą. Jakoż, w całéj téj budowie widać ślady Iwonowskich czasów, widać pomysły mistrza który z polecenia tego zasłużonego krajowi i duchowieństwu pasterza, inne jeszcze stawiał świątynie. Ta sama tutaj prostota w planie, ten sam stosunek w wymiarach, te same osobliwsze z cegieł w szachownice układane ozdoby, co i w kościele Cysterskim w Mogile pod Krakowem; ten sam nawet obydwóch pod względem słońca kierunek.—Wszakże kościół ten nie tyle jest znakomitym osobliwością budowy swojéj, ile dochowaniem jéj w stanie pierwotnym; nosi on cechę budowy XIII wieku. Cechę tę stanowi prostą ścianą zakończona część kapłańska, w któréj to ścianie dwa wielkie okna są wybite. Nawa na trzy części rozdzielona, sześcią filarami we dwa rzędy ustawionemi jest podparta, ma krużganki znacznie niższe od środka. Sklepienie na niéj włoskie jak widać ze stylu w XVII wieku zaciągane.

Wejście do kościoła jest tylko boczne, szczytowa zaś ściana zupełnie zamurowana. Wejście to przyozdabia brama z wytłoczonéj w różne wzory cegły, u góry kołowym opasana łukiem. Okna w ścianach nawy owalno spłaszczone; z lewéj strony kościoła znajduje się kaplica; z drugiéj zaś strony tejże saméj szczytowéj ściany, wznosi się dzwonnica w prostym ale pięknym stylu, z cegły murowana. Nie należy już ona do pierwotnych murów kościoła, ale pod względem architektury a mianowicie rysunku okien, więcéj od niego jest charakterystyczną.

Do stron. 86.

O ile z szczątków Zamku w Sochaczewie wnosić można, była to niewielka czworograniasta budowa w sposobie krzyżackim wystawio-

Digitized by Google

na. Prowadziła do niéj od wschodu brama z kamienia, obok któréj była ośmiokątna baszta. Dziedziniec zamkowy szczupły, otoczony był murem, równie jak sam zamek wyniosłym; obwiedziony przekopem, którego pas zewnętrzny bezwątpienia wodą był zapuszczony; wnętrza budowane były z drzewa. Z całego tego gmachu szczątki tylko murów pozostały; piwnice nawet, które przed kilkunastu laty w dobrym znajdowały się stanie, dziś gruzami są zawalone.

De stron. 107.

Kościół farny w Piotrkowie wystawiony jest z cegły, wsparty zwykłemi podporami; ma okna podłużne, ściany szczytowe zębate; część kapłańska od nawy niższa, słowem ma wszystko, co ówczesne znamionuje świątynie. Pokryty dachówką holenderską, ale pokrycie to [illegible] jest późniejsze. Na czele jego wznosi się czworograniasta wieża, któréj wierzchołek zawaleniem grożący, przed parą laty rozebrany został. — Sklepienia są gwiazdziste, ścianom kościoła spółczesne.

Akta kościelne kollegiaty w Wiślicy, przypisują założenie tego gmachu Władysławowi Łokietkowi, który szczególne do tamtejszéj figurki Matki Najświętszéj miał nabożeństwo. O téj figurze jest legenda: iż kiedy wyparty od Szlązaków z Krakowa, Władysław, gorąco się modlił odmawiając znaną pieśń kościelną *Ave Maria stella*; kiedy wymówił wyrazy tejże pieśni: *Monstra te esse matrem*, usłyszał głos: *Surge Vladislae procede et vinces*, co mu dodało otuchy i wytrwałości do pokonania swych nieprzyjaciół.

W każdym razie, to tylko jest pewna, iż dopiero syn jego Kazimierz Wielki dokończył rozpoczętego dzieła w r. 1350, to jest w trzy lata po odbytym tam sejmie. W roku 1464, Kapituła tamtejsza wzmocniła główną szczytową ścianę, przez dwie potężne podpory, a nadedrzwiami bocznemi, umieściła rzeźbę kamienną wyobrażającą Króla Kazimierza W. klęczącego przed Boga-rodzicą i ofiarującego jéj Kościół.

Kościół Wiślicki wystawiony jest z kamienia ciosowego, w kostkę obrabianego, i odznacza się szczególniéj wysmukłością proporcyi. Ściany jego nie mające 5/4 łokci grubości, wznoszą się na dwadzieścia kilka łokci w górę. Nawę podpiera z każdéj strony pięć szkarpów z cioso-

Digitized by Google

wego kamienia, a część kapłańska trzema wązkiemi ścianami zakończona, liczy tego rodzaju podpór w ogóle dziesięć. Szkarpowanie późniejsze, wykonane jest z kamienia pińczowskiego i pod względem roboty nierównie mniéj dokładne. Dach ostry włoską dachówką pokryty, z wiązaniem nadzwyczajnie powikłanem z drzewa modrzewiowego. — Wewnątrz ma proporcye ściśle gotyckie, sklepienie rozbiegającemi się w różne strony łukami na skośno nieforemne podzielone kwadraty, podparte jest wśród nawy trzema tylko filarami, środkiem wzdłuż kościoła ustawionemi; na wzór polskim tylko świątyniom właściwy. Filary te służą, jak zwykle, za punkta zebrania sklepieniowym łukom, które w części kapłańskiéj gdzie filarów nie ma, zbiegają na same ściany. Kluczniki sklepień przyozdobione są herbowemi tarczami tak ziem koronnych, jako też niektórych prywatnych rodzin. Widzieć tam można oprócz królewskiego herbu, godła ziemi Dobrzyńskiéj, Ruskiéj i Kujaw. Są tam Wieniawy, Leliwy, Rawicze, Korwiny, Szeligi, Roże i Gryfy; widzieć nareszcie można kilka innych, których znaczenie trudne do odgadnienia.

Odpowiednio wejściu nad którem tablica erekcyjna umieszczona, które może dopiero w XV wieku otworzone zostało, było tu pierwotnie inne, w lewéj ścianie nawy, obszerne, gotyckim łukiem skreślone, z umieszczonemi nad niem Królewskiemi herbami. — Wejście to zostało w r. 1620 przerobione i zmniejszone, a następnie zamurowane zupełnie.

W ozdoby wewnętrzne albo dawnością albo osobliwością sztuki zalecające się, kościół ten nie jest bogatym. Zasługuje tylko na uwagę owe z kamienia wyrobione wyobrażenie Boga-Rodzicy przed którem jak wyżéj wspomnieliśmy, jeszcze Łokietek modlił się, a które dziś w jednym z ołtarzy jest umieszczone. Jest to figurka mająca nie więcéj nad łokieć wysokości, a jaką ma pod względem sztuki wartość, trudno ocenić, gdyż ją prawie cała srebrna zasłania sukienka, twarz tylko zostawiając widoczną.

Do stron. 116.

Już po wydrukowaniu wiadomości o kościele farnym w Sieniu, dostał mi się w ręce dokładny rysunek tablicy erekcyjnéj tameczniéj świątyni, która najdowodniéj przekonywa, iż Niesiecki T. IV str. 94 idąc za zdaniem Cichockiego *in Alloy Osec.* l. 2. c. 4, a za nimi Pisarze

Digitized by Google

Starożytnéj Polski T. II str. 453, na których powadze oparłem się, popełnili błąd, przyznając fundacye pomienionego kościoła Zbigniewowi Oleśnickiemu, Kardynałowi i Biskupowi Krakowskiemu około r. 1440; gdy tablica pomieniona najwyraźniéj mieni w r. 1431 założycielem, Dobiesława z Oleśnicy herbu Dębno, Wojewodę Sandomierskiego, brata czy synowca tegoż Zbigniewa zmarłego 1440 r. i żony jego Katarzyny z Bożydaru herbu Korczak; co na swojem miejscu przy opisie téj tablicy na str. 220 już sprostowałem.

Kościół w Sieanie, jest budowany w pięknym germańskim stylu, wewnątrz nieco ciemny; służył on czas niejaki za Zbór Aryanom, grabowany i zniszczony od Szwedów, dziś potrzebowałby znacznéj naprawy.

Do stron. 117.

Lubo niektórzy kościół parafialny w Sieradzu odnoszą do początku Chrześcijaństwa w Polsce, w pozostałych jednak murach niewidać aby tak odległéj epoki był dziełem, i zdaje się nie wiele po za początek XIV wieku zasięgać. Mury jego częścią z cegły, częścią z kamienia są wystawione. Część kapłańska ograniczona trzema ścianami. Wejście główne w ścianie szczytowéj, przy któréj z boku wyniosła wznosi się wieża. Niewiadomo czy pierwotnie był sklepiony, teraźniejsze bowiem sklepienie jest włoskie i pochodzi właściwie z XVII wieku, zapewne z r. 1648, w którym to czasie, jako też w r. 1835 kościół ten odnawiano.

Do stron. 130.

Zamek w Piotrkowie wystawiony był z cegły w czworogran; choć oddawna opuszczony, stoi przecież do dziś dnia w całości. Magistrat miasta mieścił się w nim aż do końca zeszłego wieku. W ostatnich czasach żydzi mieli w nim swoje koszernie. Oblany był do koła wodą, a przed kilką laty dopiero zrównano jego okopy.

Digitized by Google

Zamek w Szydłowie w samym rogu murów miejskich od południa i zachodu umieszczony, był dość obszerny i w sposobie warowni murowany. Zygmunt III odnowił go i przyozdobił, a za niego jeszcze był ostatniem mieszkaniem Królewskiem; w r. 1630 pogorzał zupełnie, za Jana Kazimierza do reszty zburzony, przestał być mieszkalnym. Wszelako gmach ten zajmuje dość obszerne territoryum, i ma przestronny dziedziniec. Przypatrując się rozrzuconym jego murom, widać w nich najwyraźniéj trzy epoki stawiania. Najdawniejsza część jego jest ta, która późniéj na stajnie była obrócona; gotyckie w niéj okna, każą ją przynajmniéj do XV odnieść stulecia. Zastanawiając się nad wewnętrznem rozłożeniem murów téj części, łatwo odgadnąć, że ona pierwotnie główny gmach zamkowy stanowiła, a między innemi mieściła w sobie i kaplicę. Skarbczyk w samym rogu stojący, zdaje się mieć budowę nie wiele od reszty późniejszą. W r. 1765 Skarbczyk ten stał jeszcze w całości; część mieszkalna była wprawdzie zrujnowana ale ściany jeszcze sterczały. Dziś ów Skarbczyk wprawdzie w murach cały ale bez dachu, który zdaje się iż pierwotnie był kryty; kominy jego uwieńczone są koronami z ośmiu okrągłych gałek. Styl jego jest włoski, a plan, o ile wnosić można, charakterystyczny. — Brama przerobiona na kamienicę, z całego zamczyska, sama jedna mieszkalna; nad jéj wejściem widać orła, mającego w środku trzy Szwedzkie korony, a po bokach głoski: S(*igismundus*) III(*tertius*) R(*ex*) P(*oloniae*) M(*agnus* D(*ux*) L(*ithuaniae*); niżéj zaś tablica marmurowa z napisem.

Z Zamku w Lelowie za murami miasta nad rzeką Białą, same tylko okopy, a żadnych innych śladów nie pozostało.

Z Zamku w Wiślicy, jednego z najdawniejszych w Polsce, wystawionego jak podanie niesie od sławnego w bajecznéj historyi Wisława, a przebudowanego podobno tylko przez Kazimierza Wielkiego, dziś zaledwo fundamenta są widoczne.

Z Zamku w Solcu, podobnież przed tym Monarchą zbudowanego, a przezeń rozprzestrzenionego i przebudowanego, dziś znaczne sterczą ruiny.

Digitized by Google

Do stron. 136.

Ponieważ P. M. Baliński w Starożytnéj Polsce T. III str. 541 sprostował omyłkę popełnioną przez niego w Historyi miasta Wilna, nazywając Friedbergiem zamek, o półtrzeci mili od Jurborga na Litwie leżący, a my na jego zdaniu opierając się, poszliśmy za nim, tedy przyjmujemy znowu nowsze jego odkrycie, nazywając rzeczoną budowę Zamkiem Giełgudowskim, chociaż i to nazwisko nie jest ani pierwotne, ani jemu właściwe. Jak bowiem rzeczywiście tenże Zamek od Krzyżaków był nazwany, na to nie ma śladów. To pewna tylko, iż od roku 1405 należał do familii Eperjeszów, a dopiero od r. 1686 ostatecznie został własnością Giełgudów. Co zaś do zamku Friedberg, tedy podług zdania Voigta T. IV str. 542—6. zamek Wieloński około roku 1333 przez Henryka Księcia Bawarskiego zbudowany, był nim tak nazywany.—Zamek Giełgudowski jest dotąd w całości o dwóch piętrach; długość jego ma 80 sążni, szerokość 5; mury są grube na łokci dwa. Chociaż na górze stoi, był jednak na około wodą oblany. Pod zamkiem rozciągają się rozległe sklepy, teraz gruzem zasypane.

Do stron. 154.

Ratusz w Sandomierzu, jeżeli nie wcześniejszych to przynajmniéj czasów Kazimierza W. jest pomnikiem. Budowa jego równie kształtna jak osobliwa, w stylu dawnym włoskim z krytym dachem, przypomina Sukiennice Krakowskie; wystawiony jest z cegły z węgłami i ramami od okien z ciosowego kamienia. Wyższa część muru z saméj tylko cegły, służy jedynie do zakrycia dachu, i przyozdobioną jest licznemi okrągło zakończonemi niszami; nad niemi zaś znajdują się ciosowym kamieniem wyłożone, okrągłe strzelnice. Część tę murów podwyższają jeszcze sterczące wieżyczki, z których narożne najwyższe, zakończone są bombami, na cztery strony płomienie ziejącemi. Od strony głównéj gmachu nie zupełnie jednak w środku, stoi wieża czteropiętrowa, któréj dwa niższe piętra są czworościenne, dwa zaś wyższe ośmiu ścianami ograniczone. Na niéj był niegdyś zegar i wyniosła kopuła, późniéj prostym zastąpiona dachem. W chorągiewce powiewa herb miejski, jednogłowy orzeł. Grube mury tego Ratusza oprócz dwóch sieni obszernych, na każdem piętrze jedną tylko zawierają izbę. Z tych

Digitized by Google

górna na bióra Magistratu, dolna na kassę miejską zajęte. Izby te są sklepione, a na kluczniku sklepienia, umieszczony jest herb miasta. W ogólności jest to gmach z bardzo małéj liczby tego rodzaju, którego Polsce czas i niedozór oszczędziły.

Do stron. 155.

Miasto Sandomierz opasane było murem, po za którym głęboki znajdował się przekop. Mur ten wzmacniały w pewnych odstępach mianowicie na narożnikach mniej więcéj wyniosłe baszty, a trzy bramy to jest: Zawichostska i Opatowska od północy, a od południa pod samym Zamkiem Krakowska, prowadziły do miasta. Obwarowanie takie winien był Sandomierz Kazimierzowi W. Wojny szwedzkie zniszczyły część tych murów; a gdy się tego rodzaju obrona przy zmianie sztuki wojowania, okazała niedostateczną, reszty odnawiać zaniechano. Od strony zachodniéj, kilkaset łokci tego muru upadło przez usunięcie się góry, a od strony południowéj wedle bramy Krakowskiéj już w r. 1789 kilkaset sążni muru brakowało. Pomimo tak nieprzyjaznych okoliczności, północna część muru miejskiego z częściami baszt i jedną bramą dochowały się do naszych czasów, oraz kawałki od strony zachodniéj i wschodniéj.

Z dwóch bram w północnéj części muru miejskiego zbudowanych, Opatowska dochowała się całkowicie. Brakuje tylko w niéj schodów i podłóg, tak dalece, iż ją w górę wskróś przejrzeć można.—Prowadził do niéj nad przekopem most zwodzony, w miejscu którego za naszych czasów murowany zaprowadzono. Brama ta łącząca w stylu wytworność z powagą, jest jednym z znakomitych tego rodzaju pomników budownictwa polskiego. Widać iż jest dziełem tego samego mistrza co Ratusz; ściany jéj budowane są z cegły; węgieł z ciosowego kamienia; wierzch uwieńczony piękną ballustradą, a brona zasuwała się z góry.—Brama Zawichostska bliżéj Wisły położona, wedle Lustracyi w r. 1789 już wówczas była nieprzejezdną, dziś w jéj miejscu prosty tylko w murze znajduje się wyłom, z bramy zaś saméj żaden ślad nie pozostał. Pomiędzy rozwaloną bramą Zawichostską a stojącą w całych swych murach Opatowską, znajduje się baszta czworograniasta, wysokość muru miejskiego mająca, u góry rozwalona. Przed kilkoma laty

Digitized by Google

zrównano jéj wierzchołek, zatarte na czerwono ściany, furtkę w murze, środkującym między nią a bramą Opatowską, pięknią żelazną kratą przyozdobiono. Mur po za Opatowską bramą od północnéj strony miasta rozciągający się, wyższy jest niż w innych częściach; w zachodnim jego narożniku, równo z murem wznosi się druga baszta podobnie jak tamta czworograniasta i podobnie z dobrze wypalonéj cegły wystawiona.

W drugim końcu północnego muru, to jest od strony Wisły, stoi baszta narożna, któréj mury zdają się całe, samego tylko pokrycia na niéj brakuje. Wystawiona jest z cegły na wysokim kamiennym fundamencie w kształcie ośmiobocznym, dla tego osobliwym, że dwie z pomiędzy ścian tego ośmioboku tworzą z sobą kąt wyskakujący. Trudno odgadnąć inną przyczynę tak dziwnego planu, który nawet związanie dachu utrudniał, jak prostą fantazyę budowniczego. Jerzy Braun w sławnem dziele swojem: *Theatrum Urbium*, dając plany i widoki najznakomitszych swego czasu miast Europejskich, pomiędzy któremi szesnaście miast ówczesnéj Polski znajduje się, zamieścił także i widok Sandomierza zdjęty z południowo zachodniéj strony, a całą zachodnią część muru miejskiego widzieć dający. Okazuje się z niego, że owa narożna baszta na zachód od bramy Opatowskiéj położona, nie była wcale przykrytą; że bramy Zawichostska i Krakowska nie były zbrojne wieżami, ani się nad mur ciągły wznosiły; że od strony zachodniéj naprzeciw kościoła Ś. Maryi Magdaleny, była baszta czworograniasta z dachem spiczastym, dziś wcale nie istniejąca; że w narożniku od południa i wschodu po za kościołem kollegiackim, sterczała nad murem miejskim znacznie wyniesiona wieża, z któréj dziś równie żaden ślad nie pozostał; że oprócz bram były w téj stronie trzy furtki, od których ścieszki po redutach prowadziły. Naostatek ciekawy ten widok daje wyobrażenie téj części zamku, która rozebraniu uległa.

Do stron. 212.

O najdawniejszym nagrobku w Kościele Archikollegiackim w Tumie pod Łęczycą, taki Pan Kazimierz Stronczyński uprzejmie udzielił nam opis: „Na lewéj ścianie krucht u dołu, znajduje się poprzecznie wmurowany wielki granitowy kamień, a na nim nieżgrabnie dłutem wy-

Digitized by Google

robiona postać rycerza w sukni po kolana, pasem przepasany, z rękami jedna na drugą założonemi. Rycerz ten ma nad sobą anioła, pod nogami zaś coś takiego, czego dla zbytniéj kamienia dawności a ztąd od wody i czasu znacznego zniszczenia, domyślić się dziś trudno. Pokazują tu tę rzeźbę jako grób fundatora; lecz temu podaniu najmocniéj historya sprzeciwia się; bo wiadomo, iż Piotr Duńczyk umarł w Wrocławiu i tamże pochowany został. Z tem wszystkiem jest to rzeźba Duninowskich czasów; przekonywa o tem grube dłuto, materyał z którego jest wyrobioną, a nareszcie ubiór leżącego rycerza.

Do stron. 230.

Świeżo zebrane wiadomości o nieśmiertelnym Wicie Stossie przez P. Ambrożego Grabowskiego, pozwalają nam podobnież dopełnić niektórych opisów dzieł jego dłóta.

Płaskorzeźba na cmentarzu Kościoła Panny Maryi w Krakowie znajdująca się, a wyobrażająca Chrystusa modlącego się w Ogrojcu oliwnym i przy nim uczniów jego śpiących, jest z jednego kamienia wykonana; uważając tło bez ram ma wysokości łokci 2½, szerokości łokci 2, grubości ram ¼ łokcia. Wysokość figury Chrystusa Pana, łokieć jeden. Rzeźba ta jak widać, była dawniéj malowana, dziś nic jéj nie zachowuje od wpływu powietrza. (Rysunek tego pysznego dzieła Stossa zdjęty przez P. M. Cerchy a litografowany od P. A. Balickiego, umieszczony jest przy 2 zeszycie pisma: Starożytności i Pomniki Krakowa 1847).

Do stron. 233.

P. R. v Rettberg w dziele *Nürnberger Briefe zur Geschichte der Kunst. Hannower* 1846, następne nam podaje wiadomości o pracach Stossa w Norymberdze znajdujących się. „W kościele Ś. Wawrzyńca pod sklepieniem, w znacznéj wysokości, zawieszone jest sławne mistrzowskie dzieło Wita Stossa z Krakowa, *Pozdrowieniem Anielskiem* zwane. Jest to wielkiego rozmiaru wieniec różowy, (różaniec), który w sposobie ram opasuje wolno stojące posągi N. Panny i Anioła Gabryela, które to dzieło w naszych czasach fatalnego ciosu doznało. Dawniéj

Digitized by Google

zawieszone było na łańcuchu, który później na sznur zamieniony został; ten zaś nie zbyt trwały na utrzymanie przez długi czas wielkiego ciężaru, urwał się w r. 1817; a arcydzieło to w tysiąc rozbiło się kawałków, i od tego czasu brakuje mu korony. Przecież pod dozorem Heideloffa, biegłą ręką rzeźbiarzy braci Rottermundów napowrót w całość złożone i odświeżone zostało.

Pomiędzy pracami Wita Stossa, których pochodzenie jest niewątpliwe, naczelnem dziełem jest Pozdrowienie Anielskie. Antoni Tucher (w r. 1518) ożywiony chwalebnym zapałem dla sztuki, naśladując w tem Hansa Jmhofa i Sebalda Schreyer, poświęcił sumkę złot. 593 na jaki znamienity utwór kunsztu, który według jego życzenia koniecznie z pod dłuta Wita Stossa wyjść miał.—To dzieło mające wysokości 13, szerokości 11 stóp, jak wszystkie tego rodzaju rzeźby, kolorami jest pociągnione; układu zaś jest takiego: modląca się Marya Panna i Anioł Zwiastun, są figurami wielkości przechodzącéj naturalną, otoczone do koła wieńcem róż. Nad wieńcem Bóg Ojciec w koronie, pośród dwóch aniołów, błogosławi; pod wieńcem wąż z jabłkiem, zwodziciel Ewy, który tu wyobraża grzech pierworodny, zgładzony przez odwrotny wyraz *Ave*, którym anioł Maryą Pannę pozdrawia. Na obwodzie samego wieńca zawieszone są siedm radości N. Panny, w tyluż płaskorzeźbach, które niewątpliwie są najpiękniejszemi z dzieł Wita Stossa. Rzec można, iż wyraz pobożności rozlany w postawie Maryi Panny jest nieporównanego wdzięku, którym zwykle odznaczają się wszystkie postacie niewiast tego mistrza. Żałować należy, że ten utwór zawieszony jest bardzo wysoko, co dokładne obejrzenie i ocenienie, szczególniéj tych siedmiu płaskorzeźb, niezmiernie utrudnia, i tylko temu zaradzono w ten sposób, że te płaskorzeźby istnieją w pięknych odlewach gipsowych.

Wyobrażenie ukrzyżowanego Chrystusa na nieszczęście wyzłocone, zdobiące wielki ołtarz w kościele Ś. Sebalda, robione także przez Wita Stossa w r. 1526; wtedy kiedy ten mistrz liczył sobie 79 lat. Głowa Chrystusa winna być zamieszczoną pomiędzy dzieła wyrazem boskości oznaczone. Posągi Maryi i Ś. Jana osadzone są na filarach po prawéj i lewéj stronie ołtarza."

Podług zdania wielu pisarzy, a między innymi Neudorfera, pewna data rozpoczętego działania Stossa w Norymbergu odnosi się do r 1504; kiedy pracował nad ołarzem fundacyi Wolsera z Augsburga w kościele Panny Maryi. Ołtarz ten wprawdzie już w rozsypkę popadł, atoli jeszcze wiarogodną pozostałością z niego, jest z drzewa robiona i pomało-

Digitized by Google

wana statua N. Panny z dzieciątkiem Jezus, która się na północnéj ścianie bocznéj nawy kościoła tego znajduje.

Obraz koronacyi N. Panny wypukło-rzeźba z drzewa, który się w kaplicy Cesarskiéj (*Kaiserkapelle der Burg*) w Norymbergu znajduje, ma wiele podobieństwa w wypracowaniu z wyżéj wspomnionemi siedmiu płaskorzeźbami, i jest dziełem nacechowanem wielką szlachetnością w wykonaniu i miłemi kształtami; a sprawiedliwiéj od tylu innych prac Witowi Stoss przypisywanych przyznanem być może.

Jemu także przypisują dwa posągi: Ś. Pawła i N. Panny z dzieciątkiem Jezus, która Ś. Katarzynie pierścionek podaje. Postawa tych figur, pomimo znacznego ich uszkodzenia, domniemaniu temu służy za punkt oparcia. Nakoniec jeszcze w kościele klasztornym w Heilbronn pokazują Chrystusa Pana na krzyżu, którego głowa, jeśli to dzieło jest istotnie utworem Stossa, do prac które mu się najlepiéj powiodły, policzonem być zasługuje.

Doktór G. T. Waagen w dziele *Kunstwerke und Künstler in Deutschland Leipzig* 1843 in 8 w Tomie I takie wiadomości o Stossie umieścił.

„W Bambergu w kościele farnym N. Panny, wchodząc do kościoła drzwiami obok wieży, postrzega się po lewéj stronie ołtarz snycerskiéj roboty z drzewa, w którym figury naturalnéj wielkości, wyobrażają pasterzy oddających cześć nowo narodzonemu Jezusowi w Betleem. Na przeciwnéj zaś ścianie zawieszone są skrzydła, (drzwi szaflaste) na których wyobrażone jest w płaskorzeźbie Narodzenie N. Panny, Zwiastowanie, i Ofiarowanie. Dzieło to przypomina bardzo znajome Pozdrowienie anielskie Witta Stossa, i jemu też z całą słusznością jest przypisywane. I tu i indziéj żaden inny rzeźbiarz nie ulegał tyle wpływowi Alberta Dürer, i żaden też tyle jak on, nie przedstawia zalet i błędów. Głowy mają wiele charakteru i wyrazu, ale im brakuje pięknych kształtów."

Do stron. 234.

W Kościele Ś. Jakuba w Lewoczy (*Leutschau*) miasteczku hrabstwa Spiskiego, obudzają najmocniejsze zajęcie, wyborne drzewo-rzeźby przypominające podobne roboty w Norymbergu; które wyszły bez wątpienia z ręki Wita Stoss lub uczniów jego. Szczególnie atoli Ołtarz

Digitized by Google

wielki w tymże kościele jest dziełem bez zaprzeczenia najzupełniejszego w tym rodzaju sztuki wykończenia; przedstawia on posągi Matki Boskiéj, Ś. Jana i Ś. Jakuba, a u spodu Wieczerzę Pańską wieńcem do koła otoczoną, wszystko to w najdokładniejszem wykonaniu. Jakiś szczęśliwy Anioł opiekuńczy czuwał nad ochroną tego dzieła; bo w pośród tak wielu religijnych wstrząśnień i niepokojów, wszystko dotrwało w takiem poszanowaniu i zachowaniu jak wyszło z rąk swego mistrza. Bogaty prócz tego jest tenże kościół w pomniki grobowe pięknego wyrobu, możnéj niegdyś polsko węgierskiéj rodziny Turzonów.

W Kościelnéj wsi (*Kirchdorf*) miasteczku o milę od Lewoczy w kościele Ś. Marcina, również zadziwiają wspaniałe ołtarze roboty rzeźbiarskiéj pochodzące z téjże saméj epoki, i niezawodnie są utworem tejże saméj ręki co i rzeźby w kościele Ś. Jakuba w Lewoczy (*Leipziger Illustr. Zeitung N.* 170 *z r.* 1846).

W Bardiowie miasteczku górnych Węgier, przy podnóżu Karpatów w kościele Ś. Idziego znajdują się wspaniałe ołtarze roboty snycerskiéj, wskazujące na czasy Jagiełońskie i mające wiele spólności i podobieństwa do dzieł dłóta Krakowianina Wita Stossa.

W Bystrycy (*Neusohl*) w Węgrzech w Komitacie Orawskim w tamtejszym kościele parafialnym, jest ołtarz przedstawiający Chrzest Chrystusa, podobnéj rzeźby i wykonania jak są prace Stossa w Krakowie; że zaś miasteczko to w dawnych czasach było własnością rodziny Turzonów, i dotąd jeszcze posiadają takowe potomkowie téj familii po kądzieli, gdy Jan Turzo bogaty mieszczanin Krakowski trudniąc się dozorem budowy wielkiego ołtarza Kościoła Panny Maryi, był w bezpośrednich stosunkach z Witem Stossem, łatwo przypuścić można, że mistrz ten wyrzeźbił ołtarze do Bardiowa i Bystrycy zamówione, które potem do Węgier zawieziono. (*Conversat. Lexicon f. bildende. Künste Leipzig* 1843 T. II pg. 59).

Do stron. 243.

Obraz N. Panny Częstochowskiéj podług świeżego a bliskiego rozpatrzenia się i relacyi uprzejmie mi od P. Kaz. Stronczyńskiego udzielonéj, jest w wymiarach kolosalnych, na drzewie cyprysowem; grunt czyli tło

Digitized by Google

obrazu jest zaprawione czerwonym bolusem, farby jak się zdaje, są woskowe, twarz i ręce późniéj odnawiane. Na około arabeski w liście dość niezgrabnie robione. Sam obraz wpuszczony jest w pewien rodzaj skrzyni, i podobno ma być po drugiéj stronie także malowany. Matka Boska jest bez korony. Władysław Jagiełło dał mu tło z blachy złotéj i kilkunastu takiemiż gwiazdami sukienkę ozdobił. Tło to składa się z pięciu części oprócz dwóch nimbusów na około głowy i Pana Jezusa. Na tem tle są rylcem wyryte od strony Pana Jezusa, wizerunek Ś. Barbary, wyżéj biczowanie Chrystusa Pana, a daléj Zwiastowanie N. Panny. Od strony Matki Boskiéj: Policzkowanie a niżéj Boże Narodzenie.

Do stron. 273.

Mając dopiero teraz sposobność bliskiego rozpatrzenia się w książce do nabożeństwa, która Królom Polskim służyć niegdyś miała, a którą Biblioteka Hr. Augusta Potockiego w Wilanowie posiada, przekonałem się, że to są *Horae* we Włoszech w końcu XV wieku pisane i illuminowane. Książka ta jest na pięknym białym pergaminie w małéj ósemce; brak w niéj karty tytułowéj i końca, karty ma nieliczbowane; litery początkowe złotem na dnie kolorowem w floresy bardzo ozdobnie w coraz odmiennym sposobie, w guście włoskim malowane: każda głoska wielka w tekscie podobnież jest złotem na dnie różnobarwném gładkiem pisana. Miniatury w niéj są dobrego rysunku, starannie wykonane, barwy żywe i dobrze dochowane. Zdaje się iż pierwiastkowo nie miała ona żadnego wyłącznego przeznaczenia, a dopiero daleko późniéj otrzymawszy tradycyą, iż do królów Polskich należała, herby to jest na karcie 13 na jednéj tarczy orzeł, a na karcie 14 na podobnéjże tarczy na dwoje podzielonéj u góry pogoń litewską, a u dołu węża, herb Sforcyów umieszczono; herby te bowiem, tak pod względem kształtu jako i barwy, dość niezręcznie i widocznie są podrobione. Naostatek, wszędzie przy końcu modlitwy są objaśnienia po włosku, a na karcie 228 przy końcu *Officium S. Crucis magnum*, czytamy jedyny ślad daty w następnych słowach. *Explicit Officium passionis domini nostri Jesu Xt (Christi)* 1492 *die secundo decembris p.*(er) *Sigismundu. scriptorem ferrarien.*

Digitized by Google

OMYŁKI DRUKU.

Stron.	40	wiersz	29	zamiast	*rudica*	czytaj	*rudi ac*
—	49	—	15	—	Atemiusa	—	Antemiusa
—	67	—	26	—	w Pkanowie	—	Ptkanowie
—	69	—	25	—	w Lendzie	—	w Lądzie
—	98	—	11	—	do XV	—	do XVI
—	109	—	19	—	Czechowie	—	Czchowie
—	112	—	30	—	Wilkomirzu	—	Wiłkomierzu
—	112	—	32	—	Wiłkowysku	—	Wołkowysku
—	115	—	18	—	Wellonie	—	Wielonie
—	116 (w not. 1)		2	—	*Exdist*	—	*Edit*
—	133 (w not. 1)		2	—	Francyi	—	Turcyi
—	144 (w not. 1)		2	—	*aereis*	—	*aeneis*
—	167	wiersz	7	—	dziewietnastu	—	osiemnastu
—	167 (w not 2)		2	—	*imagines graecos*	—	*imagines insigniores graecos*
—	167	tamże	4	—	*deportau isse*	—	*deportauisse*
—	168	wiersz	22	—	Brend	—	Berndt
—	234	—	11	—	jako też Kościół	—	jako to ołtarz wielki w Kościele
—	237	—	7	—	gdyby	—	gdy
—	238	—	27	—	albo złotem	—	powleczone złotem
—	242 (nota 2)		2	—	Polacki	—	Palacky
—	273	—	11	—	w końcu XIV	—	w końcu XV
—	280	—	20	—	Paryskiéj	—	Poryckiéj

— 281 Nota 1 należy nie do wiersza 4 lecz do 16.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

FA880.12
Wiadomości historyczne o sztukach p
Fine Arts Library BAF7182
3 2044 034 488 544

Digitized by Google